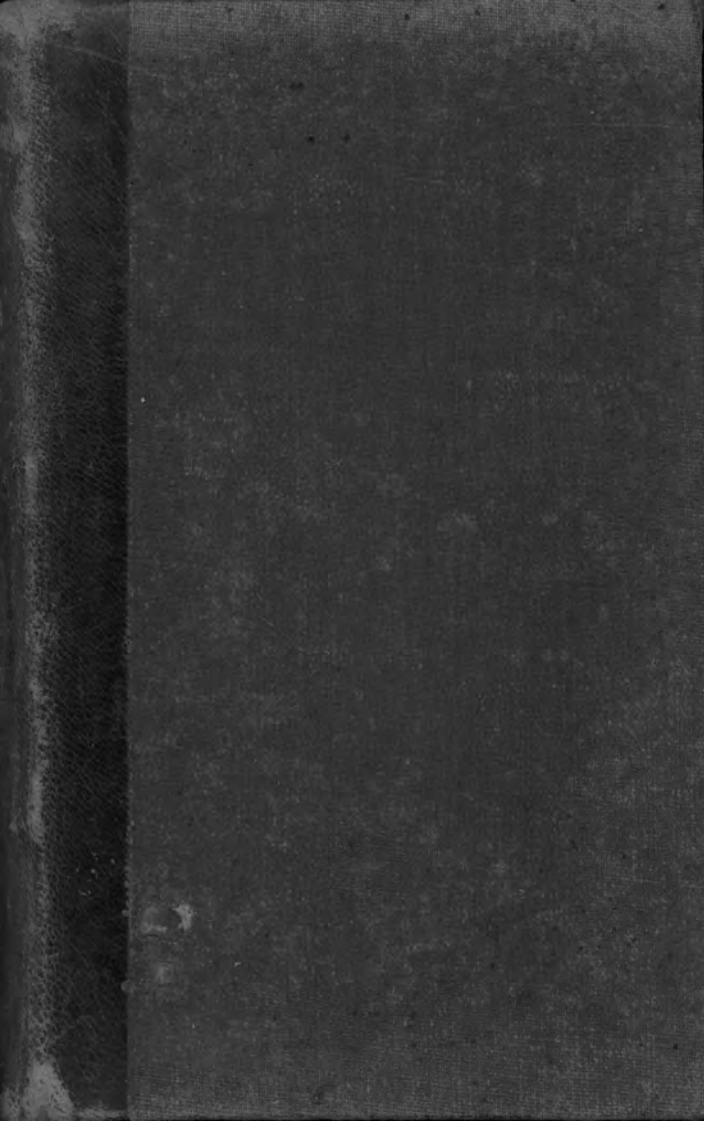




FILOTEA.

DROGA

DO



ŻYCIA POBOŻNEGO.

NAPISANA PRZEZ

Ś. FRANCISZKA SALEZYUSZA,

Biskupa i Xiążęcia Genewskiego,
Założyciela Zakonu Nawiedzenia N. Panny.

PRZEŁOŻONA NA JĘZYK POLSKI

PODLUG NAJPOPRAWNIEJSZEGO STAREGO WYDANIA,

Z DODATKIEM

ZWYCZAJNYCH MODLITW CODZIENNYCH

PRZEZ

Księdza A. STABIKA.

Trzecie przejrzane i poprawione wydanie.



KSIEGARNIA B. BEHRA

(E. BOCK.)

BERLIN, POZNAŃ,
27 pod Lipami. 21 Ulica Wilhelmska.

1863.

PRZEDMOWA TŁÓMACZA.

Książeczka pod tytułem: „Ś. Franciszka Salezjusza Filotea czyli droga do życia pobożnego, —“ którą szanownej publiczności w języku polskim podaję, nie tylko posłużyć ma ku domowemu zbudowaniu przez nabożne jej czytanie, ale i ku kościelnemu nabożeństwu przez czerpanie z niej takich lub tym podobnych modlitw, jakie umieszczone są w dodatku. Zalecanie i pochwałę tej książeczki tém tylko ograniczam, co o niej napisał Papież Aleksander VII. w liście swoim do siostrzeńca swego Antoniego Bichi:

„Kochaj się“ — mówi tenże Ojciec święty — „kochaj się zawsze i gdziekolwiek zostawać będziesz w Filotei Franciszka Salezjusza; onę bez przestanku czy-
*



242

242-58:242-425] "16"

taj i nauk jój przestrzegaj. Jeśli bowiem od lat dwudziestu znajduje się we mnie jaka życia poprawa, téj książce jestem ją winien, i choćbym ją sto razy czytał, nigdy mi się nie sprzykrzy, gdyż zawsze czegoś nowego w niej znajdę. Według niej prowadź życie Twoje, gdyż Cię nie uczy klasztornych ani pustelniczych obyczajów, ale takich, jakie ludziom w różnych stanach na świecie żyjącym są przyzwoite, a jednak do znakomitej doskonałości prowadzące.“

Nie jest ta książka tłómaczeniem oryginału francuzkiego, w którym napisał ją Franciszek Ś., ale spolszczona z niemieckiego tłómaczenia X. Józefa Moormann, które z pomiędzy innych kilku Biskupów za najlepsze uchwalilo i zaleciło. To niemieckie a zatém i polskie tłómaczenie zaszczyca się przed francuskim oryginałem najprzód przez to: iż w niém opuszczone są albo przynajmniej odmienione niektóre przykłady i podobieństwa, przytoczone z roślin lub zwierząt, którym starożytni badacze natury różne dziwaczne własności przypisywali, i których Autor S. równie

jako inni owcześni uczeni bez wątpienia naśladowali. Nowsze czasy dowiodły dostatecznie, iż takowe przymioty nie są do prawdy podobne i podlegają wątpieniu. — Następnie odmienione są także niektóre nauki i przestrogi tyczące się *sóstego przykazania*. Co bynajmniej nie raziło Autora świętego i przodków naszych przy zupełnej czystości ich obyczajów, to mogłoby się teraz stać zgorzeniem dla czytelników mniej ugruntowanych w czystości i niewinności serca, zwłaszcza gdy ta książka i płochej młodzieży przyjdź może do ręki. — Z tego samego powodu skróciliśmy niektóre rozdziały w ks. III. i opuścili rozdział 39 o przystojności łoża małżeńskiego.

Zresztą że Autor święty tę książkę pierwszym zamysłem do pewnej pobożnej pani napisał i mowę swoją zwraca do Filotei czyli *kochającej Boga*: dla tego przystosowane są i w tém tłómaczeniu wszystkie nauki i przestrogi, nawet co się tyczy i wyrazów, do płci żeńskiej. Toż samo przystosowanie znajduje się po części, i

w dodatku modlitw codziennych. Nie z mniejszym jednak pożytkiem i mężczyznom te nauki i przestrogi służyć będą, gdyż dla wszystkich na świecie żyjących osób są przysposobione, a za odmianą wyrazów każda pleć i każdy stan i wiek z nich się zbudować i one ku swemu nabożeństwu obrócić może.

Niech Bóg dobrotliwy łaską swoją świętą jak najwięcej wzbudzi dusz pobożnych, któreby tę książeczkę z zbawiennym czytały pożytkiem i wraz z Filoteą postępowały na drodze pobożności.

Pisałem w Michalkowicach w Szląsku górnym w dzień Narodzenia Matki Boskiej 1847 r. i przejrzałem na nowo w tenże sam dzień 1862 r.

Tłómacz.

MODLITWA

Ś. Franciszka Salezyusza,

którą tę książkę Zbawicielowi swojemu poświęca.

O słodki Jezu, Panie, Zbawicielu i Boże mój! upadam przed majestatem Twoim, ofiarując i poświęcając tę książkę na chwałę Twoją. Ożyw wszystkie jej słowa błogosławieństwem Twojem, aby te dusze, dla których pisałem je, odbierały z nich te święte natchnienia, których im ze serca życzę. Mianowicie natchnij je, aby wzywały nieskończonego miłosierdzia Twego nademną, ażebym innym pokazując drogę do pobożnego życia na tym świecie, sam z niej nie zбочzył i nie był na tamym wiecznie zawstydzony i potępiony; ale owszem współ z niemi z tryumfem na wieki śpiewał te słowa, któremi teraz na dowód méj wierności w odmiennym życia doczesnego biegu z całego serca wykrzykuję: *Niech żyje Jezus! Niech króluje Jezus!* — Tak Panie Jezu mój! żyj i króluj w sercach naszych na wieki wieków. Amen.

Do Czytelnika.

Xiążeczka ta wyszła z rąk moich Roku Pańskiego 1608. Do drugiego jej wydania, przydałem był kilka rozdziałów nowych; ale w niém przez nieuwagę wypuszczono trzy rozdziały dawne. Odtąd, bez mojej wiedzy, wielekroć ją przedrukowano, z coraz liczniejszymi błędami, którym zabiegając, przygotowałem niniejsze wydanie, poprawne i zupełne. Nie poczyniłem w niém wszakże odsyłaczów do Pisma Świętego, albowiem uczeni tego nie potrzebują, a inni o to nie dbają. Ja zaś, używając w tej xiążeczce słów Pisma Świętego, nie tyle miałem na celu ich tłumaczenie, ile tłumaczenie się niemi, jako najśłodszy i najpoważniejszy. A jeżeli Bóg wysłuchać mię raczy, wielką ze słów onych, miły Czytelniku, odniesiesz korzyść, i obfite błogosławieństwo.

X. A. J.

Przedmowa

S. Franciszka Salezyusza.

Kochany czytelniku! przeczytaj, proszę, tę przedmowę ku twemu i memu zadowoleniu.

Zręczna w wiciu wieńców Glyceria tak ładnie umiała układać i przeplatać kwiatki, iż z jednych i tych samych coraz inne wila bukiety, a sam sławny malarz Paulyas w malowidłach swoich nie potrafił ją naśladować w tej cudnej różnaitości. Z równie takową różnaitością układa i urządza Duch ś. nauki o pobożności, którym nam udziela przez usta i pióro sług swoich tak dalece, iż, lubo nauka zawsze jest ta sama, różnaita jednak jest w swych wyrazach. I ja w tej książce niemogę,

ani chcę ani mi się też godzi, pisać co innego, krom tego, co już poprzednicy moi w tym przedmiocie powiedzieli. Te same kwiatki podaję ci, kochany czytelniku! lecz ten bukiet, który z nich uwiłem, będzie się co do kształtu i postaci różnił od innych.

Niemal wszyscy, którzy dotychczas o pobożności pisali, mieli na oku takie tylko osoby, które się od świata odłączyły, albo nauczali przynajmniej takiego sposobu pobożności, który do tego odłączenia prowadzi. Mojem zaś przedsięwzięciem jest zaprawienie w pobożności takich ludzi, co żyją w miastach w familijach, na dworach, a zatem z ich stanowiska w towarzystwie z innemi przestawać i pospołu z nimi żyć muszą. Ja piszę dla takich ludzi, którzy częstokroć nawet myśli o pobożnym życiu od siebie odpędzają mniemając, iż w swych stosunkach z innemi pobożnie żyć nie mogą. Jako bowiem żadne bydlę nie śmie skosztować ziela pod nazwiskim palmy Chrystusowej, tak żaden człowiek nie powinien pragnąć palmy chrześcijańskiej

pobożności, dopóki zawikłany jest w interesach światowych. Takim właśnie chcę ja pokazać, że jako perłowe macice w głębi morza ani kropelki morskiej wody do siebie nie przyjmują, — jako przy wyspach Chelidońskich na samém dnie morskiem słodkie znajdują się wody i jako ogniożywki w płomieniach nie opalają sobie skrzydeł: tak mocna i stateczna dusza w świecie żyć może, nie przyjmując do siebie żadnej światowości, między gorzkością tego świata wodami znaleźć może źródło słodkiej pobożności i wytrwać w płomieniach światowych pożądliwości bez opalenia sobie skrzydeł upragnionej świętobliwości. Jest-to w istocie rzecz trudna, ale właśnie dla tego życzyłbym sobie, aby się dusze z większą pilnością i gorliwością, jak dotąd, zaprawiały w życiu pobożnym, do czego ja, lubo znam ułomność moje, chciałbym w książce pokazać drogę tym, którzy z odwagą chcą się ćwiczyć w pobożności.

Niemiałem ja ani woli ani ochoty, pisać tej książki dla publiczności, lecz pewna

zacna i cnotliwa dusza, którą Bóg natchnął łaską swoją do pobożnego życia, żądała odemnie rady w swym zamiarze, a ja będąc jęj nieco obowiązany i widząc w nięj skłonność ku pobożności, postanowiłem pokazać jęj drogę do tęgże. Przeprowadziwszy ją w naukach moich przez wszystkie do jęj stanu przystosowane ćwiczenia duchowne, zostawiłem w jęj rękę te pisane nauki, aby ich używać mogła według potrzeby. Ona powierzyła je następnie jednemu równie tak uczonemu jako i pobożnemu zakonnikowi, a ponieważ tenże znalazł, żeby i inni ztąd mogli mieć pożytek, namówił mnie, podać je do druku, do czego tęgż łatwiej dałem się nakłonić, że jego przyjaźń moję wolę a jego rozsądek mój rozum przemagały.

Aby zaś całe to dziełko więcgęj pożytku miało, przejrzałem je na nowo, przyprowadziłem do pewnego porządku i dodałem niektóre przestrogi i nauki, które się do mojego zamiaru stósowały. Lecz do tęg całej pracy miałem bardzo mało czasu, pretože nie znajdziesz tu doskonałego wypra-

cowania, ale raczęg zbiór zbawiennych nauk, które w jasnych i do pojęcia łatwych wyrazach skreśliłem, albo przynajmniej skreślić chciałem. O wyborze słów i płynności mowy nie mogłem ani myśleć, gdyż mam wiele innego do czynienia.

Słowa moje zwracam do Filotei; chcę bowiem, aby wiele innych ztąd pożytek mieli, co z początku do jednęj pisałem osoby, dając jęj pospolite imię dla wszystkich, którzy się w pobożności zaprawiać pragną; Filotea bowiem toż samo znaczy, co dusza kochająca Boga. A mając przed sobą duszę, która przez pragnienie pobożności pragnie umiłować Boga, podzieliłem tę książkę na pięć części.

W pierwszęg staram się przez różne uwagi i ćwiczenia przemienić proste pragnienia Filotei na mocne przedsięwzięcie, które czynić ma po spowiedzi z całego życia przez wyrzeknienie się grzechów, a potem prowadzę ją do komunii świętęg, w której przyjmuje Zbawiciela i jemu się całkiem oddaje, a zatęm szczęśliwie w Jego świętą miłość wchodzi. To uczyni-

wszy dalej ją prowadzę pokazując jej dwa wielkie zbawienne środki ścisłego złączenia się z majestatem Boskim t. j. używanie Sakramentów świętych, przez które Bóg przychodzi do nas, — i świętą modlitwę, przez którą nas do siebie pociąga, — a to się zamyka w drugiej części. W trzeciej zaś pokazuję, jako się dla większego postępuku ćwiczyć powinna w rozmaitych cnotach; lecz przestawam tylko na niektórych szczególnych przestrożach, któreby nie łatwo gdzieindziej, ani też sama z siebie znaleźć mogła.

W czwartej części podaję jej sposób odkrycia niektórych zasadzek nieprzyjacielskich i zwyciężenia i pokonania tychże. Na koniec w piątej części radzę jej wypocząć na osobności, aby nowych nabyła sił do dalszego postępowania na drodze pobożności.

Dziwni są ludzie na świecie, a ja widzę już naprzód, że niektórzy powiedzą, iż to tylko zakonnikom i tym podobnym ludziom przystoi, takie szczegółowe prze-

strogi dawać o pobożności, gdyż to więcej czasu wymaga aniżeli go zbywa Biskupowi tak obszernej dyecezyi, jaką jest moja, i że to rozrywa uwagę jego, którą on na ważniejsze rzeczy zwracać powinien. Lecz ja odpowiadam ci na to, kochany czytelniku! z Dyonizem świętym: że to jest pierwszą powinnością Biskupa, prowadzić dusze do doskonałości zwłaszcza dla tego, że oni między ludźmi tak najwyższy stopień zajmują, jako Serafiny między aniołami, a zatem wolnego czasu swego nie mogą lepiej użyć, jak na takowe sprawy.

Dawni Biskupi i Ojcowie kościoła przynajmniej równie tak jako i my pilnowali urzędu swego, a przecie nie zaniechali pracować nad zbawieniem tych dusz, które się im szczególnie powierzały, jako to z ich listów wypada. Naśladowali oni w tém Apostolów, którzy, lubo ich powszechnie żniwo całego ziemiokręgu zajmowało, zbierali jednak z pewną troskliwością i te pojedyncze kłosa, które się szczególnością odznaczały.

Któż bowiem niewie, że Tymoteusz, Tytus, Filemon, Onezymus, święta Tekla i Appia ukochanemi byli dziaćkami świętego Pawła, równie jako święty Marek i Petronella świętego Piotra? — ta Petronella, która według Baroniusza i Galoniusza nie cielesną, ale duchowną była córką tegoż Apostoła. A święty Jan — czy nie pisał jednego z listów swoich do pobożnej matrony Elekty?

Wyznać muszę, że takie staranie się o pojedynczą duszę niemal wymaga pracy, lecz ta praca jest tak przyjemna jak praca żniwiarzów, którzy tym więcej się cieszą, im więcej w polu mają do czynienia.

Jest to praca, która serce posila i ożywia słodyczą robotników, równie jako cynamon w Arabii tym sprawuje przyjemność, co go na barkach do domu noszą. Mówią o tygrysicy, że gdy znajdzie na drodze jedno szczenię, które myśliwiec dla zatrzymania jej umyślnie porzucił uciekając z innemi, bierze je na grzbiet, chociażby największe i najcięższe było i

spieszy z niem do jamy niezważając na ciężar, byleby je ocaliła; albowiem miłość przyrodzona czyni ten ciężar lekkim i dodaje pochopu do pośpiechu.

O jakże z daleko większą ochotą zajmuje się serce ojcowskie duszą pragnącą doskonałości, piastując ją tak jako matka piastuje dziecię swoje, nieczując żadnego ciężaru! Ale musi to być istotnie ojcowskie serce tak jako u Apostołów i innych mężów apostołskich, którzy uczniów swoich nie tylko dziaćkami, ale jeszcze tkliwymi dziaćkami zowią.

Z resztą przyznaję ci się, kochany czytelniku! że pisząc o życiu pobożnym sam pobożności w sobie czuję, ale pragnę jej nabyć, a to pragnienie powoduje mnie do uczenia ciebie zważając na to, co pewien uczony powiedział: że dobry sposób nabywania nauki jest uczyć się, lepszy słuchać uczących a najlepszy innych nauczać.

Augustyn Sw. tak pisze do pobożnej uczennicy swojej Florentyny: że rozda-

wanie jest otrzymaniem a uczenie innych jest nczeniem samego siebie.

Aleksander rozkazał sławnemu malarzowi Apellesowi ulubioną sobie odmalować Kompasę, a malarz przypatrując się jój podczas malowania, poczuł w sercu skłonność do niej i tak się w nią zakochał, iż Aleksander zrzekł się Kompaspy i ustąpił mu jój za małżonkę; przez co, mówi Pliniusz, równie tak wielką pokazał wspaniałość serca, jak gdyby był najwięk-
 kszemu odniósł zwycięstwo.

Toż samo i ja o sobie rozumiem, kochany czytelniku! że jako Biskup powinienem z woli Bożej w sercach ludzkich nie tylko pospolite i powszechne zaszczipać cnoty, ale nadewszystko cnotę pobożności, która się Bogu najwięcej podoba. A ja to z ochotą czynię nie tylko dla tego, abym woli Bożej i powinności mojej zadość uczynił, ale też w téj nadziei, że szczepiąc pobożność w sercach innych sam się w nią zamiluję, a gdy Bóg postrzeże, żem się w nią zakochał, złączy mnie z nią na wieczne czasy. — Gdy piękna i cnotli-

wa Rebeka napawała wielbłądy Izaaka, została jego oblubienicą i otrzymała od niego złote zausznicze i manele; tak i ja spodziewam się od nieskończonej dobroci Boga mego, że On za to, iż prowadzę Jego ukochane owieczki do zbawiennego źródła pobożności, poślubi sobie duszę moję, włoży w uszy moje złote słowa świętęj miłości a ręce moje uzbroi siłą do wykonania woli Jego; na czém prawdziwa pobożność zawisła. Oto proszę usilnie majestat Boski, aby użyzczyć raczył téj pobożności mnie i wszystkim wiernym działkom kościoła swego. — tego świętego, któremu ja pisma, myśli, życzenia, słowa i uczynki moje na zawsze poddavam w pokorze.

Annecyum w dzień ś. Maryi Magdaleny 1608 r.

Księga Pierwsza

zamykająca w sobie potrzebne nauki i ćwiczenia dla wyprowadzenia duszy z pierwszego upragnienia aż do doskonałego przedsięwzięcia życia pobożnego.

ROZDZIAŁ I.

Określenie prawdziwej pobożności.

Dążysz do pobożności, kochana Filoteo! boć wiadomo, jako duszy chrześcijańskiej, że ta cnota najwięcej podoba się majestadowi Boskiemu. Gdyż atoli przy zaczęciu jakiegokolwiek sprawy i nieznaczące błędy niezmiernie pomnożyć się mogą przy zakończeniu jej, tak że nakoniec naprawić ich już nie można, więc trzeba nasamprzód wiedzieć, na czym właściwie zawisła cnota pobożności. Jedna tylko jest prawdziwa pobożność, lecz wielka liczba pozorowych i próżnych pobożności, a zatem bez pozna-

nia téj prawdziwój pobożności mógłby się łatwo człowiek oszukać i pójść drogą zdrożną i zabobonną pobożności.

Malarz Aureliusz wyrażał w twarzach wszystkich swoich malowideł zarysy i podobieństwa tych osób, które lubił, i tak każdy wyobraża sobie zwykle pobożność, według swego upodobania i swego widzi mi się. — Kto chętnie pości, już się za pobożnego uważa, dla tego, że pości, lubo serce jego napelnione jest gorzką nienawiścią; kto polubił trzeźwość, obawia się zmaczać język w winie nawet i w wodzie, a nie wacha się zbroczyć go w krwi bliźniego swego przez szarpanie sławy i oszczerstwa. Inny znowu uważa się za pobożnego, ponieważ codziennie odmawia znaczną liczbę modlitw, chociaż jego usta wylewają się w niegodziwe, pyszne i obrażające słowa na domowników swoich i na sąsiady. Inny rozdawa hojne jałmużny, lecz zamyka serce swoje dla nieprzyjaciół, nie znając łagodności i przebaczenia. Inny znowu ochocho przebacza swoim krzywdzicielom, lecz do zapłacenia własnych długów zniewolonym być musi przez surowość sprawiedliwości. Tych wszystkich zwykle uważamy za pobożnych, lecz nie są takimi w istocie. Gdy słudzy Saula szukali Dawida w własnym domu jego,

włożyła Michol maskę przybraną w szaty jego do łóżka, udając jakoby sam w niém leżał chory i spał. Tak okrywa się wielu powierzchownie maską pobożności, a świat uważa ich za prawdziwie pobożnych i bogobojnych, lecz w istocie są lalkami i cieniem pobożności.

Prawdziwa i żywa pobożność, Filoteo! jest skutkiem miłości Boga, nawet samą prawdziwą miłością Boga, nie powierzchowną, ale Boską miłością, która zdobiąc dusze nasze nazywa się łaską, ponieważ jedna nam upodobanie majestatu Boskiego; czynną nazywa się ta miłość wtenczas, gdy nam dodawa mocy do czynienia dobrego; a gdy takiego dopięła stopnia doskonałości, że nas nie tylko pobudza do czynienia dobrego, ale do stałego wytrwania w dobrych uczynkach, wtenczas nazywa się pobożnością. Strusie nie latają nigdy, kurczęta rzadko i nisko, lecz orły, gołębie i jaskółki latają szybko i wysoko. Podobnym sposobem i grzesznik nie podnosi się do Boga; jego całe życie jest na ziemi i dla ziemi. Dobrzy ludzie, którzy atoli jeszcze nie dosięgli stopnia pobożności, podnoszą się niekiedy do Boga przez dobre uczynki, lecz rzadko, wolno i ociężało; pobożne zaś dusze wznoszą się często, szybko i wysoko do Boga. Krótko

mówiąc: pobożność jest duchową prędkością i żwawością, przez którą czynna miłość w nas działa, albo my w niej chętnie i ochoczo. Jako tedy prawdziwa miłość zawisła na zachowaniu wszystkich zgoła przykazań Boskich, tak też pobudza nas pobożność do pilnego i ochoczego ich zachowania. Więc ten nie może być nazywany ani dobrym, ani pobożnym, który nie zachowuje wszystkich przykazań Boskich, bo chcąc być dobrym, trzeba mieć miłość prawdziwą, a chcąc być pobożnym, trzeba prócz miłości posiadać wielką ochotę i żywość w dobrych uczynkach.

Pobożność nie tylko nas pobudza do pilnego i ochoczego zachowania przykazań Boskich, ale szczególną powodowana miłością zachęca nas, abyśmy z ochotą i skłonnością tyle dobrych uczynków pełnili, ile jest w naszej mocy, lubo nam te żadną miarą nie są nakazane, ale tylko naradzone albo przez wewnętrzne natchnienie zalecone. Jako bowiem człowiek, który niedawno powstał z choroby, tak daleko tylko idzie, jak mu potrzeba każe i to jeszcze wolnym i ociężałym krokiem; tak grzesznik nieco uleczonej od nieprawości, tak daleko tylko postępuje jak mu Bóg rozkazał, i to jeszcze zawsze wolno i ociężale, nim dosięgnie pobożności. A jako

człowiek zupełnie wyzdrowiał nie tylko idzie ale bieży, tak grzesznik zupełnie uleczony bieży drogą przykazań Bożych i natchnień niebieskich. Z resztą różni się pobożność od miłości jako płomień od ognia. Miłość jest o ogniem duchowym, a gdy się ten ogień dobrze rozżarzy, nazywa się pobożnością. Więc pobożność do ognia miłości przydaje jeszcze płomień, przez który miłość nie tylko w zachowaniu przykazań Bożych, ale i w wypełnieniu rad ewangelicznych i natchnień niebieskich staje się czynną i ochoczą.

ROZDZIAŁ II.

O przymiotach i zacności pobożności.

Ci którzy Izraelczykom odradzać chcieli od podróżowania do ziemi obiecanej, wmawiali im, że ten kraj mieszkańców pożera, to jest: że w nim tak jest niezdrowe powietrze, iż tam długo żyć nie można, tudzież że jego mieszkańcy takimi są poczwarami, iż innych ludzi jako szarańcze pożerają. Właśnie tak kochana Filoteo! spotwarza świat, ile może, świętą pobo-

żność, maluje pobożnych ludzi z niechętną, smutną i przykrą twarzą i wykrzykuje głośno, że pobożność rodzi tylko zły i melancholiczny humor. Lecz jako Jozue i Kaleb zapewniali, że ziemia obiecana nie tylko jest dobrą i piękną, ale i spokojnie i przyjemnie się w niej mieszka, tak zapewnia nas Duch święty przez usta wszystkich świętych, i nawet sam nasz Zbawiciel, że pobożne życie jest życiem słodkim, szczęśliwem i przyjemnem.

Widzieć wprowadź świat, że pobożni ludzie poszczą, czuwają, modlą się i zniewagi ponoszą, że chorym usługują, jałmużny dawają, gniew pokonywają, namiętności poskramiają, od zmysłowych rozkoszy się wstrzymują i tym podobne inne uczynki czynią, które same z siebie są nieprzyjemne i trudne; lecz nie widzi świat wnętrzej i serdecznej pobożności, która wszystkie te uczynki osładza i uprzyjemnia. Przypatrz się pszczołom na macierzance, gorzki jest ten sok, który wysysają z téj rośliny, lecz tenże przemieniają w miód, bo taka jest własność ich przyrodzenia.

O człowiecze światowy! wiele gorzkosci znajdują pobożni w ćwiczeniach i umartwieniach, ale właśnie przez te ćwiczenia

przemieniają je w słodycz i przyjemność. Ogień i płomienie, kola i miecze, uważali męczennicy za kwiaty i balsam, bo byli pobożnymi. A jeśli pobożność zdoła i najokropniejszą mękę i śmierć nawet uprzyjemnić, cóż dopiero nie zdoła przy uczynkach cnoty? Cukier osładza niedojrzałe owoce, a dojrzałym odbiera, co jeszcze w nich jest przykrego i szkodliwego. Pobożność jest tym prawdziwym duchowym cukrem, który umartwieniom odbiera gorzkość, a rozkoszom szkodliwość. Oddala od biednych zmartwienia, od bogaczy chciwość, od utrapionych małowierność, od szczęśliwych wyniosłość, od zmartwionych smutek, od wesołych rozpustę. W zimie zagrzewa, a w lecie chłodzi, umie posiadać dostatek i cierpieć niedostatek, korzysta z sławy i z zniewagi, przyjmuje radość i smutek z jednostajnym umysłem i napelnia nas dziwnymi wdziękami.

Patrz na drabinę Jakóbową, ona bowiem jest prawdziwym obrazem życia pobożnego. Poboczne drążki, w których utkwione są szczeble, przedstawiają miodlitwę, którą miłość Boska rodzi, i Sakramenta święte, których nam udzielają. Szczeble są to różne stopnie prawdziwej miłości, po których wstępujemy od cnoty do cnoty, bądź na dół przez dobre uczy-

nki i wspierania bliźnich, bądź do góry przez rozmyślanie aż do słodkiego złączenia się z Bogiem. — Przypatrz się Filoteo! tym, co są na téj drabinie, są to ludzie z sercami anielskimi, lub anieli w ciałach ludzkich. Choć nie młodzi, młodymi się bydlż zdają, bo pełni mocy i duchowej żywości. Mając skrzydła unoszą się przez modlitwę do Boga, lecz mając i nogi obciążają z ludźmi na ziemi w uprzejmém i świętobliwém towarzystwie. Twarz ich jest piękna i wypogodzona, gdyż wszystko z wesolością i uprzejmością przyjmują; nagie ich nogi, ręce i głowa, ponieważ jedynym celem ich myśli, mów i uczynków jest przypodobanie się Bogu. Reszta członków ich ciała jest pokryta, ale lekkim odzieniem, gdyż używają i świata i doczesnych rzeczy, ale w sposób czysty i prosty, i tyle tylko, ile stan ich wymaga. Takowi są ludzie pobożni. Wierzaj mi kochana Filoteo! pobożność jest słodyczą, słodycz królową cnót, jest doskonałością miłości. Jeśli miłość porównać wolno z młkiem, więc jest pobożność śmietaną; jeśli miłość jest rośliną, tedy pobożność jest kwiatem; jeśli miłość kamieniem drogim, tedy pobożność jego blaskiem; jeśli miłość kosztownym balsamem, tedy miłość jego wonnością,

i to wdzięcznym i słodkim zapachem, który ludziom posilenie, a aniołom radość przynosi.

ROZDZIAŁ III.

Pobożność zgadza się z każdym stanem i powołaniem.

Bóg stwarzając rośliny rozkazał, aby każda swój owoc nosiła; tak rozkazuje chrześcijanom jako żyjącym roślinom swego kościoła, aby każdy według swego stanu, przynosił owoce pobożności.

W ćwiczeniach się w pobożności różnią się książęta i panowie od rzemieślników i czeladzi; inaczej ćwiczy się panna, inaczej mężatka, inaczej wdowa. Prócz tego powinno się ćwiczenie w pobożności stosować do sił, zatrudnień i obowiązków każdego z osobna. Kochana Filoteo! byłoby to słusznie, gdyby Biskup, równie jako Kartuz prowadził życie pustelnicze? gdyby małżonkowie porzucili swój zarobek jako ubodzy zakonnicy? gdyby rzemieślnicy przez cały dzień przebywali w kościele, jako zakonnicy, a zakonnik poświęcał się duchownym usługom bli-

źniego jako Biskup? alboż taka pobożność nie byłaby nieporządną, śmieszną i nieznośną? a przecie zdarzają się częstokroć takowe błędy, a świat nie znający różnicy między pobożnością i nierozsądkiem tych, którzy się za pobożnych mają, szemrze i gani pobożność, lubo ta nie jest bynajmniej winą takiego nieladu.

Nie, kochana Filoteo! prawdziwa pobożność nic nie zepsuwa, ale owszem poprawia wszystko, a skoro się sprzeciwia przyzwoitemu powołaniu człowieka, wtenczas jest fałszywa. Pszczola, mówi Arystoteles, wysysa miód z kwiatów bez ich uszkodzenia, i zostawia je w téj samej świeżości, w której je znalazła. Prawdziwa pobożność jeszcze więcej czyni, nie tylko że nie przynosi żadnym stanom i żadnym sprawom szkody, ale zdobi je i popiera. — Drogie kamienie wszelkiego rodzaju zmaczane w miodzie biorą na swoją barwę właściwą większy blask, tak każdy w swoim powołaniu okaże się piękniejszym w towarzystwie pobożności. Przez nią stalszą się staje miłość małżonków, wierniejszą służba książąt, przyjemniejszą wszelka praca.

Jest to błąd wielki chcieć wypędzić pobożność z dworów książęcych, z obozów wojennych, z warsztatów rzemieślniczych

i z gospodarstwa małżonków. Jest to prawdziwa Filoteo! że sama wewnętrzna zakonnikom i księżom właściwa pobożność w owych stanach istnieć nie może, lecz prócz tych trzech powyższych stanów są jeszcze i inne, które mogą wydoskonalić ludzi światowych. Na dowód téj prawdy służy przykład Abrahama, Izaaka, Jakóba, Joba, Dawida, Tobiasza, Sary, Judyty i Rebeki w starym zakonie. W nowym zakonie, żyli zupełnie pobożnie, święty Józef, Lidya, święty Krysypin przy swych warsztatach, święta Anna, Marta, Monika, Akwila i Pryscyla w gospodarstwie, hetman Korneliusz, święty Sebastyan, święty Marcin, święty Jerzy pod bronią, Cesarz Konstanty Wielki, święta Helena, święty Ludwik, święty Edward i błogosławiony Amadeusz na tronie. Jakoż i to się nawet zdarzyło nieraz, że niektórzy pobożność zachowali w świecie, który ję tak mało jest życzliwy, a utracili ją na osobności, lubo ta dla niej właśnie jest przyjazna. Więc w każdym stanie i powołaniu naszym powinniśmy dążyć do życia pobożnego.

ROZDZIAŁ IV.

O potrzebie przewodnika na drodze pobożności.

Gdy młodemu Tobiaszowi rozkazał ojciec pójść do Rages, rzekł tenże: „nie wiem drogi dotąd.“ — „Idź“, odpowiedział ojciec, „szukaj kogo, który cię poprowadzi.“ Toż samo radzę ja tobie Filoteo! jeśli chcesz wstąpić śmiało na drogę pobożności, szukaj sobie w cnotach doświadczonego towarzysza, któryby cię wiódł i prowadził. Oto masz najwyborniejszą naukę: „Szukaj jakkolwiek chcesz“, mówił zwykle pobożny Awila, „nigdzie tak pewnie nieznajdziesz woli Boskiej, jak na drodze tego pokornego posłuszeństwa, które pobożni przodkowie mocno zalecali i sami wypełniali.“ Gdy święta Teresa widziała, na jak wielką pokutę poświęcała się pobożna Matrona Katarzyna z Kordowy, pragnęła usilnie naśladować ją w tej mierze, lubo jej tego wzbraniał jej spowiednik, i przyszła na pokuszenie sprzeciwienia się jego zakazu. Tedy objawił jej się Bóg i rzekł do niej: „Córko moja, idziesz ty drogą pewną i bezpieczną, widząc przykład pokutującej, lecz więcę mi

się podoba posłuszeństwo twoje.“ I tak polubiła sobie tę cnotę, że prócz posłuszeństwa winnego swoim przełożonym, posłubiła szczególniejsze posłuszeństwo jednemu z sług Bożych i obowiązała się słuchać jego rady i przestrogi. Jakoż otrzymywała przez to szczególniejszą pociechę, jakiej doznawały przed nią i po niej dusze pobożne, które wolą swoją stosowały do woli swych sług, aby tym pokorniejszemi stały się przed Bogiem, którą to cnotę święta Katarzyna Seneńska w swych rozmowach z wielką pochwałą zaleca. Pobożna i święta księżna Elżbieta poddawała się w głębszej pokorze pod zarząd mądrego nauczyciela swego Konrada, a jedna z najprzedniejszych nauk, którą Ludwik święty konający dawał synowi swemu, była ta: „Spowiadaj się często i obierz sobie spowiednika doświadczonego męża, któryby cię dostatecznie nauczył, co ci czynić potrzeba.“ „Wierny przyjaciel“, mówi pismo święte, „jest mocną opieką, kto go znalazł, skarb znalazł; wierny przyjaciel jest lekarstwem życia i nieśmiertelności, kto się Boga boi, znajdzie go.“ Te słowa Boskie dążą, jako uważasz, szczególnie do nieśmiertelności, do której osiągnięcia nadewszystko potrzebujemy takiego wiernego przyjaciela, któryby ra-

dą i napominaniem kierował nasze czyny, a zatem zabezpieczył nas od sidła i mamiel ducha złego. Jako skarb mądrości będzie nas zasłaniał w naszych uciskach, tęsknotach i obłąkaniach, jako lekarz będzie nas bronił od złego, nasze dobre postępowania poprawiał, a jeśliby nas napadła jaka choroba, przestrzeże nas od śmierci i podżwignie.

Ale któż może znaleźć takiego przyjaciela? „Ci go znajdują,” odpowiada Mędrzec Pański, „którzy się Boga boją,” to jest: ludzie pobożni, którzy duszę swoją wydoskonalili pragną. Gdyż ci tak wiele na tém zależy Filoteo! z jakim przewodnikiem rozpocząć masz drogę pobożności, prosz tedy gorąco Boga, aby ci dał jednego według Ducha swego; a chociażby ci miał anioła dać z nieba jak Tobiaszowi młodemu, da ci niezawodnie wiernego i dobrego towarzysza. Lecz ten towarzysz ma ci być zawsze aniołem, to jest: gdy go znajdziesz, nie uważaj go jako samego człowieka, nie ufaj w nim, ani w ludzkiej umiejętności, ale ufaj w Bogu, który ci wyświadcza łaskę i przez tego człowieka do ciebie przemawia; on bowiem włoży w jego serce i usta, co do zbawienia twego jest potrzebnem. Więc słuchaj go jako

anioła Boskiego, który zstąpił z nieba, aby cię tam zaprowadził. Bądź jemu otwartą, szczerą i wierną, wyznawaj przed nim jawnie bez obłudy i fałszu złe i dobre; w ten bowiem sposób można dobre zapewnić a złe poprawić. W utrapieniach doznasz przez niego ulgi i pociechy, w rozkoszach nauczysz się miary i porządku. Połóż tedy w nim całe z świętym uszanowaniem złączone zaufanie tak dalece, aby to uszanowanie nie zmniejszało zaufania, ani zaufanie nie przeszkadzało uszanowaniu. Ufaj w nim z uszanowaniem córki ku ojcu; szanuj go z zaufaniem syna ku matce. Krótko mówiąc: ta przyjaźń powinna być mocna i czuła, święta i pobożna, powinna być całkiem duchowna i Boska.

W tym celu wybierz sobie jednego z tysięcy, mówi Awila, czyli raczej jednego z dziesięciu tysięcy, albowiem daleko mniej zdatnych znajdziesz do tego urzędu, jak ci się zdaje. Takowy powinien być pełen miłości, umiejętności i mądrości, a gdzie na jednym z tych trzech przymiotów zbywa, tam już jest niebezpieczeństwo. Ale powtarzam jeszcze raz, prosz Boga o to, a gdy go znajdziesz, dziękuj Bogu, trzymaj go i nie szukaj innego.

Chodź w prostocie, pokorze i poufaleści,
twoja pielgrzymka będzie szczęśliwą. *)

ROZDZIAŁ V.

Poczynąć należy z oczyszczeniem duszy.

„Kwiaty rozwijają się na ziemi naszej,“
mówi oblubieniec w swych pieniąch, „przyszedł czas ich oczyszczenia i obcinania.“
Cóż innego są kwiaty serca naszego o Filoteo! jeśli nie dobre jego chuci? skoro się te pokażą, musimy się jąć sierpa, abyśmy wszystkie martwe i nieużyteczne

*) Ten mąż święty zaleca największą staranność w wyborze duchownego przewodnika, lubo nie pozbawia nas tej nadziei, jakobyśmy w teraźniejszych czasach nie znaleźli dla nas zdatnego spowiednika. Nie napróżno zachęca kilkakrotnie do zaufanej modlitwy. Kto słucha tego napominania i z ostrożnością obiera dla swego zbawienia, ten i z pomocą kilku obierze dobrego, chociażby nie miał sposobności wybierania z pomiędzy wielu. W ten sposób wybrany przewodnik będzie za pomocą Boga dobrym przewodnikiem. I dobra książka jako niejsza zastąpi bardzo wiele. Z resztą jest tu mowa o przewodniku w pobożności, nie tylko o samym spowiedniku, lubo to co powiedzieliśmy, i do niego się stosuje.

uczynki powycinali z serca naszego. Córka niewolnika chcąc pójść za Izraelczyka, powinna była zwlec suknie niewolnictwa, obciąć paznokcie i włosy. Tak dusza chcąc być oblubienicą syna Bożego, powinna zwlec starego człowieka a opuścićwszy grzech oblec nowego, potem zaś wszystko oddać, coby jej przeszkadzało w miłości Boga. Początkiem naszego wyleczenia jest tedy oczyszczenie ze szkodliwych chuci.

Paweł święty w ten moment oczyszczonym był zupełnie, toż samo i Katarzyna święta Genewska, Magdalena święta, Pelagia i inne.

Lecz ten sposób oczyszczenia jest tak cudowny i niezwykajny w stanie laski, jako zmartwychwstanie ciał w naturze, więc w tém oczyszczeniu nie możemy mieć udziału żadnego. Zwyczajne oczyszczenie i uleczenie tak ciała jako i duszy następuje zwolna przez poprawę i wymaga staranności i pracy.

Aniołowie na drabinie Jakóba, mieli skrzydła lecz nie ulatywali, tylko schodzili po szczeblach z góry na dół i z dołu do góry. Dusza wynosząca się z grzechu do pobożności, podobna jest do samej zory, która wschodząc nie naraz, ale zwolna rozpędza ciemności. Jest to zasadą

sztuki lekarstwa, że powolne uleczenie jest najpewniejsze. Choroby serca równie jako choroby ciała przychodzą konno lub pocztą, lecz odchodzą pieszo i wolnym krokiem. Więc potrzeba o Filoteo! wytrwania i cierpliwości w tém przedsięwzięciu. Jakże pożalowania godne są te dusze, które po długim ćwiczeniu się w pobożności doznawszy jakiej niedoskonałości, zniechęcone truchleją, tracąc odwagę porzucają wszystko i wracają od swego przedsięwzięcia! lecz z drugiej strony narażają się na wielkie niebezpieczeństwo i ci, którzy w swém urojeniu myślą że już w pierwsze dni oczyszczenia pozbawili się swych błędów mając się za doskonałych, nim rozpoczęli wydoskonalenie i chcą latać bez skrzydeł! O Filoteo! w wielkim znajdując się niebezpieczeństwie zapaść na nowo, ponieważ się zawczasu wyzuli z pomocy lekarza! „Nie wstawaj przededniem“, mówi Prorok, „wstawaj dopiero po spoczynku!“ I sam postępował podług tej nauki, gdyż będąc już obmytym i oczyszczonym błagał o powtórne oczyszczenie.

Ćwiczenie się w oczyszczeniu duszy trwać powinno aż do zgonu naszego. Nie traćmy tedy serca dla naszych namiętności, albowiem doskonałość nasza zawisła na tém, abyśmy zawsze przeciwko nim

walczyli; lecz tych nie można zwyciężyć bez ich istnienia. Nie na tém zawisło nasze zwycięstwo, że ich nie poczuwamy, ale na tém, że na nie nie zezwalamy. Zezwolić zaś nie możemy, dopóki nas dręczą.

Chcąc się ćwiczyć w pokorze, musimy wprawdzie w tej duchowej walce ponosić rany, lecz zwyciężyć nas nie zdołają, chyba byśmy utracili meztwo i życie. Nie mogą atoli niedoskonałości i powszechne grzechy nasze pozbawić nas życia duchowego, bo to tylko tracamy przez grzech śmiertelny. Więc wszystko na tém jedynie zawisło, abyśmy dla nich nie utracali serca. „Wybaw mnie, o Panie!“ prosił Dawid, „od trwogi i rozpacz!“ Jest to szczęściem dla nas w tej walce, że zawsze możemy odnieść zwycięstwo, byle byśmy walczyć chcieli.

ROZDZIAŁ VI.

O pierwszym oczyszczeniu duszy, czyli o oczyszczeniu z grzechów śmiertelnych.

Pierwszém najpotrzebniejszém oczyszczeniem jest oczyszczenie się z grzechu, którego dostąpić można przez Sakrament

pokuty. Szukaj sobie najgodniejszego spowiednika, jakiego znaleźć możesz; weź w rękę książeczkę która posłuży sumieniu do złożenia doskonałej spowiedzi, jakich mamy wiele, czytaj je z uwagą, przeglądaj w książkach modlitewnych zwierciadła spowiedzi, i pytaj sama siebie, w czém zgrzeszyłaś od rozwinięcia się twego rozumu aż do niniejszej godziny. Jeśli nie możesz spuścić się na twoją pamięć, napisz, coś spostrzegła na sobie. Gdy przez takowe przygotowanie poznałaś grzechy twoje, brzydź się i gardź niemi, taką skrucho i żalem, jaką tylko wzbudzić możesz w sercu, a zwłaszcza zwróć uwagę na te cztery punkta:

1. Żeś przez grzech utraciła łaskę Boską.
2. Żeś pozbawiła się ucześnieństwa raju.
3. Żeś popadła pod wieczną karę piekła.
4. Żeś rzekła się miłości Boga.

Uważasz Filoteo! że tu mówię o spowiedaniu się grzechów z całego życia, które lubo nie jest konieczne potrzebne, bydź atoli może dla ciebie w tym początku bardzo pożyteczne i dla tego ci je mocno zalecam. Częstość w zwyczajnych ludu pospolitego spowiedziach, zachodzą najgrubsze błędy. Człowiek albo nie gotuje się do spowiedzi należycie, albo też nie wzbudza potrzebnego żalu, i nie czyni

mocnego przedsięwzięcia: niektórzy nawet idą do spowiedzi z tajną wolą wrócenia się znowu do grzechów, zwłaszcza gdy nie używają potrzebnych do prawdziwej poprawy życia środków. W tych wszystkich przypadkach jest spowiedź jeneralna dla zapewnienia zbawienia duszy potrzebna. Prócz tego prowadzi nas spowiedź powszechna do poznania samego siebie, wzbudza w nas zbawienny wstyd nad życiem, któreśmy dotychczas prowadzili i pobudza nas do podziwiania miłosierdzia Boskiego, które z tak wielką cierpliwością na nas czeka, uspokaja nasze serce, rozwesela duszę, zachęca do dobrych przedsięwzięć. Oraz następcza duchownemu ojcu naszemu sposobność do podania nam napominań stosujących się do naszego stanu duszy i dodaje otuchy, abyśmy w przyszłych spowiedziach z otwartością się jemu powierzali.

Mówiąc tedy o powszechném odnowieniu serca naszego i zupełném nawróceniu się duszy do Boga przez rozpoczęcie życia pobożnego, niezawodnie Filoteo! mam powodu dosyć do zalecania spowiedzi jeneralnej.

ROZDZIAŁ VII.

O drugiem oczyszczeniu czyli o oczyszczeniu
skłonności do grzechu.

Wszystcy Izraelczycy wyszli z Egiptu, lecz nie wszyscy opuścili ten kraj z chęcią, i dla tego tęsknili wielu na puszczy za cebulami i mięsnymi garnkami Egiptu. Są także i grzesznicy, którzy opuszczają grzechy, ale nie opuszczają do nich skłonności, to jest: czynią przedsięwzięcie więcej niegrzeszyć, lecz z jakąś boleścią zrzekają się szkodliwych rozkoszy grzechu. Ich serce porzuca grzech, oddala się od niego, lecz przecie z jakimś wachaniem obraca się za nim jako żona Lota za Sodomą. Wstrzymuje się od grzechu jako chorzy od melonów, których dla tego nie jedzą, ponieważ lekarz zagraża śmiercią, lecz to zaniechanie zdaje się im być trudne; mówią o tém i pytają się, czyby to przecie nie można używać albo przynajmniej powoniać, i tych zowią szczęśliwymi, którym je jeść wolno. Tak wstrzymują się niektórzy słabi i trwożliwi grzesznicy przez niektóry czas od grzechu, lecz przecie z żalem, radziby grzeszyć, byleby nie byli potępieni, rozmawiają z ja-

kąs czułością i chęcią o grzechu i uważają grzesznych za szczęśliwych.

Człowiek mający przedsięwzięcie zemścić się, odmienia je w spowiedzi, lecz krótko po tém mówi w towarzystwie przyjaciół z jakimś zadowoleniem o zaszłej kłótni i oświadcza, że gdyby się nie bał Boga, byłby to lubo owo uczynił. Przykazanie Boskie w przebaczeniu bliźniemu nazywa trudnem do zachowania i wmawia w siebie, że to przecie należałoby się zemścić. Jawnie ztąd wypada, że ten nieszczęśliwy człowiek, lubo nie popełnił zemsty, weale zajęty jest skłonnością do grzechu i że chociaż już jest za Egiptem, jeszcze tęskni do niego, ponieważ go pobiera chęćka do czosnku i cebuli, których tam używał. Niestety! takowi ludzie znajdują się w wielkiem niebezpieczeństwie.

Kochana Filoteo! chcąc rozpocząć życie pobożne, nie tylko powinnaś się zrzec grzechu, ale i serce twoje weale oczyścić od wszelkiej skłonności do grzechu, albowiem mimo niebezpieczeństwa powrócenia do niego, takby ta nieszczęsna skłonność zawsze trapiła duszę twoją, żebyć nie było podobno pilnie, ochoczo i często wypełniać dobre uczynki, na czém właśnie zawisła istota pobożności. Dusze, które opuściły drogę grzechu, lecz nie uwolniły

się jeszcze od tych skłonności i ułomności, podobne są do hipochondryków, którzy w istocie nie są chorymi, ale zawsze kwękają, jedzą bez smaku, śpią bez spoczynku, śmieją się bez wesołości, i więcej się wleką aniżeli chodzą. Takowe dusze czynią dobre uczynki z taką duchową wątpliwością, że ich nieznaczne uczynki żadnej nie mają słodyczy.

ROZDZIAŁ VIII.

O środkach do wykonania tego drugiego oczyszczenia.

Pierwszym środkiem i fundamentem tego drugiego oczyszczenia jest mocna i żywa uwaga wielkiego nieszczęścia, które grzech na nas ściąga, przez co wzbudza się żal głęboki i skrusza serdeczna.

Jako bowiem i najmniejszy ale prawdziwy żal, a zwłaszcza wzbudzony przez Sakramenta święte, dostatecznie oczyszcza nas od grzechów, tak oczyszcza nas, jeśli jest wielki i mocny, od złych skłonności.

Już nikczemna i słaba nienawiść wzbudza w nas wstręt przeciw nienawidzonemu

człowiekowi i oddala nas od jego towarzystwa, lecz gdzie ta nienawiść jest namiętna i sroga, tam nie tylko oddalamy i brzydzimy się przedmiotem naszej nienawiści, ale nawet mamy wstręt i odrazę przeciw krewnym i przyjaciółom nienawidzonej osoby i jej portretu. Podobnie i grzesznik, który chociaż z słabym ale szczerym żalem grzech nienawidzi, przedsiębierze sobie więcej nie grzeszyć; lecz gdy mocnym i stałym żalem grzech nienawidzi, tedy nie tylko brzydzi się grzechem, ale i wszelką skłonnością do grzechu i wszystkiem co go do niego pobudza. Przeto Filoteo! powinniśmy żal i skruszę, ile można, tak pomnażać, żebyśmy się i najmniejszych przewinień strzegli. Tak Marya Magdalena, na wielką pokutnicą, wyrzekła się nie tylko grzechu, ale i wszystkich powabów jego i rozkoszy tak dalece, że już o nich ani nie wspomniała. Tak Dawid nienawidził nie tylko grzech ale i wszelką drogę do niego prowadzącą, i na tém właśnie zawisło odmłodzenie duszy, które ten sam Mędrzec Pański przyrównywa do odmłodzenia się orła.

Chcąc tedy nabyć takiego żalu i takiej skruszy powinnaś się ćwiczyć w następujących uwagach, w których należyte rozebranie za pomocą łaski Boskiej wyko-

zenia z serc naszych grzechy i wszystkie skłonności do grzechu. W tym jedynie celu napisałem te uwagi. — Rozważaj je kolejno, codziennie jedną z nich, i to jeśli bydl może z rana, ta jest bowiem najlepsza pora dla pracy duszy. Powtarzaj i rozmyślaj nad niemi przez dzień, a jeśli jeszcze nie znasz sposobności tego rozmyślania, znajdziesz o niem naukę w księdze drugiej tego dziełka. *)

ROZDZIAŁ IX.

Uwaga pierwsza: o stworzeniu.

PRZYGOTOWANIE.

1. Staw się w obecności Boga.
2. Proś go o święte oświecenie.

PRZEDMIOT UWAGI

1. Zważ jako nie było jeszcze na świecie ciebie przed kilku laty i jako to, czém

*) Dziesięć następujących uwag o najzacniejszych prawdach zbawionych można częściej, a zwłaszcza przed spowiedzią Wielkanocną, z wielkim przechodzić pożytkiem, sprawują bowiem spokojność człowiekowi i na łóżu śmiertelnem.

jesteś teraz, wtedy było niczym. Gdzieżemy byli wtenczas, duszo moja! już tak dawno stał świat, a o nas nie było śladu żadnego.

2. Z téj nicości powołał cię Bóg i przybrał cię w tę istotę, którąś jest teraz, nie dla tego aby cię potrzebował, ale z samej laski i miłosierdzia.

3. Uważaj tę istotę którą ci Bóg dał, jest ona najwspanialsza w świecie wi działnym, przeznaczona do żywota wiecznego i do zupełnego złączenia się z majestatem Boskim.

UCZUCIA I PRZEDSIĘWZIĘCIA.

1. Korz się przed Bogiem i mów wraz z Królem Dawidem: „Panie nicością jestem przed Tobą, jakże pamiętałeś o mnie żeś mnie stworzył?“ O duszo moja! wtrąconą byłaś w dawną nicość i dotychczas byłabyś w niej jeszcze, gdyby cię Pan Bóg nie był z niej wydobył.

2. Dziękuj Bogu. O mój wielki, mój dobrotliwy Boże! jaką powinnam Ci wdzięczność! Ty wyszukałeś mnie z niczego, i przez Twoje miłosierdzie jestem, co jestem! Jakże zdołam godnie wielbić inię Twoje święte i dziękować Twój nieskończonęj dobroci.

3. Zawstydz sama siebie. O mój stworzycielu! zamiast złączenia się z Tobą, przez miłość i służbę, sprzeciwiałem się Tobie, przez rozpustne skłonności oddalałem się od ciebie, holdując grzechom i tak mało szanowałem dobroć Twoją, jakobyś wcale nie był Stwórcą moim.

4. Zniż się przed Bogiem. Duszo moja! wiedz że Pan jest Bogiem twoim. On cię stworzył, nie ty sama siebie. O Boże, ja jestem dziełem rąk Twoich.

5. Więc niechęć już mieć upodobania sama w sobie, gdyż sama z siebie jestem niczem. Z czegoż się wychwalasz gdyś jest prochem i popiołem? Dla upokorzenia mojego pragnę ponosić wszystkie zniewagi, odmienić życie moje i odtąd naśladować będę Stwórcę mego i czcić tę godność, którą na mnie włożył. Całe życie moje poświęcam na wypełnienie woli Boskiej używając środków, które mi poda mój ojciec duchowny.

ZAKOŃCZENIE.

1. Dziękuj Bogu. Wielbij duszo moja Boga i wychwalaj wszystko co jest we mnie, święte imię jego, albowiem łaska Jego wyprowadziła mnie z nicości a miłosierdzie Jego stworzyło mnie.

2. Ofiaruj się Bogu. Tobie o Boże! ofiaruję życie moje, któreś mi dał i poświęcam Ci go z całego serca na zawsze.

3. Proś Boga. O Boże! wzmacniaj mnie do tego uczucia i przedsięwzięcia! Najświętsza Panno, zalecaj mnie miłosierdnemu synowi Twemu, równie jako i wszystkich, za których winnam się modlić.

Ojcie nasz. — Zdrowaś Marya i t. d.

Po zakończoneń rozmyślaniu uwij sobie wianek z kwiatów tego nabożeństwa, abyś się przez dzień posiłała jego zapachem.

ROZDZIAŁ X.

Druga uwaga: o celu naszego stworzenia.

PRZYGOTOWANIE.

1. Staw się w obecności Boga.
2. Proś Go o oświecenie.

PRZEDMIOT UWAGI.

1. Bóg nie dla tego posadził cię na świecie, jakoby ciebie jakimkolwiek sposobem potrzebował, boś dla niego wcale niepotrzebną istotą, ale dla tego jedynie, aby przez wylanie na ciebie łaski i chwały

wyświadczał ci dobre, a tyś służyła Jemu. Tym końcem dał ci rozum, abyś Go poznawała, pamięć abyś Go sobie przypominała, wolną wolą abyś Go kochała, wyobraźnię abyś sobie Jego dobrodziejstwa przedstawiała, oczy abyś patrzała na cudowne Jego dzieła, język abyś Go chwaliła, i wszystkie inne zmysły.

2. W tym celu będąc stworzoną i w świecie usadzoną powinnaś się strzedz wszystkich uczynków Jemu się sprzeciwiających, i tych co nie prowadzą do tego celu, rzec się jako próżnych i niepożytecznych.

3. Zważ jak nieszczęśliwy jest ten człowiek, który nie pamiętając na cel swój, żyje jakoby tylko dla tego był stworzony, aby budował domy, sadził drzewa, zbierał bogaetwa i popełniał głupstwa.

UCZUCIA I PRZEDSIĘWZIĘCIA.

1. Z zawstyżeniem przedstaw duszy to zaślepienie, które jej nie dozwalało myśleć o jej celu. Ach mój Boże! gdzie były myśli moje, gdy nie były u Ciebie? O czymże pamiętałam, gdy zapominałam o Tobie? Kogóż miłowałam, gdy miłowałam Ciebie? Niestety! powinienam się była nasycać prawdą, a jam się napełniała próżnością, służyłam światu, który dla tego jest stworzony, aby mnie służył.

2. Brzydź się przeszłemu życiu twojemu. — Porzucam was, zmysłowe starania! brzydź się wami, próżne myśli i brzydkie wspomnienia! Zrzekam się was, niewierne i występne przyjaźnie, marne zasługi, niewdzięczne nagrody, uprzykrzone grzeczności.

3. Nawróć się do Boga. — Ty mój Boże i Zbawicielu! będziesz odąd jednym myśli moich przedmiotem. Nigdy już nie pozwolę duszy myśleć, co się Tobie nie podobą. Moja pamięć po wszystkie dni żywota mego napelniać się będzie wielkością Twój dobroci, którąś tak hojnie na mnie wylewał, Ty będziesz uciechą serca mego, Ty słodyczą moich uczuć.

4. Zaniecham tedy wszystkie te i owe głupości i rozkosze, którym holdowałam dotychczas, te i owe zabawy, którym poświęcałam dni moje, te i owe skłonności, które wabiły serce moje, i wszelkich będę używać środków do uskutecznienia tego przedsięwzięcia.

ZAKOŃCZENIE.

1. Dziękuj Bogu, który cię na taki wspomniały koniec stworzył. — Stworzyłeś mnie, o Panie! dla siebie, abym na wieki używała Twój chwały nieskończonej, kiedyż

zaszczycisz mnie tą chwałą i kiedyż będę Cię mogła godnie wychwalać?

2. Ofiaruj się Bogu. Tobie najmiłszy Stwórcu! przynoszę na ofiarę wszystkie moje uczucia i przedsięwzięcia z całej duszy i z całego serca mego.

3. Proś Boga. — Proszę Cię o Boże! przyjmij łaskawie moje westchnienia i przedsięwzięcia. Pobłogosław mój duszy świętém Twojem błogosławieństwem, aby je mogła wypełnić przez zasługi najdroższej krwi, którą Syn Twój przelał na drzewie krzyżowém.

Ojciec nasz. — Zdrowaś Marya.

Uwij sobie wianek z kwiatów tego nabożeństwa.

ROZDZIAŁ XI.

Trzecia uwaga: o dobrodziejstwach Boskich.

PRZYGOTOWANIE.

1. Przedstaw sobie obecność Boga.
2. Proś Go o oświecenie.

PRZEDMIOT UWAGI.

1. Wystaw sobie dobrodziejstwa ciała, które ci Bóg wyświadczył; jaką ci dał

postać ciała, jaką wygodę jego utrzymania, jakie zdrowie i niewinne uciechy, jakich przyjaciół i pomocników. Wspomnij oraz, ile to ludzi godniejszych od ciebie nie doznawają tych dobrodziejstw, jedni będąc oszpeconymi, słabego zdrowia, niedołężnych członków, inni będąc wystawionymi na hańbę, zniewagę i zelżywość; znowu inni będąc uciśnieni srogiem ubóstwem, a na ciebie niechciał Bóg włożyć takiej nędzy!

2. Wystaw sobie dary duszy. — Ile to niedołężnych, głupich i szalonych ludzi jest na świecie; a ty nie należysz do nich, bo cię Bóg zdrową obdarzył duszą. Ile to jest nieobyczajnych, grubych i w głębokiej nieumiejętności pogrążonych ludzi, a tobie Opatrzność Boska dała dobre wychowanie!

3. Wystaw sobie łaski, któremi duszą swoją Bóg obdarzył. O Filoteo! jesteś córką kościoła, Bóg cię od dziecinności uczył poznania. Ile to razy podawał ci Sakramenta święte? Ile to razy wzruszał serce twoje i przez wewnętrzne natchnienia i przestrogi pobudzał cię do nawrócenia i poprawy? Ile to razy wybaczał ci twoje przewinienia? Ile to razy wyswobodził cię z niebezpieczeństwa zguby wiecznej, na którąś się narażała? A czy wiek

twój spłyniony nie nastreczał ci dosyć czasu i sposobności do pracowania nad zbawieniem duszy twojej? Zważ to wszystko kolejną, a wyznać musisz, ile dowodów miłości i laski odbierałaś od Niego.

UCZUCIA I PRZEDSIĘWZIĘCIA.

1. Podziwiał dobroć Boską. — O jakże dobrym jest Bóg, jakże dobrym dla mnie! O jakże obfite jest serce Twoje Panie! w dobroci i łasce! Duszo moja! wychwalamy na wieki dobrodziejstwa Boskie!

2. Zastanów się nad twoją niewdzięcznością. — Cóż jestem, o Panie! przed Tobą, że pamiętasz na mnie? O jakże niegodna jestem przed Tobą! Deptałam nogami Twoje dobrodziejstwa! Znieważałam Twoją łaskę nadużywając jęj na wzgardę Twój nieskończonej dobroci! Za Twą niezmierną łaskę i dobroć, oddawałam Ci bezmiar niewdzięczność.

3. Wzbudź się do wdzięczności. — Nuże serce moje! nie bądź już dalej niewiernym, niewdzięcznym i obłudnym przeciwko tak wielkiemu dobroczyńcy! Pocznij duszo od tej godziny wdzięczną być Bogu twemu za tyle łask cudownych, które ci dotychczas obdarzał!

4. Przetóż o Filoteo! odbierz ciało twe mu te i owe pobożania (zabawy) i pod-

daj je pod służbę Boga, który dla niego tyle uczynił! Zwróć całą duszę swoją na poznanie Jego i wywdzięczanie się Jemu przez te lub owe pobożne ćwiczenia. Używaj pilnie środków, które ci kościół podaje dla umiłowania Boga i zbawienia duszy. Już będę przestawać na wewnętrznej modlitwie i przyjmowaniu Sakramentów świętych, będę pilnie słuchać słowa Bożego i pełnić to, czego mnie nauczysz zbawienna rada i wewnętrzne oświecenie.

ZAKOŃCZENIE.

1. Dziękuj Bogu za poznanie twych obowiązków przeciwko Niemu i za wszystkie inne od Niego odebrane dobrodziejstwa.

2. Ofiaruj Mu serce twoje wraz z twymi przedsięwzięciami.

3. Proś Go aby cię wzmacniał do wiernego ich uskutecznienia przez zasługi śmierci Jego Syna, wzywaj Najświętszą Pannę i świętych Pańskich o przyczynę.

Ojcze nasz. — Zdrowaś Marya.

Uwój sobie wianek z kwiatów tego nabożeństwa.

ROZDZIAŁ XII.

Czwarta uwaga: o grzechach.

PRZYGOTOWANIE.

1. Przedstaw sobie obecność Boga.
2. Proś Go o oświecenie.

PRZEDMIOT UWAGI.

1. Przypomnij sobie, od którego czasu poczęłaś grzeszyć i uważaj jak od pierwszego początku wszechły się mnożyć grzechy w sercu twojem; jako codziennie pomnażała się liczba grzechów przeciwko Bogu, przeciwko samemu sobie, przeciwko bliżnim, w myślach i uczynkach.

2. Uważaj swoje złe skłonności, i jakieś im pobrażała. Z tej dwojakić uwagi poznasz, że grzechów twoich jest więcej, aniżeli włosów na głowie, piasku w morzu.

3. Szczególnie wystaw sobie grzech niewdzięczności przeciwko Bogu, który rozlewa się na wszystkie inne grzechy i powiększa je bez końca. Zważ, ile dobrodziejstw ci Bóg wyświadczał, a jakie ty ich używała na obrazę dawcy. Zważ zwłaszcza, ile natchnień duchowych i uczuć zbawiennych zniweczyłaś, a nadewszystko, ile razy przyjmowałaś Sakramenta święte bez pożytku duchowego? Na cóż

wyszły te drogie klejnoty, któremi cię przyozdobił twój oblubieniec niebieski? Wszystko to pochłonęły twoje nieprawości! A z jakimże przygotowaniem przyjmowałaś te środki zbawienne? O ty niewdzięczna! Bóg cię gonił, aby cię ratował, a ty uciekałaś przed Nim, abyś wpadła do zguby!

UCZUCIA I PRZEDSIĘWZIĘCIA.

1. Zawstydyź się z twój nędzy. — O Boże! jak śmiem stanąć przed obliczem Twojem! — Niestety! Jestem wyrzutkiem świata, blotem niewdzięczności i nieprawości. Jakże mogłam być tak niewierną, że ani jednego nie masz zmysłu, ani jednej zdolności duszy, której nie byłam zepsuła, splamila i zhańbiła; że ani jednego dnia nie masz w życiu mojem, abym nie była przynosiła złych owoców! Więc tak to wywdzięczałam się za dobrodziejstwa mego Stwórcy i za krew mego Zbawiciela!

2. Rzuć się do nóg Pana, jako syn marnotrawny, jak owa jawnogrzesznicza. Proś o przebaczenie, że niewierna twemu Bogu i Zbawcy zapomniawszy na swoje obowiązki tak haniebne prowadziłaś życie. Zlituj się o Panie! nad tą grzeszną duszą! Ty żywy miłosierdzia zdroju! miej litość nad nędzą moją!

3. Uczyń przedsięwzięcie poprawy życia. — Już więcej o Panie! na grzech nie zezwolę, w którym się tak mocno zakochałam. Brzydzę się nim, ściskam Cię ojcze miłosierdzia! Tobie żyję, Tobie umieram!

4. Dla zgładzenia popełnionych grzechów, wyznam się ich szczerze, i wytępię je wszystkie, a wszystkie z serca mego.

5. Już uczynię wszystko co tylko mogę, aby je wyrwać z korzeniem, a zwłaszcza te lub owe, które mnie najmocniej naga-bowały.

6. W tym końcu statecznie używać będę wszystkich następczących się środków i wszelkiej dobrej rady. Nie przestanę czynić zadosyć za tak wielkie nieprawości moje.

ZAKOŃCZENIE.

1. Dziękuj Bogu, że tak długo czekał na ciebie i teraz ci dał to dobre przedsięwzięcie.

2. Ofiaruj mu serce i wolę ich uskutecznienia.

3. Proś Go o wzmocnienie do stałego wytrwania.

Ojcze nasz. — Zdrowaś Marya.

Uwij sobie wianek z kwiatów tego na-bożeństwa.

ROZDZIAŁ XIII.

Piąta uwaga: o śmierci.

PRZYGOTOWANIE.

1. Przedstaw sobie obecność Boga.

2. Proś Go o jego łaskę.

3. Wystaw sobie że jesteś chorą bez nadziei powstania z choroby i leżysz już na łożu śmiertelném.

PRZEDMIOT UWAGI.

1. Zważ niepewność dla śmierci twojej. — O duszo moja! opuścisz raz to ciało, ale kiedy? W zimie, czy w lecie? we dnie czy w nocy? w mieście czy na wsi? — Czy umrę niespodzianie, czy uwiadomiona? czy w chorobie, czy nagle? czy będzie czas i sposobność do wyspowiadania się grzechów, czy nie? czy mój spowiednik i lekarz duchowny będzie przy mnie, czy nie? — Ach! o tém wszystkiém nic nie wiemy, to nam tylko jest wiadomo, że umrzemy, a umrzemy prędzej aniżeli się spodziewamy.

2. Zważ że wtenczas zakończy się świat dla ciebie, i zginie przed oczami twymi. Tak jest, próżności, zabawy i uciechy światowe okażą się wtenczas duszy jako mgła i mara. — Przebóg! wzdychać będzie

wtenczas nędzna dusza twoja, jakże mogłam dla takich powabów i mamideł obrażać Boga mego! Poznasz wtenczas, że dla próżności opuściłaś Boga i jakże pragnąć będziesz, abyś była ćwiczyła się w pobożności i pełniła uczynki dobre! Ach! dla czegoż opuściłam tę piękną i przyjemną drogę? Wtenczas grzechy twoje, które miałaś za nieznaczące, podniosą się jako góry ogromne, a twoje dobre uczynki znikną przed niemi.

3. Przypomnij sobie to wielkie i smutne pożegnanie twej duszy z światem. Dusza żegna się z bogactwami, próżnościami, towarzystwami, z zabawami i rozkoszami, z przyjaciółmi i sąsiadami, z krewnymi, z dziećmi, z mężem, z żoną, — słowem: z każdym stworzeniem, a nakoniec z własnym ciałem swoim, które tu blade, wyschłe, szpetne, brzydkie i smrodliwe zostawić musi.

4. Zważ, jak prędko to ciało dostanie się pod ziemię, a skoro się to stanie, już świat nie wspomni o tobie, tak mało zostaniesz w pamięci innych, jak ty pamiętałaś na innych. Wieczny odpoczynek daj mu (jój) Panie! rzeką niektórzy, i to jest wszystko. O śmierci! jakieżżę uwagi godna, a jak mało uważana jesteś, jak nieubłagana i okrutna!

5. Zważ że dusza rozłączywszy się z ciałem, natychmiast stawia na drodze prowadzącej na prawicę lub na lewicę. O duszo moja! którą ty pójdziesz drogą? Tą niezawodnie, którą poczęłaś iść w świecie.

UCZUCIA I PRZEDSIĘWZIĘCIA.

1. Módl się i rzuć się do ojcowskiego Jego objęcia. Przyjmij mnie o Panie! w on dzień straszny pod Twoją opiekę! Spuść w życiu na mnie wszelkie utrapienia, byleby mi błogo było w godzinę śmierci mojej!

2. Wzgardź światem. — Gdyż niewiem kiedy pożegnanię się z tobą światem, więc nie chcę się przywiązać nigdy do ciebie. O drodzy moi krewni i przyjaciele! pozwólcie abym w tej tylko żyła z wami przyjaźni, która trwać może na wieki. Na cóż bowiem posługuję takowe związki, które raz przecię rozerwać się muszą.

3. Więc gotować się będę na tę ważną godzinę z wszelką starannością, abym szczęśliwie przejść mogła do wieczności. Zabezpieczę, ile bydyż może, sumienie moje i poprawię zawczasu te lub owe błędy i braki.

ZAKOŃCZENIE.

1. Dziękuj Bogu za te przedsięwzięcia dobre.

2. Ofiaruj je majestatowi Jego.

3. Proś gorąco o śmierć szczęśliwą przez zasługi Syna Jego; wzywaj Najświętszej Panny Maryi i Świętych Pańskich o wstawienie się za tobą.

Ojcze nasz. — Zdrowaś Marya.

Uwój sobie wianek z kwiatów tego nabożeństwa.

ROZDZIAŁ XIV.

Szósta uwaga: o sądzie ostatecznym.

PRZYGOTOWANIE.

1. Przedstaw sobie obecność Boga.
2. Proś Go o oświecenie.

PRZEDMIOT UWAGI.

1. Gdy na koniec spłynął czas, który ci Bóg na ziemi żyć wyznaczył i spełniły się znaki tych okropnych zapowiedzi, na które schnieć ludzie będą z bojaźni i strachu, jako potop świata, spadną na oblicze ziemi ognie niebieskie, zapalą ją i w popiół obrócą i nieujdzie temu zniszczeniu żadna z tych rzeczy, które teraz widzimy.

2. Po tym pożarze ziemi powstaną na głos archaniola wszyscy ludzie z grobów

i zgromadzą się w dolinie Józefatowej. Lecz niestety! jaka tu będzie różnica! Jedni przybrani w wspaniałe i jaśniejące, inni w brzydkie i okropne ciała.

3. Uważaj Majestat, w którym przyjdzie najwyższy sędzia, otoczony aniołami i świętymi. Przed Nim zabłyśnie krzyż jaśniejszy nad słońce, jako sztandar łaski dla sprawiedliwych, a przestrach dla złoczyńców.

4. Na okropny i natychmiast spełniający się wyrok najwyższego sędziego, oddzieleni będą dobrzy od złych; tamci staną po prawicy, ci zaś po lewicy. Rozdział to będzie wieczny! albowiem nigdy już nie złączy się jedna rzesza z drugą.

5. Po tym rozdziale i po rozłożeniu ksiąg sumienia, okaże się jawnie bezbożność złych, z którą postępowali przeciwko Bogu. Z drugiej zaś strony pokuta dobrych, którą skutkowała w nich łaska Boska. Nic niezostanie ukryte. O Boże! jakie to zawstydzenie dla jednych, a jaka to pociecha dla drugich!

6. Słuchaj wyroku ostatecznego dla złych: „Idźcie precz odemnie, przekleci! w ogień wieczny, zgotowany djabłu i sługom jego!” Rozważ Filoteo! te ciężkie wyrazy! Idźcie precz! rzeknie sędzia i natychmiast odpędzi na wieki tych nie-

szczęśliwych od oblicza swego. — „Przekleci!“ O duszo moja! jakże okropna jest ta klątwa powszechna, wszystko zle w sobie zamykająca! — „W ogień wieczny.“ O nieskończona wieczności męki, jakże straszna jesteś!

7. Słuchaj i przeciwnego wyroku dla dobrych. „Pójdźcie do mnie“, mówi sędzia. O słodkie słowo, słowo zbawienia, przez które pociąga nas Bóg do siebie, i przyjmuje do łona swęj miłości. — „Błogosławieni ojca mego“. O skarbie błogosławieństwa, który wszystkie zamykasz w sobie błogosławieństwa! „Weźmijcie królestwo wam zgotowane od założenia świata.“ Boże co za łaska! to królestwo nie będzie miało końca.

UCZUCIA I PRZEDSIĘWZIĘCIA.

1. Zadrzyj, duszo! na te wspomnienia. O Boże! któż mnie bronić będzie w ten dzień, gdy od strachu zatrząsą się fundamenta niebieskie!

2. Przeklnij grzechy twoje, które cię w ten dzień straszny zaprowadzić mogą do zguby.

2. Ach! sam się teraz osądzę abym nie była kiedyś sądzona! Roztrząsę sumienie, oskarżę i poprawię się, aby mnie w ten dzień okropny nie potępił mój sędzia. Wy-

spowiadam się i słuchać będę rady zbawiennej.

ZAKOŃCZENIE.

1. Dziękuj Bogu, że ci użyzył środków zabezpieczenia się w ten dzień ostateczny i czasu do pokuty.

2. Ofiaruj Mu serce gotowe do czynienia pokuty.

3. Proś Go o łaskę, abyś godnie pokutować mogła.

Ojciec nasz. — Zdrowaś Marya.

Uwój sobie wianek z kwiatów tego nabożeństwa.

ROZDZIAŁ XV.

Siódma uwaga: o piekle.

PRZYGOTOWANIE.

1. Przedstaw sobie obecność Boga.

2. Korz się i proś o pomoc.

3. Wystaw sobie ciemne w siarczystym ogniu i smole położone miasto zapełnione mieszkańcami, z których nikt wywalić się nie potrafi.

PRZEDMIOT UWAGI.

1. Jako w nieszczęśliwem mieście zamknięci są nieszczęśliwi w przepaści pie-

kielnej, gdzie niewymowne męki cierpią na duszy i na ciele. Jako bowiem zmysły i ciało dopuszczały się grzechów, tak teraz zasłużone ponosić muszą kary. Oczy, które się napawały fałszywym i pożądliwym widokiem, muszą ponosić brzydki widok djabłów i piekła. Uszy, które z uciechą przysłuchiwały się bezbożnym mowom, nie usłyszą tu jedno płacze, narzekania i jęki rozpacz. Toż samo i inne zmysły.

2. Prócz tych męk wszystkich jest tu jeszcze inna daleko sroższa. Jest to pozbawienie i strata chwały Bożej, od której oglądania na wieki są wyłączeni potępieni. Jeśli dla Absalona oddalenie od oblicza jego ojca Dawida nieznośniejszym było od wygnania — o Boże! jakaż to męka być odrzuconym być na zawsze od Twego słodkiego i milego oblicza.

3. Najnieznośniejszymi są kary piekielne dla tego, że na wieki trwać będą. Przebóg! gdy już bolenie zębów, gorączka febrzy, dręczy nas przez jedną noc; jakże okropną będzie ta nieskończona noc wieczności z tyłą i tak wielkimi mękami! Ta to wieczność rodzi rozpacz, bluznierstwo i szaleństwo bez miary i końca.

UCZUCIA I PRZEDSIĘWZIĘCIA.

1. Niech się przestraszy dusza twoja słowy Proroka Izajasza: o duszo moja! czy chcesz żyć wiecznie w tym nieugaszonym skwarze pożerającego ognia? czy chcesz zrzec się na zawsze Boga twego? Wyznaj, że zasłużyłaś na te kary częstokroć.

2. Otóż pocznę iść wcale przeciwną drogą; bo dla czegoż miałabym się wtrącić w tę przepaść?

Dziękuj — ofiaruj — proś i t. d.

ROZDZIAŁ XVI.

Ósma uwaga: o niebie.

PRZYGOTOWANIE.

1. Przedstaw sobie obecność Boga.
2. Proś Go o oświecenie.

PRZEDMIOT UWAGI.

1. Przedstaw sobie piękną i wypogodzoną noc i uważaj, jak to jest przyjemno patrzeć na niezliczone mnóstwo różnych błyszczących się gwiazd na firmamencie. Dodaj do tej piękności wspaniały dzień pogodny, którego jasność słońca nie przeszkadzałaby ci widzieć gwiazd i księżyca, a te

wszystkie piękności znikną przed wspaniałością raju. O jakże to miejsce jest godne mocnego naszego upragnienia! jak wspaniale jest to miasto Boże!

2. Uważaj wspaniałość, piękność i liczbę mieszkańców tego szczęśliwego kraju, te miliony Aniołów, Cherubinów i Serafinów, ten poczet Apostołów, Męczenników, Wyznawców, Panień i Wdów. To niezliczone mnóstwo w szczęśliwem żyje towarzystwie. Jeden z tych niebianów piękniejszy daje nam widok, aniżeli świat cały; jakaż dopiero radość być musi z oglądania wszystkich? O Boże! a jakże są szczęśliwymi! nieustannie śpiewają wiecznej miłości himny, zawsze używają niezmierniej uciechy, weselą się wzajemnie, żyjąc w tém nader szczęśliwem i nieprzerwanem towarzystwie.

3. Zważ nakoniec, jaką niewymowną szczęśliwością napawają się w towarzystwie Boga, który zawsze łaskawemi patrząc na nich oczyma, morze rozkoszy przelewa do ich serca. O jakież to jest szczęście, zawsze być złączonym z początkiem i źródłem wszego dobra! Jako szczęśliwe ptaszęta unoszą się i śpiewają w powietrzu Bóstwu, które ich zewsząd oblewa niewymowną radością. Jakoby o zakład śpiewa tam każdy, bez nienawiści chwałę

Stwórcy swemu: Bądź nam na wieczne czasy błogosławiony i uwielbiony, słodki i wspaniały nasz Stwórco i Zbawicielu: któryś nam jest tak łaskaw, i tak hojnie udzielasz nam chwały!

A Bóg znowu wieczném błogosławieństwem błogosławi swoim wybranym: Bądźcie błogosławione, moje drogie stworzenia, któreście mi tak wiernie służyły, i które mnie z tak wielką i niustawiającą miłością wychwalacie na wieki!“

UCZUCIA I PRZEDSIĘWZIĘCIA.

1. Podziwiał i wychwalał ojczyznę niebieską. — O jakże piękna jesteś niebieska Jerozolimol! jakże szczęśliwymi są mieszkańcy twoi!

2. Śtofuj serce twoje dla jego gnusności, że tak długo oddalało się od tej chwalebnej ojczyzny. — Czemużem unikała przed mojem dobrem najwyższem! Biada mnie nędznój! za te krótkie i obrzydłe rozkosze, rzekłem się tysiąckroć nieskończonych i wiecznych radości. Jakże głupia byłam wzgardzić tak godnemi dobrami dla zaspokojenia próżnych życzeń moich?

3. Upragnij z całego serca twego dostania się do tego wesołego mieszkania. Gdyż Ty o mój dobry i najwyższy Panie! raczył kroki moje nawrócić na drogę

Twoją, już z niej nie zstąpię, już się nie odwróć! Nuże duszo moja! kwap się do tego wiecznego pokoju! Pójdźmy do tej krainy błogosławieństwa, do kraju obiecanego, na cóż tu czekamy w tym Egipcie?

Więc strzedz się będę wszystkiego, co mnie od tej dobrej drogi wstrzymuje, a czynić wszystko co inne do nieba prowadzi.

Dziękuj — ofiaruj — prosz i t. d.

ROZDZIAŁ XVII.

Dziewiąta uwaga: Dusza obiera niebo.

PRZYGOTOWANIE.

1. Przedstaw sobie obecność Boga.
2. Korz się przed Bogiem i prosz o oświecenie.

PRZEDMIOT UWAGI.

1. Wystaw sobie, jakobyś się znajdowała w szczyrém polu sama z twoim aniołem stróżem, jako młody Tobiasz podróżujący do Rages, a tenże anioł pokazałby ci też na dole w głębokości otwarte piekło, z wszystkiemi w uwadze o piekle wspomnionemi straszidłami. Gdy stanęłaś

w duchu na tém miejscu, padnij przed twoim aniołem stróżem na kolana i uważaj:

2. Że w samej istocie znajdujesz się w pośrodku między niebem i piekłem; obie są otwarte, aby cię według własnego wyboru przyjęły.

3. Że tenże wybór, który tu na świecie dla jednego lub innego miejsca uczynisz, na tam tym na wieki trwać będzie.

4. Lecz chociaż to na twoim wyborze zawisło, aby cię jedno z tych otwartych miejsc przyjęło, przecie Bóg, który jest gotów dać ci piekło według swęj sprawiedliwości, albo niebo według swego miłosierdzia, życzy ci tego, abyś obrała sobie raj, i do tego pobudza cię mocno twój anioł sprowadzający od Boga tysiączne laski i pomocy, aby ci ułatwić wstęp do nieba.

5. Jezus Chrystus spogląda na ciebie łagodnym okiem z nieba wysokiego, zapraszając cię do siebie. „Pójdź droga duszo, do wiecznego pokoju, pójdź do mojego objęcia, które z nieogarnionej miłości nieskończoną gotuje ci radość.“ Spójrz okiem duszy na Najświętszą Pannę, która jako matka do ciebie woła: „Córko moja! nie gardź gorącym Syna mego upragnieniem, nie gardź moją za tobą przyczyną, gdyż oba życzymy ci tego szczęścia wiecznego!“ Patrz na Świętych Pańskich,

którzy cię zachęcają, na tysiące dusz pobożnych, które cię zapraszają i tęskną, abyś się z nimi złączyła na wieczne wielbienie Boga. Oni cię zapewniają, że droga do nieba nie jest tak trudna, jak ją świat opisuje. „Nie trwoż się, kochana przyjaciółko! wołają do ciebie: kto drogę pobożności, którą my dostaliśmy się do nieba, słusznie uważa, pozna niezawodnie, żeśmy z daleko słodsza uciechą weszli do wiecznej chwały, aniżeli jest uciecha świata.“

W Y B Ó R.

1. Piekło! nienawidzę cię na zawsze, brzydzę się twoją karą i mękami, brzydzę się twoją okropną wiecznością, i nadewszystko pogardzam twymi bluźnierstwami, które wieszasz przeciw Bogu mojemu.

2. Serce i duszę zwracam do ciebie, przyjemny raju! W tobie wieczna chwała, nieustawająca szczęśliwość, w tobie obiecuję ci wieczne i ciągle mieszkanie! w twoich pięknych przybytkach pragnę założyć wieczny spoczynek.

3. Wychwalam Cię o Boże! i przyjmuję z ochotą miłosierdzie do którego mnie tak hojnie zapraszasz. O Jezu mój Zbawicielu! z wdzięcznością przyjmuję Twoją wieczną miłość, z ochotą zamieszkam te

przybytki, któreś mi zgotował w tej szczęśliwej Jerozolimie, a zwłaszcza dlatego, że Cię tam na wieki będę mogła kochać i wychwalać.

4. Przyjmij duszo te łaskawe przyczyny, które ci najświętsza Panna i Święci Pańscy ofiarują, i przyobiecaj że pójdziesz drogą, która cię do nich prowadzi. Podaj twemu aniołowi stróżowi rękę, aby cię do nich prowadził, i nie utracaj serca w tym wyborze.

ROZDZIAŁ XVIII.

Dziesiąta uwaga: Dusza obiera życie pobożne.

PRZYGOTOWANIE.

1. Przedstaw sobie obecność Boga.

2. Korz się przed Nim i proś Go o oświecenie.

PRZEDMIOT UWAGI.

1. Wystaw sobie znowu, jakobyś z twoim aniołem stróżem znajdowała się na obszer-ném błoni i widziała na lewicy djabła na podniesionym tronie siedzącego, otoczonego piekielnymi duchami i mnóstwem ludzi światowych którzy jako niewolnicy

klaniają się jemu i hołdują mu przez różne występki. Przypatrzyć się postępowaniu tych nieszczęśliwych dworzan tego brzydkiego króla. Jedni wściekają się z nienawiści, złości i zapalczywości, inni popełniają zabójstwo między sobą; jedni chciwi i pełni kłopotu zgrzebuja majątki, inni wcale zajęci próżnościami, nieznają nic innego, jedno głupie i czeze rozkosze; znowu inni bezczelni i bezwstydni szukają w bydlęcych chuciach swój zguby. Przypatrzyć im się jak są niespokojni, pomieszani, jak się znieważają wzajemnie i tylko na pozór się kochają. Krótko mówiąc: widzisz tu nieszczęśliwe, przeklęte, pod jarzmem okrutnika jęczące miasto politowania godne.

2. Na prawicy zaś w duchu widzisz Jezusa Chrystusa na krzyżu, który z serdeczną miłością modli się za tych biednych niewolników szatana, aby je wybawił od jego okrucieństwa i zaprasza ich łagodnie do siebie. Wielka dusz pobożnych liczba otacza go z aniołami. Przypatrzyć się piękności tego królestwa pobożności. Jakże przyjemny jest widok tej lilijowej panieńskiej obojętnej pleci rzeszy i grona wdów zajętych umartwieniem i pokorą! Patrz jakote pobożne dusze staranność dla dobra doczesnego łączą z starannością dla dobra

duszy, miłość małżeńską z miłością niebieskiego oblubieńca. Zgoda gdziekolwiek spojrzysz, widzisz wszystkich w pobożnym i świątobliwym wytrwaniu, służących swemu Panu i Zbawicielowi i gotujących mu miejsce w sercu swoim. I ci używają uciechy słodkiej, miłej i przyzwoitej; kochają się wzajemnie, ale miłością świętą i czystą. Kto z pomiędzy nich czuje jakiś ucisk, nie smuci się zbyt, ani nie traci serca, albowiem oczy Pańskie dodają mu pociechy, i wszyscy pragną się złączyć z swoim Zbawicielem.

3. Jużci teraz przez dobre przedsięwzięcia opuściłaś szatana i jego nieszczęśliwych zwolenników, ale jeszcze nie złączyłaś się z królem twoim Jezusem, jeszcze nie złączyłaś się z jego szczęśliwymi wybranymi, i nie jesteś pewna, do którego masz przystać towarzystwa.

4. Najświętsza Panna, święty Józef, święty Ludwik, święta Monika i tysiące innych świętych, którzy w świetle pobożnie żyli, zapraszają cię do siebie i dodają ci serca.

5. Ukrzyżowany król woła cię do siebie: pójdz kochana duszo, pójdz abym cię uwieńczył koroną żywota.

1. O świecie, o brzydka zgrajo światowa! już nigdy nie ujrzyś mnie w twojem towarzystwie, już na zawsze opuścili twoje głupstwa i próżności. Zrzekam się ciebie, królu pychy, królu potępienia, zły duchu, przeklinam cię i wszystkie twoje uczynki.

2. Do Ciebie się uciekam słodki Jezusie, królu pokory i wiecznej chwały! Ciebie ściskam ze wszystkich sił moich, Ciebie wychwalam z całego serca mego. Ciebie obieram odtąd na zawsze za mego króla i mego Pana. Tobie przysięgam niezłamaną wierność. Tobie przynoszę nieodzowne hołdy i poddaję się pokornie pod Twoje święte prawa i rozkazy.

3. O Panno święta, kochana wspaniała Matko! Ciebie obieram za mego przewodnika, pod Twoją stawam chorągwią. Tobie poświęcam szczególniejszą cześć i na-bożeństwo.

4. Święty Aniele strózu! prowadź mnie do tego świętego zgromadzenia i nieopuszczaj aż się złączę z temi wybranymi i wiecznie z niemi powtarzać będę: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.“

ROZDZIAŁ XIX.

O spowiedzi z całego życia.

Te są kochana Filoteo uwagi do uskutecznienia naszych zamiarów potrzebne. Rozebrawszy je postępuj w duchu pokory i z odwagą do jeneralnej spowiedzi. Lecz proszę cię abys się żadną miarą nie dała przestraszyć.

Niedźwiadek jest jadowity kiedy ukąsi, lecz przesmażany w oleju jest skutecznym lekarstwem przeciw zadanej ranie. Grzech jest wtenczas haniebnym gdy go popelniamy; lecz przez spowiedź i pokutę zrzadza chwałę i zbawienie. Spowiedź i pokuta tak są piękne i przyjemnego zapachu, że gładzą grzechy i odpędzają ich nieznosne smrody. Szymon Faryzeusz mówi: że Magdalena jest grzesznica; lecz Zbawiciel wcale przeciwnie mówi o jej wonnym olejku i o wielkiej jej miłości. Prawdziwa pokora Filoteo! obrzydza nam grzech przez który Boga obrażamy, a szczere wyznanie grzechów napelnia nas słodyczą, ponieważ przez nie oddajemy Bogu chwałę. Wszak nam już to jest ulgą w chorobie, gdy lekarzowi opowiemy wszystko, co nas dolega.

Gdy się tedy zbliżasz do twego ojca duchownego, uważaj jakobyś znajdowała się na górze Kalwaryi u nóg ukrzyżowanego Jezusa Chrystusa, którego droga krew ścieka z wszystkich ran na ciebie, aby cię z grzechów obmyła. Chociaż już to bowiem nie jest krew sama Zbawiciela, są przecież zasługi przelanej krwi Jego, które u konfesyjonału zlewają się hojnie na pokutującego grzesznika. Otwórz tedy całe serce twoje, abyś przez spowiedź odpędziła z niego wszystkie grzechy, albowiem tą samą miarą, którą grzechy wychodzą z serca, wchodzą do niego drogie zasługi męki Pańskiej aby je święmi błogosławieństwami napelnily i uszczęśliwily. Ale wyznaj się wszystkiego jawnie i szczerze, co masz na sercu, abyś zupełnie zaspokoila twoje sumienie. To uczyniwszy słuchaj napominania i rady sługi Bożego, i mów w sercu twojem: „Mów o Panie! albowiem dusza moja, sługa twoja słucha Cię.“ Tak jest Filoteo; jest to sam Bóg, którego słuchasz, on bowiem rzekł do swoich namiestników: „kto was słucha, mnie słucha.“ Weź potem w rękę następujące uroczyste przyrzeczenie, jako zakończające cały akt pokuty. Po pilnem rozważaniu tegoż przy-

rzeczenia odczytaj je z najmocnijszym uczuciem żalu serdecznego. *)

ROZDZIAŁ XX.

Uroczyste przyrzeczenie poświęcenia się na służbę Bożą i w ten sposób zakończenia aktu pokuty.

Ja N. N. stawam tu przed obliczem Boga i całego dworu niebieskiego i przyrzekam uroczyste: gdyż zważyłam nieskończone miłosierdzie łaski Boskiej, przeciwko mnie niegodnemu i nikczemnemu stworzeniu które z niczego stworzył, utrzymywał, wspierał, z tylu niebezpieczeństw wyratował, i tylu dobrodziejstwami okrywał, gdyż zwłaszcza zważyłam niepojętą

*) Rozumie się tu, że mający się spowiadać spisał to przyrzeczenie, aby je po ukończeniu spowiedzi i wysłuchaniu spowiednika odczytał. To spisanie równie jak następny podpis nie należy wprowadzić do istoty powszechnej spowiedzi, ale może być bardzo pożytecznem dla ożywienia w nas prawdy w tém przyrzeczeniu zamkniętej i posłużyć tedy oweedy ku pomocy odnowienia dobrych przedsięwzięć, jako pokażemy niżej w księdze piątej rozdział XV. i XVIII.

łagodność i miłość, z którą ten Bóg do-
brotliwy moje nieprawości łaskawie pono-
sił, mnie tak często i tak łagodnie przez
święte natchnienia do poprawy wzywał, i
na mnie aż do tego.... roku, wieku mego
długo cierpliwie z pokutą czekał, lubo ja
niewdzięczna, fałszywa i wiarołomna od-
właczałam od dnia do dnia moje nawró-
cenie, gardziłam jego łaską i lekkomyślnie
jego obrażałam; gdyż prócz tego zważy-
łam i to, jako w dzień chrztu mego ofiaro-
wana i poświęcona byłam Bogu, że będę
jego córką; a jako mimo uroczystej obie-
tnicy złożonej w imieniu mojem tak czę-
sto, tak brzydko znieważałam i hańbiłam
duszę moję obrażając majestat Boski.
Wracam teraz sama do siebie z duszą i
sercem rzucając się przed tronem sprawie-
dliwości Boskiej, poznaję i wyznaję, że
ciężko obraziwszy Majestat Boski, winna
jestem męki i śmierci Jezusa Chrystusa,
gdyż On za moje popelnione grzechy po-
niósł mękę i śmierć krzyżową, a zatem za-
służyłam na wieczne potępienie.

Lecz żałując z całego serca i wszystkich
sił za wszystkie grzechy życia mego, ucie-
kam się do Tronu niewyczerpanego miło-
sierdzia tegoż wiecznego Boga. Proszę
pokornie o łaskę wybaczenia i litość, pro-
szę o zupełne rozgrzeszenie przez mękę i

śmierć Pana i zbawiciela mej duszy. Spu-
szczając się na niego jako wieczny funda-
ment mej nadziei, odnawiam te święte
wierności przymierza, które przy chrście
w imieniu mojem zawarte zostały z Bo-
giem. Zrzekam się djabła, świata i ciała
i brzydzę się wszystkimi jego powabami,
piekielnymi próżnościami i żądaniami na
całe życie moje i na wieczność. A wraca-
jąc do mego łaskawego i litościwego Boga,
mocne czynię przedsięwzięcie służyć Mu
i kochać Go na wieki. — W tym końcu
oddaję i poświęcam Mu moję duszę z wszy-
stkiemi władzy, moje serce z wszystkiemi
skłonnościami, moje ciało z wszystkiemi
zmysły. Przysięgam oraz, że nigdy nie
będę używała żadnego członka ciała, ani
władzy duszy na obrazę woli i majestatu
Boskiego. Ofiaruję się Bogu z całą duszą,
że na zawsze będę Jego dobrém, posłu-
szném i wierném stworzeniem i tego przed-
sięwzięcia nigdy nie cofnę i nie pożałuję.
Lecz jeślibym kiedykolwiek przez na-
tchnienie złego ducha, albo z ułomności
ludzkiej, niewierną się miałam stać mej
obietnicy, wyznaję uroczyście i przyrzę-
kam z łaską Boską, że skoro spostrzegę
mój upadek, natychmiast znowu chcę po-
wstać, i na nowo bez wachania i odwło-
czenia wrócić do miłosierdzia Boskiego.

Ta jest moja wola, mój umysł i moje nieodzowne i niezłamane postanowienie, które bez wymówki i wyjątku potwierdzam w świętej obecności mego Boga, w obliczu tryumfującego i w obliczu walczącego kościoła matki mojej, która w osobie słuchającej mnie sługi przyjmuje to moje uroczyste przyrzeczenie. Ty ale mój wieczny wszechmocny Boże, Ojczy, Synu i Duchu Święty stwierdz to postanowienie, i racz przyjąć tę moją serdeczną ofiarę, aby się w słodkiej wonności podniosła do Ciebie! a jakoś mnie oświecił i dał wolą do przedsięwzięcia, udziel mi także i potrzebnej łaski do skutecznego jego.

O Boże! Tyś jest Bogiem moim, Bogiem serca mego i duszy mojej! Za tego Boga Cię uznawam i Tobie się kłaniam teraz i na wszystkie wieki. „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!”

ROZDZIAŁ XXI.

Zakończenie tego oczyszczenia duszy.

Po tym uroczystym przyrzeczeniu słuchaj sercem i duszą rozgrzeszenia kapłańskiego, które tam w niebie twój Zbawiciel

z tronu miłosierdzia przed wszystkiemi Aniołami w tej samej chwili powtarza, gdy kapłan w imieniu Jego rozwiązuje cię na ziemi. A oto niewymowną radością zbawienia twego napelnione zastępy niebieskie śpiewają wesole duchowne himny, podawając ci jako znowu przyjętej do łaski pocałowanie pokoju, i przyjęcia do swego grona.

Kochana Filoteo! jakże cudowne jest to przymierze, któreś uczyniła z majestatem Boskim! poddawszy się Bogu zyskałaś jego i siebie na żywot wieczny. Teraz nie potrzeba już nic więcej jedno to, abyś ochoczo podpisała tę uroczystą obietnicę i poszła do ołtarza gdzie sam Bóg podpisze i zapieczętuje twoje rozgrzeszenie, to jest: swoje raju obietnicę, przycisnąwszy cię przez Sakrament święty, jako święta pieczęć do odnowionego serca twego.

W ten sposób spodziewam się Filoteo! że dusza twoja oczyszczoną będzie od grzechów i wszystkich jego skłonności. Lecz gdyż te skłonności dla naszych ułomności i namiętności, przeciwko którym, dopóki tu żyjemy, waleczymy, ale ich nigdy nie zwyciężymy, łatwo znowu w duszy powstać mogą, podam ci niżej niektóre rady, których słuchając zachowasz się od wszelkiego grzechu śmiertelnego i wszelkiej

skłonności do niego, aby już nigdy w sercu twojem miejsca nie znalazły. *) A gdyż te przestrogi prowadzą do zupełnego oczyszczenia, dla tego, nim ci je podam, przełożę naukę o wyższej czystości, do której cię zachęcić pragnę.

ROZDZIAŁ XXII.

O potrzebie oczyszczenia się i z skłonności do grzechów powszechnych.

Im więcej się dzień rozjaśnia, tém rzetelniej pokazuje nam zwierciadło plamy w twarzy naszej, a im więcej światłość Ducha świętego oświeca nasze sumienie, tém dokładniej poznawamy nasze grzechy, skłonności i niedoskonałości, które nam przeszkadzają w postępowaniu na drodze prawdziwej pobożności. Lecz to samo światło, które nam pokazuje nasze błędy i wady, zapala w nas pochop oczyszczenia się z tychże.

Tak kochana Filoteo! oczyściwszy się przez poprzednie akty pokuty z grzechów śmiertelnych i ich skłonności poznasz że

*) Obacz naukę o modlitwie i Sakramentach świętych w księdze drugiej.

dusza twoja poczuwa jeszcze i inne chęci i skłonności do grzechów powszechnych. Nie mówię jakobyś odkryła grzechy powszechne, ale tylko chęci i skłonności do nich, albowiem znaczna tu zachodzi różnica. Nigdy tego nie dokonamy, abyśmy się wcale uwolnili od grzechów powszechnych, albo przynajmniej, abyśmy długo zostawali w tej czystości, ale strzedz się możemy skłonności do tychże grzechów. Jest to bowiem wcale co innego, raz lub dwa razy skłamać z lekkomyślności w rzeczy małej, aniżeli polubić kłamstwo i pobłażać skłonnościom do tego grzechu.

Dla tego powiedziałem, że trzeba duszę oczyszczać od skłonności do grzechów powszechnych, to jest: że nigdy nie mamy mieć dobrej woli, postępować i trwać w jakim grzechu powszechnym. — Byłoby to w istocie hańbą, gdybyśmy z rozsądkiem co takiego, co się nie podoba Bogu, w sercu naszym przechowywali. Grzech powszechny jak niekczemnym się bydz zdaje, przecię się nie podoba Bogu, lubo nie tak bardzo, żeby nas dla niego wiecznie chciał zagubić i potępić. Jeśli zaś niepodoba mu się grzech powszechny, więc wola i skłonność do powszechnych grzechów, byłaby przedsięwzięciem nieupodobania się majestatowi Boskiemu. Alboż to bydz może,

aby dobra dusza nie tylko niechciała się niepodobać Bogu, ale nawet i żywiła chęć niepodobania się Jemu?

To przestawanie w grzechach powszechnych tak się właśnie sprzeciwia pobożności, jak przestawanie w grzechach śmiertelnych sprzeciwia się miłości. Grzechy powszechne osłabiają siły duszy, zawadzają pocieszeniom Boskim, otwierają bramę do pokuszenia, a chociaż duszy wcale nie zabijają, przecież ją bardzo zesłabiają. „Martwe muchy“, powiada mędrzec — „psują przyjemności balsamu“; przez to chciał powiedzieć: gdy muchy tylko ukradkiem nieco skosztują balsamu, tyle tylko zepsują co zjedzą, a reszta zostanie dobra, lecz gdy pomrą w tym olejku, wtenczas pozbawią wartości i zepsują go. Podobnie i grzechy powszechne, gdy się wkradną do pobożnej duszy, nie bawiąc w niej długo, nie uszkodzą jej wiele, lecz jeśli zostaną w duszy mającej do nich skłonność, tedy pozbawią ją niezawodnie przyjemnej wonności to jest: świętej pobożności.

Pajaki nie zamorzą pszczół, ale im psują miód, i zawleką pajęczyną tak dalece plasty, że jeśli się pajaki długo zatrzymają, pszczoły dalej robić nie mogą. Podobnie grzech powszechny nie umarza naszej du-

szy, ale psuje święte uczucia i zesłabia przez złe skłonności i nalogi siły duszy naszej, tak dalece, że już nie może ćwiczyć się w miłości, z tą gotowością na której prawdziwa pobożność zawisła, a to dzieje się wtenczas, gdy grzechy powszechne przez upodobanie, które w nich mamy, zagnieździły się w sercu naszym. Nie wiele to znaczy Filoteo! gdy się kto dopuści małego kłamstwa, albo jakiej nikczemnej zdrożności w słowach, uczynkach, spojrzeniach, żartach, stroju, igraszkach, tańcach, byleby te pajaki duszy, skoro się wkradły do naszego sumienia, znowu natychmiast wypędził, jak to czynią pszczoły z właściwymi pajakami; lecz kto im pozwoli zagnieździć się w sercu i ma upodobanie w zatrzymaniu ich u siebie, ten wkrótce pozna, że miód sumienia jego jest zarażony i zepsuty. Powtarzam atoli: alboż to byźdź może, aby dobra dusza w tém znalazła swoje upodobanie, niepodobać się Bogu, aby miała mieć wolą do tego, co się Jemu sprzeciwia?

ROZDZIAŁ XXIII.

O potrzebie oczyszczenia się z skłonności do niepożytecznych i niebezpiecznych rzeczy.

Gry, tańce, uczty, biesiady i tym podobne nie są w istocie złe, ale obojętne rzeczy, których dobrze lub źle używać można, wszelako są zawsze niebezpieczne, a niebezpieczniejsze jeszcze gdy serce do nich przywiązemy. Chociaż tedy Filoteo! pozwolono jest grać i tańczyć, stroić się, zwiedzać teatr i dawać uczty, jednakże skłonność do nich jest rzeczą sprzeciwiającą się pobożności, bardzo szkodliwą i niebezpieczną. Nie jest to nic złego uczynić co takiego, ale to jest złe, mieć w tém upodobanie. Zawsze to jest szkodą dla nas, gdy rolą serca naszego zasiewamy próżnemi i głupiemi skłonnościami, które dobre umysły wytepiają i przeszkadzają rośnieniu dobrych owoców w duszy. — Nazarejcykowie starozakonni wstrzymywali się nie tylko od wszystkich upajających napojów, ale nawet i od winogronów i soku z niedojrzałych jagód, nie dla tego jakoby się upić mogli, ale dla niebezpieczeństwa, aby skosztowawszy soku, nie zachciało im się jeść winogronów i pić wina. Nie mówię ja o tém, abyśmy tych nie-

bezpiecznych rzeczy nigdy używać nie mieli, ale nie powinniśmy ich tak polubić, abyśmy używając ich nie ukrzywdzili pobożności. Gdy jelenie nader utyją, ukrywają się w gęstej krzewinie, jakoby wiedziały, że tłuszcz niezdatnemi ich czyni do ucieczki, gdyby ich kto gonil. — Gdy człowiek obciąży serce swoje temi niepożytecznemi, zbytecznemi, i niebezpiecznemi skłonnościami, bez wątpienia nie może tak prędko i lekko biec do Boga swego, który jest celem pobożności. Dzieci zadyszą się nie raz biegając za motylami, a nikt im nie ma tego za złe, bo to są dzieci, ale nie jest to śmieszna, albo raczej pożalowania godna, gdy rozumni ludzie ubiegają się usilnie o tak nikczemne, jakie są wspomniane rzeczy? rzeczy które mimo niepożytku narażają nas jeszcze na niebezpieczeństwo, ubiegając się za niemi wpaść w nieład i zdrożności! Przeto napolinam cię kochana Filoteo! do oczyszczenia się z tych skłonności, bo lubo nie zawsze te czyny sprzeciwiają się pobożności, wszelako chęć i upodobanie ich, zawsze jest bardzo szkodliwe.

ROZDZIAŁ XXIV.

O potrzebie oczyszczenia się z nieporządných przyrodzonych skłonności.

Nakoniec Filoteo! many jeszcze nie-które przyrodzone skłonności, które nazywają się niedoskonałościami, a ich okazanie się wadami, a te ani nie są ani śmiertelnymi, ani powszechnymi grzechami, gdyż nie biorą początku z własnych grzechów naszych. Tak Paula święta, według opowiadania Hieronima świętego, tak porwczą była do smutku i żalości, że przy zgonie dziatki i męża, zawsze była w niebezpieczeństwie umrzeć z frasnku; ta słabość umysłu była niedoskonałością, a nie grzechem, ponieważ nie pochodziła z jej woli. Niektórzy są z przyrodzenia lekkomyślni, inni markotni i krnąbrni, inni uporeczywi przeciwko zdaniom innych, — niektórzy są skłonni do gniewu i zapaleczowości, inni do zbytnej czułości, i zgola nie masz człowieka, u którego by się nie znalazła jaka niedoskonałość. A lubo te wady każdemu z osobna niby są właściwe i przyrodzone, przecie przez pilną staranność i przeciwne przywyknienie można ich poskramiać i powściągać, a nawet się wcale od nich uwolnić, a to koniecznie

bydź musi. Dzikie drzewa można polepszyć przez szczepienia i urodzajnymi uczynić, dla czegoż nie moglibyśmy polepszyć naszych skłonności, aby lepsze przynosiły owoce? Nie masz żadnej przyrodzonej zdolności, któraby się nie mogła zepsuć przez złe nawyknienia, ale też nie masz tak uporeczywego umysłu, aby nie mógł bydź najprzód przez łaskę Boską, a potem przez własną pilną staranność pokonany. — Więc podam ci teraz nauki i ćwiczenia, przez które zdołasz duszę swoją oczyścić od wszelkiej skłonności do grzechów powszechnych i wad niebezpiecznych, a zatem zabezpieczyć sumienie od każdego grzechu śmiertelnego. — Niech ci Bóg udzieli łaski, abyś ich dopełnić mogła.

Księga Druga.

Nauki i ćwiczenia dla podniesienia duszy do Boga
przez modlitwy i Sakramenta święte.

ROZDZIAŁ I.

O potrzebie modlitwy a zwłaszcza modlitwy
wewnętrznej.

1. Nie masz nic skuteczniejszego dla rozpłosenia ciemności rozumu naszego, jak modlitwa, która oświeca rozum nasz światłością Boską, i zagrzewa wolę do miłości Boga. Modlitwa jest tą błogosławioną wodą, która odwilża dobre nasze żądze, rozzielenia je i w kwiat przyozdabia, która dusze nasze oczyszcza od niedoskonałości, zaspokaja pragnienie serca i zagasza płomień namiętności.

2. Lecz nadewszystko zalecam ci wewnętrzną serdeczną modlitwę *) a zwłaszcza uwagę o życiu i śmierci Pana i Zbawiciela naszego. Ta uwaga napelni pobożnością całą duszę twoją i będziesz prowadzić życie na wzór życia Jego. On jest światłością świata, więc w Nim, przez Niego i dla Niego powinniśmy być oświeceni. On jest drzewem pożądania, w Jego cieniu powinniśmy szukać ochłody. On jest żywą studnią Jakóba, w której obmyć mamy nasze brudy. Działki słyszące mówić matkę i szczebiotające za nią, uczą się wkrótce jej mowy, a my

*) Serdeczna modlitwa, różni się od ustnej w ten sposób: że modląc się ustnie, albo wargami albo w myślach odmawiamy modlitwy z książki albo z pamięci, a modląc się z serca uważamy w myślach zbawienne prawdy, bądź to zamknięte w modlitwie, bądź utkwione w pamięci naszej, abyśmy przez te uwagi co raz mocniej wierzyli w te prawdy i do nich życie nasze przystosowali.

Ci Święci, którzy swoje uczucia i doświadczenia o pożytku modlitwy zostawili nam na piśmie, wewnętrznej modlitwie nie tylko dają pierwszeństwo przed ustną, ale nawet utrzymują, że każdy chcąc żyć pobożnie, ćwiczyć się w niej koniecznie powinien. Te są szczególniejsze zaszczyty serdecznej modlitwy: 1. Oświeca rozum. 2. pobudza wolę do dobrego. 3. nastęrcza duszy sposobności do oddalenia się od rzeczy doczesnych a umiłowania Boga. 4. uczy nas jak się ustnie modlić powinniśmy, jeśli nasza modlitwa ma się podobać Bogu.

uważając z bliska naszego Zbawiciela i zważając na Jego słowa i uczynki, uczymy się z łaską Jego mówić na wzór Jego. Tu trzeba nam się zastanowić Filoteo! bo przez te drzwi tylko przyjść można do Boga Ojca. Jako bowiem w zwierciadle nie odbijałaby się postać nasza, gdyby z odwrotnej strony nie było powleczone pianą cyny lub ołowiu, tak niemoglibyśmy tu na ziemi widzieć Bóstwa Zbawiciela naszego, gdyby nie było połączone z człowieczeństwem. Więc Jego życie i śmierć jest najwłaściwszym, najśladźszym i najpożyteczniejszym przedmiotem powszechnej uwagi naszej. Nie napróżno nazywa się Zbawiciel chlebem, który zstąpił z nieba, bo jako przy każdym pokarmie używamy chleba, tak Zbawiciela naszego uważać i szukać trzeba w wszystkich naszych modlitwach i uczynkach. *)

3. Tę uwadze poświęć codziennie godzinę przed obiadem a jeśli być może zaraz z rana, ponieważ dusza twoja pokrzepiona nocnym spoczynkiem, wtenczas je-

*) Mękę i Śmierć Zbawiciela naszego opisali nam święci Ewangelistowie. Uwagi o téjże męce i śmierci znajdują się blisko w każdej książce modlitwnej, a zwłaszcza w nabożeństwie pośtném pod tytułem: „Gorzkie żale czyli Rozmyślenia męki Pańskiej.“
Tłomacz.

szcze mało jest roztargniona. Jedna godzina jest dostateczna jeśli by inaczej nie rozporządził twój ojciec duchowny.

4. Jeśli zając się możesz tą uwagą w kościele bez przeszkodzenia, najlżej i najwygodniej przyjdiesz do celu, bo ani ojciec, ani matka, ani mąż, ani kto inny, nie może ci słusznie zabronić zabawić przez godzinę w kościele, a w domu będąc może podległa nie mogłabyś wolnej godziny poświęcić do tego rozmyślenia.

5. Rozpocznij wszelką modlitwę, czy serdeczną, czy ustną z przedstawieniem sobie obecności Boga, i trzymaj się téj reguły bez wyjątku. W krótkim czasie poznasz, jak pożyteczne jest to ćwiczenie.

6. Gdy odmawiasz modlitwę pańską, pozdrowienie anielskie, i Wierzę w Boga, uważaj pilnie wszystkie słowa i niespiesz się dla częstego powtarzania tych modlitw, bo jeden ojciec nasz z uwagą odmówiony jest pożyteczniejszy, jak wiele ich w przelocie i z roztargnieniem.

7. Rozaniec jest także bardzo pożyteczny sposób modlitwy, kto go należycie odmawiać umie. Weź przeto książkę do ręki, która cię odmawiać go uczy. I Litanię o Zbawicielu, o najświętszej Pannie, o świętych równie jako i Godzinki i inne modlitwy w dobrych książkach umieszczę-

ne, możesz odmawiać z pożytkiem duchownym. Wszelako zalecam ci najwięcej serdeczną modlitwę, jeśli posiadasz dar rozmyślenia. Choćby ci nawet dla zatrudnień albo z jakiegokolwiek powodu zbywało na czasie, abyś po rozmyśleniu odmówiła i ustne modlitwy, niechaj cię to nieobchodzi, dosyć będzie gdy po rozmyśleniu zmówisz Ojcie nasz, Zdrowaś Marya, i Wierzę w Boga.

8. Gdyby podczas ustnej modlitwy ciągnęło cię serce twoje do wewnętrznej, niewachaj się słuchać tego głosu i zwróć do niej z wolna twój umysł bez obawy, chociażbyś jeszcze i nie zakończyła tej ustnej modlitwy, którąś odmówić postanowiła, gdyż wewnętrzna modlitwa na miejscu ustnej także podoba się Bogu i jest dla twój duszy zbawienną. Jeśli zaś obowiązałaś się odmawiać Godzinki, w tym razie dopełniając obowiązku odmów je wprzód.

9. Gdyby przypadkiem dla wielu zatrudnień albo z jakiegokolwiek innego powodu całe przedpołudnie upłynąć miało bez ćwiczenia się w wewnętrznej modlitwie, możesz się poświęcić rozmyśleniu i po południu, lecz byś nie zaraz po obiedzie, albo podczas strawienia pokarmów zajęła się serdeczną modlitwą, napadłaby cię może ospałość i mogłoby to szkodzić twojemu zdrowiu.

10. Jeśli zaś przez cały dzień nie miałabyś czasu do rozmyślenia, westchnij przynajmniej często do Boga, albo wyczytaj niektóre uwagi z książek modlitewnych, dodaj niektóre akty pokuty za te niedostatki i uczyn mocne przedsięwzięcie rozpoczęcia nazajutrz tego dzieła z nową gorliwością.

ROZDZIAŁ II.

Krótką nauką o uwagach a najprzód o obecności Boga, jako pierwszej potrzebie przygotowania.

* Może jeszcze nie wiesz, jak się z serca modlić potrzeba, gdyż niestety! w teraźniejszych czasach nie wielu zna tę modlitwę. Przeto podam ci tu prosty i krótki sposób jako правило, ażebyś się sama przyćwiczyła przez czytanie książek w tym przedmiocie napisanych, a zwłaszcza przez własne doświadczenie. *)

*) Przed samem przygotowaniem się do wewnętrznej modlitwy trzeba już mieć w myśli przedmiot rozmyślenia. Przytaczam tu nieco o wyborze tegoż przedmiotu.

1. Według okoliczności modlącego się, należy się stosować do uwag tych prawd, które szczególnie mu są potrzebne. Tak np. w utrapieniach i pokuszeniach, trzeba uważać prawdy, które pobudzają

Najprzód wypada mówić o przygotowaniu, które stanowi dwa punkta, najprzód przedstawić sobie obecność Boga, powtórę prosić Go o oświecenie lub pomoc. Dla przedstawienia sobie obecności Boga, podaję ci następujące cztery środki główne, których używać trzeba zaraz na początku modlitwy.

do cierpliwości i stateczności; w rozkoszach światowych prawdy, które serce nasze od nich oddalają; przy przyjęciu Sakramentów świętych prawdy, które się tychże tyczą. Należy także zwrócić uwagę i na okoliczność czasu, a zatem np. w Niedzielę i święta rozważać Ewangelią świętą albo przypadające tajemnice, w poście zaś Mękę Zbawiciela.

2. Dla zwyczajnej uwagi wystarcza życie Chrystusa Pana, jako najobfitszy źródło, z którego codziennie zbawienne nauki czerpać można. W tym celu zaleca się historią biblijną, lub inne książki zamykające żywot Pana Jezusa. — Można także wziąć do ręki i katechizm i uważać kolejno prawdy wiary, jakie są zamknięte w sześciu głównych rzeczach, w modlitwie pańskiej i w dziesięcioro Bożego przykazania i t. d. bo chociaż te prawdy nie przedstawiają nam życia Zbawiciela, możemy atoli z Jego nauki i przykładu zwracać uwagę na Niego samego.

3. Zgoła jest to bardzo dobrze dla zwyczajnego rozmyślenia brać na pomoc dokładną lubo krótko spisana naukę Religii, gdyż w ten sposób łatwiej można w uwagach utrzymać porządek i wybierać to, co nam jest najpożyteczniejsze. Zresztą nie potrzeba zawsze nowe rozważać prawdy, bo powtarzana uwaga jednej i tej samej prawdy także przynosi pożytek duchowny.

Pierwszy środek zawisł na żywym pojęciu obecności Boga, to jest: na tej wierze że Bóg jest wszędzie i we wszystkiem tak dalece, że nie masz prawie żadnego miejsca, ani istoty w świecie, gdzieby Jego nie było, że tedy jako ptastwo latające wszędzie się znajduje w powietrzu, tak Bóg wszędzie jest przytomny, gdziekolwiek się znajdujemy. Lubo każdemu ta prawda jest wiadomą, przecie nie każdy ją słusznie pojąć zdoła. Słupy znajdujący się w obecności księcia, lubo go nie widzi, bierze postać przyzwoitą dowiedziawszy się o jego obecności; lecz właśnie dla tego, że go nie widzi, łatwo zapomina na jego przytomność, azatém na oddanie czci i uszanowania. Ach Filoteo! my niewidzimy Boga przytomnego, a lubo nam wiara Jego obecność przypomina, zapominamy częstokroć na Niego, dla tego że Go oczyma niewidzimy, i postępujemy sobie jakoby Bóg był daleko od nas. Chociaż wiemy że jest na każdym miejscu, gdy nie myślimy o Nim, tyle to znaczy jakobyśmy nie wiedzieli. Przeto powinniśmy zawsze przed modlitwą dusze nasze wzbułzić do przedstawienia sobie obecności Boskiej. Tą obecnością przenikniony zawołał Dawid: „*Wstąpię do nieba, tam jesteś, zstąpię do piekła, i tam jesteś!*“ My zaś możemy

słowa Jakóba widzącego drabinę niebieską do nas przystosować: „*O jakże straszne jest to miejsce! zaprawdę Bóg tu jest a ja niewiedziałem!*“ jakoby chciał rzec: ja nie myślałem o tém, gdyż nie mogło mi być wiadomo, że Bóg jest wszędzie i we wszystkiem. Gdy się tedy udajesz na modlitwę, mów z całej duszy do serca twego: o serce moje serce! Bóg tu jest prawdziwie przytomny.

Drugi środek stawienia się w świętej obecności Boga jest ta myśl: że Bóg nie tylko na tém znajduje się miejscu gdzie ty jesteś, ale że szczególnie mieszka i w głębi serca i duszy twojej. On ożywia swoją Boską obecnością twoje wnętrze, w których działa jako serce serca twego, jako duch ducha twego. A jako dusza człowieka w całym ciele rozlana, każdy członek ożywia, lubo właściwie w sercu mieszka, tak Bóg będąc istotnie wszędzie przytomnym, szczególniejszym sposobem mieszka w duszy naszej. Dla tego nazywa Dawid Boga, *Bogiem serca swego*, a Paweł święty mówi: *że w Bogu ruszamy się i jesteśmy*. Uwaga tej prawdy powinna wzbudzić w sercu twojem wielkie uszanowanie Boga, który z niem tak ściśle jest złączony.

Trzeci środek jest uważać Zbawiciela jako z wysokości nieba patrzy na wszy-

stkich ludzi na ziemi, zwłaszcza na chrześcijan swoje dziatki a szczególnie na czyny i postępy tych, którzy się modlą. A to nie jest próżnym zmyśleniem ale szczerą prawdą. Lubo my Go bowiem niewidzimy, spogląda On na nas z wysokości. Tak widział Go Szczepan święty, przed śmiercią swoją męczeńską, a my możemy mówić z oblubienicą w pieniach Salomonowych: „*Oto stoi za ścianą, oto patrzy przez okno i przez kraty.*“

Czwarty środek zawisł na prostej wyobraźni, według której przedstawiamy sobie naszego Zbawiciela w ciele ludzkim, jako przedstawiamy sobie przyjaciela zwykle mówiąc: przedstawiam sobie tego, lub owego jako czyniącego to lub owo, zdaje mi się że go widzę i t. d. Lecz gdy na miejscu gdzie się modlisz, zachowuje się najświętszy Sakrament Ołtarza, tam obecność Boga nie jest już w wyobraźni, ale w istocie. Postać chleba jest jako zasłona z za której obecny Zbawiciel na nas spogląda, lubo my Jego w własnej postaci niewidzimy.

Uważaj tedy jednego z tych czterech środków dla stawienia duszy twój przed modlitwą w obecności Boga. Lecz nie używaj wszystkich na raz, ale jednego po drugim i to w krótkiej i prostej uwadze.

ROZDZIAŁ III.

O wzywaniu pomocy, jako drugie potrzeby przygotowania.

To wzywanie dzieje się w następujący sposób: Dusza uważająca się być w obecności Boga, rzuca się z głębokim uszanowaniem przed Nim, jako niegodna stać się przed Jego najwyższym majestatem, a wiedząc oraz, że to jest wolą nieukończoną dobroci Boskiej, prosi o łaskę aby w tym nabożeństwie mogła Mu godnie służyć i cześć oddawać. Jeśli chcesz, możesz tu użyć krótkich westchnień, jakimi są następujące z psalmów Dawida wyjęte: „*O mój Boże! nie odrzucaj mnie od oblicza twego! nie odbieraj mi łaski Ducha świętego!*“ — „*Oświeć oblicze twoje nad służą twoim (służebnicą swoją) abym uważał (uważała) cuda twoje!*“ — „*Daj mi rozum a będę doświadczać prawa twego i zachowam je całym sercem.*“ — „*Służą twoim (służebnicą swoją) jestem, udziel mi ducha poznania Ciebie.*“ Z pożytkiem także wzywać możesz swego Anioła stróża i tych świętych, załączyc chcesz do przedmiotu rozmyślania. Tak np. rozpamiętywając mekę Pańską, możesz wzywać najświętszą Pannę, świętego Jana, świętą Maryą Magda-

lenę, dobrego Łotra, abyś miała udział w tych uczuciach i wzruszeniach które onych ożywiały. Możesz także rozmyślając o śmierci twojej, wzywać twego Anioła stróża, który przy niej będzie obecny, i prosić go, aby cię natchnął zbawiennymi myślami.

Toż samo stosuje się i do uwag innych tajemnic.

ROZDZIAŁ IV.

O wyobrażeniu sobie tajemnicy, jako trzeciej potrzeby przygotowania.

Oprócz tych dwóch zwyczajnych punktów przygotowania jest jeszcze trzeci, nie we wszystkich uwagach powszechny, który inni nazywają *wystawieniem sobie siebie*, inni zaś *wewnętrzną nauką* i który na tym zawisł, że przedmiot mający być uważanej tajemnicy, przedstawiamy sobie w wyobraźni tak dalece, jakoby się to działo w naszej obecności. Gdy np. uważasz Zbawiciela naszego na krzyżu, możesz sobie wystawić że jesteś na górze kalwaryjskiej i widzisz i słyszysz wszystko, co czyniono lub mówiono w dzień ukrzyżowania, albo raczej jeśli chcesz (bo to wszystko jest jedno) że ukrzyżowanie Pań-

skie jako opisują je Ewangelistowie, działo się na tém miejscu, gdzie ty stoisz. Toż samo stosuje się i do rozmyślania o śmierci i piekle i o wszystkich podobnych tajemnicach, w których przedstawiamy sobie widome i przez zmysły pojęte przedmioty. Co się bowiem tyczy innych tajemnic nie mających zmysłowych przedmiotów jako np. wielkości Boga, zacności cnót, celu naszego stworzenia —, tych sobie w ten sposób przedstawić nie możemy. Prawda że dla ułatwienia uwagi, możnaby i tu użyć jakiego podobieństwa, lub porównania, ale takowe nie łatwo znaleźć można; a gdyż to jest moim zamiarem, abym cię prostą prowadził drogą, przeto przez takie wynalazki niechęć wysilać ducha twego. Zresztą te wspomniane przedstawienia służą na zamknięcie ducha do zakresu tajemnicy, którą uważać chcemy, aby się gdzie indziej nie tulał, równie jako zamykamy ptaka w klatkę, albo sokoła przywiązujemy, aby został na ramieniu sokolnika. Może powiedzą ci niektórzy, że to jest lepij, tłómaczyć sobie te tajemnice prostą myślą wiary, albo przedstawiać je sobie w duchu, jakoby się działy przed oczyma naszymi. Lecz dla ciebie jest to na początku trudna rzecz do pojęcia, azatém radziłbym ci ukoehana Filotea! aż cię Bóg

wyżej podniesie, przestawać na dolinie, jako ci dalej pokażę.

ROZDZIAŁ V.

O rozmyślaniu jako drugiej części uważania.

Na wyobrażenie następuje czynność rozumu którą nazywamy właściwie *uwaganiem*, które zawisło na rozbieraniu tajemnicy w celu podniesienia serca do Boga i rzeczy niebieskich. Przez to różni się uważanie od myślenia i badania w naukach, których celem nie jest ćwiczenie się w cnotach i miłości Boskiej, ale inne zamiary jak to: np. chcąc nabyć wiadomości powszechniej, albo pisać lub mówić o jakim przedmiocie. Jeśli tedy, jako powiedziałem, zajęła się dusza twoja przedmiotem, który chcesz uważać, rozpocznij wprzód rozmyślanie, na wzór uwag które ci wyżej podałem. Jeśli dusza polubi sobie ten przedmiot i upodoba sobie w rozmyślaniu o tymże, zabaw się przy nim i nie spiesz dalej, czyn jako pszczoły które nie zlatują z kwiatu dopóki w nim miód czują. Jeżeli zatrudniałaś się jednem rozmyśleniem, a to niezaspokoiło serca twego, udaj się do

innego, ale z spokojnością, prostotą i powolnością.

ROZDZIAŁ VI.

O westchnieniach i przedsięwzięciach, jako trzeciej części uważania.

Uważanie czyni zbawienne wzruszenia w naszej woli, czyli w téj zdolności duszy którą nazywamy *żądzą*.*) Takim wzruszeniem jest miłość Boga i bliźniego; pożądanie nieba i wiecznej chwały; gorliwość dla zbawienia dusz i chęć naśladowania życia Zbawiciela; politowanie, podziwienie i radość względem tegoż Zbawiciela, bojaźń przed niełaską Boga, przed sądem i piekłem; nienawidzenie grzechu, zaufanie w dobroci i miłosierdziu Boskiem; zawstydzenie nasze nad upłynionem życiem bezbożnym i t. d.

*) Te wzruszenia woli czyli afekta oznacza ten wyraz uczucia pod którym to wyrazem nie tylko rozumiemy same pobożne uczucia, wzruszenia i skłonności serca, lub umysłu, ale szczególnie utrzymywane pożądanie dobrego, a brzydzenie się złem. Dobre myśli i przedstawienia są niby nasieniem, oświeceniem rozumu, i wzruszeniem serca, są roślinami i kwiatami; uczucia zaś, czyli wzruszenia woli, są owocami uważania, które dopiero dojrzewają przez stanowcze przedsięwzięcia i ich wypełnienie.

W takich uczuciach powinno się serce nasze rozléwać i rozszerzać.*)

Wszelako nie musisz Filoteo! na tych powszechnych uczuciach przestawać, ale owszem zmieniać je w szczególne i stanowcze przedsięwzięcia. Tak np. pierwsze słowo, które Zbawiciel wyrzekł na krzyżu, niezawodnie wzbudzi w duszy twój zbawienne uczucie naśladowania Jego, czyli *żądzę* odpuszczenia nieprzyjaciolom i ich umiłowania. Lecz to nie znaczyłoby jeszcze wiele, jeślibyś nie dodała np. następującego szczególnego, stanowczego przedsięwzięcia: „Już więc nierozgniewam się na obrażające słowa mego sąsiada, albo méj służącej, ani na zniewagę, któ-

*) Dla wzbudzenia i ożywienia tych uczuć należy:

1. Abyśmy powszechne prawdy przedstawiali sobie w szczególnych przypadkach, i uważali je z zastosowaniem do samych siebie, tak np. uważając tę prawdę: „cóż po tém człowiekowi chociażby cały świat zyskał a duszę swoją utracił,“ trzeba pomyśleć; „cóż mnie po tém gdybym ja zyskała te dobra, te honory, i zawody i t. d. ...

2. Abyśmy sobie przypomnieli wzory innych, którzy podobne afekta mieli, np. przy uważaniu nieba, owe zachwycenie Apostoła ś. Piotra pod czas Przemienienia Pańskiego.

3. Abyśmy jako czytać można w rozdziale 8., założyli rozmowę zwłaszcza z Bogiem i Zbawicielem naszym, bądź wewnętrzną, bądź ustną, jak nam to serce podaje.

rały mi kto zadał, ale owszem wszystko czynić będę, abym zyskała i ulagodziła nieprzyjaciół moje. W ten sposób Filoteo! poprawisz w krótkie twoje wady, czegoś przez uczucia albo wcale nie uskuteczniła, próżno i z trudnością.

ROZDZIAŁ VII.

O zakończeniu i duchownym wianku.

Nakoniec zakończyć trzeba to uważanie trojakiem ćwiczeniem w duchu pokory uczynionem. Pierwsze jest dziękczynienie za wszystkie uczucia i przedsięwzięcia, któremi nas Bóg obdarzył, równie jako za Jego dobroć i miłosierdzie, któreśmy w uważanej tajemnicy poznali. Drugie jest ofiarowanie, przez które Jemu na ofiarę przynosimy własną Jego dobroć i miłosierdzie, śmierć, krew i cnoty Jego Syna, a w załączeniu tych i nasze uczucia i przedsięwzięcia. Trzecie ćwiczenie jest prośba przez którą błagamy serdecznie Boga, aby nas łaski i cnoty swego Syna uczestnikami uczynił, a naszym uczuciom i przedsięwzięciom pobłogosławił, abyśmy je wiernie wypełnić mogli. Potem módlmy się także i za Kościół, za naszych Paster-

rzów duchownych, za krewnych, przyjaciół i innych, wzywając na pomoc przyczyny najświętszej Panny Maryi, Aniołów i Świętych Pańskich. Już także wspomniałem że trzeba zakończyć modlitwą Pańską i pozdrowieniem Anielskiem, jako najpowszechniejszemi i najpotrzebniejszymi modlitwami wszystkich Chrześcijan.

Do tego wszystkiego jeszcze i to dodaję, że trzeba sobie uwić wianek z kwiatów tego nabożeństwa w następującem wyrozumieniu. Kto się przechodzi po pięknym ogrodzie, nie wychodzi z niego, aby nie zabrał kilku kwiatów, któreby zachował przez dzień i cieszył się ich zapachem. Równie tak powinniśmy sobie z tej tajemnicy, w której przechadzała się dusza nasza, jeden przedmiot wybrać, który nam się najwięcej podobał i który nas zbudował, abyśmy go sobie przez dzień przypominali, i jego duchowny zapach poczuwali. To czynić należy na samém miejscu rozważania.

ROZDZIAŁ VIII.

Niektóre napomnienia o uważaniu.

Nadewszystko musisz, Filoteo! po ukończonem rozmyślaniu w pamięci utkwic

wzbudzone myśli i przedsięwzięcia, abyś je jeszcze w ten sam dzień na pożytek obróciła. Ten jest właściwy owoc uważania, bez którego byłyby rozmyślania nie tylko niepożyteczne, ale nawet szkodliwe; albowiem uważanie, a niepełnienie cnót, nadyma ducha pychą, i takowy człowiek mniema nieraz, że już jest takim, jakim bydyś myślał i dopiero postanowił. Mogłoby to tak bydyś, gdyby nasze przedsięwzięcia były żywe i stateczne, lecz nie są takimi w istocie, ale próżne i niebezpieczne, jeśliby nie były uskutecznione. Trzeba się tedy usilnie starać, abyśmy nasze dobre przedsięwzięcia do skutku przyprowadzili, i w tej mierze z każdą, tak nikczemną, jak ważną korzystać okazji. Jeśli np. przedsięwzięłam sobie tych zyskać łagodnością, którzy mnie obrazili, będę się starała, w ten sam dzień spotkać się z nimi, abym ich mogła uprzejmie pozdrowić, a jeśli mi się to nie uda, przynajmniej będę dobrze o nich mówić, i za nich się modlić.

Po ukończeniu tej serdecznej modlitwy strzeż się, aby serce twoje nie dopuściło się jakiej surowości, albowiem przez to wylałabyś ten balsam, któregoś nabyła przez uważanie; to jest: zastanów się jeszcze cokolwiek, a potem zwolna postępuj

z serdecznej modlitwy do czynności, abyś, jak najdlużej bydyś może, zachowała się w pobożności i dobrych uczuciach. Człowiek który kosztowny olejek w pięknym naczyniu porcelanowym ma nieść do domu, zapewne wolnym pójdzie krokiem, i nie będzie się oglądał w okolo, ale patrzył przed się, aby nie zawadził o kamień, albo się nie potoczył, albo też będzie zważał na naczynie, aby go krzywo nie trzymał. Właśnie i ty tak sobie postępować powinnaś po zakończeniu rozważania. Nie rozrywaj się nagle, ale bądź na siebie baczna. Jeślibyś się z kim spotkała, do którego koniecznie musiałabyś przemówić, albo jego mowy posłuchać, uczyn to, ale tak żebyś nie zapomniała na twoje serce i jak najmniej bydyś może rozlała balsam świętego nabożeństwa. Zresztą musisz się i do tego przyzwyczaić, abyś od modlitwy do pracy wszelkiego rodzaju, której stan twój i powołanie słusznie od ciebie wymaga, przechodzić mogła, chociażby ta praca oddalała cię od uczuć, przez modlitwę ożywionych. Tak zwolna powinien adwokat przechodzić od modlitwy do spraw sądowych, tak kupiec do handlu, tak niewiasta do powinności swego stanu i gospodarstwa, aby się umysł i dusza przez to nie zabłąkała. Gdyż bowiem to jedno

równie jako i to drugie jest wolą Boską, więc należy się w duchu pokory i pobożności od jednego przechodzić do drugiego.

Jeszcze ci następującą podaję uwagę: Zdarzy się niekiedy, że zaraz po przygotowaniu twój umysł wzruszy się i podnie się do Boga. Wtenczas, Filoteo! poddaj się temu uczuciu, nie przywiązując się do wzwyż podanej przestrogi. Lubo bowiem zwyczajnie uważanie uprzedzać powinno uczucia i przedsięwzięcia, nie potrzeba ci już gdyby cię Duch święty przed uważaniem tém uczuciem natchnął, dalej o tym przedmiocie rozmyślać, gdyż jednym celem uważania jest wzbudzenie uczuć pobożnych. Krótko mówiąc kiedykolwiek znajdą się u ciebie te uczucia, przyjmij je do serca twego, czy przyjdą przed rozważaniem, czy po rozważaniu. Prawda że powiedziałem ci wyżej, abyś te uczucia dopiero po rozważaniu wzbudzała, ale to tylko dla tego, abym ci dokładniej pokazał szczególne części wewnętrznej modlitwy. Zresztą jest to powszechna reguła, że nie należy się nigdy zatrzymać tych uczuć, ale zawsze pozwolić im działać, skoro się wzruszą; a to stosuje się nie tylko do *dziękczynienia, ofiarowania i prośby*, ale i do wszystkich innych uczuć, w których się już i pod czas rozmyślania ćwiczyć można.

Więc nie trzeba ich równie, jako i innych afektów zatrzymywać, ale przy zakończeniu rozważania powtórzyć i odnowić. Co się zaś tyczy przedsięwzięć, te należy się czynić dopiero po wzbudzeniu uczuć na końcu całego rozmyślania. Gdyż bowiem przy przedsięwzięciach zważać trzeba na nasze szczególne stosunki i na wcale znane przedmioty, więc narazilibyśmy się na niebezpieczeństwo roztargnienia, gdybyśmy pod czas wzbudzenia uczuć czynić chcieli. Przy uczuciach i przedsięwzięciach pożyteczną jest rzeczą używać rozmowy jako to: pp. z naszym Zbawicielem, z Aniołami, z Świętymi, z osobami w naszej tajemnicy zamkniętymi, z nami samymi, z naszym sercem, z grzesznikami, nawet i bezżywnymi przedmiotami, jako to czynili Dawid w psalmach i inni Święci w swych rozmyślaniach i modlitwach.

ROZDZIAŁ IX.

O suszy serca pod czas rozważania.

Jeśli ci się zdarzyło, Filoteo! żebyś ani uczucia, ani pociechy nie znalazła w rozważaniu, tedy proszę cię uprzejmie, nie daj się pomięszać, ale uciecz się do ustnej

modlitwy; oskarż się przed Zbawicielem twoim, wyznaj swoją niegodność, proś Go o pomoc, ucałuj Jego obraz, jeśli masz jaki przed sobą, i mów słowa Jakóba: „Nie puszczać Cię wprzód, o Panie, aż mi pobłogosławisz!” albo z ową kananejską niewiastą: „Panie! ja jestem szczenię, lecz i szczenięta jedzą okruszyny, które spadają z stołu pańskiego!”

Inną razą weź książkę do ręki i czytaj pilnie aż się dusza obudzi i przyjdzie do siebie. Obudź niekiedy serce twoje przez jakiekolwiek szczególne powierzchowne znaki pobożności; np. jeśli jesteś sama, rzuć się na ziemię, złóż ręce na piersiach, albo uściskaj obraz Ukrzyżowanego. Jeśli jeszcze w tych wszystkich ćwiczeniach nie znajdziesz pociechy, niezmieszaj się, chociaż wielka jest susza serca twego, ale przestawaj i nadal w pobożnej postawie przed Bogiem twoim. Ileż to jest dworzan, którzy po kilkaset razy przez rok wstępują do pokojów książęcia bez nadziei mówienia z tymże, jedno aby on ich widział, a oni mu winne składali hołdy; tak i my kochana Filoteo! powinniśmy się często na modlitwę udawać, z tego jedyne go powodu, abyśmy zadosyć uczynili naszym powinnościom i Bogu oddawali uszanowanie. Jeśli się Boskiemu majestatowi upo-

doba, przemówić do nas przez swoje natchnienia i pocieszenia, będzie to w istocie dla nas największy honor i najśladza rokosz; jeśli zaś nie wyświadczy nam tej łaski, i nie przemówi do nas, jakoby nas nie widział, i jakobyśmy nie byli w Jego obecności, tedy nie trzeba nam się ruszać z miejsca, ale owszem w pobożnej stałości zostać przed obliczem tego dobra najwyższego. Niezawodnie wtenczas przyjmie Bóg łaskawie naszą cierpliwość i naszą stateczność w służbie Jego, a gdy po drugi raz przed Nim staniemy, przyjmie nas łaskawie i przemówi do nas przez swoje pocieszenia i da nam skosztować słodyczy świętej modlitwy. A jeśliby i tego nie uczynił, Filoteo! niech nas to zadowolni, że mamy ten największy honor, stać przed Jego świętym obliczem.

ROZDZIAŁ X.

Ćwiczenia ranne.

Prócz tego powszechnego i ograniczonego wewnętrznego nabożeństwa i innych ustnych modlitw, które raz przez dzień odprawić powinniśmy, jest jeszcze pięć krótszych duchownych ćwiczeń, które na-

zwać można latoroślami i gałęziami tego wielkiego nabożeństwa. Między temi zajmuje pierwsze miejsce *modlitwa ranna*, jako powszechne przysposobienie do wszystkich dziennych czynności. Tę modlitwę tak powinnaś odprawiać:

1. Ukłoń się Bogu w najgłębszym uszanowaniu, i dziękuj Mu za tę łaskę, że cię poprzedniej nocy strzegł i zachował, a jeśliś téj nocy jako grzech popełniła, pros Go, aby ci go odpuścić raczył.

2. Zważ, że dzień dzisiejszy dał ci Bóg na to, abyś weń zyskała dzieci dla wieczności, oraz uczyni mocne przedsięwzięcie, że tego całego dnia w tym celu na dobre będziesz używała.

3. Zwróć najprzód na to uwagę, jakie prace, jakie obcowanie, a zwłaszcza jaka okazywa może ci się nastroć przez dzieci dla służby Boskiej; pomyśl oraz o pokusach, do którychbyś wpaść mogła i obrazić majestat Jego, jako to: przez gniew, próżność, albo inne jakie złe skłonności. Potém przygotuj się przez święte przedsięwzięcia, że wszystkich dla służby Bożej i twego dalszego postępowania w pobożności pożytecznych nastroczających się środków dobrze używać będziesz, oraz uczyni mocne postanowienie strzeżenia się walczenia i zwyciężenia wszystkiego, coby

przeszkadzać mogło twemu zbawieniu i chwale Bożej. Wszelako nie przestawaj na tém uczynioném przedsięwzięciu, ale staraj się oraz o środki dla jego uskutecznienia.

Jeśli np. przewidujesz że będziesz miała do czynienia z człowiekiem namiętym i popędliwym, nie tylko postanów, że go nie chcesz obrazić żadnem przykrém słowem, ale pomyśl o łagodnych słowach, którymi go uprzedzisz, albo poszukaj jakiego przyjaciela któryby go ulagodził. Jeśli masz odwiedzić chorego, pomyśl o pomyślnej dla odwiedzenia porze, o pociesze i pomocy, którą mu chcesz przynieść. Toż samo uczynić należy się we wszystkich innych przypadkach.

4. Potém korz się przed Bogiem, i wyznaj że z tego wszystkiego coś uważała i postanowiła tak strzeżenia się złego, jak czynienia dobrego, sama z siebie nie uczynić nie zdołasz. A jakobyś serce twoje w obu trzymała rękach, ofiaruj je wraz z wszystkiemi dobrými przedsięwzięciami majestatowi Boga, i pros Go gorąco, aby je przyjął pod opiekę swoją i wzmacniał je na służbę Jego. Możesz użyć następujących albo podobnych wyrazów: „Przyjmij Panie! to słabe biedne serce, które przez Twoją łaskę zamyka niektóre dobre

skłonności, ale dla swych ułomności nie będzie mogło czynić dobrego, do którego dąży, jeśli Ty nie udzielisz niebieskiego błogosławieństwa. O to błogosławieństwo proszę Cię, ojcze miłosierdzia! przez zasługi męki Syna Twego na którego chwałę poświęcam dzień dzisiejszy i wszystkie dni życia mojego!“ Wzywaj potem najświętszą Pannę, Anioła Stróża i Świętych Pańskich o pomoc.

Te wszystkie duchowne ćwiczenia należy się krótko, serdecznie odprawić, i jeśli to bydlę może, przed wyjściem z sypialni, aby wszystkie twoje dzienne czynności rosą Boskiego błogosławieństwa skropione były. Proszę cię Filoteo! niezaniechaj nigdy tego ćwiczenia.

ROZDZIAŁ XI.

Ćwiczenia wieczorne i roztrząsienie sumienia.

Jako przed posileniem ciała na obiad posiadałaś i duszę swoją przez uważanie, tak i przed wieczerzą powinnaś wprzód przyjąć szczupłą duchowną wieczerzę. Staraj się tedy, abyś krótko przed wieczerzą zyskała wolną chwilę dla modlitwy. Rzuć się przed Bogiem i zbierz twoje myśli

przed Jezusem ukrzyżowanym, którego sobie wystawisz przed oczy twój duszy. Rozżarz potem ogień rannego rozmyślenia na nowo w sercu twojem przez niektóre żywe westchnienia, upokorzenia i podniesienia się miłości do Boskiego Zbawiciela twój duszy, albo powtórz te uwagi, które cię przy rannem nabożeństwie najwięcej zbudowały, albo rozważaj inny jaki nowy przedmiot, który ci się najlepiej podoba. Co się tyczy roztrząsienia sumienia, które należy się uczynić przed zaśnięciem, wiadomo każdemu, jak sobie postępować powinien.

1. Wspomnij na Boga, który cię z łaski swojej przez dzień upłyniony zachował.

2. Po wezwaniu Ducha świętego zapytaj się, jakoś strawiła godziny dnia niniejszego, gdzie byłaś, u kogo, i jakie podejmowałaś prace.

3. Jeśli znajdziesz, że uczyniłaś co dobrego, dziękuj Bogu za to; lecz jeśli zgrzeszyłaś, myślą, mową, uczynkiem i zaniechaniem dobrego, błagaj majestat Boski o odpuszczenie z tém przedsięwzięciem, że się oskarzysz przy pierwszej spowiedzi i poprawisz życie twoje.

4. Potém polecaj Boskiej opatrności ciało i duszę swoją, kościół, krewnych i przyjaciół, a nie zapomnij i o zmarłych.

Proś najświętszą Pannę, Anioła Stróża i Świętych, aby czuwali nad nami i za nas, a wezwawszy błogosławieństwa Boskiego połącz się na spoczynek, którego według Boskiego rozporządzenia potrzebujemy.

I tego równie jako rannego ćwiczenia nie należy się nigdy zaniechać, bo przez ranną modlitwę otwieramy okno duszy naszej słońcu sprawe liwości, a przez wieczorną zamykamy je ciemności piekielnej.

ROZDZIAŁ XII.

O duchowej osobności.

Tu kochana Filoteo! życzyłbym sobie, abyś pilnie słuchała mój rady, jest tu bowiem mowa o najbezpieczniejszym środku twego postępowania w pobożności.

Przedstawiaj sobie w duchu przez dzień częstokroć obecność Boga, używając jednego z czterech zwykłych podanych środków. Uważaj co Bóg czyni, a co ty czynisz, a poznasz, że oblicze Jego zawsze do ciebie jest obrócone, i oko Jego z nieporównaną miłością na tobie spoczywa. Wtedy zawołać musisz: O Boże mój! czemuż nie patrzę zawsze na Ciebie, gdyż Ty zawsze na mnie spoglądasz? Czemuż tak rzadko

wspomnę na Ciebie, gdyż Ty tak często o mnie pamiętasz? Gdzieżeśmy to są duszo moja! Bóg jest naszym prawdziwym miłoścem, a my — gdzieżeśmy są?”

Ptaki mają swoje gniazda na drzewach, albo inne miejsca schronienia, gdzie się w potrzebie uciekają. Jelenie mają krzeseł winy, gdzie się ukrywają i pod czas upału słońca chłodzą. Właśnie tak, Filoteo! powinno serce nasze w każdy dzień szukać sobie miejsca, bądź to przy żłobie w Betleem, albo na Głgocie, bądź to w ranach Zbawiciela naszego, albo u Niego w niebie, albo gdzie indziej w Jego bliskości, aby się przy każdej okazji jako do pustyni schronić, od pracy wypocząć a przeciwko pokusom jako w twierdzy bronić mogło. Błogo tej duszy, która w prawdzie rzecz może do swego Zbawiciela: „Tyś jest moją ucieczką, moją mocną obroną, moją ochłodą przeciwko gorącemu słońcu promieniom, moją strzechą przeciwko dżdżom!”

Pamiętaj tedy, Filoteo! abyś w towarzystwie i przy pracy kilka razy zaprowadziła serce twoje na osobność. W tej duchowej osobności nie może ci żaden natłok ludzi przeszkodzić, bo ci tylko otaczają ciało twoje, ale serce zostaje swobodne przed obliczem Boskiem. — W isto-

cie, rozmowy i czynności rzadko są tak ważne, abyśmy niekiedy nie mogli od nich oderwać serca naszego i przenieść do tej duchowej osobności.

Tak ćwiczył się mimo prac różnych wielki król Dawid, i pozwałal sobie zawsze tyle czasu, aby na osobności we dnie i w nocy mógł uważać rzeczy niebieskie. Sam o tém świadczy na wielu miejscach w psalmach: „*Panie! każdego czasu jestem przy Tobie!*“ — „*Bóg mój zawsze jest przed oczyma mémi!*“ — „*Do Ciebie podnoszę oczy moje, który mieszkasz w niebie!*“ — „*Oczy moje zawsze obrócone są na Boga.*“

Gdy rodzice świętej Katarzynie Seneńskiej ani miejsca ani czasu niepozwalałi do modlitwy i rozmyślenia, natchnął Pan jój umysł, aby sobie w sercu swoim przysposobiła komórkę na modlitwę, do której by się udawała w duchu, i w ten sposób pośród pracy mogła się ćwiczyć w świętej osobności. Gdy ją tedy świat kusił, nie dręczyło jój to, bo się zamkła, jak mówić zwykła, do swój wewnętrznej komorki i tam się bawiła z niebieskim oblubieńcem swoim. Podobną radę dawała i swym duchownym córkom, aby sobie w sercach takie zbudowały przybytki i w nich mieszkaly.

Wprowadź tedy niekiedy duszę twoję do komorki serca twego, gdzie oddalona

od ludzi uradzać się możesz z Bogiem względem duszy twojej, albo w pośród prac w duchowej pustyni bawić z Zbawicielem twoim.

Gdy święty Eleazar hrabia z Aryanu w Francyi pewnego razu długi czas był oddalonym od swojej wspaniałej małżonki Defny, i ta wysłała posłańca dla wywieżenia się o jego powodzeniu, posłał jój tenże tę odpowiedź: „Dobrze mi się wodzi, kochana małżonko! jeśli mnie chcesz widzieć, szukaj mnie w ranie boku Jezusa Chrystusa, tam jest moje mieszkanie, tam mnie znajdziesz, gdzie indziej na próżno-bys mnie szukała.“ Zaprawdę to był prawdziwie rycerz chrześcijański.

ROZDZIAŁ XIII.

O pobożnych westchnieniach, modlitwach strzelistych i pobożnych myślach.

Wzdychamy do Boga, ponieważ za Nim tęskniemy, a tęskniemy za Nim, ponieważ On jest naszą ucieczką. Tak wspierają się na wzajem westchnienia do Boga, i duchowa osobność, oboje rodzą się i żyją przez pobożne myśli.

Podnoś się tedy, Filoteo! często przez krótkie i gorące westchnienia serca twego do Boga. Podziwiał Jego wspaniałość, proś Go o pomoc; rzucaj się w duchu do nóg Ukrzyżowanego; uradzaj się z Nim często o twoje zbawienie; daruj Mu kilkakrotnie przez dzień twoje serce; zwracaj oczy twój duszy na Jego łagodność; podaj Mu jako dziecko ojcu swemu rękę, aby cię prowadził, włóż krzyż jako wonny kwiat na piersi i utkwij tenże jako chorągiew, pod którą walczysz w sercu twojem; krótko mówiąc: wzrusz cały umysł, abyś się do miłości Boga, do tkliwój i serdecznej miłości oblubieńca twój duszy pobudziła. Tak ćwiczyć się należy w westchnieniach i strzelistych modlitwach, które Augustyn święty błogosławionej matronie Probie pilnie zalecał. Gdy dusza nasza poświęci się obcowaniu, przyjaźni i poufałości z Bogiem, wtenczas, Filoteo! doskonałości przenikną ją jako wonne kadzidło. Nie są trudne te ćwiczenia i mogą się bez przeszkody do wszystkich naszych rozmów i czynności przystosować; przy duchowej bowiem osobności, równie jako przy tém podniesieniu serca używamy tylko krótkiego posilku, który naszym pracom nieprzeszkadza, ale owszem je ułatwia. Gdy podróżujemy dla posilenia ust i serca w dro-

dze nieco skosztuje wina, nie spóźni się w tej podróży, chociażby i na chwilę zabawił, nabierze bowiem nowej siły na dalszą drogę, i dla tego tylko się zatrzymał, aby tém więcej mógł pospieszyć.

Mamy różne zbiory takich modlitw strzelistych, które w istocie są bardzo pożyteczne; lecz według mego zdania nie trzeba się przywiązywać do pewnych wyrazów, ale sercem i ustami to mówić, co nam miłość w okaingnięciu poda, gdyż tej nigdy nie zbywa na wyrazach. Są w istocie niektóre wyrazy, które szczególną moc mają zaspokojenia serca w tej mierze. Takimi są w psalmach Dawida częstokroć znajdujące się podniesienia serca, różne wzywania w Litanii o najśłodszym Imieniu Jezus. i wylewy słodkiej miłości w pieśniach Salomonowych. I pieśni nabożne mogą być skuteczne, jeśli je z uwagą śpiewamy.

Jako ludzie zajęci ludzką i przyrodzoną miłością, zawsze myśli swoje zwracają na ulubiony przedmiot, serce napelnione mają uczuciami, a usta tegoż pochwałą; jako w nieobecności jego okazują swoje przywiązanie przez listy i w korę drzew wrzynały imiona tych, których kochają; tak dusza miłująca Boga nigdy nieprzestanie o Nim oddychać, myśleć, tęsknić i mówić

i chciałaby nawet, jeśliby bydz mogło, wszystkim ludziom na ziemi wyrzyc w sercu najświętsze imię Jezusa.

Wszystko zaprasza nas do tej miłości; albowiem nie masz stworzenia na ziemi, któreby nieoświadczało miłości ulubionemu przedmiotowi. — Augustyn święty mówi: że wszystko w świecie przemawia niemą ale dobrze wyrozumiałą mową o swęj miłości. Wszystkie rzeczy wzbudzają w sercach ludzkich pobożne myśli, z których się rodzą podniesienia i westchnienia do Boga. Przytaczam tu niektóre przykłady.

Grzegórz święty Biskup Nazyazeński sam to opowiada, że jednego razu przechadzając się nad brzegami morza, uważał jako wały występujące na niskie brzegi wyrzucały mnóstwo muszli, skorup ślimaczych, badylów i t. p. rzeczy i jako inne następujące wały znowu część tychże pokrywały, a bliskie skały opierały się silnie najmocniejszym falom. Tu nastroczyła mu się ta piękna myśl, że słabi ludzie jako muszle i trawa, wałom szczęścia powierzeni, chwieją się między smutkiem i radością, lecz mocni nie wzruszeni zostaną w każdej nawałnicy. A ta myśl podniosła go do Boga i zawołał z Dawidem: „Ratuj mnie o Panie, albowiem wały przedzierają się

aż do duszy mojęj! ratuj z głębokości wody! rzucony byłem na powierzchnię morza i nawałnica mnie polykała.“ Właśnie wtenczas znajdował się Biskup w wielkiem udręczeniu, dla okrucieństwa Maxyma, który mu wydarł Biskupstwo.

Gdy Fulgencyusz święty Biskup z Ruspys znajdował się w zgromadzeniu całej Rzymskiej szlachty, do której Teodorych król Gotów miał mowę i widział wspaniałość tylu w porządku siedzących magnatów, westchnął: „o Boże! jakże piękna bydz musi niebieska Jerozolima, gdyż już tu na ziemi tak wspaniały jest Rzym; a gdyż ten świat takim blaskiem okrywa czcicieli próżności, jakaż chwała musi w tamtym bydz zachowana dla tych, którzy widzą prawdę.“

Mówią o świętym Anzelmie, Biskupie z Kanterbury, że dziwny dar posiadał podnoszenia myśli do Boga, przy każdej okazyi. Gdy pewnego razu tenże święty jechał na koniu, uciekł się zając przez psów ścigany pod jego konia, gdzie w śmiertelném niebezpieczeństwie znalazł przytułek, psy bowiem czekały w okolo, ale nie odważyły się wpaść na swą zdobycz, w tém miejscu ucieczki. Z tego niezwyčajnego widowiska, śmiali się wszyscy towarzysze, lecz Anzelm święty aż do łez rozczulony

zawolał: „Ach wy się śmiejecie, ale ten biedny zwierz nie śmieje się! Tak się wodzi duszy, która prześladowana od nieprzyjaciół tula się po różnych błędnych drogach, od grzechu do grzechu aż blisko jest przepaści. Przelękniona szuka wszędzie pomocy i ucieczki, a gdy jej nie znajdzie, zostanie na pośmiewisko nieprzyjaciół.“ Tak mówiąc westchnął i jechał dalej.

Gdy pewnego razu Konstantyn Wielki, z wielkiem uszanowaniem napisał list do świętego Antoniego, dziwowali się nad tem niektórzy jego uczniowie, do których on rzekł: „Niedziwujcie się, że cesarz pisze do człowieka, ale owszem dziwujcie się nad tem, że Bóg odwieczny śmiertelnikom napisał swoje prawo i mówił do nich przez usta syna swego!“

Franciszek święty spostrzegłszy jedną owcę samą między kozłami, rzekł do swoich towarzyszy: „Patrzcie jak ta biedna owieczka bawi tam między temi kozłami, tak łagodnie i pokornie bawił nasz Zbawiciel między faryzeuszami.“ A gdy innego razu widział, że wieprz rozszarpał owieczkę, zawolał z płaczem: „Baranku jakże żywo przedstawiasz mi śmierć Zbawiciela mego!“

Mąż wielki Franciszek Borgias będąc jeszcze księciem Kandyi, zwykłe na ło-

wach tysiącnym oddawał się myślom pobożnym. Sam później tak mówił: Dziwowałem się zawsze, że sokoły tak ochotnie wracają na rękę sokolnika, pozwalają sobie zakryć oczy i przywiązać się do żerdzi, a ludzie tak są uporczywi że nie słuchają głosu Bożego.

Bazyli święty mówi: „Że róża między cierniem woła do człowieka: pamiętaj śmiertelny człowiecze, że i to najprzyjemniejsze w świecie zmięszane jest z przykrością, i nie tu nie masz czystego; smutek łączy się z niechęcią, stan swobodny z małżeńskim, niedostatek z bogactwem, hańba z sławą, poniżenie z godnościami, obrzydzenie z upodobaniem, i choroba z zdrowiem.“ — „Róża,“ mówi tenże sam święty, „jest w istocie pięknym kwiatem, ale mnie zawsze zasmuca przypominając mi grzech dla którego ziemia jest skazana, aby nosiła ciernie.“

Gdy pewnego razu pobożna dusza w wypogodzonej nocy widziała w czystej wodzie niebo z gwiazdami zawolała: „O Boże, więc ja te gwiazdy mieć będę pod nogami mojemu, gdy mnie przyjmiesz do przybytków twoich świętych. A jako gwiazdy niebieskie odbijają się tu na ziemi, tak w niebie ziemianie odbijają się w żywym zdroju miłości.“

Pewien człowiek przypatrujący się płynącej rzece zawołał: „Nigdy dusza moja nieznajdzie spoczynku aż się rozleje do morza Bóstwa, początku swego.“

Franciszka święta, gdy pewnego razu nad strumykiem uklękła do modlitwy, wpadła w zachwycenie i powtarzała często słabym głosem te słowa: Słodko jak ten strumyk rozlewa się łaska Boga mego.

Inny uważający kwiaty na drzewach westchnął: niestety! dla czegoż ja sam w ogrodzie kościoła jestem bez kwiatów? — Znowu inny widzący kurczęta zgromadzające się przed skrzydła kokosza tak się modlił: „W cieniu twych skrzydeł zachowaj nas Panie!“ I jeszcze inny patrząc na słonecznik zawołał: „kiedyż o Boże, kiedyż dusza moja słuchać będzie głosu twój dobroci!“ a gdy w ogrodzie spostrzegł bardzo piękny kwiat bez zapachu rzekł: „takie są moje myśli w piękne słowa przybrane, ale bez mocy i skutku!“ Widzisz, kochana Filoteo! jako z wszystkiego cokolwiek zdarza się w odmianie tego życia śmiertelnego, pobudkę brać możemy do dobrych myśli i świętych westchnień. Nie-szczęśliwi są ci ludzie, którzy stworzenia odrywają od stwórcy, i przywodzą do grzechu; szczęśliwi zaś ci, którzy stworzenia prowadzą do chwały stwórcy, a próżność

świata do chwały prawdy. Grzegorz święty Nazyazeński wyznaje, że w ten sposób wszystkich rzeczy używał na swój duchowy pożytek. Czytaj pobożny napis na grobie świętej Pauli który Hieronim święty napisał, a przekonasz się jakimi świętymi myślami i pobożnemi westchnieniamiżywiona była ta święta.

To ćwiczenie się w duchowej osobności i westchnieniach jest kluczem do skarbów pobożności. To ćwiczenie wynagradza niedostatek innych modlitw, ale zaniechanie tegoż nie da się żadnym innym środkiem wynagrodzić. Bez niego nie może ani rozmyślające ani czynne życie być dobrém, bez niego jest spoczynek próżniactwem, a praca pomieszaniam. Przeto proszę cię uprzejmie, abyś z całej duszy poświęcała się tym ćwiczeniom, a nigdy nie oddalała się.

ROZDZIAŁ XIV.

O Mszy świętej i sposobie jej słuchania.

Jeszcze niepowiedziałem ci nic o słońcu wszelkiego nabożeństwa, czyli o najświętszej i najwspanialszej Boskiej ofierze, i tajemnicy Mszy świętej. Jest to w samą rzecz pośrodek Religii chrześcijańskiej,

serce nabożeństwa, duch pobożności, niewymowna tajemnica, która wszystką miłość Boską obejmuje, gdyż Bóg w samej istocie nam się w niej udziela i obfitość łaski i darów przez nią na nas zlewa.

Modlitwa w załączeniu tej świętej ofiary odprawiona, bardzo jest skuteczna; dusza bowiem niby złączona z swym ukochanym oblubieńcem odbiera obfitość łask niebieskich, i napelnia się wonnością duchowej słodyczy, tak dalece, że według wyrazów pieśni Salomonowych, jako kadzidło drogę do nieba się podnosi.

Staraj się tedy, Filoteo! codziennie być na Mszy świętej, abyś z kapłanem przynosiła ofiarę twego Zbawiciela, Bogu Ojcu za siebie i za cały kościół. Zawsze — powiada święty Jan Złotousty — mnóstwo aniołów jest obecne dla uszanowania tej świętej tajemnicy; a gdy i my się z nimi w tym samym celu tam znajdujemy, niezawodnie takie zgromadzenie wielki i zbawienny skutek przynieść musi. Tu łączą się chóry tryumfującego i walczącego kościoła, aby zjednoczyły się przez ten akt święty z Zbawicielem, aby z Nim, w Nim i przez Niego zyskały serce Ojca niebieskiego i wcale przywłaszczyły sobie Jego miłosierdzie. Jakież to jest szczęście dla duszy, która przez pobożne uczucia przy-

czynia się do otrzymania tak drogiego nieocenionego dobra.

Jeśli konieczna przeszkoda niepozwoli ci być obecną na tej najświętszej ofierze, poślij na nią serce twoje, abyś przynajmniej duchowym sposobem była jej uczestniczką. Udaj się z rana w duchu do kościoła, złącz swoją intencją z intencją wiernych i odpraw na miejscu gdzie się znajdujesz, twoje modły właśnie tak, jakbyś je odprawiała, gdyby była obecną w kościele na Mszy świętej.

Chęć być obecnie w duchu na Mszy świętej, zachować trzeba następującą uwagę.

1. Od początku, aż do przystąpienia Kapłana do Ołtarza uczyn wraz z nim przygotowanie, które zawisło na przedstawieniu sobie obecności Boga, na poznaniu twój niegodności, i na prośbie o odpuszczenie grzechów.

2. Od przystąpienia Kapłana do Ołtarza, aż do Ewangelii, uważaj prostym sposobem w ogóle przyjście i tajne życie naszego Zbawiciela na świecie.

3. Pod czas Ewangelii i Credo słuchaj nauki Chrystusowej, i przyrzecz, że w wierze i słuchaniu słowa Bożego równie jako w społeczeństwie Kościoła świętego katolickiego chcesz żyć i umrzeć.

4. Od Credo aż do Pater noster zwróć duszę i serce na tajemnicę męki i śmierci Zbawiciela, które się prawdziwie i istotnie w tej świętej ofierze wyobrażają, oraz ofiaruj Go wraz z Kapłanem i wszystkim ludem Bogu Ojcu niebieskiemu na chwałę Jego a na zbawienie twoje.

5. Od Pater noster aż do Komunii wzbudź w sercu twojem gorące pragnienie i tysiączne życzenia, na zawsze złączyć się z twoim Zbawicielem i żyć z Nim w związku wiecznej miłości.

6. Od Komunii aż do końca dziękuj Boskiemu majestatowi, za wcielenie Syna Bożego, za Jego życie, mękę i śmierć i za miłość którą nam w tej świętej ofierze wyświadcza, proś Go gorąco, aby przez tę świętą ofiarę udzielał tobie, twoim krewnym i przyjaciółom i całemu Kościołowi łaski swojej na wieczne czasy, i przyjmij potem w głębokiem upokorzeniu serca z pobożnością ostatnie pożegnanie którego ci Bóg przez namiestnika swego udziela.

Jeśli byś zaś pod czas Mszy świętej chciała rozmyślać tajemnicę, jak to zwykle czynisz codziennie, wtedy nie musisz zwracać myśli twoich na wyż wyszczególnione punkta. Dosyć będzie gdy na początku Mszy świętej uczynisz intencją odprawienia tej świętej ofiary przez serce-

czną modlitwę, w każdym bowiem rozważaniu zamykają się te same ćwiczenia.

ROZDZIAŁ XV.

O innych publicznych i powszechnych nabożeństwach.

Oprócz tego, Filoteo! powinnaś w Niedziele i Święta, ile czas i okoliczności pozwalają, odprawiać kościelne godziny i Nieszpory. Już bowiem te dni szczególnie poświęcone są Bogu, więc należy się w nie więcej czynić dla Jego chwały, aniżeli w inne dni. Przez to poczujesz obfitość słodyczy nabożeństwa, jako to Augustyn święty w swych wyznaniach oświadcza, że już na początku swego nawrócenia rozpyływało się serce Jego w słodyczy a oczy we łzach gdy odprawiał godziny kościelne. Zresztą mówię raz na zawsze, że z publicznego kościelnego nabożeństwa zawsze więcej pożytku i pociechy czerpać można, aniżeli z naszych ćwiczeń na osobności, gdyż Pan Bóg tak rozporządził, że wszelkie społeczeństwo ważniejsze jest od obecności.

Przyłącz się ochotnie do jakiego towarzystwa w miejscu twego mieszkania istnie-

jącego, a zwłaszcza do takiego, które najwięcej przynosi owocu duchowego i zbudowania. Przez to popelnisz podobające się Bogu posłuszeństwo. Lubo bowiem bractwa czyli towarzystwa od kościoła nie są nakazane, są atoli mocno zalecone, a kościół udziela ich członkom odpusty i inne przywileje dla oświadczenia swego życzenia, aby się te towarzystwa rozpowszechniały. Jakoż to zawsze jest dziełem szczególnej miłości, łączyć się z innymi dla uskutecznienia dobrych zamiarów. Prawda że nie tylko w towarzystwie, ale i na osobności można pełnić dobre uczynki i niekiedy ma człowiek w tej samotności szczególniejsze upodobanie, wszelako przez złączenie się z siostrami i bracią towarzystwa i wspólne pełnienie dobrych uczynków niezawodnie pomnaża się chwała Boska.

Toż samo stosuje się do wszelkiego publicznego nabożeństwa i do wspólnych modlitw, przez które jeden drugiego wzajemnie zbudować, chwałę Boga pomnażać i do osiągnięcia wspólnego celu przyczynić się może.

ROZDZIAŁ XVI.

O uszanowaniu i wzywaniu Świętych Pańskich.

Gdyż Bóg częstokroć dobre natchnienia przysyła nam przez swoich Aniołów, więc i my powinniśmy Jemu przez nich odsyłać nasze pobożne westchnienia. I święci połączeni z Aniołami w niebie, o których sam Zbawiciel powiada, że są równymi Aniołom, te same dawają nam dowody miłości, że pobożne myśli wzbudzają w sercach naszych, i modlą się za nami do Boga. Więc złączmy Filoteo! serca nasze z temi niebieskiemi, szczęśliwemi duchami! Jako młode słowiki swiergotając za starcami, uczą się śpiewać; tak i my przez święte zjednoczenie się z temi wybranymi łatwiej nauczymy się modlić chwałę Bożą opowiadając. „Przed obliczem Aniołów,“ mówił Dawid, „będę Ci śpiewał psalmy o Boże!“

Szanuj, czcij i kochaj szczególną miłość najświętszą Pannę Maryą. Jako matka pierworodnego brata naszego, jest oraz naszą matką. Więc w każdym czasie, i w każdej potrzebie, powinniśmy się do niej uciekać, i z zupełnem zaufaniem dziatek do jęj łona się przytulać. Wzywajmyż tedy często tę słodką matkę i błagajmy jęj macierzyńskiej miłości, aby nas u syna

swego zastępowała! Ale poświęćmy jej oraz nasze dziecinne serce przez naśladowanie jej enót wzorowych.

Miej Filoteo! wielkie zaufanie w świętych Aniołach, gdyż oni lubo niewidomie, zawsze otaczają cię w życiu twojem. Cześć także i kochaj szczególnie opiekuńczego Anioła dycezyi, w której mieszkasz, Opiekunów, ludzi z tobą żyjących, a zwłaszcza twego własnego Anioła stróża. Módl się często do nich, dziękuj im, chwal ich codziennie i wzywaj ich pomocy przy wszystkich twoich duchownych i świeckich pracach, aby wspierali twoje dobre zamiary.

Gdy wielki Piotr Faber, pierwszy kapłan, kaznodzieja i nauczyciel słowa Bożego w towarzystwie świętego imienia Jezus i pierwszy uczeń świętego Ignacego, fundatora tegoż towarzystwa, wróciwszy pewnego razu z Niemiec, gdzie wielkie rzeczy poczynił dla chwały Boga, do swój ojczyzny, oświadczył: że przejeżdżając przez miejsca błędą zarażone wiarą niewymowną pociechę w tém znalazł, że w każdej parafii, do której przyszedł, wzywał opiekuńczych téż Aniołów, i świadczył o rzeczywistej tych stróżów pomocy, przez którą nie tylko ocalony został od prześladowania odszczepieńców, ale owszem i dusze pozyskał dla zbawienia. To nabo-

żeństwo z taką zalecał serdecznością, że pewna panna, wtenczas jeszcze młoda, która to z ust jego słyszała, sześćdziesiąt lat po jego śmierci, toż samo z wielką czułością opowiadała. Ja sam doświadczyłem szczególniej radości, gdy w szczupłej wiosce Willaret, w dzikich górach, gdzie się ten wielki sługa Boski rodził, ołtarz poświęcałem na chwałę Boga.

Wybierz sobie także za patronów niektórych Świętych, których żywot ci się najwięcej podoba i do naśladowania zaprasza, i w których przyczynie najszczególniejsze masz zaufanie. Wszak to masz i własnego patrona, którego imię dano ci przy Chrzcizmie świętym.

ROZDZIAŁ XVII.

O słuchaniu i czytaniu słowa Bożego.

Przyjmij nabożnie słowo Boże, czy je czytasz, czy o niem rozmawiasz z przyjaciółmi twymi duchownymi, czy słyszysz na kazaniu. Poświęć mu chwilę z uwagą i uszanowaniem, korzystaj z niego i staraj się, aby nie padło na ziemię nieplodną, ale je przeleń jako balsam drogi do serca twego na wzór najświętszej Panny Maryi,

która pilnie wszystkie słowa zachowała w sercu swoim, które słyszała na pochwałę Boskiego syna swego. Wierzaj mi że Zbawiciel nasz wszystkie słowa, które w modlitwie do Niego zanosimy, tak przyjmuje jak my słowa Jego przyjmujemy z ust kaznodziei. Miej zawsze w ręku dobrą książkę modlitewną, jakich nam wiele nauczyciele kościoła Bożego i inni pobożni ludzie zostawili. *)

Czytaj także historye i żywoty Świętych Pańskich, w których jako w zwierciadle uważać możesz obraz życia chrześcijańskiego, i w życiu twojem korzystać z ich przykładu.

Lubo bowiem nie we wszystkiem naśladować mogą Świętych ci, którzy w świecie żyją, przecie, przynajmniej zdaleka można się przypatrować ich żywobyciu. Tak np. możesz naśladować w osobności pierwszego pustelnika Pawła świętego, w tej duchowej osobności, o której jużśmy mówili i jeszcze niżej mówić będziemy. Tak największe ubóstwo świętego Franci-

*) Prócz pisma świętego, a zwłaszcza nowego Testamentu, który jest najlepszą książką w całym świecie, służyć mogą do czytania cztery księgi o naśladowaniu Jezusa Chrystusa przez Tomasza z Kempy, Walka duchowna przez Skupali, Filotea Franciszka Salezyusza i inne.

szka naśladować można przez ćwiczenie się w ubóstwie, o czem niżej mówić będziem i t. d. Prawda to jest, że żywot jednego świętego więcéj nam podaje wzorów do zastosowania życia naszego jak inny. W tej mierze żywot świętej matrony Teresy znaczne dla nas zawiera nauki; toż samo żywoty pierwszych Jezuitów: świętego Karola Boromeusza, Areybiskupa Medyolańskiego, ś. Ludwika, ś. Bernarda, ś. Franciszka i innych. Niektórych świętych więcéj podziwiać, aniżeli naśladować można, jako to: świętą Maryą Egipstką, ś. Szymona Słupnika, obiedwie święte Katarzyny, Seneńską i Genewską, ś. Anielę i inne. Lecz pomimo to może nas żywot ich pobudzać do miłości Boga i zaparcia samego siebie.

ROZDZIAŁ XVIII.

Jako natchnienia Boskie przyjmować powinniśmy.

Natchnienia są to wewnętrzne wzruszenia, wzbudzenia, napomnienia i wyrzuty, równie jako wszystkie oświecenia i poznawania, które Bóg w nas sprawuje, przemawiając w swej dobroci i ojcowskiej miłości do serc naszych, aby nas wzbudzał,

napominał do cnót świętych, do miłości Boskiej, do dobrych przedsięwzięć, i do wszystkiego pociągał, co nam służy ku zbawieniu. Oblubieniec w pieniach Salomonowych nazywa to: zapukać na drzwi oblubienicy, przemówić do jej serca, obudzić ją jeśli by spała, wołać i szukać, jeśli by w domu nie była i zapraszać ją, aby z nim pożywała miodu, zbierała w ogrodzie owoce i kwiaty, śpiewała i jej słodkim głosem bawiła uszy jego. Dla łatwiejszego wyrozumienia przytaczam następujące podobieństwo.

Zawarcie ślubów małżeńskich uprzedzać powinna z strony oblubienicy trojaka należność: najprzód, powinien się jej oblubieniec oświadczyć, powtóre powinna ona to oświadczenie przyjąć, a potrzebie powinna na zaślubienie zezwolić. Podobnie postępuje Bóg z duszą naszą: chcąc w nas, z nami i przez nas jakie dzieło wielkiej miłości uczynić, zaleca nam je najprzód przez swoje święte oświadczenia czyli namowy, a my przyjmujemy je i zezwalamy. Jako bowiem przez trzy stopnie: pokuszenie, pobłażanie i zezwolenie zstępujemy do grzechu, tak przez trzy stopnie wstępujemy do cnoty: to jest: przez namowę która się sprzeciwia pokuszeniu, przez upodobanie téjże

namowy, która się przeciwia pobłażaniu pokusom, i przez zezwolenie do dobrego, które się sprzeciwia zezwoleniu do grzechu.

To natchnienie choćby przez całe życie nasze trwało, nieskutkowałoby w nas upodobania Boskiego, gdybyśmy sami nie mieli w niém upodobania. Przeciwnie obrazilibyśmy majestat Boski, gdybyśmy nie słuchali tego wewnętrznego głosu, jako Izraelcykowie, którym Bóg przez czterdzieści lat tak był bliski i tak usilnie ich zachęcał do nawrócenia, a oni przecie niesłuchali głosu Jego; dla tego poprzysiął w gniewie swoim że nigdy nie wnijdą do Jego pokoju.

Upodobanie świętych natchnień jest znacznym krokiem do uwielbienia Boga i początkiem podobania się majestatowi Jego. Lubo bowiem upodobanie nie jest jeszcze zupełnem zezwoleniem, jest atoli drogą i przygotowaniem do tego. A jeśli to jest dobrym i zbawiennym znakiem, gdy słowa Bożego, które zewnętrznem natchnieniem nazwać można, z radością słuchamy, więc i to jest dobrém i zbawiennem, gdy upodobamy sobie wewnętrzne natchnienia.

O tém upodobaniu mówi święta oblubienica: „Dusza moja rozlała się w rozkoszy, gdy mówił mój ulubiony.“

Nakoniec zezwolenie zakończy to ćwiczenie. Jeśli bowiem przyjęliśmy święte natchnienie, i mieli w niem nasze upodobanie, a niedali potem naszego zezwolenia, byłibyśmy bardzo niewdzięcznymi, obrażilibyśmy ciężko majestat Boga, gdyż wzgardzilibyśmy Jego nieskończoną dobrocią. Tego doświadczyła oblubienica w pieniach Salomonowych. Chociaż bowiem głos ulubionego świętą radością wzruszył jej serce, nieotworzyła mu drzwi, zastawiając się prózną wymówką. Słusznie oburzył się oblubieniec i opuścił ją. Tak godny młodzieniec, który długi czas ubiegał się za panną i która mu obiecała rękę, więcej mógłby się oburzyć, gdyby mu na ostatok odmówiła, aniżeli gdyby go zaraz z początku nie była zaszczęcała względami. Więc przymuj Filoteo! wszystkie natchnienia, których ci Bóg w łasce swojej udziela, z uciechą serca; przyjmuj je jako posłańców Króla niebieskiego, który się z tobą chce zaślubić; słuchaj spokojnie ich rady, uważaj miłość którą te natchnienia w sercu twojem wzbudzą i sprzyjaj tymże.

Nakoniec daj tym Boskim natchnieniom twoje zezwolenie, ale zezwolenie całe i stałe, a Bóg, którego do niczego nie możesz obowiązać, samowolnie ci się obowiązże, dla polubienia jego natchnień. Nim zaś

dasz to zezwolenie w rzeczach ważnych, poradź się wprzód twego duchownego przewodnika, abyś się nie oszukała. On niechaj zważy te natchnienia, jeśli są prawdziwe albo fałszywe natchnienia. Gdy bowiem nieprzyjaciół duszy znajdzie ją sklonną do zezwolenia, częstokroć podsuwa fałszywe natchnienia, aby ją zawiódł; lecz nie uda mu się to, gdy dusza w pokorze słuchać będzie rady spowiednika.

Jeśli dłaś to zezwolenie, staraj się pilnie, abyś do zupełnego wykonania natchnień z ostrożnością postępowała. Na tém zawisło dokończenie enoty prawdziwej. Mieć tylko w sercu zezwolenie, a nie starać się o uskutecznienie tegoż, byłoby to samo, co założyć winnice, a niespodziewać się zbierać winogronów.

Do tego wszystkiego posłuży szczególnie nabożeństwo ranne i zebranie duszy, o którym mówiliśmy wyżej (rozdz. X., XII.); przez to bowiem nie tylko w ogólności ale i w szczególności gotujemy się do wykonania wszystkiego dobrego.

ROZDZIAŁ XIX.

O Spowiedzi Świętej.

Zbawiciel nasz zostawił w kościele swoim Sakrament pokuty i spowiedzi, aby nas oczyszczał z wszystkich grzechów, jakiegokolwiek i ile ich popełniliśmy. Niepozwalaj nigdy, Filoteo! aby serce twoje długo obciążone było grzechami, gdyż masz tak skuteczny i lekki sposób pozbycia się grzechów. Dusza która zezwoliła na grzech, powinna się brzydzić sama sobą, a dla winnego Boskiemu majestatowi uszanowania, czémprędzej się z nich oczyścić. Dla czegoż mielibyśmy cierpieć tę duchową chorobę, gdyż tak skuteczne mamy na nią lekarstwo?

Spowiadaj się pokornie i pobożnie co tydzień, chociażby ci nawet sumienie żadnego grzechu śmiertelnego nie wyrzucało. Przez Sakrament pokuty nie tylko otrzymasz rozgrzeszenie z grzechów powszechnych, których spowiadałaś się, ale nabierzesz i mocy do zaniechania ich poznania i łask obfitych do naprawienia szkody przez nie zaciągnionój. Oraz wywieszysz się przez spowiedź w cnotach pokory i posłuszeństwa, prostoty i miłości i we wszystkich innych cnotach.

Zbrzydź sobie i najmniejsze grzechy, których się spowiadasz i uczyni mocne przedsięwzięcie poprawy na przyszłość. Niektórzy spowiadają się grzechów powszechnych tylko ze zwyczaju nie pamiętając bynajmniej o zaniechaniu tychże i nosząc przez całe życie ten ciężar pozabawiają się wielu łask i dóbr duchowych. Jeśli np. spowiadasz się że niechając szkodzić innemu skłamałaś, że wyrzekłaś jakie nieprzyzwoite słowo i t. d., wzbudź żal i obiecaj się poprawić. Byłoby to nadużyciem, spowiadać się grzechu, bądź i najmniejszego, a nie chcieć się z niego oczyścić, gdyż spowiedź właśnie dla tego oczyszczenia jest postanowiona.

Zaniechaj tego obojętnego oskarżenia, do którego niektórzy nawykli, jako to: nie miłowalem tak Boga, jak bylam powinna; nie bylam tak pobożną jak się być należało; niekochalam bliźniego, nie przyjmowałam Sakramentów świętych z tém uszanowaniem, z którym się przyjmować mają i t. d. Gdy się bowiem w ten sposób oskarżasz, nie podajesz spowiednikowi żadnych szczegółów, z którychby mógł rozpoznać stan sumienia twego. Toż samo wszyscy ludzie na ziemi, nawet i wszyscy święci w niebie mogliby wyznaczyć gdyby się spowiadali. Zważ tedy jaki masz szczególnie

powód do tego oskarżenia, a gdyś go znalazła, wyznaj popełnione błędy prosto i otwarcie. Jeśli np. oskarżasz się, że niekochalas bliźniego twego, jak byłaś powinna, uważać trzeba, czy ten bliźni nie był ubogim, któremu mogłaś dodać pomocy i pociechy, a zaniechałaś tego. Jeśli tak jest, powinnaś się spowiadać w następujący sposób: widziałam ubogiego w wielkiej potrzebie, a lubo mogłam, nie pomogłam mu z gnusności, z zatwardziałości serca albo z pogardy, jaką znajdziesz przyczynę tego błędu. Nie mów także, że nie modliłaś się z należytą pobożnością, ale że byłaś dobrowolnie rozerwana pod czas modlitwy, albo że z niedbalstwa nie uważałaś na miejsce, czas i postawę, która do modlitwy jest potrzebna. Potem oskarż się prosto i otwarcie, w czémeś się szczególnie przewiniła, bo ogólne oskarżenia przy spowiedzi zostaną bezskuteczne.

I przy powszechnych grzechach nie przedstawaj na samym uczynku, ale wyjaw oraz, co było powodem do grzechu. Tak np. nie dość na tém wyznać, żeś skłamała niechcąc szkodzić innemu, ale dodaj, jeśliś to uczyniła z powodu własnej pochwały, albo dla wymówki, z głupiej uciechy, albo z uporu. Wyznaj i to, jeśli długo bawiłaś w złem, gdyż przedłużenie czasu grzech

o wiele powiększa. Tak np. jest to wielka różnica, czy tylko na moment, czy na godzinę, bawiłaś duszę twoją próżnością, albo jeśli serce twoje jeden, dwa czy trzy dni tę próżność żywiło. Więc przy spowiedzi wyznać trzeba uczynek, powód i przeciąg grzechu. Lubo bowiem w ogólności nie jesteśmy obowiązani do tak ścisłego wyszczególnienia, ani nawet do wyznania się grzechów powszechnych, wszelako chcąc duszę zupełnie oczyścić i nabyć świętej pobożności, pilnie starać się trzeba, abyśmy naszemu duchownemu lekarzowi wszystko, nawet i to najmniejsze, z którego bydz chcemy uleczeni, dostatecznie wyjawili.

Zgola niczego nie zataj, coby winę twoją odkryć mogło. Tak np. wyjaw z jakiego powodu tam wpadłaś do gniewu, tu zabaczyłaś błąd innego. Człowiek którego nienawidzę powiedział mi w żarcie niekczemne słowo, które wziąłem mu za złe, gdyby mi inny któremu sprzyjam, nawet i co gorszego powiedział, nieobrazilbym się. W tym razie trzeba się wyznać, rozgniewałem się na człowieka i wziąłem mu za złe niektóre słowa, nie dla tych słów właśnie, ale dla tego, że mi ta osoba jest przeciwna. Jeśli by było potrzeba przytoczyć te obrażające wyrazy, trzeba się rzetelnie wy-

tlómaczyć. Przez takie bowiem otwarte oskarżenie odkrywamy nie tylko popelnione grzechy, ale i złe skłonności, przywyknienie i inne korzenie grzechów, przez które spowiednik najdokładniej może poznać serce, które ma poprawić i najpożyteczniejsze podać środki téj poprawy. Wszelako przy spowiedzi, ile byż może, zataić powinniśmy zawsze te osoby, z którymiśmy grzech jaki popelnili.

Miej baczność i na te grzechy, które niekiedy tajemnie wkradną się do sumienia, abyś się i tych mogła wyznać i byż z nich oczyszczona. W téj mierze czytaj pilnie rozdział 6. 27. 28. 29. 35. 36. trzeciej i rozdział 8 czwartej księgi tego dzieła.

Nie odmieniaj bez potrzeby twego spowiednika, ale któregoś obrała, temu zdawaj liczbę twego sumienia w dni wyznaczone. Wyznaj się jawnie popelnionych grzechów, a niekiedy co miesiąc, lub dwa miesiące wykryj i twoje skłonności, lubo nie zgrzeszyłaś przez nie np. jeśliś miała jakiś smutek albo jaką zgryzotę, — jeśliś miała chęć do uciechy lub do dóbr doczesnych i t. d.

ROZDZIAŁ XX.

O uczęszczaniu do Komunii Świętej.

Mówią o Mitrydacie, królu Pontskim, że taki wynalazł środek przeciwny truciznie i wzmacniający ciało, iż później gdy go Rzymianie zabrać chcieli w niewolę, trucizny się napil a nie otruł się. Zbawiciel nasz postanowił najświętszy Sakrament Ołtarza, czyli ciała i krwi swojej, w ten koniec, aby kto go używa, żył na wieki. Wszelki kto go często przyjmuje nabożnie, tak dalece wzmacnia zdrowie i życie swój duszy, że go niezdolają zatruć żadne złe skłonności. Nie można razem żywić ciałem życia i żyć w rozkoszach śmierci.

Jako pierwsi ludzie w raju mocą owocu drzewa żywota, które Bóg zasadził w pośrodku, zachowani byli od śmierci cielesnej; tak my mocą najświętszego Sakramentu Ołtarza zachowani jesteśmy od śmierci duszy. Największe i zgubliwsze podpadające owoce jako to: tęsknienie, morele i poziomki, cukrem zaprawiane, można przez cały rok utrzymać; tak nasze słabe i ułomne serce można zachować od zgnilizny grzechu, gdy jest zaprawione mocą i słodyczą i nieskazitelnego ciała i krwi syna

Bożego. O Filoteo! ci chrześcianie, którzy skazani będą na potępienie, muszą zamilknąć gdy im sędzia sprawiedliwy pokaze, jak niesłusznie ścigali na siebie śmierć duszy, gdyż tak łatwo jej zdrowie i życie utrzymać mogli przez używanie Jego ciała, które im dla tego utrzymania zostawił. „Nieszczęśliwi“ — rzeczy do nich — „czemużście pomarli, mając owoc i pokarm żywota?“

„Codziennego uczęszczania do Komunii świętej, ani nie chwale, ani nie ganię, ale radzę każdą Niedzielę przyjmować Komunią świętą i zachęcam każdego, byleby człowiek nie posiadał skłonności do grzechu.“ Te są słowa Augustyna świętego, którymi i ja codziennego przystępowania do Komunii świętej ani nie chwale, ani nie ganię, ale podaję na rozsądek roztropnemu duchownemu ojcu tego, któryby to chciał czynić. Gdyż bowiem częste powtarzanie Komunii świętej wymaga świątobliwego stanu duszy, nie można tego powtarzania powszechnie zalecać; gdyż atoli przeciwnie w istocie znajdują się niektóre dobre dusze w stanie świątobliwości, nie można ich od tego uczęszczania wstrzymywać. Tu trzeba uważać na wewnętrzny stan każdego z osobna. Jak nieroztropną byłoby rzeczą w ogólności zalecać ucze-

szczanie do tego świętego Sakramentu, tak niesłuszną zganić to uczęszczanie zwłaszcza temu, który w tej mierze idzie za radą godnego przewodnika duchownego. Na taką naganę odpowiedziała pewnego razu święta Katarzyna Seneńska bardzo przyzwoicie. Niektórzy przedstawiali jej z powodu częstego powtarzania Komunii świętej wyrok Augustyna świętego: że ani nie chwali, ani nie gani codziennego przyjmowania; na co ona rzekła: „Właśnie dla tego, że Augustyn święty nie gani tego zwyczaju, nie ganię proszę i wy, a ja będę z tego kontenta.“

Lecz uważasz Filoteo! że Augustyn święty zaleca i zachęca do przyjmowania Komunii świętej w każdą Niedzielę; słuchaj więc tej rady, ile bydl może. Gdyż spodziewam się że serce twoje nie posiada skłonności ani do śmiertelnych ani do powszechnych grzechów, więc znajduje się dusza twoja w tym stanie, którego tenże Augustyn święty wymaga, nawet w lepszym jeszcze znajduje się dusza twoja stanie, gdy nie tylko nie żywisz woli do grzechu, ale nawet i żadnych złych skłonności. Jeśli tedy ojciec twój duchowny pozwoli, możesz i częściej a nie tylko każdą Niedzielę przyjmować Komunią świętą.

Wszelako mogłyby, nie z strony twojej osoby, ale i z strony tych z którymi obcuje, różne zachodzić przeszkody, któreby spowodować mogły twego spowiednika do zakazania ci tygodniowego albo i częściejszego przystępowania do stołu Pańskiego. Gdybyś np. żyła w jakiejś podległości, a ci którym jesteś powinna posłuszeństwo i szacunek, tak źle byli wyuczeni albo dżiwni, żeby się nad twoim uczęszczaniem do stołu Pańskiego zastanawiali, wtenczas zważając na te okoliczności i ulegając nieco ich ułomności, dobrze uczynisz, gdy nie mogąc uchylić tej trudności, tylko raz za dwa tygodnie przystąpisz do Komunii świętej. Nie można tu stanowczego uczynić rozporządzenia, lecz i w tej mierze doradzi ci twój spowiednik. To zaś z doświadczenia rzecz mogę: że ci, którzy dążą do pobożności, za najdłuższy przeciąg czasu od jednej Komunii świętej do drugiej jeden miesiąc uważają.

Przy roztropnym postępowaniu ani ojciec ani matka, ani mąż ani żona przeszkodzić może uczęszczaniu do stołu Pańskiego.

Gdyż bowiem w dzień Komunii świętej niezaniebasz twoich obowiązków, gdyż potem jeszcze łagodniej i uprzejmiej postępować będziesz z wszystkimi i czynić,

co stan twój od ciebie wymaga: nie podobna, aby cię mógł kto wstrzymać od nabożeństwa, które nikomu nie przeszkadza, chyba ludzie wcale uporeczywi, nierozumni. W tym przypadku niezawodnie poradzi ci twój spowiednik, abys się do ich woli stósowała.

Zresztą co się tyczy choroby ciała, żadna nie jest tak przeciwna, aby ci w używaniu ciała i krwi pańskiej słusznie przeszkodzić mogła, wyjąwszy chorobę połączoną z vomitami.

Cheąc co tydzień przyjmować Komunię świętą, trzeba nie tylko być wolnym od wszelkiego grzechu śmiertelnego, ale nawet i woli nie mieć do grzechu powszechnego, a usilnie pragnąć tego duchownego posiłku. Chcąc zaś codziennie przyjmować, trzeba być panem swych złych skłonności, nawet i przyrodzonych (ks. pierwsza rozdz. XXIV.) i to tylko czynić za radą spowiednika.

ROZDZIAŁ XXI.

Z jakim przygotowaniem przystępować powinniśmy do stołu Pańskiego.

W dzień przed Komunią świętą gotuj się przez westchnienia i podniesienia serca

do Boga i udaj się cokolwiek wcześniej na spoczynek, abyś znowu wcześniej wstać mogła. Jeśli się obudzisz w nocy, napełnij serce i usta wonnością nabożeństwa, aby dusza twoja na przybycie oblubieńca niebieskiego tą wonnością oddychała. On bowiem czuwa, gdy ty śpisz i gotuje ci tysiączne dary i łaski, bylebyś była w stanie przyjąć je godnie. Rano wstań z serdeczną uciechą nad tym szczęściem, które cię czeka. Po spowiedzi i odprawieniu modlitw przystąp z mocnym zaufaniem, ale oraz i z wielką pokorą do przyjęcia tego pokarmu niebieskiego ożywiającego do nieśmiertelności. Gdy wyrzekłaś za kapłanem te święte słowa: *Panie nie jestem godna i t. d.*, już nie ruszaj głową ani wargami dla modlitwy lub westchnień, ale otwórz przyzwóicie usta i podnieś głowę, aby kapłan mógł widzieć, co ma czynić, i przyjmij pełną wiary, nadziei i miłości Tego, w którego wierzysz, w którym nadzieję pokładasz, i którego miłuje dusza twoja. O Filoteo! przedstaw sobie: jako pszczoła bierze rosę niebieską i sok ziemski z kwiatów i zanosi do ula; tak bierze kapłan z ołtarza Zbawiciela świata, prawdziwego syna Bożego, który jako rosa zstąpił z nieba i prawdziwego syna Panny Maryi, który jako kwiat wy-

rósł z ziemi naszego człowieczeństwa, i kładzie Go jako pokarm słodki do twych ust cielesnych. A teraz przyjdź Go zaprosz serce twoje, aby złożyło holdy królowi zbawienia. Uważaj w sobie Tego, który przyszedł, aby cię uszczęśliwił, i wychwalaj Jego miłość, rozmawiaj z Nim, słowem: przyjmij twego gościa jak najgodniej i tak postępuj nadal, aby poznać można, że Bóg jest z tobą.

Jeśli zaś nie masz szczęścia istotnego przyjmowania ciała Pańskiego, przyjmij Go przynajmniej przy Mszy świętej duchownym sposobem i złóż się przez serdeczne pragnienie z tym ożywiającym ciałem twego Zbawiciela.

Najwyższym celem twoim przy pożywaniu ciała Pańskiego powinno być pomnożenie i wzmocnienie się w miłości Boga, albowiem z miłością trzeba przyjmować, co ci miłość daje. Zaprawdę w żadnym akcie nie okazuje nam się Zbawiciel tak czułym i tkliwym, jak tu, gdzie niby w niwecz na pokarm się przemienia, aby całą istotę naszą przenikł i z duszą i ciałem wiernych ściśle cię połączył.

Jeśli światowi ludzie pytają się: dla czego tak często przystępujesz do stołu Pańskiego, daj im tę odpowiedź: że dla tego, abyś nauczyła się kochać Boga, abyś

się oczyściła od błędów i uwolniła od nędzy, abys pociechę w utrapieniach, wzmożenie w słabościach znalazła. Powiedz im, że dwojaki rodzaj ludzi uczęszczać powinien do Komunii świętej: doskonali aby się zbliżali do źródła doskonałości; niedoskonali aby polubili sobie doskonałość; mocni aby nie zesłabli; słabi aby zmocnieli; chorzy aby wyzdrowieli; zdrowi aby nie chorowali; a ty jako niedoskonała, słaba i chora istota potrzebujesz częstego złączenia się z twoją doskonałością, twoją mocą, twoim lekarzem. Powiedz im, że ci którzy nie mają wiele zatrudnienia, często przystępować powinni do Komunii świętej gdyż mają do tego wszelką wygodę; a ci którzy mają zatrudnienia, toż samo czynić powinni, gdyż właśnie trudniący się pracą częstego pożywnego pokarmu potrzebują. Powiedz im na koniec, że dla tego uczęszczasz do Komunii świętej, abys się nauczyła godnie ją przyjmować, gdyż co rzadko czynimy, rzadko dobrze uczynimy.

Więc pożywaj często, Filoteo! tego duchownego pokarmu, tak często, jak tylko za pozwoleniem twego duchownego przewodnika być może. Wierzaj mi bowiem, jako Mojżesz na górze Sinai przez obcowanie z Bogiem w Jego chwale, sam

dziwnej nabył wspaniałości, że potem jaśniała w obliczu jego; tak przez częste w najświętszym Sakramencie pożywanie najczystszego, najlepszego i najpiękniejszego Boga i dusza twoja zawsze będzie czysta, dobra i piękna.

Księga Trzecia,

zamykająca w sobie różne nauki o ćwiczenia
się w cnotach.

ROZDZIAŁ I.

O wyborze należącym do ćwiczenia się
w cnotach.

Matka pszczoł nigdy nie puszcza się sama w pole, ale tylko całym otoczona rojem: tak miłość nigdy sama nie wstępuje do serca, ale w towarzystwie reszty cnót, które umieściwszy około siebie ćwiczy jako naczelnik swych żołnierzy. Wszelako te cnoty nie bywają ćwiczone wszystkie razem, ani wszystkie w ten sam sposób, ani w każdym czasie i na każdym miejscu. Jako sprawiedliwy podobny jest do drzewa nad wodą stojącego, które w pomyślniej porze wilgoci owoc przynosi; tak miłość napawająca dusze, przynosi owoce cnoty,

każdy w swym czasie. Muzyka — powiada mędrzec Pański — lubo sama w sobie jest przyjemna, przykrą się wydaje w czasie smutku. Jest to błąd wielki, że niektórzy przedsięwziawszy sobie ćwiczenie w jakiej szczególnej cnotcie, uporczywie przestawają na ćwiczeniu się w tejże przy każdej okazji i jako owi dwaj mędrcewie starożytni, zawsze się chcą śmiać lub płakać. Jeszcze gorsza, gdy innych sądzą i ganią dla tego, że wraz z nimi nie ćwiczą się w tych samych cnotach. A wszak powiedział Apostół: „*Weselecie się z wesołemi a płaczcie z płaczącemi*,” i znowu: „*Miłość jest cierpliwa, dobrotliwa, mądra i posłuszna*.”

Są atoli niektóre cnoty, w których się ogólnie ćwiczyć trzeba, gdyż nie tylko oddzielny i osobny przynoszą owoc, ale wpływ mają i na wszystkie inne cnoty. Nie zawsze mamy sposobność okazania męstwa, szczodrości, i wielkomyślności, ale łagodność i pokora całym życiem naszym władać powinny. Są w istocie jeszcze wspanialsze cnoty od tych wspomnianych, lecz te są potrzebniejsze.

Cukier jest lepszy od soli, ale soli częściej i powszechniej używamy. Więc z tych powszechnych cnót powinniśmy zawsze mieć znaczny zasób, gdyż ich blisko zawsze i wszędzie potrzebujemy.

Szczególnie powinniśmy się w tych cnotach ćwiczyć, które nam się najwięcej podobają. Paula święta miała skłonność do surowego umartwienia ciała, aby tém większej pociechy zyskała dla duszy: lecz potrzebniejsze było dla niej posłuszeństwo winne przełożonym. Przeto gani ją Hieronim święty, że pomimo rady swego Biskupa, zbyt dużą pokutą osłabiała ciało swoje. Apostołowie zaś powołani na opowiadanie Ewangelii i udzielania duszom chleba niebieskiego, bardzo mądrze sądzą, żeby to było niesłusznie, gdyby przy téj świętój służbie mieli się zajmować pieczą ubóstwa, lubo i ten uczynek miłości jest ważny. Każdy stan wymaga jakiej szczególnej cnoty, inną wymaga stan Biskupa, ksiąźęcia, żołnierza, — inną małżonki lub wdowy. Lubo bowiem wszyscy wszystkie powinniśmy posiadać cnoty, wszelako nie możemy się razem ćwiczyć w wszystkich, ale szczególnie w tych, których stan i powołanie od nas żąda.

Z tych zaś cnót, które nie należą do naszego powołania, wybierać trzeba te, które w istocie są najprzedniejsze, a nie te, które się takiemi bydz zdają. Komety zdawają się w oczach naszych bydz większemi od innych gwiazd niebieskich dla tego, że są bliżej od nas, wszelako co do

wspaniałości gwiazd nie mogą bydz z niemi porównane. Są także niektóre cnoty — bliskie i w zmysły wpadające, jakoby materyjalne, które lud więcej uważa i pierwszeństwo im daje. Tak powszechnie przenosimy cielesną jałmużnę nad duchowną; więcej zważamy na włosiennicę, biczowanie, posty, gołotę i inne umartwienia ciała, aniżeli na łagodność, dobroć, grzeszność i inne umartwienia serca, które w istocie są daleko ważniejszymi. Więc przemo, Filoteo! przednie cnoty nad powszechne, pożyteczne nad okazałe, prawdziwe nad pozorowe.

Zresztą jest to wielki pożytek, wyłącznie obrać sobie jedną cnotę nie dla tego, jakobyśmy zaniedbać mieli inne, ale dla tego, aby ta jedna przeświecała nad innymi.

Świętemu Janowi Biskupowi w Alexandryi objawiła się bardzo piękna i wspaniała panna, jasna jak słońce, w królewskim ubiorze, skronie uwieńczone gałązkami oliwnymi, i rzekła do niego: Ja jestem pierworodną córką króla; jeśli mnie obierzesz za przyjaciółkę swoją, zaprowadzę cię przed niego. Poznał natychmiast ten Święty, że mu przez to zjawienie Bóg zalecił miłosierdzie przeciwko ubóstwu, którą to cnotę tak polubił, że w całym świecie chrześcijańskim nazywa się Janem

Jalmużnikiem. — Święty Eulogius Alexandryjski chciał Bogu szczególnym sposobem służyć, lecz nie poczuwał się byź tak mocnym, aby mógł życie prowadzić pustelnicze, ani poślubić posłuszeństwo zakonne; azatém wziął do siebie nędznego trędowatego człowieka, aby się ćwiczył w miłości bliźniego i umartwieniu. Chcąc to oraz w sposób najgodniejszy skutecznić, przyrzekł Bogu, że tego biednego człowieka będzie opatrywał jak sługa Pana swego. Gdy pewnego razu tak trędowaty jako Eulogius przyszedł na myśl rozestania się, poradzili się wielkiego świętego Antoniego, który im odpowiedział: „Działki moje! nieopuszczajcie jeden drugiego; już oba zbliżacie się do końca waszego, a gdyby was anioł Pański nie znalazł złaczonych, moglibyście łatwo utracić korony wasze niebieskie.

Król Ludwik święty sam zwiedzał szpitale i własnemi rękami opatrywał chorych. Franciszek święty nadewszystko polubił sobie ubóstwo, — Dominik święty urząd kaznodziejski; zkađ jego zakon nośi imię zakonu kaznodziejskiego. Ojciec święty Grzegorz Wielki upodobał sobie szczególnie w przyjmowaniu pielgrzymów na wzór Patryarchy Abrahama, i zdarzyło mu się to szczęście, że król chwalił zago-

ścił u niego w postaci pielgrzyma. — Tobiasz miał upodobanie w pogrzebaniu zmarłych. — Elżbieta święta, wielka księżniczka, kochała się w uniżeniu saméj siebie. Święta Katarzyna Genewska zostawszy wdową poświęcała się na usługę szpitala. Kassyan donosi, że pewna pobożna panna chcąc się ćwiczyć w enocie cierpliwości, zazwała rady Atanazego świętego, który według życzenia kazał jój przyjąć do domu nieznośną, uprzykrzoną i zapalczywą wdowę, która nieustannie lała tę pobożną pannę i przez to dawała jój sposobność do zupełnego ćwiczenia się w łagodności i cierpliwości. Tak jedni słudzy Boscy poświęcają się służbie chorych, inni wspanianiu ubogich, inni wyuczaniu dziatek w wierze chrześcijańskiej. Jedni usiłują nawracać zgubione i zabłąkane dusze, inni przyozdabiać kościoły i ołtarze, inni znowu pokój i jedność wprowadzać w domy bliźnich swoich. W téj mierze naśladowują haftarki, które na różném tle rozmaite wyszywają roboty jedwabem, złotem i srebrem. Te dusze pobożne używają bowiem ćwiczenia w jakiej szczególnej enocie, jako materyą dla duchowego haftowania, aby na jój tle wszystkie inne cnoty powyrażały, gdyż w ten sposób wszystkie swoje czyny i skłonności do głównego ćwiczenia przy-

stosować można. Tak dusza ich, jako oblubienica wiecznego króla w Psalmach Dawidowych wystąpi

W sukni przepysznój złotem bramowanej,
Liściem i kwiaty ślicznie wyszywanej.

Gdy nas kusi jaki występki, trzeba się ile można jąć ćwiczenia przeciwniej jemu cnoty i wszystkie inne cnoty stosować do tego szczególnego ćwiczenia; przez to bowiem odniesiemy zwycięstwo nad naszym nieprzyjacielem i będziemy oraz w wszystkich postępować cnotach. Jeśli np. mam walkę z pychą i zapalczywością, trzeba się nakłonić do pokory i łagodności, i to ćwiczenie wspierać modlitwą, przyjmowaniem Sakramentów świętych, roztropnością, statecznością i miernością. Jako bowiem dzikie wieprze chcąc dla obrony zostrzyć kły swoje, trą i bruszają je na innych zębach, które się przez to tarcie wygładzają; tak człowiek chcąc się wydoskonalic w cnocie, której najczęściej potrzebuje dla obrony, powinien ją przez inne cnoty ostrzyć, które przez wydoskonalenie tamtej cnoty same się polepszają. Tak Job ćwicząc się szczególnie w cierpliwości przeciwko nacierającym pokusom, wydoskonalil się w wszystkich innych cnotach. Tak pisze Grzegorz święty Nazyanzeński, że pobożna dusza ćwicząc się pilnie w jednej cnocie, do-

piąć może najwyższego stopnia doskonałości i przytacza przykład Rahaby, która przez ochotne przyjmowanie obcych wielką zjednała sobie sławę. Rozumie się, że takowy uczynek pełnić trzeba w sposób szczególny i z wielką gorliwością i miłością.

ROZDZIAŁ II.

Dalszy ciąg nauki o wyborze cnót.

Augustyn święty bardzo pięknie powiada: że dążący do pobożności na początku popelniają niektóre błędy, które według prawa doskonałości nagany, ale też i chwaly są godne, o ile są znakiem szczególnej pobożności i przygotowaniem do téjże. Tak podła i niewolnicza bojaźń, która w duszach, co dopiero opuścili drogę występku, wznieca zbyteczną niespokojność, jest na początku nawrócenia chwalebna cnota i pewnym znakiem następnej spokojności sumienia. Lecz ta sama bojaźń byłaby naganna w tych, którzy już dalej postąpili w pobożności, gdyż w sercach takowych powinna panować miłość, która z wolna te zgryzoty wypędza.

Bernard święty postępował bardzo surowo z tymi, co się jego przewodnictwu powierzyli, i oświadczył im zaraz z początku

tku, aby ciało zostawili w domu a z duszą tylko przychodzili do niego. Słuchając ich spowiedzi ganił z wielką surowością ich wszystkie, nawet i najmniejsze błędy, i tym biednym uczniom tak mocno dokuczał, że zamiast zachęcić ich do tej pobożności, odstraszał od tejże; przez to bowiem naleganie pozbawiał ich odwagi i męstwa do wypięcia się na tę przykrą i wysoką górę.

Kochana Filoteo! zapal do tej doskonałej czystości był powodem tego wielkiego męstwa do takowego postępowania, a ta gorliwość, lubo sama w sobie wielką była cnotą, była atoli niewłaściwą, a zatem zasłużyła na naganę.

Sam Bóg dziwnem objawieniem nawrócił go na prawą drogę, i taki umysł łagodności, uprzejmości i tklivej miłości wlał w serce jego, że wcale innym stał się człowiekiem. Teraz sam począł się oskarżać z ubolewaniem nad swoją dawną surowością i popędlivością i takie sobie później przywłaszczył łagodne i ludzkie z każdym postępowanie, że wszystko był wszystkim, aby wszystkich pozyskał.

Hieronim święty donosi o swój duchownej córce, Pauli świętej, że ta nie tylko zbyt wiele poświęcała się umartwieniu ciała, ale mimo zakazu Epifaniasza świę-

tego, jej Biskupa, w tym surowym ćwiczeniu postępowała dalej, tak, że i przy śmierci swych krewnych takim dręczoną bywała zmartwieniem, że zawsze sama znajdowała się w niebezpieczeństwie śmierci, — kończy temi słowy: „Może kto powie, że to nie napisałem na pochwałę, ale na naganę tej Świętej, lecz wzywam na świadectwo samego Jezusa, któremu ona służyła i ja służyć pragnę, że nie chcąc ubliżyć prawdzie, wbrew mówię o niej jako chrześcijanin o chrześcijance, nie chcąc jej wychwalać, ale opisując jej żywot. Zresztą te jej błędy w innych bydlę mogą cnotami.“ Przez to chciał powiedzieć, że ułomności i słabości świętej Pauli w mniej doskonałej duszy, nazwać można cnotami, gdyż w istocie są takie czyny, które u doskonałych ludzi uchodzą za niedoskonałości, a przeciwnie w niedoskonałych placą za doskonałości. Jest to znak dobry, gdy choremu wracającemu do zdrowia nogi puchnąć zaczynają, bo to jest dowód, że natura już tak się pokrzepiła, iż może się pożywiać niepotrzebnych soków; lecz u zdrowego człowieka byłby to zły znak jakoby natura nie miała dość mocy do rozdzielenia soków ciała.

Kochana Filoteo! zawsze powinniśmy mieć dobre zdanie o tych, których widzi-

my ćwiczących się w cnotach chociaż i w sposób niedoskonały, bo tak ćwiczyli się częstokroć i Święci Pańscy. Lecz co się tyczy nas samych, powinniśmy i z wszelką szczerością i roztropnością poświęcać się tym ćwiczeniom i pilnie słuchać rady Mędra, abyśmy się nie spuszczaali na naszą mądrość, ale na mądrość tych, których nam Bóg dał za przewodników.

Dodać jeszcze muszę, że niekiedy nazywamy niektóre doskonałości cnotami, które w istocie nie są cnotami. Są to pewne zachwyecenia, w których niby ciało unosi się nad ziemię i dusza łączy się z Bogiem, jakoby już do nieba podniesioną była. Takowe doskonałości, Filoteo! nie są cnotami, ale nadgrodą cnót, czyli mówiąc właściwiej, przeczucia szczęśliwości przyszłego życia, któremi Bóg niekiedy obdarza ludzi, aby ich zapalił do pożądania tego, co dla nich zachowuje w niebie. Wszelako nikt nie powinien się spuszczać na takowe łaski, gdyż nie są potrzebne do umiłowania Boga i upodobania się temu, co ma być celem życia naszego. Ani też takowych łask nie można nabyć przez pracę i usiłowania, gdyż dusza tylko poczuć ich może, ale czynną być nie zdoła w tej mierze. Dodaję i to, że nasze przedsięwzięcie tylko na tém zawisło, abyśmy byli spra-

wiedliwemi, pobożnemi i bogobojnemi ludźmi i o to powinniśmy się najwięcej starać. Jeśli zaś upodoba się Bogu, podnieść nas do tej anielskiej doskonałości, wtenczas będziemy niezawodnie i dobrými aniołami. Tymczasem ćwicmy się w prostocie, pobożności i pokorze, w tych prostych cnotach, które nam nasz Zbawiciel zaleca, jako to: w cierpliwości, łagodności, umartwieniu serca, pokorze, posłuszeństwie, ubóstwie, czystości, litości przeciwko bliżnim i cierpliwem ponoszeniu jego ułomności, tudzież w pilności i gorliwości w służbie Bożej. Niechaj doskonalsze dusze używają tej wspaniałości, my nie jesteśmy jeszcze godni tak wybornego urzędu w przybytkach Boskich, i poczytamy się za szczęśliwych, gdy Jemu tylko w przysionkach służyć i Jego niewolnikami być będziemy. Niech nas potem przyjmie na służbę do przybytków swoich na urząd, jakikolwiek mu się podoba. Ten bowiem król chwały, o Filoteo! nie wypłaca sług swoich według dostojności urzędu, który piastowali, ale według miłości i pokory, z którą rządzą. Saul szukał osłów swego ojca a znalazł królestwo Izraelskie. Rebeka napawała wielbłądy Abrahama, a stała się oblubienicą jego syna. Rut zbierała kłosa za kośnikami Booza, a upadłszy do

nóg jego stała się jego małżonką. — Zaprawdę! wielkie pretensye i przywłaszczania łask nadzwyczajnych częstokroć podlegają błędom, zwodzeniu i oszukaniu. Zdarza się to niekiedy, że ci którzy mniemają być aniołami, ani nawet dobrými nie są ludźmi, a że w istocie w ich słowach i wyrazach więcej jest wspaniałości, aniżeli w ich uczynkach i uczuciach. Lecz strzeżmy się i w tych rozsądkach, abyśmy bez potrzeby nie sądzili i nie ganili nikogo, ale dziękujmy raczej Bogu za obdarzenie innych łaskami, przestawając pokornie na tej drodze niskiej, ale dla naszej słabości bezpiecznej, aże nas Bóg raz wyżej podniesie.

ROZDZIAŁ III.

O cierpliwości.

„Wy potrzebujecie cierpliwości, abyście pełniąc wolę Bożą odnieśli obietnicę,“ powiedział Apostół, i to się stosuje do nas wszystkich, albowiem podobnie wyrzekł sam Zbawiciel: „W cierpliwości posiadać będziecie dusze wasze.“ — O Filoteo! największym szczęściem dla człowieka jest posiadanie duszy, a im doskonalsza jest

nasza cierpliwość, tym doskonalsze posiadanie duszy. Przypomnij sobie, że nam Zbawiciel wyjednał zbawienie przez mękę i cierpienia; więc i my powinniśmy nasze zbawienie sprawować w utrapieniach i dolegliwościach, a urazy, przeciwności i wszelkie przykrości z największą cierpliwością ponosić.

Nieograniczaj twój cierpliwości tém lub owém zwartwieniem lub uciskiem, ale przyjmuj wszystko ohotnie, cokolwiek Bóg ześle na ciebie. Są ludzie, którzy te tylko cierpliwie ponoszą utrapienia, które im sławę zjednać mogą, jako to: zranienie w boju, lub wzięcie w niewolę, uciśnienie dla wiary, zubożenie przez proces, lubo wygrany i t. p.

Lecz ci nie lubią cierpienia, ale sławę którą zyskają. Prawdziwie cierpiący sługa Boski równie tak haniebne jak chwalebne ponosi przeciwności. Pogarda, nagana i obwinienia z strony złych ludzi łatwo ponieść zdoła mężne serce, lecz do zniesienia nagany, wzgardy i obwinień z strony ludzi dobrych, krewnych i przyjaciół, — należy wprawdzie dusza wielkomyślna. Daleko więcej poważam łagodność świętego Karola Boromeusza, z którą przez długi czas ponosił publiczną naganę, mianą nań przez pewnego sławnego kazno-

dzieję zakonu bardzo ostrego z ambony, aniżeli cierpliwość jego w wszystkich innych napaściach. — Jako bowiem ukąszenie pszczoły daleko dotkliwsze jest od ukąszenia muchy, tak daleko więcej martwią nas urazy i sprzeciwienia sprawiedliwych ludzi, aniżeli inne przeciwności w tej mierze. Jakoż zdarza się to nieraz, że dwaj sprawiedliwi ludzie mający te same dobre zamiary, ale przeciwne zdania, sprzeczą się i sprzeciwiają.

Znoś cierpliwie wszystko złe, nie tylko samo w sobie, ale w jego okolicznościach i skutkach. Niektórzy cierpieliby złe, gdyby tylko nie było połączone z jakim ciężarem. Tam mówi jeden: jużciby mnie to nie bolało, żem zubożał, gdybym tylko nie był pozbawiony sposobności wspomżenia mych przyjaciół, wychowania dzieci i pożycia wygodnego. Tu znowu inny: nie żałowałbym na to nieszczęście, ale świat będzie myślał, żem ja winą tegoż. Trzeci chciałby cierpliwie ponosić i najgorsze obmowiska, byleby tylko nikt niewierzył potwarcom. Jeszcze inni ponosiliby już i złe i niektóre przykrości złego, gdyby tylko nie cały ciężar tego złego; nie są niecierpliwi nad chorobą, ale nad tém, że nie mają za co sprowadzić lekarza i kupić lekarstwa, albo że się stają ciężarem domo-

wnikom swoim. Lecz ja ci powiadam, Fiteo! że nie tylko powinniśmy cierpliwie ponosić chorobę, ale właśnie tę chorobę, którą Bóg zesłał, kiedy i z jakimkolwiek bądź przeciwnościami. Toż samo rozumie się o wszystkich innych utrapieniach. Jeśli cię tedy spotka jakie nieszczęście, używaj z Bogiem tych środków, które ci się następują do oddalenia jego, bo inaczej kusilabyś Boga; a gdyś to uczyniła, czekaj cierpliwie, co Bóg uczyni. Jeśli używane środki za Jego pomocą zwyciężą złe, dziękuj Mu w pokorze; jeśli Mu się zaś podoba, aby złe odniosło zwycięstwo, chwal Go w cierpliwości.

Ja się wcale zgadzam z radą Grzegorza świętego, który tak mówi: Jeśli cię kto słusznie obwinil o błąd popełniony, wyznaj pokornie, że jeszcze większa jest twoja wina; jeśli zaś niesprawiedliwe jest oskarżenie, uniewinniaj i broń się z łagodnością, boś to uszanowanie winna prawdy i zbudowaniu bliźniego; ale nie obruszaj się, choćby twoja prawdziwa i słuszna wymówka nie była przyjęta, i milcz na dalsze oskarżenia. — Jeśli bowiem wypełniłaś obowiązek prawdy, wypełnij i pokory. W ten sposób nie zawiniś się ani przeciwko twemu dobremu mieniu, ani przeciwko łagodności i upokorzeniu serca.

Nie żał się bardzo nad wyrządzoną krzywdą, bo kto się żali, grzeszy zwyczajnie, gdyż samolubstwo zawsze większe i dotkliwsze wyobraża sobie tę krzywdę, aniżeli są w istocie. Nadewszystko nie żał się przed takimi ludźmi, którzy są skłonni do popędliwości i złych myśli. Jeśli zaś widzisz potrzebę uzalenia się dla zaspokojenia duszy i uwolnienia się od krzywdy, żał się łagodnie przed ludźmi palającymi miłością Boga. Inni bowiem obciążąliby serce twoje, zamiast mu ulżyć, zamiast wydobyć ciernie z nogi, wciśliby je jeszcze głębiej.

Niektórzy słabością lub troskami znękanii ludzie nie okazują żadnego uzalenia, ani ubolewania nad wyrządzoną obrazą; albowiem byłoby to w ich oczach (jak też jest w istocie) jawnym dowodem słabości i niedostatkiem wielkomyślności lubo przecie pragną wzbudzić u innych uczucie pożałowania, aby ich nie tylko za cierpiących, ale za cierpliwie i mężnie cierpiących uważano. Jest to cierpliwość, ale tylko pozorowa, i w istocie niczém inném, jedno delikatną dumą i tajną pychą. „*Mają chwałę*“, mówi Apostół — „*ale nie przed Bogiem*.“ Prawdziwie cierpliwi nie żali się nad swoją krzywdą, ani żąda innych pożałowania, ale oświadczą się w tej mie-

rze prosto bez narzekania i uskarżania, aby jeszcze nie zwiększył téj krzywdy. Jeśli go kto słusznie żałuje, przyjmuje to pożałowanie; jeśli go zaś żałuje dla krzywdy, której mu nie wyrządzono, odrzuca to pożałowanie. W ten sposób zostaje w pośredku prawdy i cierpliwości, przyzna się że cierpi, ale się nie żali. —

W chorobie ofiaruj wszystkie słabości, bólesci i utrapienia Panu twemu, i proś Go, aby je przyłączył do téj wielkiej męki, którą On poniósł za ciebie. Słuchaj środków z miłości dla Zbawiciela, który octu i żółci używał z miłości dla ciebie. Pragnąc możesz wyzdrowienia, abyś mu służyć mogła, ale znoś cierpliwie i posłusznie chorobę, i bądź gotowa umrzeć, gdyby Mu się podobало, abyś Go chwalić mogła i wiecznie posiadać. Pszczoły pod czas robienia miodu gorzkiej używają potrawy, tak i my nigdy nie możemy się lepiej ćwiczyć w cierpliwości i łagodności, ani gotować miodu cnót wspaniałych, jak wten czas, gdy pożywamy chleba ucisku i żyjemy w utrapieniach. A jako najlepszy miód pochodzi z macierzanki, cierpkiej i gorzkiej rośliny, tak najdoskonalsza jest cnota, która wynika z cierpkich i gorzkich utrapień.

Patrz często okiem duszy na twego

Zbawiciela na krzyżu, jak tam wisi nagi, zelżony, zhańbiony, opuszczony, w boleściach wszelkiego rodzaju, w smutku i tęsknocie. Zważ, że wszystkie twoje męki w żaden sposób nie mogą być porównane, co do liczby i wielkości, z mękami Jego, i że ty nie możesz nie tak wielkiego cierpieć dla Niego, jak On cierpiał dla ciebie.

Patrz na męki, które niegdyś ponosili Męczennicy Pańscy i zważ, że wielu ludzi nierównie cięższe męki od ciebie znosić muszą i wyznaj: ach! moje gorzkości są słodyczą, moje ciernie różami w porównaniu tych, co bez pomocy, bez posiłku i bez pociechy daleko większe ponoszą męki, i niby w jednostajnej walce śmiertelnej żyją.

ROZDZIAŁ IV.

O powierzchownej pokorze.

„Idź” — rzekł Elizeusz do ubogiej wdowy — „napożyczaj próżnych naczyń i nalej do nich oliwy.” Chcąc przyjąć łaskę Boską do sere naszych, musimy je wypróżnić z samolubstwa. Puszcz ma tę szczególną własność, że drapieżne ptastwo głosem swoim odpędza; dla tego lubią go najwię-

ciej gołębie, gdyż przy nim są bezpieczne. Tak pokora odpędza szatana i przytrzymuje w nas dary i łaski Ducha świętego. Przeto wszyscy Święci, a zwłaszcza król Świętych i Jego Matka święta, tę wspańiałą cnotę zawsze przenosili nad inne i kochali ją nadewszystko.

My nazywamy próżną tę chwałę, którą sobie przywłaszczamy z tego, co nieposiadamy, albo co nie jest godne pochwały, chociażbyśmy i posiadali. Dostojność narodzenia, łaska panów, względy ludu, są to rzeczy które nie pochodzą od nas, ale od naszych przodków, lubo się niektórzy z nich szczycą. Niektórzy pyszą się z tego, że na ładnym koniu jeżdżą, pióra, lub wspaniałe ubiór noszą; lecz któż tu nie uważa głupstwa? gdyż ta chwała pochodzi z konia, ptaka, lub materii, — a jakąż to jest próżność od tych pożyczyć sławy! Alboż to takowi ludzie chcą światu pokazać swoje bogactwa! godni są pożałowania lub pogardy. Inne szczycą się z powabów ciała i kształtniej postawy, inni z zręczności w tańcu, grze i śpiewaniu; lecz to muszą być ludzie bardzo słabego i małego serca, którzy przez takie nizekzemne rzeczy chcą sobie zjednać powagę i okazałość. Inne zaś chcą dla swych słabych umiejętności poważanymi być od

całego świata, chcą aby każdy do nich szedł do szkoły i onych uznawał za mistrzów; tych słusznie nazwać można pedantami. Wszystko to jest nikczemną próżnią i głupią chwałą.

Co prawdziwie jest dobrém, to się poznać da jak prawdziwy balsam. Chcąc go doświadczyć, puszcza się kropla do wody, a jeśli utonie, jest prawdziwy i dobry. Podobnym sposobem można doświadczyć człowieka, jeśli jest prawdziwie mądrym, uczonym, wielkomysłnym i wspaniałym; uważać tylko trzeba, jeśli jego dobre przymioty nakłaniają się do pokory i skromności, w ten czas są prawdziwie dobre, lecz nie dobre i nie prawdziwe, gdy są nadęte pychą i wyniosłością. Mówią o perłach, że te, które się rodzą pod czas nawałnicy i grzmotu, wewnątrz są puste. Tak cnoty i piękne przymioty które się rodzą z pychy, próżności i wyniosłości, są tylko na pozór dobre, ale bez wartości.

Honory, zawody i godności podobne są do szafranu, który tym lepiej rośnie, im więcej depta go nogami. Piękność tylko wtenczas ma swoje wdzięki i zalety, gdy się z niej nie wynosimy, umiejętność wtenczas uszanowania godna, gdy nie jest pedanterya.

Godność, zawody i tytuły, wtenczas tylko są piękne, gdy je darem posiadamy, ale brzydkie, gdy ich szukamy i za niemi się ubiegamy. Paw gdy rozłoży swój ogon, wystawia na widowisko piękność piór błyszczących, lecz właśnie przez to nadęcie pokazuje całą brzydkość ciała swego.

Kwiaty są piękne, dopóki są na korzeniu, ale wędną, gdy się ich ręką dotykamy, albo je urywamy. Jako roślina pokrzyk czyli tak nazwane wilcze jagody zdaleka bardzo pięknie pachną, ale zbliżka odurzają: tak honory zdaleka i powierzchnie uważane mogą być pożyteczne, ale szkodzą gdy się za niemi ubiegamy i do nich przybliżamy. Nawet bardzo niebezpieczne mogą być dla tego, kto serce i duszę do nich przywiązuje. Przez umiłowanie cnoty i pilne jej osiągnięcia staranie, poczynamy być cnotliwymi, lecz przez ściganie honorów stajemy się wzgardy i nagany godnymi. Wspaniałe dusze nie trawia czasu szukaniem próżnej chwały, mając zacniejsze rzeczy przed sobą; tamtęmi zatrudniają się tylko próżniacy. Kto może mieć perły, nie będzie zbierał muszli, a kto może mieć cnotę, nie będzie szukał honorów. Prawda że każdy według stanu swego

może się bez uszkodzenia pokory starać i o sławę, ale bez gorliwości i z obojętnością. Jako bowiem kupcy z Peru prócz złota i srebra przywożą małpy i papugi dla tego, że nie są drogie i nie obciążają okrętu, tak kochający cnotę może się starać i o zaszczyt honorów, byleby go ta staranność nie wiele kosztowała i nie wiele go kłopotów nabawiła. Nie mówię tu atoli o ludziach, którzy w świecie honory piastują, ani o szczególnych okazjach, które znaczne skutki za sobą ściągają: tu bowiem każdy zachować powinien, co mu przystoi, byleby postępował sobie z roztropnością i łagodnością.

ROZDZIAŁ V.

O wewnętrznej pokorze.

Kochana Filoteo! ty żądasz abym cię dalej prowadził na drodze pokory; co bowiem teraz powiedziałem, można to więcej nazwać roztropnością, aniżeli pokorą. Więc pójdźmy dalej.

Niektórzy ani myśleć nie chcą o łaskach, które im Bóg szczególnie wyświadczył, z bójki, aby nie zgrzeszyli przez próżność i samolubstwo. Lecz ci bardzo błędą; gdyż bowiem według wyrazu świę-

tego Tomasza. nauczyciela anielskiego, najbezpieczniejszym środkiem podniesienia się do miłości Boga jest rozpamiętywanie jego dobrodziejstw, więc tym więcej kochać Go będziemy, im więcej poznawamy te dobrodziejstwa. A gdyż szczególnie dobrodziejstwa mocniejsze w nas czynią wrażenie aniżeli powszechne, więc należy tamte z większą pilnością rozważać. Zaprawdę nie nas nie zdoła przed miłosierdziem Boskim więcej upokorzyć, jak wielkość Jego dobrodziejstw, jako nie nas nie potrafi więcej zawstydzić przed sprawiedliwością Boską, jak wielkość grzechów naszych. Uważajmy tylko, *co On dla nas, a cośmy przeciwko Niemu czynili!* Ajako grzechy nasze z osobna, tak i Jego dobrodziejstwa uważać powinniśmy. Nie trzeba nam się obawiać, jakoby poznanie tych dobrodziejstw nas pychą nadać miało, bylebyśmy zawsze mieli w pamięci tę prawdę, że wszystko, co mamy dobrego, od Boga a nie od siebie mamy. Alboż to muły przestaną być niezgrabnymi i śmiesznościami dla tego, że na swych grzbietach noszą drogie i woniące rzeczy książęcia? „*Cóż mamy, co byśmy nie wzięli od Boga, a jeśliśmy wzięli od niego, dla czegoż się chlubiemy?*“ Owszem żywe rozpamiętywanie łask odebranych prowadzi nas do wdzię-

cznój pokory, albowiem poznanie rodzi wywdzięczenie. Jeśliby atoli przy rozmyślaniu łask od Boga odebranych, przecię brała nas chęć do wyniosłości, mamy przeciwko temu bardzo skuteczny środek w uważaniu naszej niewdzięczności, naszych błędów i ulomności. Gdy zwrócimy uwagę naszą na to, cośmy czynili, dopóki Bóg nie był z nami, poznamy łatwo, że to co czynimy, gdy jest z nami, nie jest naszą zasługą ani własnością. Będziemy używać tych dóbr i cieszyć się z ich posiadania, lecz Bogu samemu przypisywać je będziemy, gdyż On jest ich sprawcą i dawcą. — Tak wyznała najświętsza Panna, że Bóg wielkie rzeczy z nią uczynił, ale to tylko dla tego, aby siebie uniżyła, a Jego wywyższyła. „*Wielbi dusza moja Pana*“, — wykrzykuje z radością — „*albowiem wielkie rzeczy uczynił ze mną*.“

Mówimy niekiedy, że jesteśmy niczém, samą nędzą, śmieciami przed światem, ale by nas to znacznie zmniejszało, gdyby nas kto złapał na słowie, i za takich nas chciał ująć przed innymi, jakimi być się oświadczamy. Owszem my udajemy, jakobyśmy uciekali i ukryć się chcieli, aby nas inni ścigali i szukali. Udajemy jakobyśmy chcieli być ostatniemi na uczcie, aby nas wyżej posadzono. Prawdziwa pokora nie

jest obłudą ani nie mówi wiele o pokorze, chcąc nie tylko inne ukryć enoty, ale szczególnie ukryć siebie samę. Gdyby jej nawet wolno było skłamać i udawać pozór bez zgorszenia bliźnich, okazałaby się pyszną i wyniosłą, aby tém postępowaniem ukryć się mogła bezpiecznie. Człowiek prawdziwie pokorny wołałby, aby inni mówili o nim, że jest ładaco, aniżeliby to sam miał o sobie powiedzieć. Przynajmniej nie sprzecza się słysząc, że tak o nim mówią, ale zadowolniony jest z tego; będąc bowiem rzeczywistym zgadza się ochocho z tém zdaniem innych, które on sam ma o sobie. Więc Filoteo! albo nie mówmy sami o pokorze, albo mówmy tak, żeby się wewnętrzne uczucia nasze zgadzały z powierzchowném postępowaniem. Nie spuszczaamy nigdy oczu naszych na dół bez upokorzenia serca; nie udajemy, jakobyśmy chcieli być ostatniemi, gdy nie chcemy być takimi w istocie.

Ta reguła tak jest powszechna, że żadnego nie przypuszczam wyjątku, i to tylko przytaczam, że niekiedy z grzeczności można innemu ofiarować pierwszeństwo, który go oczywiście nie przyjmie. To nie jest obłudą ani fałszywą pokorą. Same ofiarowanie zaszczytu jest początkiem sławy, a gdyż mu całęj sławy ofiaro-

wać nie zdołamy, słusznie ofiarujemy mu ten początek. Toż samo rozumie się o niektórych wyrazach uczciwości i uszanowania, które w istocie niezdają się być prawdziwymi, ale mogą być prawdziwe, jeśli ten co je wymawia, ma dobry zamiar wyświadczyć innemu uczciwość i uszanowanie. Bo chociaż w tych słowach przesadzamy cokolwiek nasze oświadczenia, można ich atoli używać, gdzie tego zwyczaj wymaga. Wszelako życzyłbym, aby wszystkie nasze mowy zupełnie zgadzały się z naszymi uczuciami; ażebyśmy zawsze i wszędzie stosowali się do prostoty i szczerości serca naszego.

Niektórzy mówią, że nie są godni poświęcać się na wewnętrzną modlitwę i ustępują to ćwiczenie duszom godniejszym. Inni obawiają się, często przystępować do Komunii świętej dla tego, że nie są zupełnie czystymi; znowu inni boją się zhańbić pobożność przez dążenie do niej w stanie swjej słabości i ułomności; jeszcze inni obawiają się używać swych zdolności na służbę Boga i bliźniego, aby w swjej słabości nie zgżeszili pychę, gdyby Bóg przez nich co dobrego chciał dziać, a tak będąc pochodniami przyświecaliby innym a zaćmili siebie. To wszystko jest mara i pewien rodzaj zdrańej pokory,

która nie tylko jest fałszywa ale i tak złośliwa, że potajemnie gani ustawy Boskie albo przynajmniej pod maską pokory ukrywa samolubstwo, przesady, wymysły i lenistwo.

„*Żądać znaku od Pana Boga twego w głębokości morskiej, albo w wysokości nieba*“, — rzekł Prorok do złośliwego Achaza, a ten odpowiedział: *nie będę żądał i nie będę kusił Pana*.“ — O ten bezbożny! udaje na pozór jakoby największe uszanowanie miał przeciwko Bogu, a wzbrania się pod maską enoty szukać łaski, którą mu dobroć Boska zaleca. Alboż to nie wie, że to jest pycha, odrzucać łaski, któremi nas Bóg chce obdarzyć? że powinniśmy ochoczo przyjmować dary Boskie, i że w tém prawdziwa zawisła pokora, posłusznym być Bogu i ile można pełnić, czego od nas żąda? A wszak żąda Bóg od nas, abyśmy byli doskonałymi przez złączenie się z Nim i przez wierne naśladowanie Jego doskonałości. — Pyszny ufający sam w sobie trwożliwy jest do wszelkiego przedsięwzięcia: lecz pokorny tym odważniejszy, im słabszy, gdyż całą ufność nie w sobie, ale w Bogu pokłada, który swoją wszechmocność uwielbia w naszej słabości i swoje miłosierdzie wywyższa nad nasze ułomności. Więc powin-

niśmy w pokorze i świętej gorliwości śmie-
le wszystko podejmować, co przewodnicy
dusz naszych za pożyteczne dla postępo-
wania w pobożności uznają.

Jest to głupstwo i marność, przywła-
szczać sobie wiadomości i znajomości rze-
czy, których w istocie nie posiadamy. Co
mnie tyczy, nigdybym się nie chelpił z te-
go, co umiem, alebym też nigdy nie uda-
wał niewiadomości. Gdzie tego miłość wy-
maga, powinniśmy się bliżniemu naszemu
otwarcie i przyjaźnie powierzyć nie tylko
co do jego wynauczenia ale i rozwesele-
nia. Chociaż bowiem pokora ukrywa cno-
ty, aby je w całości zachowała, wszelako
odrywa je, gdy tego miłość wymaga, aby
je rozkrzewiła i wydoskonaliła. A w tej
mierze podobna jest pokora do owego drze-
wa na wyspie Tylos, które przez noc za-
myka swoje piękne szkarłatne kwiaty, a
otwiera je ze wschodem słońca, dla tego
mówią mieszkańcy tego kraju, że te kwia-
ty śpią w nocy. Tak zamyka i zasłania
pokora wszystkie nasze cnoty i doskona-
łości i rozwija je tylko dla miłości. Ta
niebieska a nie ludzka, ta Boska a nie tyl-
ko moralna cnota jest słońcem cnot i za-
wsze im powinna przyświecać. Więc upo-
korzenia krzywdzące miłość bez wątpienia
są obłudne i fałszywe.

Ja niechciałbym się okazać ani głupim
ani mądrym. Jeśli pokora nie pozwala,
czynieć się mądrym, tedy szczerość i pro-
stota zakazuje mi, czynieć się głupim, a jako
pycha sprzeciwia się pokorze, tak obłuda
prostocie.

Jeśli niektórzy wielcy słudzy Boscy
okazywali się przed światem głupcami,
aby świat nimi pogardzał — można ich
podziwiać, ale nie naśladować. Niezawo-
dnie mieli oni powód do takowego postę-
powania, lecz to tyczyło się tylko ich oso-
by tak dalece, że do podobnego postępo-
wania nikogo nie niewolili. Król Da-
wid tańczył i wyskakiwał przed skrzy-
nią przymierza nieco nieprzyzwoicie, lecz
niechciał on przez to pokazać, że jest
głupim, ale w prostocie i szczerości po-
dał się tej niezwyčajnej radości, którą
napelnione było serce jego. A gdy żo-
na jego Michol wyrzucała mu, że się
dla tego szaleństwa z niego naśmiewają,
nie uraził się ani nie poprzestał tej rado-
ści, ale owszem Bogu poświęcił to upod-
lenie. — Jeśliby tedy i ciebie dla uczyn-
ków prawdziwej i szczerzej pobożności miał
kto za podłą, głupią i wzgardzoną, ciesz
się w twój pokorze z tej hańby, która nie
padnie na ciebie, ale na tych, którzy ci ją
zadawają.

ROZDZIAŁ VI.

Jako pokora uczy nas umiłowania naszej podłości.

Idąc jeszcze dalej, Filoteo! zalecam ci abyś zawsze i wszędzie kochała podłość i wzgardę swoją. W starych językach jako w łacińskim oznaczają wyrazy pokora i podłość toż samo. Tak w owym wspa-
niałym hymnie Magnifikat ten wyraz nie znaczy pokora, ale uniżenie; najświętsza Panna chciała rzec: że Pan wejrzał łaskawie na podłość, wzgardę i uniżenie swój służelnicy, aby ją obsypał łaskami i darami. Mimo to różni się cnota pokory od prostej podłości; podłość bowiem jest to owa niekczemność i niegodność, która się w nas znajduje mimo naszej wiedzy, cnota zaś pokory zawisła na prawdziwym poznaniu i dobrowolnym wyznaniu naszej podłości. Największą jednak pokory doskonałością jest nie tylko ochocze wyznanie naszego uniżenia, ale nawet umiłowanie i upodobanie tegoż, a to nie dla niegodziwości i podłości naszej, ale dla podwyższenia majestatu Boskiego i dla większego uszanowania bliźnich. To jest do czego cię zachęcam; ażebyś to lepiej zrozumiała, przytaczam tu następującą uwagę.

Złe przygody, które nas spotkać mogą w życiu, przynoszą jedne wzgardę, inne chwałę. Te co chwałę przynoszą, podobają nam się, te co wzgardę, są dla nas przykre. Gdy widzimy pobożnego pustelnika lichu ubranego i od zimna drżącego, poważa każdy biedny jego habit i ma nad nim politowanie; gdyby zaś pokazał się mieszczanin, biedny szlachcic albo szlachcianka w lichy odzież, wzgardziliby nim; tym tedy sposobem ubóstwo ich jest podle i wzgardzone. Gdy zakonnik od swego przeora, dziecko od swego ojca z pobożną powolnością przyjmie strofowanie, nazywamy to umartwieniem, posłuszeństwem i mądrością, ale gdyby człowiek wyższego stanu miał bydź złązanym lub znieważonym od innego, chociaż to z miłości dla Boga, nazwaliby to nieodwagą i gnusnością. Otóż znowu dolegliwość podła i wzgardzona. Jeden człowiek ma wrzód na łokciu, inny w twarzy; tamten cierpi tylko ból, ten zaś prócz boleści sromotę i wzgardę. Więc kto tylko same złe ponosi, ten jest cierpliwym, a kto ponosi i wzgardę pochodzącą z złego, ten jest pokornym.

Znajdują się krom tego takie cnoty, z których jedne przynoszą człowiekowi sławę inne niesławę. Z młodzieńca lub

dziewczyny, którzy w swawolném towarzystwie zachowują skromność w mowie, grze, tańcu i ubiorze, naśmiewają się nie raz rozpustnicy i nazywają ich nabożnisiakami, dziwakami i obludnikami. Tak też cierpliwość, łagodność, prostota nawet i pokora są cnoty, któremi świat gardzi, — roztropność zaś, męztwo i szczodroblowość wszyscy wysławiają. Nawet i pomiędzy uczynkami z jednej pochodzącej cnoty, są jedne wzgardzone, inne w uszanowaniu. Tak rozdawanie jałmużny, odpuszczanie krzywdy, z jednej pochodzą miłości ku bliźniemu, a przecię szczodroblowość każdy poważa, a odpuszczenie urazy jest podłością u świata. — Przytaczam tu jeszcze inny przykład: Zwykliśmy chorych nawiedzać; a gdy mnie poślą do uboższego, jest to wzgarda u świata, ale ta wzgarda miłą mi bydz powinna; poślą mnie zaś do bogatszego, jest to upodlenie co do duszy, bo w tém nie masz tak wielkiej cnoty i zasługi, lecz i w tém ponizeniu powinienem się kochać.

Są nawet przewinienia, które oprócz zawstydenia żadnego innego złego za sobą nie pociągają, a lubo pokora nie żąda tego od nas, abyśmy je umyślnie popełniali, wymaga atoli, żebyśmy się, gdy się to przytrafi, niezmieszali. — Takiemi są pe-

wne prostactwa, grubijaństwa i nieostrożności w obcowaniu z ludźmi, a jako się strzedz trzeba popełnienia takowych, żeby nie przeciwko rozumowi i ludzkości po winnej nie czynić, tak gdy się nam przypadkowo trafią, powinniśmy wzgardę ztąd pochodzącą mile przyjmować, aby zadosyć uczynić świętej pokorze. Jeszcze więcję powiem: jeśli się gniewem uniósł albo w swawoli wyrzekł jakie słowo nieprzy stojne, któreby Boga i bliźniego urazić mogło, powinienem serdecznie żałować za występki, smucić się z danego zgorszenia, i toż samo zgorszenie nagradzać wszelkiemi sposobami; wzgardy jednak ztąd pochodzącej kochać nie przestanę, a gdyby jednó od drugiego odłączyć można, z obrzydzeniem odrzucalbym grzech, a z pokorą potrzymałbym wzgardę.

Lecz lubo wzgardę pochodzącą z dolegliwości mile przyjmując mamy, skutecznych jednak środków do ich wykorzenia służących nie powinniśmy zaniedbywać a zwłaszcza wtenczas, gdyby jakie większe skutki z niej urosć mogły. Jeśli bym miał szpetną jaką wadę na twarzy, starać się będę o ję uleczenie, lecz nie dla tego, abym z pamięci wygładził wzgardę, którą ztąd ponosiłem. Jeśli co uczynił, czém nie uraziłem nikogo, nie będę się z tego

wymawiać, bo chociaż to jest błąd w istocie, jest tylko przemijający, a zatem wymawiałbym się tylko dla wzgardy przezeń na siebie ściągającej, a to nie zgadzałoby się z pokorą. Gdybym zaś z niewiadomości, albo z nieostrożności zgorszył albo uraził kogo, nadgrodziłbym tę urazę lub to zgorszenie szczera wymówką, gdyż byłby już ten występki trwały, a takiego miłość bliźniego nie cierpi. Zresztą trafia się niekiedy, iż ta miłość wymaga od nas, abyśmy wzgardzie zapobiegali, dla zatrzymania dobrej sławy bliźniemu naszemu potrzebnej. Wtenczas ukrywając podłość i wzgardę naszą przed oczyma bliźniego, abyśmy go nie zgorszyli, powinniśmy ją dla naszego zbudowania umieścić w sercu naszym. Ale chciałabys jeszcze wiedzieć, Filoteo! które są najlepsze wzgardy, a ja ci odpowiadam na to wyrażnie i stanowczo: iż te są Bogu najmiłsze, a duszy najpożyteczniejsze, które nas przypadkiem spotkają, albo z okoliczności stanu naszego pochodzą, gdyż tych nieobieraliśmy sami, lecz tylko przyjęliśmy dla tego, że nam je Bóg zesłał, którego wybór zawsze lepszy jest od naszego. Gdyby jednak przyszło nam wybierać z wzgardy, najlepsza jest ta, co jest największa; największe zaś są te, które przyroczonym skłonnościom na-

szym najwięcej się sprzeciwiają, byleby się zgadzały z powołaniem naszym. I to ci powiadam raz na zawsze, że brakowania i przebierania nasze psują niemal wszystkie cnoty i ujmują im ceny.

A któż nam użyczy tej łaski, abyśmy z królem Dawideń rzec mogli: „*Obrałem sobie raczej najpodlejszy kącik w domu Bożym, aniżeli bym miał mieszkać w przybytkach grzeszników.*“ Nikt zaprawdę, najmiłsza Filoteo! krom tego, który aby nas wyniósł sam tak żył i umarł, że był pośmiewiskiem ludzkim i wzgardą pospólstwa.

Wspomniałem Ci tu o wielu rzeczach, które ci się przykre zdać mogą, gdy je rozważysz, lecz wierzaj mi, iż je słodsze nad cukier i miód byż poznasz, gdy ich w istocie zażyjesz.

ROZDZIAŁ VII.

Jakim sposobem zachować można dobre imię ćwicząc się w pokorze.

Cześć, chwala i sława niezwykły się ludziom dawała dla pospolitą, ale dla wyśmienitej cnoty. Przez pochwałę chcemy pobudzić innych do poważania zacności tego, którego chwalimy; przez cześć oświadczamy mu sami własne nasze uszanowa-

nie, a sława według mojego zdania nie innego nie jest, tylko blask jakiś dobrego imienia, który pochodzi z złączenia wielu czci i pochwał. Więc czci i pochwały są to niby drogie kamienie, które do kupy zebrane stanowią chwałę nakształt promieni z szmelcu wynikających. Gdyż pokora nie dopuszcza tego, abyśmy jaką zaćność sobie przypisywali, albo inniemali, że jesteśmy od innych lepszymi, dla tego też ani pozwolić nie może, abyśmy się starali o chwałę, cześć i sławę, które tylko samej zaćności są przystojne; zezwala jednak za przestrogą Mędrca upominającego, abyśmy staranie mieli około zachowania imienia dobrego. Dobre bowiem imię na tém zawisło, że inni nie dla jakiej naszej zaćności, ale dla niepospolitój, prostej roztropności i nieskażonego życia mają nas w uszanowaniu, którego to uszanowania nie broni nam pokora uznawać w sobie, ani starać się, aby je inni w nas uznawali. *) Prawda, żeby pokora o to

*) Zwykle powiadamy, że powinniśmy się starać o sławę i dobre imię to jest: o dobre mienie o nas, lecz nie o pochwałę i szacunek; ale i tej właściwej sławie nie powinniśmy ubliżać przez zaniechanie dobrego, które inni w nas uznawają, ani skazić tejże sławy przez naganne postępowanie, lubo sobie jej z własnego upodobania przywłaszczając nie powinniśmy.

dobre imię nie stała, gdyby go miłość bliźniego nie potrzebowała; lecz że dobre imię najgłówniejszą jest podporą obcowania z ludźmi, a my bez niego nie tylko nie pożytecznymi, ale owszem dla zgorzenia szkodliwymi moglibyśmy się stać towarzystwu ludzkiemu, dla tego wymaga miłość bliźniego i przyzwala pokora, abyśmy jego pragnęli i jako drogi klejnot pilnie zachowali. Krom tego jest dobre imię dla nas tém. co liście dla drzewa. — Lubo bowiem liście na drzewie same z siebie na nie się prawie nie zda, pożyteczne jest atoli drzewu, nie tylko że je zdobi, ale że młode owoce utrzymuje. Właśnie tak dobre imię, lubo samo w sobie nie wielką ma cenę, potrzebne nam jest jednak nie tylko na ozdobę życia naszego, ale też na zachowanie cnót, tych zwłaszcza, które jeszcze są słabe. Obowiązek człowieka, aby zawsze zachował dobre imię i takim był, za jakiego go ludzie mają, pobudza wspaniałe serce jakimś mocnym i miłym przymusem do dobrego. Więc zachowujmy, najmilsza Filoteo! gnoty nasze przez miłość bliźniego, gdyż przyjemne są Bogu, do którego wszystkie nasze sprawy zmierzać powinny. Lecz jako ci, którzy owoce długo chcą przechować, nie tylko w cukrze je smażą, ale też i w przywoitych do utrzymania

naczyniach układają; tak i my, lubo łaska Boska najszczególniejszym jest środkiem zachowania w nas cnót świętych, możemy jednak przy niej zażyć i dobrego imienia, jako pożytecznego sposobu do tegoż zachowania.

Mimo to strzedz się trzeba, abyśmy nie byli nazbyt gorącymi i skwapliwymi w zachowaniu dobrego imienia; tacy bowiem podobni są do ludzi, którzy za każdym głowy lub żołądka bóleniem, zaraz lekarstwa biorą rozumiejąc, że przez to zdrowie swoje ratują, a w istocie go psują, właśnie jako ci gubią wcale swoje dobre imię, którzy się o nie z największą pieczęcią starają. Ta pieczęć tak ich czyni nieznosnymi i uporeczywymi, że złych wyzywają do oszczerstwa przeciwko sobie.

Zmilleżeć i nieuważać na urazy i obmowiska, jest częstokroć pożyteczniej, aniżeli być uciążliwym i mściwym; gdy bowiem kto niemi gardzi, same przez się giną, a kogo ubodą, ten się do nich przyznaje. Mówią o krokodylach, że te tym tylko szkodzą, którzy się ich lekają; tak ludzkie języki tym tylko szkodzić mogą, co się dla nich bez miary turbują.

Zbytnią bojaźń utraty dobrego imienia jest znakiem słabego fundamentu tej cnoty, czyli braku dobrego życia. Miasta ma-

jące drewniane mosty na wielkich rzekach, boją się za każdym wylewem, aby ich woda niezabrała: gdzie zaś są kamienne mosty, tam nie masz strachu, chyba pod czas nadzwyczajnego rozlania. Tak dusza w cnotach chrześcijańskich dobrze ugruntowana, lekce sobie waży uszczypliwe języki, owi zaś co się słabymi w enocie bydź czują, za każdą mięszają się okazyją. Zaprawdę Filoteo! ten co u wszystkich pragnie mieć dobre imię, nie ma go u nikogo, a kto sławy szuka u tych, którzy się shańbili przez występki i niepoczciwe życie, niegodzien jest téjże. — Dobre imię jest tylko tablicą wywieszoną, aby ludzie wiedzieli, gdzie cnota mieszka; więc cnota sama wszędzie i we wszystkiém powinna mieć pierwszeństwo. Jeśliby cię kto nazwał obludnicą dla tego, że się przyznajesz do pobożności, jeśliby powiedział, że nie masz odwagi odpuszczając krzywdy; — niesłuchaj go. Krom tego bowiem, że takie posądzania z lekkomyślnych i niebacznych ust pochodzą zwykły, nie należy się odstępować od cnoty, ani jęj zboczyć z drogi, chociażby przyszło i dobre imię utracić. Zawsze w większej cenie są owoce, aniżeli liście, równie jak pożytek wewnętrzny i duchowy ważniejszy od wszelkich pożytków powierzchownych. Wolno jest o dobre starać się

imię, lecz nie tak bardzo, żebyśmy go jako bożka bronić mieli; a jakośmy się strzedz powinni, oczu dobrych nie urażać, tak i wystrzegać, żeby złym niechoć pobłażać. Broda jest ozdobą twarzy mężczyźni a włosy biadogłowy: gdyby kto tak z brody jako i z głowy wszystkie włosy powyrywał, nie łatwoby znowu odrosły; lecz gdy je tylko ostrzyże lub ogoli, prędko znowu rosną i jeszcze gęściejsze i twardsze, aniżeli przed tém. Tak lubo dobre imię odcięte będzie, albo wcale zgolone przez złe języki, które Dawid przyrównywa do brzytw wyostrzonych, nie trzeba się dla tego zmięszać, gdyż znowu prędko odrośnie i nie tylko do pierwszej przyjdzie ozdoby, ale i do większej stateczności. Lecz jeśli przez nieprawości nasze i złe życie utracimy dobre imię, z trudnością go znowu nabędziemy, ponieważ korzenia mieć nie będzie; korzeń zaś dobrego imienia jest dobroć wewnętrzna, która póki w nas trwa, zawsze przyzwolą część rodzić będzie.

Zaniechać potrzeba owo niepotrzebne zachowanie, ową próżną rozmowę, cześć przyjaźń i lekkomyślną poufalskość, ponieważ te szkodzą sławie naszej, a przecię lepsze jest dobre imię, niż wszystkie próżne zabawy. Lecz jeśli by z jakiego powodu kto miał szemrać, mruczeć i czernić nas,

że pełnimy dobre uczynki, postępujemy w pobożności i szukamy dóbr wiecznych, nie sprzeciwiamy się psu na księżyc szczerkającemu. Chociażby przez to rozniosło się między ludźmi jakie złe rozumienie względem sławy naszej, chociażby ludzie odciepli albo zgolili dobre imię nasze: prędko znowu odrośnie a zaostrozony na nas język pomoże nam jeszcze do nabycia cześci, jako sierp pomaga winnej macicy, którą gdy obcina, sprawuje iż obfitszy owoc rodzi.

Miejmy zawsze przed oczyma Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego, służmy Mu w prostocie i ufności, ale roztropnie i rozsądnie, a On będzie obrońcą naszej sławy. Jeśli by zaś dopuścił, aby nam ją odjęto, uczyni to dla tego, żeby nam na to mięjsce obfitszą przywrócił, albo wydoskonalił nas w świętej pokorze, której jeden łót daleko jest lepszy, niż tysiąc funtów sławy. Gdy nas kto niesłusznie gani, usprawiedliwiamy się łagodnie, a jeśli nie przestanie na nas nastawać, my także nie ustawajmy w pokorze naszej, polecając tym sposobem sławę naszą wspólnie z duszą naszą Bogu w ręce. Właściwiej nie możemy jej nigdy zabezpieczyć. Służmy przykładem Pawła świętego majestatowi Boskiemu przy dobrej i złej sławie, abyśmy z

Dawidem rzec mogli: „*Dla Ciebie o Boże mój wycierpiałem urąganie, a zelżywość okryła oblicze moje.*“ Wszelako wyimam tu niektóre czarne i haniebne zbrodnie, dla których nikt potwarzy cierpieć nie powinien, gdy się od niej słusznie uwolnić może. Ten sam wyjątek ma miejsce i u niektórych osób, których dobre imię służy na zbudowanie wielu; w takim bowiem razie, według zdania Teologów, starać się potrzeba z łagodnością o nagrodę utraconego dobrego imienia.

ROZDZIAŁ XIII.

O łagodności ku bliźniemu i lekarstwie na gniew.

Krzyżmo święte, którego kościół Boży z podania Apostolskiego do Bierzmowania i święcenia kapłanów używa, składa się z oliwy i balsamu. Przez to oznaczają się między innymi te dwie ukochane cnoty, które Zbawiciel nasz najwięcej przyświecał i które nam najściślej zalecał, jakoby przez nie serce nasze szczególnie na Jego służbę poświęcone być miało, i jakoby nas do naśladowania siebie pobudzał. Tak bowiem mówi: „*Uczcie się odemnie, że jestem cichy i pokornego serca.*“ Pokora

wydoskonala nas względem Boga, cichość zaś względem bliźniego. Balsam, który, jakom już wyżej nadmienil, we wszystkich płynach na dół spada, znaczy pokorę, a oliwa, która zawsze po wierzchu pływa, wyraża cichość i łagodność, która wszystko zwycięża. Łagodność przodkuje między innymi cnotami, będąc kwiatem miłości, która, według Bernarda świętego, w tenczas jest doskonała, kiedy nie tylko jest cierpliwa, ale też i cicha. Lecz bacz pilnie na to, Filoteo! aby to z łagodności i pokory złożone krzyżmo było wewnątrz serca twego, jest to bowiem największemu mamidlem nieprzyjaciela dusz, że ludzi przywodzi do tego, aby przedstawiali tylko na samą powierzchowną tych dwóch cnót układności, a zatem nieroztrząsnawszy dostatecznie wewnętrznych afektów swoich, mniemają się być takimi łagodnymi i pokornymi, lubo nie są takimi w istocie. Doświadczyć bowiem można, że lubo łaskawość jakąś i pokorę po wierzchu pokazują, za najmnijszym jednak przykrem słowem, albo za jaką lekką urazą, krzywdy się swojej dopominają.

Powiadają, że ci, którzy na ukąszenie zmii używają maści nazwanej łaską świętego Pawła, nie puchną, byleby ta maść była prawdziwa. Tak broni nas łagodność

i pokora, gdy są prawdziwe, od nadętości i zapalenia, które urazy wzniecać zwykły w sercach naszych. Jeśli się odymamy i zapalamy, gdy nam nieprzyjaciele i oszczercey dokuczają, znak to jest pewny, że nasza pokora i łagodność nie jest szczerą i prawdziwą, ale obłudną i zmyśloną.

Święty i czei godny Patriarcha Józef, odsyłając bracią swoje z Egiptu do domu ojcowskiego, to im jedyne dal napomnienie: „*Niegniewajcie się w drodze jeden na drugiego.*“ Toż samo ja tobie mówię, Filoteo! to mizerne życie nasze jest drogą do żywota szczęśliwego; nie gniewajmyż się tedy w drodze, ale postępujemy w cichości, mile i łagodnie w towarzystwie braci i współpodróżników naszych. Mówię stanowczo i bez wyjątku: niegniewaj się nigdy, jeśli to bydlę może, ani nie przypuszczaj żadnej przyczyny, któraby serce twoje nakłonić mogła do gniewu. Tak krótko i stanowczo wyrzekł Jakób święty: „*Gniew ludzki niesprawuje sprawiedliwości Boskiej.*“ Potrzeba w prawdzie statecznie sprzeciwić się złemu i występkom tych, co są pod władzą naszą, ale z łagodnością i spokojnością. Nie tak prędko nie potrafi ukoić rozgniewanego słonia, jako pokazanie mu baranka, nie skutecznieję wstręt działom

nie daje, jako wełną natkane wańtuchy. Nigdy strofowanie pochodzące z namiętności nie będzie miało tak dobrego skutku, jak strofowanie pochodzące z rozumu. Dusza rozumna z przyrodzenia rozumowi tylko podlega, namiętnościom zaś nie hołduje, chyba z przymusu, a zatem gdy rozumowi namiętność towarzyszy, rozum w lekszem zostaje poważaniu, bo słuszną jego nad duszą władza dla niesłusznój podlega towarzyszki. Królów swoich zawsze oehoczo przyjmują poddani, gdy do nich przyjeżdżają w pokoju z dworem swoim; lecz gdy na czele wojska przychodzą, chociaż to i dla dobra pospolitego, przykra nader i szkodliwa jest ich przytomność. Chociaż bowiem największa panuje karność między żołnierzami, nigdy tego ustrzedz nie można, aby nie wyrządzili jakiej krzywdy, lub jakiego ucieniężenia ubogiemu ludowi. — Tak rozum jedna sobie miłość i pochwałę, gdy sam rządzi łagodnie, lubo surowo napomina, karze i strofuje, lecz gdy z sobą prowadzi gniew, zapalczywość i popędliwość, co Augustyn święty jego żołnierzami nazywa, wtenczas każdy więcej z bojaźni, niż z miłości podlega; obciążenie zaś, które ztąd pochodzi, na serce tak karzącego spadać zwykło. Lepiej jest, twierdzi tenże Święty w liście

swoim do Profutura, nieprzypuszczać do serca ani słusznego i sprawiedliwego gniewu, niżeli i najmnijszemu dać jakie miejsce, bo przypuściwszy go raz nie prędko pozbyć go można. Przychodzi on z początku jako mała latorośl, lecz w okamgnieniu rośnie aż do grubego drzewa. Jeżeli zaś przez noc przeleży i słońce nad nim zapadnie, czego Apostół zakazuje, tedy przemienia się w zawziętość, którą potem bardzo trudno wykorzenieć, bo tyśiączne żywią ją przyczyny, a żaden zapalczywy nie myśli o tém, żeby się kiedy niesłusznie gniewał.

Lepiej się tedy przyzwyczaić, żyć bez gniewu, aniżeli chcieć go miernie i roztropnie używać, a gdy nas z ułomności i słabości niespodzianie napadnie, lepiej go czémprędzej z serca wyrugować, aniżeli z nim targować. Był mu bowiem cokolwiek zostawiono czasu, natychmiast całego opanuje człowieka i podobny jest do węży, który gdzie głowę przecisnie, cały się potem przesunie.

Al. spytasz się jakim sposobem mogłabyś wypędzić gniew? Skoro tylko poczujesz, Filoteo! że się w tobie zapalać poczyną, zbierz zaraz wszystkie siły twoje, nie z zapalczywością, ale z łagodnością a przecię z powagą. Jako bowiem w nie-

których publicznych posiedzeniach Sądu lub Rady słudzy przez swoje wołania: *cicho tam!* więcej hałasu narobią, aniżeli ci, którym milczeć każą, tak się zdarza częstokroć, że gdy gwałtem dać gniewowi odpór usiłujemy, większą burzę w sercu wzniecamy, które tak pomięszane nie może sobą władnąć. Po tém łagodném usiłowaniu naśladowaj nauki którą Augustyn święty w podeszłym wieku dał niegdy młodemu Biskupowi Auxyliuszowi: *Czynić co człowiek czynić powinien*, a jeśliby ci się przytrafiło, co się przytrafiło mężowi Boskiemu Dawidowi, który w Psalmie powiada: „że oczy zapaliły się od gniewu,“ uciecz się do Pana Boga wołając: zmiłuj się nademną Panie! — aby on wyciągnąwszy prawicę, gniew twój przytłumił.“ Więc u Boga trzeba szukać pomocy, gdy nas gniew mięszać poczyną, jako czynili Apostołowie święci, gdy im burza i nawałnica dokuczała. On rozkaże namiętnościom naszym, aby się uspokoiły i będzie cisza wielka. To jednak zawsze powtarzam: że i modlitwa, której używamy przeciwko natarczywemu gniewowi, nie gwałtowna, ale spokojna i łagodna być powinna. Toż samo rozumie się i o wszystkich innych środkach, których przeciwko téj namiętności używamy.

Zresztą jak prędko tylko spostrzeżesz, żeś co gniewliwego wyrzekła, zaraz to nadgrodz łagodnością, przeciwko téj osobie, na którą się rozgniewała. Jako bowiem szczególne jest lekarstwo przeciwko kłamstwu, wyznać prawdę, jak prędko kto spostrzeże, że skłamał; tak pożyteczne przeciwko gniewu, czémprędziej go łagodnością naprawić, bo łatwiej się goją świeże rany, — powiada przysłowie. Nakoniec gdy zostajesz w pokoju i bez okazji do gniewu, zbieraj sobie znaczny zasób łagodności i laskawości, wszystkie słowa i uczynki, małe i wielkie, z jak największą cichością sprawując. Pomnij iż oblubienica w pieniąch Salomonowych, nie tylko ma miód na wargach i na języku, ale też i pod językiem to jest: w sercu, — a to nie tylko sam miód, ale i mleko, bośmy nie tylko powinni mowę łagodną bliżniemu pokazać, ale i serce nasze. I nie dość na tém, mieć samą słodkość miodu, który smak i zapach ma jakiś korzenny, to jest: byź tylko łagodnym w obcowaniu z obcymi, lecz jeszcze mieć potrzeba i słodycz mleka, dla naszych domowników i sąsiadów: w czém znacznie ci błędzą, którzy na ulicy lub w kompanii są łagodni jak aniołowie, a w domu źli jak czarci.

ROZDZIAŁ IX.

O łagodności ku nam samym.

Jeden z najlepszych sposobów ćwiczenia się w łagodności jest używanie jej ku nam samym, nigdy się ani na siebie ani na niedoskonałości swoje niegniewając. Prawda, że rozum tego żąda, abyśmy żalowali za popełnione grzechy i brzydzili się niemi; lecz ten żal nie powinien być gniewliwy, kwaśny i markotny, gdyż takowe gniewy, kwasy i markotności przeciwko nam samym z pychy pochodzą zwykły: — bo nie dla czego innego im podlegamy, tylko że się w sobie zbyt nie kochając prostém okiem na niedoskonałości nasze patrzeć nie możemy. Jakoż błędzą niektórzy gniewając się na siebie, że się zgniewali kwasząc się, że się zakwasili i marszcząc, że markotnymi byli. W ten bowiem sposób bez przestanku serce swoje w gniewie noszą i lubo im się to zda, że gniew następny znosi pierwszy, przystęp jednak tylko nowemu do serca otwiera, do którego za pierwszą wchodzi okazyją.

Potrzeba tedy mieć spokojny i niezmienny żal za występki nasze, jako bowiem sędzia słusznież karze zloczyńców, gdy

wyrok stanowi z rozumem i spokojnością duszy, aniżeli gdy postępuje sobie w gniewie i zapalczywości, ponieważ sądząc z namietności nie karze występków według tego, co one są, lecz według tego, co on sam jest: tak i my właściwiej się skarżymy przez żal spokojny i stały, aniżeli przez skwapliwy, kwaśny i gniewliwy. Taki żal nie zwykł bywać według ciężaru występków własnych, ale raczej według skłonności naszych. Naprzykład ten co się w czystości szczególnie kocha, zapali się nazbyt za najmniejszym przeciwko tój enocie występkiem, a gdy językiem kogo do żywego dotknie, w żart to sobie obróci. Ów zaś co obmowisk nie nawidzi, gryźć się będzie za najmniejszym przeciwko sławie bliźniego wyrzeczonym słowem podczas gdy znacznego wykroczenia przeciwko czystości nie poczyta sobie za grzech. Tak czynią ludzie zwykle i w innych przypadkach dla tego, że nie sądzą sumienia swego po rozumie, ale po zastarzanych swych namietnościach.

Wierzaj mi, Filoteo! iż jako łagodne i łaskawe napominania ojcowskie łatwiej nakłonią dzieci do dobrego, niż gniewy i fukania, tak serce nasze gdy co zawini a my je postrofujemy z cichością i łagodnością, więcej się nad nim litując aniżeli

na nie gniewając, dodawamy mu ochoty do poprawy; takowy bowiem żal głębiej je przeniknie, niż gdyby się gniew i zapalczywość do niego przymieszały. Tak na przykład, gdybym się pilnie wystrzegał grzechu próżności, a przeciwbym znacznie wykroczył, niechciałbym w ten sposób serca mego strofować: „Czy nie jesteś mierne i obrzydliwe, serce moje! dawszysię po tak częstych przedsięwzięciach marnej uwieść próżności? umieraj od wstydu, nie podnoś więcej oczu do nieba, zaślepione, niewstydlive, zdradzieckie i niewierne Bogu twojemu serce! —“ alebym je raczej chciał napomnieć z uzaleniem w te słowa: „Nuz jeno biedne serce moje! wpadliśmy prawda w przepaść, któreśmy się tak bardzo chronili, lecz nie to nie szkodzi, dźwignijmy się tylko, a więcej się do niej wracać nie chcimy, ale idąc drogą pokory, błagajmy miłosierdzia Boskiego w ufności, że nam doda pomocy do trwałej stateczności. Nie trać męstwa! miejmy się na drugi raz lepij na ostróżności, a Bóg nam pomoże, że jeszcze większy postępek uczynimy w dobrem.“ Na tém strofowaniu chciałbym potem zbudować stateczne przedsięwzięcie, więcej się do próżności nie powracać, używając

na to skutecznych środków z poradą mego spowiednika.

Jeśli by jednak kto spostrzegł, iż serce jego temi łagodnemi sposobami wzruszyć się nie daje, mógłby nieco surowszego zażyć strofowania, aby się tém bardziej zawstydzilo, byleby to ostre serca swojego napomnienie zakończył łagodnością, i gorzki żal jego zamienił w słodką i świętą ufność ku Bogu. Tak czynił pokutujący król Dawid, który widząc duszę swoją struchlałą, temi ją pokrzepiał słowy: „*Czegoż się smućisz duszo moja! i czemuż się trwożysz, miej nadzieję w Bogu, albowiem Go jeszcze wielbić będę, gdyż On jest zbawieniem i Bogiem moim.*“

Tak tedy łagodnie podnieś serce twoje, gdy upadło, upokorzając się głęboko przed Bogiem i patrząc na twój upadek; ani się dziwuj potknięciu twojemu, ponieważ nie to nie jest takiego, że ulomność jest ulomna, niedoleżność niedoleżna, a nędza nędzna. Wszelako powinnaś się nadewszystko brzydzić wyrządzoną Bogu obrazą i z mężnćm i pełnćm ufnością w miłosierdziu Jego sercem wrócić się znowu na drogę cnót, którąś opuściła.

ROZDZIAŁ X.

Jako sprawy nasze z pilnością, ale bez skwapliwości i kłopotania czynić powinniśmy.

Wielka jest różnica między staraniem i pilnością, które mieć powinniśmy koło spraw naszych, a skwapliwością, kłopotaniem się i ubieganiem. Aniołowie mają staranie o zbawienie nasze i z pilnością zatrudniają się nićm, ale bez skwapliwości i kłopotu: albowiem staranie i pilność ich, z miłości ku nam pochodzi, skwapliwość zaś i kłopot nie mógłby się z ich szczęśliwością zjednoczyć, ponieważ i starać się i pilności przykładać każdy może bez utraty wewnętrznej spokojności, której przy kłopotcie i skwapliwości dochować nie podobna.

Bądź więc skrzętną i pilną, najmilsza Filoteo! we wszystkich twoich sprawach, gdyż ci je bowiem Pan Bóg dał w ręce, wymaga od ciebie, abyś je z największćm pełniła staraniem. Lecz ile można strzeż się kłopotania o nie, to jest: nie rozpoczynaj ich z niespokojnością, troską i gorącością, ani nie bądź nazbyt skwapliwą przy ich dokończeniu. Każda bowiem skwapliwość rozum i rozsądek mąci a nawet przeszkadza dochowaniu téj sprawy, koło której się tak bardzo kwapimy.

Chrystus Pan strofując Martę tak do niej mówi: „*Marto, Marto! kłopotisz się i mieszasz o wiele rzeczy.*“ Uważaszli? gdyby tylko była używała starania, nie byłaby się mieszała, lecz kłopotowała się i nie była spokojną, o co strofuje ją nasz Zbawiciel. Rzeki z wolna po równinie płynące noszą wielkie okręty i drogie towary, a deszcze z lekka skrapiające ziemię, zbożem ją i trawą bogacą; potoki zaś i bystre wody hurmem płynące, pola sąsiedzkie zalewają i niesposobne są do handlu, jako i gwałtowne deszcze łaki tylko mulari i zboża pustoszą. Nikt jeszcze z skwapliwością i gorącością nic dobrego nie zrobił; w każdej rzeczy z wolna postępować trzeba, — mówi dawne przysłowie. A Salomon powiedział: „*Że ten co się kwapi prędko się potknąć może.*“ Dość prędko zaczęta sprawę skończymy, jeśli jeno dobrze ją odprawimy. Trzmielę lubo bardziej brzęczą i skwapliwiej się uwijają, niż pszczoły, sam jednak wosk tylko robią bez miodu: tak i ci, którzy się kłopotą i zbyt kwapią, ani wiele, ani nie jak należy nie zrobią.

Muchy się nam nie naprzykrzają siłami swemi, lecz ich mnóstwem, i wielkie sprawy nie tak nam są przykre, jako drobne, gdy ich jest siła. Przyjmij tedy spokojnie

nastręczające się sprawy, a staraj się, abyś jedną po drugiej kolejno ułatwiła. Gdybyś je albowiem chciała razem i bezładu odprawić, wysiliłabyś się i zmordowała bez skutku, a na koniec mogłabyś nledz pod ich ciężarem.

We wszystkich sprawach twoich wspieraj się na opatrności Boskiej, która jedynie twoje zamiary do skutku zaprowadzić potrafi. Wszelako i z twojej strony dawaj starania do nich w spokojności, a tedy pewną byś mógł być, że przy szczerzej ufności w Boga najlepszy skutek odniesiesz, czy według ludzkiego rozsądku zdal ci się będzie dobry, czy zły.

Naśladuj małych dziattek, które jedną ręką trzymając się ojca, drugą obrywają maliny z krzaków. Tak i ty bowiem, gdy jedną zbierasz dostatki świata tego, trzymaj się zawsze drugą ręką Ojca niebieskiego, zwracając niekiedy do Niego oczy, abyś wiedziała, jeśli mu są przyjemne twoje zbiory. Ale nadewszystko strzeż się puścić ręki i obrony Jego, mniemając tym sposobem więcej nabierać, bo gdyby On cię puścił ile razy stąpisz, zawsze się potkniesz. Chcę rzec, Filoteo moja! abyś wtenczas, gdy takie sprawy mieć będziesz, które nie wymagają po tobie zbytniego natężenia myśli, częściej na Boga twego,

aniżeli na twoje sprawy poglądała. Gdy zaś takie nastąpią, które wszystkie twoje myśli zajmą, tedy przynajmniej niekiedy zwróć oczy ku Bogu na wzór żeglujących po morzu, którzy aby do pożądanego przypłynęli kraju, częściej się na niebo, aniżeli na ten kraj zapatrywać zwykli. A tak Bóg będzie wraz z tobą, w tobie i dla ciebie pracował, a pocieszający skutek nadgrodzi prace twoje.

ROZDZIAŁ XI.

O posłuszeństwie.

Miłość sama czyni nas doskonałymi, lecz posłuszeństwo, czystość i duchowne ubóstwo, są właściwemi do nabycia téj miłości środkami. Posłuszeństwo bowiem poświęca Bogu na służbę nasze serce, czystość nasze ciało, a ubóstwo nasze dobra i dostatki. Są to niby trzy krzyża duchownego części, które wszystkie trzy wspierają się na jednym pniu, a tym pnem jest pokora. Nie mówię ja tu o tych trzech cnotach, ile się do nich obowiązuje przez śluby uroczyste, gdyż te do samych tylko zakonników należą, ani ile są prostym ślubem; bo lubo ślub zawsze obfitemi łaskami i zasługami zbogaca

wszystkie cnoty, może jednak człowiek nabyć doskonałości i bez ślubów, byleby się w tych cnotach ćwiczył należycie. Prawda że śluby a zwłaszcza uroczyste wprowadzają człowieka w stan doskonałości, atoli jednak aby kto był na drodze doskonałości dosyć uczyni, gdy tylko zachowa te cnoty. I wielka jest zaiste różnica między stanem doskonałości a doskonałością samą: wszyscy bowiem kapłani i zakonnicy są w stanie doskonałości, a jednak nie wszyscy są doskonali, jak uczy nas doświadczenie. Starajmy się tedy, Filoteo! abyśmy się pilnie ćwiczyli w tych trzech cnotach, każdy według powołania swego, gdyż wszyscy obowiązani jesteśmy do tego ćwiczenia, lubo nie wszyscy jednakim sposobem.

Dwojakie jest posłuszeństwo, jedno powinne, drugie dobrowolne. Powinne obowiązuje cię, abyś w pokorze była posłuszna zwierzchności duchownej, jako to: Ojcu świętemu, twemu Biskupowi, i własnemu plebanowi i ich namiestnikom, — krom tego zwierzchności świeckiej to jest: królowi i jego rządcom, a nakoniec położonym twoim domowym, jako to: rodzicom, mężowi, panu lub pani. Zowie się to posłuszeństwo powinne dla tego, że się nikt od niego uwolnić nie może, po-

nieważ sam Bóg dał tę władzę i zwierzchność przełożonym naszym, aby każdy urzędu swego nad nami pilnował. Jest tedy ścisłym twoim obowiązkiem, zachować ich przykazania; lecz chcąc być doskonałą, powinnaś i rady ich słuchać i nie sprzeciwiać się nawet temu, czego od ciebie żądają, byleby to miłość i roztropność pozwoliła. Słuchaj ich gdy ci co przyjemnego rozkażą, jako to: używać pokarmu albo jakiej zabawy; lubo się bowiem zdaje, że to nie wielka jest enota, być posłuszną w takich okazyach, znacznyby jednak był występki, niebydź posłuszną. Słuchaj ich, gdy ci i w rzeczach obojętnych rozkazują, jako to: w tej albo owej chodzić sukni, iść tą albo ową drogą, śpiewać albo milczeć; a już takie posłuszeństwo będzie pochwały godne. Słuchaj w rzeczach trudnych, twardych i przykrych, a to posłuszeństwo będzie doskonałe. Krótko mówiąc: bądź im posłuszną łagodnie bez odpowiadzi, ochotnie bez odwłoki, wesół bez szemrania, a nadewszystko z miłości dla miłości tego, który z miłości ku nam *stał się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej*, jako Bernard święty mówi: że wolałby życie, niż posłuszeństwo utracić.

Abyś przywykła z ochotą słuchać przełożonych, powolną się stawaj równie-

kom twoim a zgadzaj się bez swarów i sporek z ich wolą we wszystkiem, co nie jest grzechem. Stosuj się chętnie, ile rozum pozwoli, i do żądania tych, co są pod twoją władzą, nigdy sobie ostro niepostępując z nimi, póki są dobrymi. — Jest to błąd wielki mniemać, iż kto będąc zakonnikiem lub zakonnicą z ochotą przełożonym swoim jest posłusznym, gdy się krnąbrnym i uporczywym być czuje w słuchaniu tych, których mu Bóg dał za przełożonych.

Dobrowolném posłuszeństwem nazywamy to, do którego się sami obowiązujemy. Nie obiera sobie nikt zwyczajnie króla, ani Biskupa, ani rodziców, a częstokroć ani męża, lecz każdemu jest wolno, obrać sobie spowiednika i przewodnika duchownego. A gdy zaś kto obierając go, uczyni ślub, być mu posłusznym, (jako mówią o Teresie świętej że prócz uroczystego ślubu posłuszeństwa, obiecanego przełożonym swego zakonu, obiecała się prostym ślubem być posłuszną i Ojcu Gracyanowi) albo bez ślubu postanowi słuchać rady jego, posłuszeństwo to zowie się dobrowolne dla tego, że jest na woli naszej.

Wszystkich przełożonych swoich słuchać potrzeba, i to każdego w tém, co mu

wolno nam rozkazać. Tak króla w rzeczach do rządu rzeczy pospolitej lub politycznej należących, tak zwierzchności duchownej w rzeczach duchownych, tak ojca, męża, pana w rzeczach domowych, a na koniec swego przewodnika i spowiednika w rzeczach do duszy należących.

Proś przewodnika twego duchownego, aby on sam przepisał ci duchowne zabawy, w których się masz ćwiczyć, przez to lepsze bowiem będą i dwojaką u Pana Boga zjedną ci zasługę, jedną dla siebie samych, że są dobre, drugą dla posłuszeństwa, z którym je wykonywasz. Błogosławieni są posłuszni, albowiem Bóg nigdy im zbłądzić nie pozwoli.

ROZDZIAŁ XII.

O potrzebie czystości.

Co lilia między kwiatami, to jest czystość między cnotami; ona bowiem ludzi podobnych czyni aniołom. Nie masz nic pięknego, gdy nie jest czyste, a piękność w ludziach jest czystość. Zowie się czystość niewinnością, wstydlivością, skromnością, a jej przeciwna jest zepsutość; zowie się i pocziwością, i przynosi sławę

temu, kto ją zachowuje. Krótko mówiąc ma tę szczególną chwałę, że jest ozdobą i piękną cnotą duszy i ciała.

Nie godzi się nigdy zmysłów ciała na żadne nieuczciwe zażywać rokosze, nawet niepozwała czystość ani myśleć, ani rozmawiać niegodziwie i nieprzystojnie. Jedno małżeństwo święte może słusznie nadgrodzić szkodę, którą takowe rokosze przynoszą. Czyste serce podobne jest do perłowej macicy, która żadnej kropli wody nieprzyjmuje, chyba co spadnie z nieba. Niebo zaś postanowiło prawo małżeństwa, krom którego nie godzi się ani pomyśleć o nieprzystojności, aby zawsze skromną i czystą została wola.

Zresztą ta cnota każdemu człowiekowi jest potrzebna. Ci co w wdowstwie żyją, mają posiadać stateczną czystość, która nie tylko przytomnemi i przyszłemi gardzi ponętami, ale też sprzeciwia się mocno wyobrażeniom, przez które wzbudzają się myśli lubieżne. W tej mierze podziwiał Augustyn święty czystą duszę swego kochanego Alipiusza, który wszystkie przeszłe zmysłowe rokosze wyrugował z myśli i wcale na nie zapomniął. Łatwo jest owoce zdrowe przechować w słomie lub piasku, albo w własnym ich liściu, lecz gdy się cokolwiek nadpsują, nie można

ich przechować, chyba przesmażywszy je w cukrze albo miodzie. Tak i nieskażona czystość może się różniami sposoby zachować, lecz nadwyrężona zachowa się tylko przez szczególną pobożność, która, jakom już wspomniał, częstokroć prawdziwym jest cukrem i miodem dusz naszych.

Młodzieńce i panny powinni zachować czystość połączoną z wielką prostotą serca i delikatnością sumienia. Nie tylko zgola wszystkimi nieprzystojniami pogardzać muszą uciechami, które zaprawdę nieprzystojne są ludziom, chyba podłym bydlętom, ale wykorzenić z serca wszystkie nieprzystojne myśli sprzeciwiające się czystości. Niech tedy przekonane będą dusze niewinne, i niech się strzegą powątpiewać o tém, że czystość bez wszelkiego przyrównania lepsza nad wszystko co się z nią zgodzić nie może. „Zły duch“ — mówi Hieronim święty — gorąco częstokroć wabi panieńskie dusze, aby przynajmniej spróbowały niegodziwych rokoszy, wystawiając im je nierównie przyjemniejsze i słodsze, niżeli są w istocie; a przez to miewają się te dusze, uważając to za najlepsze, czego jeszcze nie znają.“ — Jako bowiem motyl ciekawie lata koło płomienia, chcąc doświadczyć, jeśli tak jest smaczny jak piękny, i nie ustaje w tym swoim zapędlu, aż się

za pierwszym skosztowaniem spali; tak i ludzie młodzi częstokroć uwodzić się dają fałszywemu i głupiemu mniemaniu o płomieniach podłych rokoszy tak dalece, iż dawszy najprzód różnym ciekawym myślom wolny przystęp, nakoniec całe przychodzą na zgubę. Lecz ci jeszcze głupszymi są od motyli, gdyż motyle mają przynajmniej jakiś pochop do rozumienia, że ogień musi być rokoszny, ponieważ jest piękny, owi zaś lubo naprzód widzą nieprzystojność w tém, czego pragną, przecię ubiegają się niemal o te niegodziwe i bydlęce uciechy. Taż sama czystość zachowana być powinna i w stanie małżeńskim. Uważasz tedy, Filoteo! iż czystość potrzebna jest w każdym stanie. „Zachowajcie pokój z wszystkimi“, mówi Apostół — „a zwłaszcza świątobliwość bez której nikt Boga nie obaczy.“ Przez świątobliwość rozumie się tu czystość, jako święci nauczyciele kościoła Hieronim i Chryzostom tłumaczą. Zaprawdę nikt Boga nie ogląda, nikt w przybytkach Jego mieszkać nie będzie, nie mając serca czystego. Tak bowiem powiada sam Zbawiciel: „*Blogosławieni czystego serca, albowiem oni oglądają Boga.*“

ROZDZIAŁ XIII.

Środki do zachowania czystości.

Strzeż się bardzo pilnie, najmiłsza Fiteo! wszelkiej okazji do lubieżności, i odrzucaj od siebie wszelkie jój powaby. Grzech ten wkrada się nieznacznie i z małych początków prowadzi do znacznego zepsucia. Zawsze jest łatwiej przed nim uciekać, aniżeli się go pozbyć.

Ciało ludzkie podobne jest do szklanego naczynia w którym nosimy skarb drogi. Niemożna dużo szkła w kupie nosić, nie chcąc się narazić na niebezpieczeństwo stłuczenia go; a owoce zdrowo pozbierane i dobrze zachowane, psują się, gdy się jedne drugich tykają. Niedotykać się nikogo, ani pozwalać, aby cię kiedy kto nieobyczajnie dotknął, bądź to żartem, bądź z poufałości. Może to być, że czystość przy takich więcej lekkomyślnych, aniżeli co złego zawierających postępkach ocaloną zostanie, lecz zawsze swoje świeżość i kwiat utracą. Nieprzystojne dotykanie czystość zupełnie zagubić może. Lubo czystość z serca pochodząca w sercu się mieści, ma jednak wpływ i na ciało, jako swój przedmiot, i dla tego utracić ją można przez powierzchowne zmysły, równie jako przez myśli i chuci serca. Jest to lu-

bieżność patrzeć, słuchać, mówić i dotykać się rzeczy nieprzystojnych, gdy dobrowolnie i z upodobaniem przy nich bawimy. Paweł święty rzekł krótko i stanowczo: „*Onieczystości ani myśleć wam się niegodzi.*“ Pszczoły nie tylko się ścierwu nie tykają, ale też nienawidzą smrodu z niego pochodzącego i stronią od niego. Z rąk świętej oblubienicy, w pieśniach Salomonych, plynie mira, która ciało od zgnilizny zachowuje; wargi jój różową wstęgą są opasane, co wstyd w mowie znaczy; oczy jój są jako oczy gołębiczy, co oznacza czystość wzroku; uszy przyozdobione złotymi kulezykami, na znak przystojności. Taka ma być dziewczica pobożna, czysta, przystojna i uczciwa, w rękach, wargach, uszach, oczach i na wszystkim ciele.

Przy tej okazji przytoczę ci tu, co dawny nauczyciel kościoła Jan Kassyan pisze o wielkim Bazyli, jakoby on sam raz mówiąc o sobie miał rzec: „*Lubo niewiasty nieznam, jednak niedochowałem czystości.*“ W samą rzecz można czystość tyłu sposobami utracić, ile jest lubieżności, a jako która między niemi jest mniejsza albo większa, tak też jedne osłabiają, drugie naruszają, a trzecie zgola gubią czystość. Są niektóre nieprzystojne, lekkomyślne i zmysłowe wolności, które właściwie nie-

naruszają czystości, osłabiają ją jednak i blask jej odejmują. Są zaś inne namiętne poufałości, nie tylko nieprzystojne, ale i grzeszne, nie tylko lekkomyślne, ale i nieuczciwe, nie tylko zmysłowe, ale i cielesne, a te przynajmniej znacznie naruszają czystość i szkodzą jej. Mówię przynajmniej, ponieważ ją zupełnie gubią; gdy te lubieżności jako ostatni skutek niewstydlivość rodzą w cieles, i owszem na ten czas daleko niegodniejszym i gorszym sposobem czystość ginie, aniżeli gdy się traci przez porubstwo i cudzołostwo. Jako Kassyan tak i ja nie wierzę aby Bazyli święty w owém oskarżeniu samego siebie mówił o takowym sprośnym grzechu, ale zdaje mi się, że przez to chciał wyrazić złe i nieobyczajne myśli, które lubo nie zmazają ciała, oszpecają jednak serce, którego wspaniałe dusze od wszelkiej zmazy pilnie bronić powinny.

Nie mieć żadnego obcowania z zepsutymi ludźmi, zwłaszcza gdy przytém i wstydu nie mają, co w nich zwyczajnie bywa. Tacy ludzie zarażonego serca nie mogą z nikim, téj lub owéj płci, pomówić bez jakiego uszczerbku czystości, gdyż jad bazyliuszka noszą w oczach i technieniu.

Na to miejsce obcuć z ludźmi czystymi i cnotliwymi, uważaj i czytaj często rzeczy

nabożne. Słowo Boże jest czyste samo w sobie i czystymi czyni wszystkich, którzy w niem mają swoje upodobanie, potrafi bowiem uśmierzyć i najsrozsze zapalenia pożądliwości.

Trzymaj się zawsze w bliskości Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego, tak duchownym sposobem przez rozmyślanie, jak w istocie przez Komunię świętą. Gdy serce twoje z owym uczniem, którego On dla niewinności szczególnie polubił, spoczywać będzie na piersiach tego, który jest czystym, niepokalanym Barankiem Bożym, poznasz w krótkce, że dusza i serce twoje ze wszystkich zmaz i lubieżności oczyszczone będą.*)

ROZDZIAŁ XIV.

O ubóstwie w duchu przy bogactwach potrzebném.

„*Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest królestwo niebieskie;*“ — więc nieszczęśliwi są bogaci w duchu, albowiem

*) Gdyby ten nauczyciel święty pisał w niniejszych czasach, niezawodnie byłby równie tak przestrzegał o złém obcowaniu, jako o czytaniu złych książek. Romanse, lubo nie pobudzają jawnie do

ich jest nędza piekielna. Bogatym w duchu ten się nazywa, który ma bogactwa w sercu, albo serce swoje w bogactwach. — Zimorodki ścielą swoje gniazda na brzegach morskich okrągłe jak jabłka, u samego wierzchu mały tylko otwór zostawiając, lecz tak dobrze i mocno je opatrują, że lubo wały je zabiorą, nigdy nie napelnia się wodą, a zatem zawsze powierzchu pływając, zostają w morzu, na morzu, i jakoby panami morza. Serce twoje, najmilsza Filoteo! podobne ma być tym gniazdom, samemu tylko niebu otwarte, bogactwom zaś i rzeczom pomijającym niedostępne. Jeśli posiadasz bogactwa, nieprzypuszczaj ich do serca twego, niech ono zawsze trzyma górę, i niech między bogactwy bez bogactw i panem bogactw zostaje. Nie top duszy niebieskiej w dostatkach ziemskich; niech ona zawsze nad niemi włada, a nie pod niemi i w nich. Jest to znaczna różnica, mieć truciznę a być otrutym. Aptekarze niemal wszyscy mają truciznę dla różnych przypadków, a przecie nie są dla tego otrutymi, bo ją nie w ciele ale aptece mają. I ty posiadać możesz boga-

nieczystości, czynią to częstokroć pod maską i zawsze wielką przynoszą dla duszy szkodę, gdyż przez zapalenie imaginacji i nadwyżnienie uczuć szczególnie u ludzi młodego wieku wzbudzają pożądliwość.

ctwa, a nie bądź niemi otrutą, gdy je w domu, lub w kiesy, a nie w sercu chować będziesz. Jest to wielkiem szczęściem każdego chrześcijanina, bądź w istocie bogatym, a przecie względem chciwości ubogim; ma albowiem taki i wygodę bogactw na tym świecie i zasługę ubóstwa na drugim.

Nikt Filoteo! niechce się przyznać, że jest łakomym i chciwym, i każdy broni serce swoje od zarzutów téj podłości. Jeden wymawia się konieczną potrzebą starania się o swoje dzieci, inny rozumem rozkazującym, aby się każdy w nicco zaopatrzył; nikt nie ma dosyć, zawsze znajdują się jakieś potrzeby, które wymagają mieć więcej. Nawet i najłakomsi żadną miarą nie przyznają się być łakomymi, ale nawet i w sumieniu swoim niechęć być takimi, jakimi są w istocie. Łakomstwo jest pewnym rodzajem gorączki, która tym skryciej złość swoją wywiera, im jest mocniejsza i jadowitsza. Mojżesz widział ogień święty, którym palił się kierz, a jednak nie spalił; przeciwnie zaś pożar łakomstwa i chciwości niszczy i gubi łakomych, nie paląc ich wcale. Przynajmniej pokazują łakomcy po sobie iż wśród najgwałtowniejszych zapalów zażywają przyjemnej ochłody i mniemają, że ich niena-

sycona chciwość jest wdzięcznym i przyrodzonym pragnieniem.

Jeśli bez ustanku gorąco i niespokojnie pragniesz dóbr, których jeszcze nie masz, lubobyś oświadczała, że ich nie żądasz nabyć niesprawiedliwie, tém jednakże nieuniewinnisz się z łakomstwa. Chory co chciwie, niespokojnie i bez przestanku pić pragnie, lubo tylko wody żąda, pokazuje tém samym dostatecznie, że mu gorączka dokucza.

Nie wiem jednak, Filoteo! jeśli można nazwać sprawiedliwym pragnieniem, chcieć tego nabyć słusznie co kto inny także sprawiedliwie trzyma, gdyż zdaje się jakobyśmy kosztem wygody innego naszą wygodę szukali. Alboż ten co dobra swoje trzyma sprawiedliwie, nie ma słusniejszej przyczyny, zatrzymania ich sprawiedliwie, aniżeli my nabycia ich sprawiedliwie? Dla czegoż tedy żądze nasze wysyłamy na wygodę innego, abyśmy mu ją wzięli? Lubo nasze pragnienie nie jest niesprawiedliwe, niezgadza się jednak z miłością chrześcijańską, gdyż sami nie życzymy sobie, aby kto inny pragnął sprawiedliwie tego, co nam sprawiedliwie należy. Taki był grzech Ahaba, gdy chcąc sprawiedliwie nabyć winnicy Nabota, który ją jeszcze sprawiedliwie chciał potrzywać, pragnął ję chci-

wie, niespokojnie i nieustannie, czém mocno obrazil Pana Boga. Zatrzymaj się tedy, najmilsza Filoteo! z pragnieniem nabycia dóbr twego bliźniego, aż on sam będzie ich chciał pozbyć, a w tenczas dla jego pragnienia nie tylko twoje sprawiedliwe będzie, ale téż zgodzi się z miłością. Nie mówię ja o tém, abyś dóbr twoich i posiadłości nie miała pomnażać, lecz zażywaj do tego nie tylko sposobów sprawiedliwych, ale i łagodnych i z miłością się zgadzających.

Jeśli w dobrach, które posiadasz, zbyt mocno się kochasz, — jeśli serce twoje do nich przykładasz i myśli w nich topisz, — jeśli mocno i z niespokojnością się obawiasz, abyś ich nie utraciła: wierzaj mi, że jeszcze jesteś w gorączce; albowiem rozpaleni gorączką piją wodę sobie podaną, z niejaką chciwością, usilnością, i osobliwym pragnieniem, czego zdrowi ludzie nie czynią.

Jest to rzecz niepodobna, kochać się w jakiejś rzeczy, a nieprzywiązać do niej serca. Jeśli przy utracie jakiego dobra poczuje serce twoje jaki smutek i frasunek, bądź pewną, Filoteo! żeś do niego miała przywiązane serce; bo nie tak jawnie nie dowodzi przywiązania do jakiejś rzeczy straconej, jak żal nad jej utratą.

Nie pragnij tedy nigdy zbytnią żądzą dóbr, których nie masz, nie zanurzaj serca w tych, które już masz, ani straconych bez miary nie żałuj, a tak będziesz mogła jakkolwiek o sobie rozumieć, że będąc w istocie bogatą, nie jesteś bogatą z chciwości, ale ubogą w duchu, a zatem szczęśliwą, albowiem twoje jest królestwo niebieskie.

ROZDZIAŁ XV.

Jako przy rzetelném bogactwie ćwiczyć się można w rzetelném ubóstwie.

Malarz Parhazy misterną sztuką wymalował na jednym obrazie obywatelów Ateńskich, wyrażając ich rozmaite i odmienne charaktery: gniewliwych, niesprawiedliwych, niestałych, grzecznych, łaskawych, i miłosiernych; jako też zarazem pysznych i pokornych, odważnych i tchórzliwych. Ja zaś, najmilsza Filoteo! chciałbym bogactwo wraz z ubóstwem, osobiście staranie koło rzeczy doczesnych wraz z pogardą tychże wrysować do serca twego.

Miej nierównie większe, staranie koło dóbr i posiadłości twoich, niżeli ludzie światowi mieć zwykli. Iżali ogrodnicy wielkich panów nie lepijć pilnują powie-

rzonych sobie ogrodów, aniżeli gdyby ich własne były? A to dla czego? Bez wątpienia dla tego, że wiedzą, iż to są ogrody panów wielkich, u których sobie przez tę pilność jednąją łaskę. Drogi Filoteo! dobra które posiadamy, nie są nasze; Bóg nam je tylko powierzył do sprawowania, chcąc abyśmy z nich przynosili owoc i pożytek, a zatem tym więcej przysługuje my się Jemu, im więcej przykładamy do nich pilności.

Więc staranie nasze powinno być większe i trwalsze nad to, które koło dóbr swoich ludzie światowi miewają, ci bowiem starają się koło nich tylko z miłości własnej, my zaś powinniśmy pracować z miłości dla Boga. A jak miłość samego siebie jest miłość gwałtowna, burzliwa i niespokojna, tak i staranie, które ludzie dla niej mają, jest pełne pomięszania, kłopotu i niepokoju. Że zaś przeciwnie miłość Boska jest łagodna, cicha i spokojna; przeto i staranie z niej pochodzące, lubo to dla rzeczy doczesnych podjęte, jest mile, łagodne i przyjemne. Miejmyż tedy to łagodne staranie koło zachowania, albo gdy się słuszną zdarzy okazja nabycia dóbr doczesnych, ile stan nasz pozwala; Bóg albowiem chce, abyśmy tak czynili dla miłości Jego. Lecz tu ostróżną bądź mu-

sisz, aby cię własna miłość niezawiodła, bo niekiedy rozumie ona tak ludzi ludzi, że ją niekiedy od prawdziwej miłości Boskiej rozeznac potrafi. Chcąc tedy zaskoczyć oszukaniu, i niedopuszczyć aby staranie o rzeczy doczesne nie przemieniło się w łakomstwo jakie, powinnaś prócz tego, co już wyżej o ubóstwie w duchu powiedziałem, przy używaniu dóbr od Boga odebranych w prawdziwem i rzetelnem ćwiczyć się ubóstwie. Ujmij sobie tedy jaką część majątku i daj ją ochotnie ubogim; o tyle bowiem, ile dasz ze swego, stajesz się uboższą, a im więcej dasz, tym uboższą będziesz. Prawda, żeś to Bóg znówu nadgrodzi, nie tylko tam w tém, ale już i tu w tém życiu, gdyż nie majątku tak nie przysparza, jako jałmużna; lecz nim ci nadgrodzi, tym czasem o wiele uboższą będziesz. O święte i bogate zubożenie, które sprawuje jałmużna!

Kochaj ubogich i ubóstwo, przez tę bowiem miłość staniesz się prawdziwie ubogą, ponieważ według pisma świętego stajemy się takimi, jakie są rzeczy, które kochamy. Miłość jednoczy wzajemnie się kochających, *bo któż jest chorym, z którymbym i ja niechorował?* pyta się Paweł święty, i mógł jeszcze dodać: *ktoż jest ubogim, z którymbym i ja nie był ubogim?* Miłość

takim go uczyniła, jakimi byli ci, w których się kochał. Jeśli tedy kochać się będziesz w ubogich, będziesz w istocie uczestniczką ich ubóstwa, i równie ubogą jak oni. Jeśli zaś kochasz ubogich, obcuju często z nimi, przyjmuj ich ochoczo do domu swego, i zwiedzaj ich progi. Rozmawiaj z nimi łagodnie i grzeczną się im pokazuj, gdy się w kościele, na ulicy, albo gdzie indziej do ciebie zbliżają. Bądź między nimi ubogą w mowie rozmawiając z nimi, jakobyś była ich rówieśniczką, lecz bądź bogatą w rękach, udzielając im hojnie, jako możniejsza od nich.

Chcesz jeszcze co więcej czynić, Filoteo moja? nie przestawaj na tém, bydź ubogą jak oni, ale bądź jeszcze uboższą od nich. A to jako? Mniejszy jest sługa od pana swego; stań się tedy służebnicą ubogich, usługuj im własnymi rękami, gdy są chorobą złożeni, bądź kucharką za swoje pieniądze, bądź ich szwaczką i praczka. O Filoteo moja! takowa przysługa wspanialsza jest nad królowanie. Nie mogę się dość nadziwić, z jaką gorliwością Ludwik święty, ten najslawniejszy monarcha pod słońcem, ten najznamienitszy król między wszystkimi królami, tę naukę zachowywał. Częstoż żywić ubogich sam im usługiwał, niemal codziennie trzech

ich u stołu swego własnego miewał, i z niewymowną miłością po nich dojadł, co zostawili. Gdy szpitale zwiedzał (co bardzo często czynił) zwyczajnie takim usługiwał, którzy najszkaradniejsze mieli choroby, jak to trędowatym, wrzodowatym, i tym podobnym. Tę zaś usługę odprowoził zawsze z gołą głową i na klęczkach, czcząc w ich osobie Zbawiciela świata, i taką im miłość wyświadczać, jaką tylko najlepsza matka dzieciom swoim własnym wyświadczyć może. Elżbieta święta córka króla Węgierskiego i Landgrafini Hassyi zwykle obcowala z ubogimi, a niekiedy dla uciechy ubierała się między dworzankami swemi jako uboga niewiasta mówiąc: iżby się tak nosiła, gdyby była ubogą. — O Boże! jakże ten król i ta królowna ubodzy byli w pośród wielkich bogactw, a oraz i bogaci w ubóstwie swoim! Błogosławieni są ci, którzy tym sposobem są ubodzy, albowiem ich jest królestwo niebieskie! Do nich rzecze król królów i ubogich na sądzie ostatecznym: „*Zaknąłem, nakarmiliście mnie, nagi byłem, przyodzialiście mnie: weźmijcie królestwo wam zgotowane od założenia świata.*“

Nie masz człowieka, któryby w każdym przypadku zawsze miał swoje wygodę. Przyjdzie do nas niekiedy gość, którego

trzeba dobrze uczestować, a w okamgnieniu nie masz czém. Dobre nasze suknie mamy niekiedy na inném miejscu, a nie tam, gdzie nam ich potrzeba. Napadnie kto w podróży na lichą gospodę, gdzie niczego nie dostanie, nie masz ani łóżka, ani izby, ani stołu, ani posiłku żadnego. Zgola zdarza się częstokroć, że i za najlepszą zapłatą nie można dostać, czego potrzebujemy, a wtenczas jest i najbogatszy ubogim w tém, czego mu nie dostawa. Przyjmujże z ochotą, Filoteo! takowe przypadki i ponos je z wesolocią.

Gdy nas potka jaka zła przygoda, przez którą bądź znacznie, bądź miernie zubożeć można, jakimi są niepogody, ognie, wylewy, susze, kradzież i procesa: wtenczas jest najlepsze żniwo dla cnoty ubóstwa! Cwiczyć się można w tej cnocie przyjmując łagodnie to umniejszenie majątku i znosząc cierpliwie i mężnie to przypadkowe zubożenie.

Ezaw przyszedł przed ojca z rękami kosmatemi równie jako i Jakób; lecz że włosy Jakóba nie trzymały się skóry, ale samych tylko rękawic, mógł je każdy wyrwać bez zadania boleści Jakóbowi. Że zaś włosy Ezawa z przyrodzenia trzymały się przy skórze, gdyby mu je kto był chciał wyrwać, niezawodnie byłby krzy-

czal z boleści i bronił rąk swoich. Gdy nam nasze dobra do serca przyrosły, a część ich oderwie nam jaka niepogoda, kradzież lub proces niesprawiedliwy, o jakie narzekania, hałasy i niecierpliwość! Gdy zaś do bogactw nie serce, lecz samo tylko według woli Bożej koło nich staranie przykładamy, jeśli nam ich kto wydrze, wtenczas ani zmysłów, ani pokoju wewnętrznego nie tracimy. Podobnym sposobem różni się odzienie ludzkie od bydłowego; odzienie bydłowe przy skórze się trzyma, a odzienie ludzi tak jest urządzone, że go można wdziać, i zdziać, kiedy się podoba. O gdybyśmy te dobra doczesne tak złożyli mogli z siebie, jak suknie nasze!

ROZDZIAŁ XVI.

Jako się ćwiczyć można w ubóstwie ducha
w pośród prawdziwego ubóstwa.

Lecz jeśliś w samą rzecz jest uboga kochana Filoteo! dla Boga bądźże taką i w duchu! Uczyni z potrzeby cnotę, a niech ten klejnot ubóstwa w całej pokaże się wartości. Prawda że świat zasłania blask jego, jest jednak nierównie i piękny i kosztowny.

Bądź cierpliwa, bo masz godnych towarzyszków ubóstwa: sam Zbawiciel nasz, najświętsza Panna, Apostołowie i tak wielu innych Świętych plei obojczy byli ubodzy, i mogąc w bogactwa opływać, dobrowolnie niemi wzgardzili. Jak wiele było na świecie wielkich ludzi, którzy mimo wszelkiego sprzeciwieństwa z trudnością po klasztorach, lub szpitalach ubóstwa szukali, i nie mało ich to kosztowało, nim je znaleźli, co dowodzą przykłady świętego Alexego, świętej Pauli, świętego Paulina, świętej Anieli i wielu innych. A oto, Filoteo droga! tobie daleko więcej sprzyja ubóstwo, bo samo przyszło do ciebie; znalazłaś je bez trudności, bez szukania, przytul je tedy do siebie, jako najmilszego przyjaciela Jezusa Chrystusa, który urodził się, żył, umarł w ubóstwie, i w nim przez całe życie swoje przestawał.

Twoje ubóstwo, kochana Filoteo! ma dwa znaczne zaszczyty, dla których możesz sobie zjednać zasługę u Boga. Pierwszy zaszczyt jest ten, żeś go sobie nieobierała, ale że cię sama wola Boga bez wszelkiego przyłożenia się woli własnej ubogą uczyniła. Co zaś z samą woli Bożej odbieramy, to Mu się najwięcej podobna, bylebyśmy to ochotnie i z umiłowania woli Jego przyjmowali. Gdzie mało jest

naszego, tam jest dużo Boskiego. Przez proste i szczerze przyjmowanie woli Bożej, wszelkie cierpienie znośniejším się staje.

Drugi zaszczyt twego ubóstwa jest ten, że jest prawdziwém ubóstwem. Ubóstwo bowiem które ludzie chwają, lubią, szanują i wspierają, równa się nieco bogactwu, a przynajmniej nie jest wcale ubogie; lecz ubóstwo wzgardzone, odrzucone, zelżone i opuszczone — to jest prawdziwe ubóstwo. Takie bywa zwyczajnie ubóstwo świeckich ludzi, ponieważ go sobie nieobierali, ale nieszczęście go sprowadziło, nikt im tego za dobre niepoczyta, — a gdyż żadnej nieprzynosi im zasługi, przeto ich ubóstwo uboższe jest, niż zakonników, lubo to względem ślubu i zamiaru, dla których jest obrane, daleko jest zacniejsze i więcej zalecone.

Nie żał się tedy, najmilsza Filoteo! nad twojém ubóstwem. Wszak to zwykle na to tylko utyskujemy, co nam się niepodoba, a jeślibyć się ubóstwo niepodobało, nie jesteś ubogą w duchu, ale bogatą, co do chciwości serca.

Nie bądź markotną, gdy cię nikt w potrzebie nie wesprze, w tém bowiem właśnie zawisła wartość ubóstwa. Chcieć bydz ubogim, a niechcieć żadnej ztąd ponosić niewygody, jest znakiem wyniosło-

ści, to bowiem znaczy, wraz pragnąć chwali z ubóstwa i wygody z bogactwa.

Nie wstydz się ubóstwa twego, ani jałmużny żebrać dla miłości Boga. Przyjmij z pokorą, coć kto da, a z łagodnością ponoś, gdy ci nie nie da. Pamiętaj często na ucieczkę najświętszej Panny z dziecięciem swoim do Egiptu, i jakie tam wzgardy, ubóstwo i utrapienie ponosić musiała. Jeśli i ty tak postępować będziesz, będziesz przy wszystkiém twojém ubóstwie obfitować w bogactwa.

ROZDZIAŁ XVII.

O przyjaźni w ogólności, a najprzód o złej i plonnej.

Miłość najprzedniejsza jest między wszystkiemi namiętnościami duszy. Ona rządzi całém sercem naszym, wszystko do siebie pociąga i podobnymi nas czyni do tój rzeczy, którą kochamy. Bądź tedy ostrożna, Filoteo moja, abyś nie miała złej jakiej miłości, bobyś i ty złą się zaraz stała. Przyjaźń zaś najniebezpieczniejszą w sobie zawiera miłość, inne bowiem miłości mogą bydz bez wzajemnego współkowania, lecz przyjaźń gruntuje się na zobopo-

Inej społeczności tak dalece, że nikt jej z nikim mieć nie może bez przywłaszczenia sobie obyczajów tego, z kim zawarł przyjaźń.

Nie każda miłość jest przyjaźnią; może bowiem kto kochać a nie być wzajemnie kochanym, a przyjaźń koniecznie wymaga wzajemnej miłości. Ale nie dość na tém, aby miłość była zobopólna, potrzeba jeszcze, aby kochający się wzajemnie wiedzieli o téjże wzajemnej miłości, dopóki bowiem tego nie wiedzą, istnieje między nimi sama miłość, a nie przyjaźń. Nakoniec trzeba, aby między kochającymi się wzajemnie pewna społeczność panowała, która jest fundamentem przyjaźni.

Według różności współkowania różna też bywa przyjaźń, współkowania zaś różne są przez różność pożytków z nich wynikających. Jeśli tedy te pożytki są fałszywe i próżne, przyjaźń też próżna i fałszywa będzie, — jeśli prawdziwe, i przyjaźń prawdziwa, i im wyborniejsze będą te pożytki, tym wyborniejsza i przyjaźń będzie. Jako bowiem miód wysmienitszy, gdy go pszczoły z osobliwszych zbierają kwiatów, tak i miłość jest droższa, gdy się na szczególniejszem zasadza współkowaniu. A jako w Heraklei, w Poncie, znajduje się jadowity miód, którego

używanie szaleństwo ściąga za sobą, iż go pszczoły zbierają z ciemierzycy, rośliny jadowitej, obficie w tym kraju rosnącej, — tak przyjaźń na złych i fałszywych zasadzona pożytkach, wcale jest zła i niebezpieczna.

Współkowanie w sprosnych rokoszach niegodne jest między ludźmi nazwiska przyjaźni, i należy tylko do bydła nierozumnego. — I gdyby w małżeństwie nie było żadnego wspanialszego współkowania, nie byłoby w tym stanie przyjaźni; lecz tu zasadza się święta przyjaźń na społeczności, a zwłaszcza na wzajemnym przywiązaniu, uszanowaniu i nierozzerwanej wierności.

Co powiedziałem o przyjaźni zasadzającej się na spółkowaniu w uciechach zmysłowych, toż samo rzecz można o przyjaźni, która się na pozorowych i próżnych zasadza przymiotach, bo i te przymioty pochodzą z zmysłów. Uciechami zmysłowemi nazywam te, które szczególnie powierzchownym podchlebiają zmysłom, jako to: uciecha z widzenia pięknej postaci, słyszenia wdzięcznego głosu, dotykania się co przyjemnego i t. p. Przymioty zaś próżne nazywam niektóre płonne zręczności i sposobności, które słaby rozum uważa za cnoty i doskonałości. Posłuchaj tylko panny

i kawalera jako wychwalają innych: To grzeczny młodzieniec! to doskonała panna! tańcuje dobrze, zna wszystkie gry doskonałe, pięknie się stroi, śpiewa wdzięcznie, żartuje dowcipnie, jest bardzo przyjemny i t. d. A wszak i figlarze tego mają za najrzeczniejszego, który najlepiej blaznuje. Jako tedy te wszystkie rzeczy do zmysłów należą, tak z nich pochodząca przyjaźń, nazywa się zmysłową, próżną i płonną; zasługuje raczej na nazwisko płochości, aniżeli przyjaźni. Tego rodzaju zwyczajnie są przyjaźni ludzi młodych, które się zasadzają na wąsach, włosach, przymilaniu oczami, strojach, postawach i gadaniach. Takowe przyjaźni właściwe są tylko nie dojrzałemu wieku kochających się w sobie, których cnoty dopiero rosnąć, a rozum dopiero rozwijać się zaczyna. Dla tego takowe przyjaźni są tylko przemijające i topnieją jako śnieg od słońca.

ROZDZIAŁ XVIII.

O miłostkach.

Gdy takie czeze przyjaźni zawierają się między osobami płci obojęd bez zamiaru małżeństwa, nazywają się miłostkami:

gdyż bowiem są tylko pewnym rodzajem niedojrzałych owoców, i tylko obłudą przyjaźni, a zatem wcale marne i niedoskonałe, nie godne tedy nazwiska przyjaźni ani miłości. Niemi usidlają się serca młodych ludzi, i niby powiązują się próżnemi i głupiemi skłonnościami, które zasadzają się na owym płochem i marnem współkowaniu, o którym wyżej mówiliśmy. Te głupie miłostki zwyczajnie zamieniają się w nieobyčajności, a nakoniec w haniebne zdrożności; nie ten jednak bywa pierwszy zamiysł bawiących się niemi, inaczey bowiem nie zwalyby się już miłostkami, ale oczywistém wszeteczeństwem. Niekiedy bowiem miną lata, a nie zgola żarzeni tém głupstwem nie popelnia takiego, coby się sprzeciwiało czystości, kontentując się tém, że serce napelniają pragnieniem, wzdychaniem, tęsknieniem, umizganiem i tym podobnemi głupściami, a to wszystko dla rozmaitych zamiśłów i skłonności.

Jedni nie mają innego zamiaru, tylko zadowolenie serca wspólną miłością, do czego nęka ich przyrodzona skłonność do kochania. Takowi w miłostkach nie uważają na nic innego, tylko na swój gust i na przyrodzoną skłonność. Gdzie zobaczą jaką wdzięczną osobę, zaraz zaczynają

z nią miłości: a nie pytając się nawet o jej przymioty i postęпки, wplatają się biedni w sieci, z których się potem nie łatwo wywikłać mogą. — Drudzy czynią to z płochości rozumiejąc, że to nie mała sława być musi, zająć serce miłością. Gdyż tacy w swoim obieraniu sławy swojej upatrują, zastawiając swoje sidła i sieci na osobliwe, znakomite i szczególniejsze podboje. — Jeszcze inni udawają się na to i dla skłonności swęj przyrodzonej i dla próżnej chwały, bo lubo serce ich skępowane jest miłością, jednak niechęć się zająć miłością, chyba w nadziei nabycia sławy.

Wszystkie te przyjaźni są złe, bezrozumne i próżne; złe, że nie tylko kończą się grzechem, ale też że miłość, a za tem i serce należące Bogu, mężowi lub żonie, kradną; bezrozumne, że nie mają ani fundamentu, ani powodu żadnego; próżne, że nie przynoszą żadnego pożytku, żadnej czci, i żadnej prawdziwej uciechy, i owszem czas tylko darmo tracą, sławę tracą i żadnej niesprawują zabawy, chyba w niespokojnej tęsknocie i nadziei bez wiedzy, czego pragną i czego się spodziewają. Te słabe i ułomne dusze zawsze mniemają, że w oświadczeniu wzajemnej miłości nie wiem co dobrego pragną, a przecie nie umieją powiedzieć, jakieby

mieć mogło skutki to upragnienie bez końca, przez co nie ustają ich żądze, ale coraz bardziej dokuczają sercu podejrzeniem, zazdrością i niepokojem. Grzegorz święty Nazyanzeński w piśmie swoim przeciwko próżności kochającym mężatkom, bardzo pięknie przytoczył uwagi w tym przedmiocie; położę tu niektóre słowa jego, które lubo dla niewiast wyrzeczone, posłużą i dla mężczyzn i na przestrogę młodzieży: „Jeśli sieci twoje, jak ptaśnik na ptaki, z płochej miłości zastawiasz, cóż z tego będzie? Ten ci się upodoba, któremu się ty podobasz, za skinienie dasz skinienie, za miłość — miłość, nastąpią potem łagodne słówka miłości z początku ukradkiem, lecz w krótkce będzie poufalszy i przyjdzie do jawnych zalotów. Nie przystoi więcej powiedzieć, lecz tę prawdę jeszcze wyrzec muszę: wszystkie między młodemi ludźmi obojęj płci rozmowy i pieszczoty nie są wolne od grzechu i bardzo niebezpieczne. Wszystkie głupstwa umizgów tak się wiążą i za sobą następują, jak żelazo o magnes potarte, znowu inne żelazo ku sobie pociąga.“

O jak słusznie powiedział ten wielki Biskup! Cóż bowiem tém zamysłasz? miłość wzniecić? wiedz że nikt dobrowolnie nie wzniecał jej w innym bez zapalenia

własnego serca. Kto w tej grze wygra, przegra. Serce nasze podobne jest do ziela, które się nazywa Aproxys (nieprzystęp) chwytą się jak prędko poczuje ogień; tak i serce nasze nie może się zakochać w innej osobie, bez własnego zapalenia. Lecz, rzecze kto, że to nieszkodzi, zakochać się bez zapalenia i powierzchownie. Niestety! mylisz się, gdyż ogień miłości mocniej przenika serce, niż ci się zdaje. Ty będziesz myślał, że go tylko masz iskierkę, a zadziwisz się, jak w okamgnieniu zajmie całe serce twoje, i wszystkie twoje dobre przedsięwzięcia obróci w popiół i twoje dobre imię w dym.

„Któż będzie miał *litość*“ — woła Mędrzec pański — „*nad zaklinaczem ukąszonym od węża*?“ A ja także wolam: o głupi i szaleni! alboż to mniemacie zakląć i zaczarować miłość, żebyście mogli nią władać, jak wam się podoba? Chcecie się z nią popieścić, a ona was szkodliwie ukąsi i zrani. A wiecieeli, co ludzie na to rzeką? Każdy się z was wyśmiej, żeście chcieli zaklinać miłość, żeście z fałszywem zabezpieczeniem puścili do zanadto szkodliwą zmię, która w krótkce was zrani na duszy i na sławie. O Boże! jakie to jest zaślepienie, dla tak marnego i szkodliwego zysku, zastawić duszę, to dobro naj-

wspanialsze! A tak jest w istocie, najmilsza Filoteo! Bóg bowiem od człowieka nie żąda tylko duszy, od duszy woli, a od woli tylko miłości. Ach! nieposiadamy jeszcze tyle miłości, ile potrzebujemy, a przecię ją trwonimy! Chcę rzec, iż nam jój bardzo wiele niedostaje do należytego umiłowania Boga, a przecię nią poniewieramy, my niebaczni ludzie, używając jój na rzeczy głupie, próżne i marne, jakobyśmy jój zbyt wiele mieli.

Zaprawdę Bóg wszechmogący, który sobie miłość w duszach naszych, za nasze stworzenie, utrzymywanie i zbawienie zachował, ścisłego będzie żądał rachunku od tego głupiego rozrzucania i rozpraszenia miłości, przez które tak wiele ubliżamy Jemu. A gdyż już z każdego próżnego słowa ścisły rachunek oddać trzeba będzie, z jak daleko większą surowością będzie karał próżne, marne, głupie i szkodliwe przyjaźni?

Włoski orzech wielką szkodę przynosi winnicom i polom, na których rośnie; gdyż bowiem bardzo jest wielki, wszystką żywność odbiera ziemi, tak że tej potem niedostawa innym ziołom; jego gęste liście rozpościera zbyt ni cień, a nakoniec wabi do siebie przechodzących, którzy otlukują cowoce, wszystko w około depeą i psują.

Podobnym sposobem szkodzą miłości duszy naszej! te bowiem wszystkie jej władze do siebie pociągają, tak dalece że już żadnej innej cnoty przypuścić nie zdoła. Miłości tyle mają liścia i gałęzi, to jest tyle bawidel i pieszczoty, iż wszystek czas wolny na nich upływa, a nakoniec tak wiele pokus, rozrywek i złych myśli za sobą pociąga, że ztąd zawsze serce szkodować musi. — Krótko mówiąc: te miłości nie tylko miłość, ale i bojaźń Bożą wypędzają z serca, odbierają duszy siłę i osłabiają dobre imię; jednym słowem: w świecie są igraszką, a w sercach zarazą.

ROZDZIAŁ XIX.

O prawdziwej przyjaźni.

Najmilsza Filoteo! kochaj wszystkich ludzi, wielką i czynną miłością, lecz nie zawieraj z nikim przyjaźni, jak tylko z tymi, którzy z tobą dzielić mogą, co służy cnocie. Im wspanialsze jest dobro, które z innymi dzielasz: tym doskonalsza jest przyjaźń wzajemna. Jeśli w naukach współkujecie, zaiste przyjaźń wasza pochwały jest godna, a jeszcze godniejsza, gdy jeden drugiego w zamianie cnót i obyczajów z roztropnością, grzecnością,

męstwem i sprawiedliwością wspieracie. Jeśli zaś miłość Boska, pobożność i doskonałość jest celem waszego wzajemnego współkowania: o jakże droga nasza będzie przyjaźń! droga gdyż od Boga pochodzi; droga gdyż do Boga zamierza, droga gdyż On ją zawarł, droga gdyż w Bogu na wieki trwać będzie. O jakże słodko jest, tak się kochać na ziemi, jak się kochają w niebie, i w tak wzajemnej żyć przyjaźni na ziemi, w jakiej żyć będziemy na wieki w niebie! Nie mówię ja tu o prostej miłości bliźniego, bo tę każdemu jesteśmy powinni, ani o zwyczajnej przyjaźni: lecz mówię o związku duchowym, przez który dwie, trzy lub więcej osób dzielając z sobą duchowe afekta jakoby jednym stają się duchem. Bardzo słusznie mogą takie szczśliwe dusze śpiewać z Psalmistą: „o jak dobra i przyjemna, gdy bracia pospołu mieszczą się.“ Zaprawdę tam w ustawicznej przemianie słodki balsam pobożności przepływa z serca do serca i można rzecz śmiało, że Bóg wylał nad taką przyjaźnią błogosławieństwo swoje i żywot na wieki wieków.

Wszelką inną przyjaźń cieniem tylko nazwać można, a jej związki łańcuchem z szkła, albo gliny w porównaniu z tym szczerolotym węzłem świętej pobożności.

Innych nad tę niezawieraj nigdy przyjaźni, mówię nie zawieraj, bo przyjaźni pochodzącej z przyrodzenia lub z dawnych obowiązków, nie godzi się zerwać, ani zaniedbać, jako to: przywiązanie do krewnych, powinowatych, dobroczyńców, sąsiadów i innych. O tych tedy tylko mówię, które sama sobie tylko wybierasz.

Powiedzą ci może niektórzy, iż nie potrzeba mieć żadnego osobliwego przywiązania ani przyjaźni, gdyż nazbyt zajmują serce, rozrywają myśli i rozniecają zazdrość u innych; lecz ci się mylą bardzo. Czytali może w księgach różnych świętych i pobożnych nauczycieli, że szczególnie przyjaźni i niezwykłe przywiązania u zakonników wielce są szkodliwe, a ztąd wnoszą, że ta przestroga stosuje się i do ludzi światowych. Wielka jednak w tym różnica zachodzi, ponieważ w dobrze urządzonym klasztorze zamiar wszystkich dąży do prawdziwej pobożności, a zatem nie potrzeba tam tego szczególnego współkowania, aby snąć szukając osobliwie, co wszystkim jest powszechne, z tej osobliwości nie przechodzili do osobności. Co się zaś tyczy tych, którzy żyjąc między światowcami ludźmi, chcą się ćwiczyć w prawdziwej cnocie, powinni się między sobą związać świętą przyjaźnią, aby się przez to

wzajemnie wspomagali, wspierali i do dobrego zachęcali. Jako podróżni idąc równą drogą, niepotrzebują podawać sobie ręki dla ułatwienia przeprawy, ale tylko ci, którzy po nierównych, przykrych i śliskich ścieżkach chodzą, trzymać się muszą, aby bezpiecniej stąpali; tak zakonnicy niepotrzebują osobliwych przyjaźni, lecz potrzebują ich ci co w świecie żyją, aby się wzajemnie wspierali na tak wielu złych drogach. Na świecie nie wszyscy dążą do tego samego celu, ani nie są wszyscy jednakowo umysłu; więc według swych wyższych zamiarów powinni wyłącznie osobliwe zawierać przyjaźni. Prawda że ta osobliwość jest oraz i osobnością, ale osobnością świętą, gdyż żadnego innego rozłączenia niesprawuje, jedno rozłączenie złego od dobrego, owiec od kozłów, pszczoł od trzmieli, a takowe rozłączenie niezawodnie jest potrzebne.

Wiemy z pisma świętego, że Zbawiciel nasz tkliwszą i osobliwszą miał miłość ku Janowi świętemu, Łazarzowi i Maryi Magdalenie. Wiemy że Piotr święty serdecznie kochał Marka świętego i świętą Petronellę, jako i Paweł święty swego przyjaciela Tymoteusza i świętą Teklę. Grzegorz święty Nazyanzeński często wspomina o ścisłej przyjaźni, którą miał z Ba-

zyliem świętym i temi opisuje ją słowy: „Myślałby kto, że w nas jedna tylko mieszka dusza ożywiająca dwa ciała. Lubo tym którzy mówią, że wszystkie rzeczy są we wszystkich, wierzyć niepotrzeba; nam jednak każdy wierzyć może, że jeden z nas był w drugim, a oba w jednym. Jeden był zawsze zamiar obydwu, wydoskonalać się w cnocie, usiłowania tego życia łączyć z nadzieją przyszłości a tym sposobem spuszczać ten kraj śmiertelności, umrzeć przed śmiercią. I Augustyn święty świadczy, że święty Ambroży nader pokochał Monikę świętą dla jej cnót rzadkich, a ona nawzajem považała go sobie jako anioła.

Lecz dla czegoż zastanawiam się nad tak jawnemi rzeczami? Hieronim, Augustyn, Grzegorz, Bernard i najwięksi Święci i słudzy Boscy, osobliwe miewali przyjaźni bez uszczerbku doskonałości. Gdzie Paweł święty gani złe obyczaje pogan, wyrzuca im, że są ludźmi bez wszelkiego uczucia, to jest: bez umysłu przyjaźni, a Tomasz święty z wszystkimi mędrkami świata twierdzi, że przyjaźń jest cnotą; mówi zaś tu o przyjaźni osobliwej, gdyż jako sam powiada, doskonała przyjaźń na wiele cnót ściągać się nie może. Więc doskonałość nie wymaga tego, abyśmy zgola

żadnej nie mieli przyjaźni, ale żeby tylko mieć dobre, święte i do cnoty zachęcające przyjaźni.

ROZDZIAŁ XX.

Różnica między prawdziwą a fałszywą przyjaźnią.

Ważne muszę ci tu dać przestrogi, Fioloteo moja! Miód Heraklei bardzo jadłowity, wcale podobny jest do miodu zdrowego, a byłoby to bardzo niebezpieczną, gdyby kto zażył jednego zamiast drugiego, albo zmieszanych pospolu, gdyżby dobroć jednego nieodjęła szkodliwości drugiego. Nie z mniejszą ostrożnością wystrzegać się trzeba oszukania przyjaźni, zwłaszcza gdy pod jakimkolwiek bądź pozorem zachodzi między osobami płci obojczy. Bardzo często oszukuje djabeł kochających się wzajemnie.

Miłość bierze z razu początek z cnoty, lecz gdy kto nie jest bardzo ostrożny, prędko miesza się z miłością prózną, potem z zmysłową, a nakoniec z sprośną. — Nawet i duchowa miłość niebezpieczną byź może bez ostrożności, lubo się w tej tak łatwo oszukać nie można, gdyż jej czystość i rzetelność odkrywa zmayı, którymi

ją zły duch oszpecić pragnie. Przeto chcąc tego dokazać, subtelniej sobie postępuje, i nie znaczenie jej sprośność podrzuca.

Przyjaźń światowa da się rozemnać od pobożnej i światobliwej, jako miód Heraklejski od zwyczajnego. Miód Heraklejski słodszy jest od zwyczajnego, gdyż ciemierzycza za wiele dodaje słodyczy. Tak i przyjaźń zaprawiana jest zwyczajnie słodkiemi słowy,ieszczotami i podchlebném wychwalaniem piękności, grzeczności i innych zmysłowych przedmiotów; przyjaźń zaś święta ma prostą i szczérą mowę i nie może nic innego chwalić, jedno cnotę i łaskę Boską, na których się jedynie zasadza. — Jako miód Heraklejski zawraca głowę, tak fałszywa przyjaźń męsza rozum, że się i czystość i pobożność zachwiać musi, ponieważ przywodzi do nieporządnego, powabnego i niebezpiecznego poglądania, do zmysłowychieszczot, a w krótkie następują wdychania, skargi na brak wzajemnej miłości, tudzież tajemnie ludzące i wabiące miny, umizgi i całusy, równie jako wszystkie nieprzyzwoite poufałości, które niestety! pewnemi są znakami bliskiej utraty pocziwości. Święta zaś przyjaźń ma proste i czyste oczy, same tylko szczére i rzetelne oświadczenia, same wdychania niebieskie, samą poufałość ducht-

wną i same uzalenia nad brakiem miłości Boga; — a te są niezawodne znaki czystości. Miód Heraklejski zacięcia oczy, lecz przyjaźń światowy mąci rozum i rozsądek tak dalece, że ci, których zaraziła, źle czyniąc dobrze czynić mniemają i próżne wymówki swoje i wybiegi słusznemi być rozumieją. Brzydzą się światłością a w ciemnościach mają swoje upodobanie. Przeciwnie święta przyjaźń ma jasne oczy, ani się nie kryje, ale owszem lubi się pokazać przed ludźmi cnotliwemi. Nakoniec ów miód jadowity, lubo zrazu jest smaczny, wielką gorzkość zostawia w ustach. Właśnie tak kończą fałszywe przyjaźni nieuczciwemi słowy i prośbami, albo też jeśli się te odmówią, zniewagą i obmowskiem, potwarzami i hańbą, surowością i zazdrością, które częstokroć do grubiaństwa i szaleństwa przywodzą; czysta zaś przyjaźń jednostajnie zostaje uczciwą, grzeczną i wdzięczną i nigdy się nieprzemienia, chyba w doskonalsze jeszcze i czystsze dusz zjednoczenie, i w ten sposób żywym jest obrazem owej szczęśliwej przyjaźni, która bywa w niebie.

Częstokroć nieczysta miłość sama się wydradza. Gdy spostrzeżemy człowieka, który jako pan się rozdymając z umizgami i pochlebstwem pieści się z kobietą lub

panną i szepcze jęj do ucha bez zamysłu zawarcia z nią przyzwoitego małżeństwa: już wtenczas zamiary ma niepoczciwe. Uczciwa białogłowa zatyka w takim razie uszy, aby nie słyszała głosu tego pawia, tego czarownika, który ją podstępem zwieść usiłuje. — Biada jeśli go usłucha, jest to bowiem zły znak bliskiej zguby duszy.

Ludzie młodzi, którzy sobie pozwalają pewne postawy i miny, pieszczoty i mowy, których nie używaliby w obecności rodziców, przełożonych lub spowiedników, już przez to okazują, że co innego mają na myśli, a nie poczciwość i sumienie. Najświętsza Panna przeleżała się widokiem anioła w męskiej postaci, że sama tylko była, i że jęj zbyt nie lubo niebieskie dawał pochwały. O Boże Zbawicielu mój! czystość lęka się anioła w postaci męskiej, a jakże nie miałyby się nieczystość lękać męczyzny, lubo i anielską wdziały na siebie postać, gdy ją światową i zmyslową pochwałą obsypuje!

ROZDZIAŁ XXI.

Środki przeciwko złym przyjaźniom.

Lecz jakież są środki przeciwko temu gniazdu szalonej miłości, płochęj i nieczy-

stęj przyjaźni? Skoro w sobie pierwszą do nich spostrzeżesz skłonność, prędko się od nich odwracaj, a obrzydliwszy sobie wcale tę próżność uciekaj się do krzyża Chrystusowego; Jego koronę cierniową zawieś na sercu twojem, aby te liseczki przystępu do niego nie miały, i strzeż się wszelkiego obcowania z tym nieprzyjacielem. Nie mów: usłyszę co mi powie, ale nie z tego nie uczynię, czego by żądał ode mnie; ucha mu nakłonię, ale serce zamknę. Dla Boga Filoteo! bądź surową w takich okazjach, serce bowiem i ucho zawódzą się wzajemnie. Jako niepodobną jest rzeczą, zatrzymać bystry potok z góry spadający, tak trudno zabronić miłości wpaść do serca, gdy już wryła się do ucha. Serce nasze niby dech odbiera przez uszy, i jako przez usta myśli swoje wyziewa, tak uszami przyjmuje myśli innych. Strzeżże tedy pilnie uszu twoich od szalonych słów pieszczoty, inaczej bowiem zaraziłoby się niemi serce twoje. Niesłuchaj bynajmniej żadnej namowy, pod jakąkolwiek pokrywką uczynionęj, bo w tym razie godzi się być niegrzeczną i grubijką.

Pomnij żeś Bogu poświęciła serce twoje i wszystką miłość Jemu ofiarowała, więc byłoby to świętokradztwo, choć tylko isierkę z nięj uronić: raczej poświęcaj

Jemu ją na nowo przez tysiączne przedsięwzięcia i oświadczenia, trzymając się ich tak mocno, jako jelen swego łożyska. Wołaj do Boga a On ci dopomoże; Jego miłość przyjmie twoją miłość w opiekę, aby tylko dla niego żyła na wieki.

Jeśliś już jest zawikłaną w sidła tych szalonych miłostek, o Boże! jakże trudno będzie się wywikłać! lecz nierozpaczaj, owszem staw się w obecności majestatu Boskiego, wyznaj przed nim wielkość twój nędzy, twoją krewkość i podłość, potem wzgardź z jak najmocnijszym usiłowaniem serca zaczętemi miłostkami; odprysną się uroczyście, do czegoś się już przyznała, odwołaj coś obiecała, — zrzec się wszystkiego coś przyjęła, a mocną i stateczną wolą postanów, nigdy więcej do tych fraszek nie powracać. Nadewszystko zalecam ci, abys się oddaliła od przedmiotu twój płochęj miłości, jeśli to być może. Hipokondryk nie łatwo się uleczy, dopóki obcuje z cierpiącymi też samą chorobę, a miłością zarażone serce nie wyzdrowieje z swęj namiętności, dopóki zostaje w bliskości innych serc zarażonych. Zmiana miejsca wiele pomaga do uśmierzenia zapalów miłości i niepokojów i boleści duszy. Młodzieniec o którym Ambroży święty wspomina w drugiej księdze o pokucie,

po długiej podróży wrócił wcale uwolniony od szalonej miłości, i tak się odmienił, że gdy go jednego razu bezrozumna jego kochanka spotkała i zapytała: „albo mnie to już nie znasz? przecież ja jestem ta sama“, — odpowiedział: „tak jest, lecz ja już nie jestem ten sam.“ — Taką szczęśliwą odmianę sprawiła w nim długa niebytność. Także i Augustyn święty powiada, iż dla ulżenia żalu z śmierci przyjaciela swego oddalił się z Tagastu, gdzie on umarł i poszedł do Kartaginy.

Lecz cóż ten ma czynić, który się oddać nie może? Powinien się wcale strzedz wszelkiego osobliwego obcowania, wszelkiej tajemnej rozmowy, wszelkiego wabiącego spojżenia, uśmiechania i wszystkich innych społeczności, któreby ten nieczysty i kopący ogień znowu wzniecić mogły. Jeśli by zaś koniecznie mówić musiał z swoją współwinowajcą, niech jej odważnie, krótko, i stanowczo przyjaźń na zawsze wypowie. Całym głosem wołam do każdego, co się zawikłał w sidła szalonej miłości: roztargaj, rozsiec i rozetnij te więzy! tak głupich węzłów rozwiązywać nie ma czasu, porozrywać ich trzeba, bo te związki nic nie warte. Miłość sprzeciwiająca się miłości Boskiej, nie jest innego godna.

Lecz gdy w ten sposób pokruszyłem kajdany tego haniebnego niewolnictwa, czy później nie pocznę ztąd jakiej zgrzyzoty? czy nie zostaną mi znaki tych więzów na moich nogach? to jest czy nie zostaną jakie wrażenia na moich żądzach? Nie, Filoteo! nie zostaną byleś tylko tak zbrzydziła sobie twój występki, jak tego jest godzien. W tym przypadku nie poczujesz w sobie żadnego innego uczucia, krom obrzydzenia i wstrętu przeciwko tej haniebnej miłości i wszystkich z nią połączonych okoliczności. Względem tego opuszczonego przedmiotu pozbędziesz się wszelkiego innego przywiązania, krom jednej czystej miłości bliźniego, którą potrzebujesz dla Boga. Gdyby jednak dla niedoskonałego żalu twego jeszcze nie wyglądała się wszystka zła skłonność, szukaj dla duszy twojej duchowej osobności wyżej odemnie przepisanej, i przenieś ją do niej jak najczęściej. Przez częstokrotne powtarzanie podniesienia duszy do Boga zarzekaj się wszelkich próżnych skłonności ze wszystkich sił twoich; czytaj dłużej, niżeliś zwykła, książki nabożne; przystępuj częściej, jak przedtym, do spowiedzi i komunii świętej; wykryj pokornie i szczerze wszystkie w tej mierze następujące się pokusy twemu spowiednikowi,

jeśli to bydlę może, albo przynajmniej jakiej wierniej i roztropnej osobie. Niewątp, Bóg cię niezawodnie wyswobodzi od wszelkiej namiętności, bylebyś w tych ćwiczeniach wiernie postępowała.

Może mi rzeczesz na to, żeby to przecie była niewdzięczność, przerwać przyjaźń tak gwałtownie. Błogo tej niewdzięczności, która nas u Pana Boga przyjemnymi czyni. Zaprawdę, Filoteo! nie będzie to znakiem niewdzięczności, ale wielkim dobrodziejstwem dla tego, w którymś się zakochała; rozerwawszy bowiem więzy twoje, rozerwiesz i jego gdyżeście je wspólnie nosili. A chociażby zrazu nie poznał szczęścia swego, pozna go jednak krótko potem i zaśpiewa wspólnie z tobą na podziękowanie Bogu: „*Panie! tyś przerwał związki moje, będąc za to ofiarował ofiarę chwały i wzywał imienia twego.*“

ROZDZIAŁ XXII.

Inne niektóre przestrogi względem przyjaźni.

Jeszcze jedną mam dla ciebie ważną uwagę w tym przedmiocie. Przyjaźń wymaga częstego spółkowania między przyjaciółmi, inaczej ani się nie może zacząć,

ani bydź stateczną. Przeto zdarza się częstokroć, iż przy współkowaniu przyjacielskiem oraz wiele innych rzeczy przez wzajemną zamianę uczuć, skłonności i wrzeń nieznacznie z serca do serca przechodzi, a zwłaszcza gdy tego, w kim się kochamy, wielce sobie poważamy. Wtenczas bowiem otwieramy serce nasze przyjaźni tak dalece, że wraz z nią wszystkie skłonności i przymioty przyjaciela, czy złe czy dobre, do niego wolny przystęp mają. Pszczoły zbierające miód jadowity, samego tylko miodu szukają, lecz z nim jednak nieznacznie i szkodliwy sok z ciemierzycy wysysają. O Filoteo! zawsze trzeba mieć przed oczyma, co nam Zbawiciel nasz zalecał według nauki Ojców: „*Bądźcie dobrými wekslarzami i mincarzami,*“ — to jest: niebiercie fałszywej monety wraz z dobrą, ani podłego złota z przedniem, ale oddzielajcie drogie od lichego. W istocie nie masz prawie żadnego człowieka, któryby nie miał na sobie jakiej niedoskonałości, a dla czegoż mielibyśmy i ułomności i niedoskonałości wraz z przyjaźnią przyjmować? Należy się go wprawdzie kochać, lubo ma niedoskonałości, lecz tych niedoskonałości ani kochać, ani przyjmować nie potrzeba; przyjaźń bowiem wymaga zamiany dobrych,

a nie złych rzeczy. Jako tedy ci, którzy z rzeki Tajo wyciągają złoty piasek, wyłaczają z niego szczere złoto i z sobą biorą zostawiwszy piasek na brzegu; tak i ci, którzy w dobrą przyjaźń obcuja między sobą, niepowinni dusz swych obciążać piaskiem niedoskonałości. Grzegorz święty Nazyazeński pisze o tém: iż niektórzy kochając i podziwiając świętego Bazylego, nawet i w powierzchownych niedoskonałościach jego naśladowali, jako to: w wolnym mówieniu, w zadumaniu, w chodzie, nawet i w zapuszczaniu brody, jaką on nosił. Tak widzimy nie raz, iż dzieci poważające rodziców, małżonkowie i przyjaciele kochający się wzajemnie, z grzeszności lub z chęci naśladowania, złych nalogów nabywają z wzajemnego z nimi współkowania; co żadną miarą bydź nie powinno, gdyż każdy mając własnych złych nawyknień dosyć, nie potrzebuje się dopiero obciążać cudzemi. I nie tylko tego przyjaźń nie wymaga, ale owszem obowiązuje nas, abyśmy jeden drugiemu pomagali, uwolnić się od swych niedoskonałości. Powinniśmy wprawdzie łagodnie znosić niedoskonałości przyjaciela, ale im niepobłażać, ani ich brać na siebie.

Mówię ja tu o samych tylko niedoskonałościach; co się bowiem tyczy grzechów,

tych ani cierpieć ani znosić niepowinniśmy w przyjacielu. Jest to znakiem słabiej albo złej przyjaźni, gdy widzimy przyjaciela ginącego, a nie ratujemy go — gdy umiera na wrzód a odważylibyśmy się przekłuć go nożem napomnienia, któreby go ocalić mogło. Prawdziwa i szczerą przyjaźń nie ostoja się między grzechami. Mówią że ogniożyw gasi ogień, na którym się kładzie; i tam zgaśnie przyjaźń, gdzie się grzech zagnieździł. Jeśli grzech nie jest stały, wypędzi go przyjaźń napomnieniem; jeśli zaś grzech zostanie, natychmiast ginie przyjaźń, gdyż bez prawdziwej cnoty ostać się nie może. Daleko jeszcze mniej godzi się grzeszyć dla przyjaźni. Przyjaciel staje się nieprzyjacielem, gdy nas do grzechu pobudza, a ten godzin jest wyłączenia z wszelkiej przyjaźni, kto swego przyjaciela przywieść chce na zgubę i potępienie. Jest to nawet najpewniejszym znakiem fałszywej przyjaźni, gdy kto obcuje z człowiekiem, który grzechowi jakiemu podlega. Jeśli ten, kogo kochamy, jest występny, bez wątpienia i przyjaźń nasza występna będzie; — a płonna już jest dla tego, że nie zasadzając się na prawdziwej cnotie, niezawodnie upatruje na jakąś pozorową cnotę, albo jaki inny zaszczyt zmysłom podlegający.

Współkowania celujące tylko do zysku doczesnego, jakimi są towarzystwa kupieckie, cieniem tylko są prawdziwej przyjaźni, gdyż nie pochodzą z miłości osób, ale z samego pragnienia pożytku.

Nakoniec pokazują nam dwa wyroki pisma świętego dwie główne podpory, które wspierać powinny życie chrześcijańskie względem przyjaźni; jeden u Mędrca Pańskiego: „*kto się Boga boi, dobrych przyjaciół szukać będzie*,” — a drugi w liście Jakóba świętego: „*Przyjaźń tego świata jest nieprzyjaciółką Boga*.”

• ROZDZIAŁ XXIII.

O ćwiczeniu się w zewnętrznym umartwieniu.

Nigdy nie mogłem pochwalić postępowania tych, którzy chcąc człowieka przekształcić i poprawić, od powierzchowności i postawy sukien i włosów zaczynają. Ja przeciwnego jestem zdania, że wewnątrz trzeba zaczynać odmianę człowieka. „*Nawróćcie się do mnie*” — mówi Pan — „*z całego serca waszego*,” i znowu: „*Synu mój! daj mi serce twoje!*” Gdyż bowiem serce źródłem jest uczynków, więc jakie serce, takie będą i uczynki. Przeto i Oblubie-

niec niebieski zapraszając duszę tak mówi: „*Wyrysuj mnie na sercu swojem, wyrwij na rękach swoich.*“ A zaprawdę, kto Jezusa Chrystusa ma w sercu, będzie Go miał prędko potem i w uczynkach swoich powierzchniowych. Dla tego, najmilsza Filoteo! chciałem nasamprzód na sercu twojem wyryc te słodkie słowa: niech żyje Jezus! pewien będąc, że życie twoje, które z serca pochodzi, jako drzewo z udobrnego szczepu wyrosłe, wspaniałe owoc przynosić będzie. Jako bowiem słodki Jezus żyje w sercu twojem, tak żyć będzie i w całym twojem postępowaniu. Twoje oczy, usta i nawet ubiór twój pokaże, do kogo należysz i z świętą ufnością będziesz mogła rzec z Pawłem świętym: „*Żyje, ale już nie ja, żyje we mnie Chrystus.*“ Jednym słowem: kto zyskał serce, zyskał całego człowieka. Wszelako serce, od którego zaczynać chcemy, potrzebuje nauki, jakoby się powierzchownie urządzić miało, aby nie tylko w pobożność, ale też i roztropność i rozum obfitowało. W tym celu kładę tu niektóre krótkie przestrogi.

Jeśli posty znosić możesz, dobrze uczynisz, gdy nie tylko te zachowasz, które kościół ustanowił, ale i w inne dni pościć będziesz: bo krom zwyczajnych owoców postu, jakimi są: wzmocnienie duszy, po-

skromienie ciała, nabycie cnót i zjednanie sobie zapłaty w niebie, — wiele zyskasz przez to, że będziesz panią zmysłów twoich, zwyciężając nieporządną chęć do jedzenia i poddawając ciało pod władzę duszy twojej. A lubo nieczęsto będziesz pościła, już się więcej obawiać będzie nieprzyjacieli duszy, wiedząc że pościć umiesz. Środy, Piątek i Soboty są to dni, w które dawni chrześcijanie najczęściej ćwiczyli się w wstrzemięźliwości; z tych tedy obierz sobie jeden albo drugi do poszczenia, ileć nabożeństwo twoje albo roztropność twego spowiednika radzić będzie.

Przypominają mi się tutaj słowa świętego Hieronima wyrzeczone do pobożnej matrony Lety. — „Nie podobają mi się długie i niepomiarkowane posty, zwłaszcza w tych, co jeszcze w młodym zostają wieku. Doznałem sam tego, że osiolek, gdy się zmorduje w drodze, szuka gdzieby wybiec. Chce przez to powiedzieć, że młodzi ludzie którzy zbyt niemi postami zepsuli sobie zdrowie, łatwo z surowości przechodzą do miękkości.

Jelenie niezdatne są do uciekania, gdy są chude, albo gdy nazbyt otyłe; i my podlegamy pokusom, gdy ciało nasze albo zbyt utuczone, albo wcale jest wysuszone. Zbytek zrządza swawolę, niedosta-

tek zaś wątroś; a jako my nie możemy unieść ciała, gdy nad miarę utyje, tak ciało nas unieść nie może, gdy jest zbyt zesłabione.

Przez niepomiarowane posty, biczowania, włosiennice i inne surowości postradał nie jeden najlepsze lata swoje, których mógł użyć na służbę miłości bliźniego. Toż samo przydało się samemu Bernardowi świętemu, który żałował potem, że nadto przeciwko sobie był surowym, a zwyczajnie tacy, którzy nad miarę zrazu ciało swoje trapią, niezmiernie muszą mu pobrażać na końcu. Więc lepiej jest trzymać ciało w jednostajnej karności, stósownej do obowiązków i pracy naszego powołania.

Przez posty i prace zesłabia i poskramia się ciało. Jeśli twoja praca jest potrzebna, albo dla chwały Bożej pożyteczna, wolę żebyś zatrudniła się pracą, aniżeli postem. Toż samo jest zdaniem kościoła, który dla potrzebnych prac w służbie Boga lub bliźniego uwalnia działki swoje nawet od nakazanych postów. Jednemu przypada przykro pościć, innemu usługiwać chorym, więźnie odwiedzać, opuszczonych cieszyć, nauczać, spowiedzi słuchać, kazać, modlić się i w podobnych ćwiczyć się dobrych uczynkach; lecz ta przykrość pożyteczniejsza jest od postów, mimo to

bowiem, że jednak ciało osłabia, daleko zbawienniejsze przynosi skutki. Ogółem mówiąc, lepiej jest w ciebie nad potrzebę sił zachować, aniżeli te których potrzebujemy trwonić; ująć ich bowiem zawsze będziemy mogli, kiedy chcemy, ale nie zawsze potrafimy ich przyczynić.

Zdaje mi się, że w uszanowaniu mieć powinniśmy słowa które Zbawiciel wyrzekł do uczniów swoich: „*Jedźcie, co przed was położą.*“ Ja rozumiem, że to jest większa cnota, gdy kto bez braku je, co mu dają, i w ten sposób, jak mu podają, czy mu jest do smaku czy nie: aniżeli gdy sam sobie miał obierać najgorszą strawę. Lubo bowiem ten ostatni sposób zdaje się być ostrzejszym, wszelako w pierwszym więcej jest zrzeczenia, gdyż tu nie tylko odrzekamy się smaku, ale i wolnego wyboru. I zapewne nie mało to jest umartwienie podlegając przypadkowi stósować się do gustu innego człowieka. Prócz tego takowa surowość przeciwko sobie samemu nie wpada nikomu w oczy, nikomu się nie naprzykrza, i wcale nie ubliża grzeczności w towarzystwie ludzkim. Za jedną potrawę dziękować a inną żądać, wszystkiego z delikatnością kosztować, nie nie znaleźć dobrze, ani czysto nagotowanego, każdy kawałek obmówić — zna-

kiem to jest spieszczonej duszy, która tylko w garnkach i miskach ma myśli. Więcej ja to poważam, że Bernard święty miasto wody lub wina napił się oliwy, niż gdyby był umyślnie pił wodę z piołunem; okazał bowiem przez to, że nie uważał co pije, a właśnie w tej obojętności względem pokarmu i napoju, zawisło doskonale wykonanie tego świętego przepisu: „*Jedźcie co przed was położę.*“ Nie mówię tu jednak o potrawach zdrowiu szkodzących, albo głowę obciążających, jako się zdarza niektórym, gdy używają gorących, zbyt korzennych, dymnych, i odymających rzeczy; nie mówię także ani o pewnych okolicznościach, gdzie natura mocniejszego posilenia i wsparcia potrzebuje, aby tym pilniej pracować mogła dla chwały Bożej. Lepiej jednostajnie być miernym, aniżeli gwałtem być wstrzemięźliwym, a przeto wylewać się niekiedy na zbytki.

Dyscyplina miernie używana dziwną moc posiada dla wzbudzenia pobożności, włosiennica mocno ciało trapi; lecz tych środków pobożności, nie mogą pospolicie zażywać ani małżonkowie, ani ludzie szczupłej budowy ciała, ani ci którzy mają ciężkie zatrudnienia; w dni jednak szczególnej pokucie poświęcone można ich zażyć za pozwoleniem roztropnego spowiednika.

Do spania trzeba zażywać nocy według miary stanu zdrowia każdego, aby przez dzień mógł czuwać z pożytkiem. Ja rozumiem rzecz być pochwałą godną, zawczasu z wieczora brać się do spania, aby się wczas obudzić i wstać; gdyż pismo święte na wielu miejscach, równie jako i przykłady Świętych, i sam rozum usilnie zalecają nam godziny ranne, jako najlepsze i najpożyteczniejsze dnia chwile. Sam Chrystus Pan nazywa się wschodzącą słońcem i najświętsza Panna ranną jutrenką. W samej rzeczy jest poranek czasem najprzyjemniejszym i najspokojniejszym i najwolniejszym. Same nawet ptaszęta zachęcają nas już przededniem do wstania i chwaleń Boga. Wczesne wstanie służy i ku zdrowiu i ku zbawieniu naszemu.

Gdy Balaam jechał na oslicy do króla Balaka w złym zamiarze, czekał nań anioł na drodze z dobytym mieczem, aby go zabił. Oslica spostrzegłszy anioła, dwakroć zastanowiła się jak wryta. Balaam bił ją mocno laską swoją, aby szła dalej, aż za trzecim razem zboczywszy z drogi pod nim się układła i cudownie do niego przemówiła: „*Cóżem ci winna, że mnie po trzeci raz tak okrutnie bijesz?*“ Natychmiast otworzyły się oczy jego, i spostrzegł anioła który mu rzekł: „*Czemuś bił oslicę two-*

ję? gdyby się nie była przedemną umknęła, byłbym cię zabił, a onę ocalił.“ Na to rzekł Balaam: „Zgrzeszyłem Panie! niewiedząc żeś mi zastąpił drogę.“ — Uważasz, Filoteo! że Balaam zgrzeszył, a popycha i bije biedną niewinną oślicę. I myśmy tak czynić zwykli. Zachoruje mąż alba dziecko matee, zaraz do postu, do włosiennicy, do dyscypliny, jako niegdy Dawid w podobnym przypadku czynił; ale o niebogol! niewinnie bijesz twego biednego osła, to jest karzesz ciało twoje, gdyż ono nie jest winą twego utrapienia, ani zasłużyło na to, że Bóg na ciebie miecz swój podniósł. Popraw raczej serce twoje, które z obrazą Boską przywiązałaś zbyt mocno do męża, które tysiączne swawole przepuszcza dziecku i wychowuje go dla samój tylko próżności i dumy. Widzi człowiek, że częstokroć wpada w grube grzechy nieczystości, powstaje nań wewnętrzny sędzia sumienia z mieczem bojaźni Bożej, chcąc go przebość, aż on przyszedłszy do siebie na ciało swoje narzeka: ach zdradzieckie i uporeczywe cielsko, tyś mnie zdradziło! a natychmiast bierze się do biczowania ciała, do zbyt licznych postów i umartwień. O biedna duszo! gdyby ciało twoje przemówić umiało, jako oślica Balaama, rzekłoby do ciebie: czemuż mnie bijesz zło-

śnico? A wszak to przeciwko sobie uzbroiła się ręka zemsty Boskiej, tyś jest zło-czyńcą! Czemuż mnie prowadzisz do zle-go towarzystwa? czemuż używasz oczu, rąk i ust moich na nieprzystojne rzeczy? czemuż żywiesz w wyobraźni twojej hańbiące myśli? Myśl tylko o dobrych rzeczach, a ja spokojnie sprawować się będę; obcuje z czystymi ludźmi, a nie będzie mnie nagabować nieczystość. Niestety! ty mnie w ogień wrzucasz, a niechcesz abym gorzało: ty mi dym w oczy puszczasz, a niechcesz aby się zapaliły! — Bóg sam wtenczas woła do nas: biczujcie, porozdzierajcie, pokruszcie najprzód serca nasze, gdyż przeciwko nim gniew mój się zapalił. Dla uleczenia świerzba nie potrzeba myć się często i kąpać, ale raczej krew oczyszczać i chłodzić się wewnątrz, a chcąc się uleczyć od występków, lubo dobrze czyni, kto martwi ciało swoje, nadewszystko jednak żądze swoje oczyszczać a serce odnawiać powinien.

Zresztą w żadnym przypadku nie godzi się zażywać żadnych surowości nad ciałem swoim bez zapytania się o radę swego przewodnika duchownego.

ROZDZIAŁ XXIV.

O społeczności i osobności

Szukać społeczności albo się jęj chroń, oboje jest zbyt kiem godnym nagany u ludzi, którzy żyjąc w świecie dążą do pobożności; chronienie się bowiem od towarzystwa ludzkiego podobne jest nieco do pychy i wzgardy bliźniego, a umyślne zaś towarzystwa szukanie jest znakiem próżniaczego i nieużytecznego życia. Bliźniego miłować powinniśmy, jako siebie samego! chcąc zaś pokazać, że go miłujemy, nie trzeba przed nim uciekać, a chcąc dać poznać, że się i sami w sobie kochamy, potrzeba i z sobą przestawać, to jest: bydź na osobności. „*Myśl wprzód o sobie*“, mówi Bernard święty, „*a potem o innych*.“ Przeto jeśli nie masz potrzeby, iść między ludzi, albo przyjąć ich do siebie, zostań sama w domu i zabaw się z własnym twoim sercem. Jeśli zaś kto do ciebie przyjdzie, albo ty masz słuszną przyczynę odwiedzenia kogo: idź z Bogiem, a pokaż bliżniemu twemu wesołe oko i serce.

Złemi towarzystwami nazywamy te, które złe mają zamiary, albo których członki są nieobyczajne, nieroztropne i rozpustne. Takich wystrzegać się trzeba,

jako pszczoły wystrzegają się os i szerszeni. Jako bowiem pot, oddech i śliny ukąszonych od psa wściekłego są szkodliwe, a zwłaszcza niebezpieczne dzieciom i ludziom słabowitym; tak to jest zawsze zdrada i niebezpieczeństwo, obcować z ludźmi występny i swawolnymi, a zwłaszcza dla tych, co jeszcze słabi są w pobożności.

Znajdują się także i społeczności, których celem są wspólne uciechy i rozrywki. Takim czas wolny na zabawę przeznaczony poświęcić wolno, lubo i tym nie godzi się wcale oddawać i długiego czasu na nich trawić.

Inne zaś społeczności celują do przystojności, jako to wzajemne odwiedziny i pewne schadzki na wyświadczenie bliżniemu uszanowania. Takich nie powinniśmy ściśle unikać, ani gardzić niemi, ale w skromności trzeba uczynić, czego od nas wymagają, aby się wraz ustrzedz i nieludzkości i płochości.

Wspominam tu jeszcze o niektórych pożytecznych społecznościach, jakie bywają między pobożnymi i cnotliwymi ludźmi. Uważaj to zawsze, Filoteo moja! za wielkie szczęście, gdy w takich przebywać możesz. Jako suknia leżąca między wonnymi rzeczami, ich zapachem naciągnie,

tak dusza obcuja z ludźmi pobożnymi przywyknie do ich przymiotów. — Obcowanie z pobożnymi ludźmi wydoskonala nas znacznie w wzajemnym ćwiczeniu się w pobożności. Trędy same przez się miodu zbierać nie umieją, ale pszczołom pomagają go robić; tak i pobożna prostota w społeczności przyczynia się mocno do postępowania w pobożności.

W każdej społeczności szczerowość, prostota, łagodność i skromność zawsze powinny mieć miejsce. Znajdują się ludzie, którzy w ruchu i postawie tak wydziwiają, że się tym przymusem każdemu naprzykrzają. Jako bowiem ten, który chodząc liczyłby kroki swoje, albo rozmawiając śpiewał, sprzykrzy się innym; tak i ci którzy w postępowaniu swoim różne dziwactwa zmyślają, nieznosnymi są w kompanii, a zwyczajnie tacy pychą i wyniosłością są nadęci. W każdej naszej społeczności mierna wesołość przodkować powinna; słusznie przeto chwałą świętego Antoniego i świętego Romualda, że mimo surowego życia, zawsze wesołość, radość i grzeczność spoczywała na ich twarzy. „*Radujcie się z radującymi, weselcie się z weselącymi*“, mówi pismo święte, a ja powtarzam z Apostolem: „*Bądźcie zawsze wesołymi, ale w Panu, a skromność*

wasza niech wszystkim ludziom wiadoma będzie.“ Lecz chcąc się weselić w Panu, Filoteo moja! potrzeba, aby przyczyna wesela twego nie tylko była pozwolona, ale też i przystojna, co dla tego mówię, iż bywają rzeczy nie zakazane, a przecie nieprzystojne. Ażeby zaś skromność twoja widoma była, strzeż się wszelkiej swawoli, gdyż ta zawsze nagany godna. Obalić tego, zwać innego, pełnać albo wystraszyć trzeciego, wykpić się z blazna, są to przynajmniej zdrożności, które tylko do śmiechu i głupich uciech pobudzają swawolników.

Prócz téj wewnętrznej osobności, do której się i w największych kompaniach udawać możesz, jakom ci w księdze II. 12 rozdz. powiedział, masz jeszcze mieć szczególne upodobanie w prawdziwej, miejscowej osobności, nie żebyś miała iść na pustynię, jako święta Marya Egipska, święty Paweł, Antoni, Arseniusz i inni pustelnicy, lecz abyś nieco pobyla w twoim pokoju, ogrodzie albo na inném jakimś miejscu, gdziebyś według upodobania myśl w sercu własném zastanowić, duszę pobożnemi myślami i świętą wyobraźnią, albo czytaniem jakiej książki duchownej rozweselić mogła. Tak czynił Grzegorz święty z Nazyzanu, który tak mówi o sobie:

„Przechadzałem się sam na sam po zachodzie słońca nad brzegiem morskim, a téj zwykłem był zażywać uciechy na przerwanie codziennych prac i zabaw moich.“ Przy téj okazji wspomina oraz o owych dobrych myślach, któremi się cieszył, jakom już na inném powiedział miejscu. Podobnie czynił im Ambroży święty, o którym pisze święty Augustyn: iż częstokroć wszedłszy do jego pokoju, do którego nikomu nie był wolny przystęp, znalazł go czytającego i zabawiwszy się na chwilę, obawiając się aby mu nieprzeszkodził, oddalił się, znowu, nie mówiąc ani słowa. Myślał bowiem iż téj chwili, która temu wielkiemu pasterzowi na posilek i pociechę duszy po tylu pracach zbywała, życzyć mu należy. Tak i nasz Zbawiciel rzekł niegdy do swoich Apostołów, gdy mu opowiadali, jak spracowali się w opowiadaniu Ewangelii, te słowa: „*Pójdźcież na osobność, i wypocznijcie tam sobie trochę.*“

ROZDZIAŁ XXV.

O przystojności strojów.

Paweł święty żąda tego od pobożnych niewiast, (co się i o mężczyznach rozumie)

aby się przystojnie, wstydliwie i skromnie stroiły. Ta przystojność szat i innych strojów, zawisła na materji, kształcie i ochędostwie.

Co się tyczy ochędostwa, to w wszystkich ubiorach naszych zachować powinniśmy, gdyż na szatach naszych nigdy nie powinniśmy cierpieć żadnej plamy i niczego co by oko obrazić mogło. Czystość powierzchowna jest poniekąd znakiem wewnętrznej przystojności. Sam Bóg wymaga téj przystojności od tych, co ołtarzowi służą, którym szczególnie staranność w rozkrzewianiu pobożności jest zlecona.

Względem przyzwoitości i materji strojów, trzeba mieć wzgląd na różne okoliczności czasu, wieku, stanu, towarzystwa i okazji. W święta każdy się zwykle lepić stroi, jako to mniejsza lub większa uroczystość z sobą przynosi: w dni zaś pokuty i w czasie wielkiego postu skromniej się ubiera. Przy ślubach używamy szaty weselnéj, a przy pogrzebach żałobnéj. Chcąc przystąpić do króla, trzeba się ubrać wspaniale, a między rowiennikami można mieć suknie podlejsze. Mężatka może się przy mężu stroić, gdy tego od niej żąda; jeśliby zaś to w nieobecności jego czyniła, możnaby się zapytać: komu by się upodobać chciała. Pannom więcéj

się pozwala strojów, gdyż te słusznie chcą się upodobać wielu, lubo tylko w tym zamiarze, aby sobie jednego zyskać w małżeństwo święte. I wdowom które powtórnie za mąż iść zamysławia, nikt za złe mieć nie będzie, gdy się przystroją, byleby się płochości wystrzegaly, ponieważ po nich więcej wymagać można powagi i stateczności dla tego, iż były już gospodyniami i skosztowały nędznego stanu wdowiego. Co się zaś tyczy prawdziwych wdów, które nie tylko powierzchownie, ale i w sercu są takimi, tym żaden inny strój nie przystoi, jedno pokora, obyczajność i pobożność; jeśli bowiem jeszcze kogo usidlać zamysławia, już nie są prawdziwymi wdowami, a jeśli o tym nie myślą, na cóż dopiero nosić takie błyskotki? Starszy ludzie chcąc się nosić po elegancku, wyśmiania są godni, gdyż to głupstwo zaledwie młodzieży przystoi.

Kochaj się, Filoteo! w ochędstwie i nie cierp żadnego nieładu w ubiorze twoim, boby to było znakiem lekkiego poważania tych, z którymi obcuje; ale też z drugiej strony strzeż się wyboru, płochości, ciekawości i lekkomyślności w strojach twoich. Ile można trzymaj się prostoty i skromności, gdyż te i największą są ozdobą piękności i najlepszą wymówką

szpetności. Piotr święty upomina niewiasty, zwłaszcza młode, aby włosów wytwornie kręconych i w pierścionki warkoczów trefionych nie nosiły. Mężczyźni którzy się temi pieścizotami i fraszkami bawią, wszędzie za niewiściuchów są uważani, a płochych niewiast czystość jest podejrzana, przynajmniej jeśli jeszcze mają tę cnotę, niewiadać jej z pod tych błyskotek. — Zwyczajnie wymawiają się ci, którzy lubią stroje, że nie mają żadnego złego umysłu, lecz ja zaś odpowiadam, co już i gdzie indziej powiedziałem, że djabeł zawsze ma złe myśli i zamiary. Ja życzyłbym sobie, aby złeczone mej opiece dusze, w każdej kompanii zawsze jak najlepiej, ale zawsze jak najskromniej ubrane, a jako czytamy w Przypowieściach, przyjemnością, przystojnością i wspaniałością przyozdobione były. Ludwik święty jednem słowem powiada: że każdy według swego stanu tak się stroić powinien, aby mu ludzie rozsądni i bogobojni zarzucać nie mogli, iż czyni za wiele, ani też ludzie młodzi nie rzekli, iż czyni za mało. Jeśli by zaś świat młody nie chciał się kontentować tą przystojnością, wtenczas trzeba się trzymać zdania ludzi rozsądnych.

ROZDZIAŁ XXVI.

O mówie a najprzód jako o Bogu mówić trzeba.

Doktorowie poznawają z języka stan człowieka, czy jest zdrowy czy chory; tak mowa nasza wyjawia stan duszy naszej, jako powiedział nasz Zbawiciel: „*z słów twoich będziesz usprawiedliwion, i z słów twoich osądzony.*“ Gdzie nas co dolega, tam zaraz rękę ściągamy, a do czego się serce skłania, tam mowę obracamy.

Jeśli tedy, Filoteo! prawdziwie kochasz Boga, często o Nim poufale rozmawiać będziesz z domownikami, przyjaciół i sąsiadami: „*usta bowiem sprawiedliwego mądrością są napełnione, a język jego roztropnie mówić będzie.*“ Jako pszczoły w szczupłych ustach swoich zawsze miód noszą, tak język twój będzie miał słodycz Boską i wargi twoje chwalić i wielbić będą imię Pańskie. Mówią o świętym Franciszku, że ile razy wspomniał imię Pańskie, zawsze oblizał wargi, jakoby z nich największą brał słodycz.

Mówiąc zaś o Bogu, mów nie inaczej jak tylko o Bogu mówić się należy, to jest z uszanowaniem i pobożnością, nie jakobyś w samolubstwie do innych kazanie

miała, ale w duchu łagodności, miłości i pokory. Jako w pieśniach Salomonowych o Oblubienicy czytamy, wpuszczaj potroszę roskosznego pobożności miodu, raz w jedno, drugi raz w drugie ucho, a przytém módl się w sercu, aby Bóg tę świętą rosę przelał w serca słuchaczy twoich. Nadewszystko sprawuj ten urząd anielski z łagodnością i łaskawością, nie strofując, ale w sposób świętych natchnień; albowiem jest to moc dziwna, ile łagodna i uprzejma rozmowa pociąga serca ludzkie ku dobremu.

Więc nierozmawiaj nigdy o Bogu i rzeczach Boskich bez uwagi i czegoś przywyknienia, ale zawsze z pilnością i nabożeństwem; co dla tego mówię, abyś się ustrzedz mogła pewnej próżności znajdującą się w niektórych ludziach do pobożności dążących. Zaprawiają oni rozmowę swoją nabożnemi i ważnemi wyrazami, jako kto oświadcza grzeczność, nie myśląc o tém co mówi, a potem rozumieją, że sami już są tacy, jakie były ich słowa, a przecie nie są takiemi w istocie.

ROZDZIAŁ XXVII.

O przystojności w mowie i uszanowaniu
ludziom powinien.

„*Kto w słowie nie zgrzeszy*“, — mówi Jakób święty — „*jest doskonały*.“ Strzeż się pilnie, aby z ust twoich nigdy jakie nieprzystojne słowo nie wyszło; bo lubo- byś go nie wyrzekła w złym umyśle, słuchacze jednak źle je przyjąć mogą. Gdy jakie słowo nieprzystojne padnie w serce słabe, zaraz pocznie się rozszerzać jak kropla oliwy na suknie, a niekiedy tak zajmie słuchacza, że serce tysięcznemi sprośnemi myślami i powabami napelni. Jako trucizna ciała szkodząca wchodzi przez usta, tak uszy przenika jad szkodzący duszy, a zabójcą staje się ten język, który wyzionął te słowa jadowite. Lubo bowiem ten jad wywarty nikomu nieszkodził, iż serce słuchaczy zastrzeżone były przeciwko zarazie, wszelako nie zbywało mu na złości, aby ich zabił. Niech mi tu nikt nie mówi, że nie myślał nie złego, bo Pan nasz znający myśli ludzkie powiedział: „*z obfitości serca mówią usta*.“ A chociażbyśmy w samej rzeczy żadnej złej nie mieli myśli, nieprzyjaciół jednak zbawienia naszego ma złe myśli i zażywa

słów jadowitych na zarażenie czyjego serca.

Mówią że kto używa anieli (dziegłu), zawsze czysty i przyjemny ma oddech; tak też zaiste i ci, którzy w sercach noszą pocziwość i czystość, te cnoty anielskie, w ustach nosić będą słowa pocziwe, przystojne i wstydlive. Apostół powiada: że nieprzystojne rzeczy i żarty ani wspomniane byźd nie mają między chrześcianami i twierdzi: że nie tak dalece nie psuje dobrych obyczajów, jako złe rozmowy.

Jeszcze niebezpieczniejszy jest ten jad, gdy te niegodziwe słowa pokryte są jakimś dowcipnemi i dwuznacznemi wyrazami. Im ostrzejszy jest sztylet, tym głębiej ciało przenika, a im subtelniej zaostrzone jest złe słowo, tym bardziej przekłuje serce. Ludzie, którzy w ten sposób wsławić się chcą w towarzystwie, nie znają celu społeczeństwa ludzkiego, gdyż to podobne ma byźd do gromady pszczoł i w niem słodkie, uczciwe i nabożne rozmowy dziać się powinny, a nie do kupy szerszeń, które ścierw wysysają. Jeśli głupiec rzecze ci jakie nieprzystojne i dwuznaczne słowo, pokaż mu że to obraża twoje ucho, albo odwróceniem się od niego, lub innym jakim sposobem, któryć roztropność nastroży.

Jeden z najgorszych przymiotów, którym byź może zarażony człowiek, jest skłonność do naśmiewiska. Bóg tym występkiem niezmiennie się brzydzi, i surowo przed czasy karał zań ludzi. Nic bowiem niesprzeciwia się tak bardzo miłości bliźniego, a zwłaszcza pobożności, jak wzgarda i lekkie ludzi poważanie; naśmiewisko zaś bez wzgardy być nie może, i dla tego jest grzechem wielkim. Słusznie mówią uczeni, iż naśmiewisko największą jest urazą, która słowy uczyniona byź może bliźniemu, gdyż inne urazy nie zawsze niweczą uszanowania obrażonego, ta zaś połączona jest z podłą wzgardą.

Co zaś do żartów i igraszek w słowach, którymi jeden drugiemu w skromnej wesołości i niewinności dogadza, co Grecy nazywali Eutrapelią a my nazwać możemy krotofilami: te nie są szkodliwe cnocie, gdyż tylko przy niektórych okazjach niedoskonałości ludzkiej, niewinnie i przyjemnie rozweselają dusze, tego się tylko wystrzegać trzeba, aby ta przyzwitoa uciecha nie zamieniła się w naśmiewisko. Naśmiewisko rodzi nieuszanowanie i lekkie bliźniego poważanie; wesołość zaś sama powabia w prawdzie do śmiechu i żartów, ale żartów pochodzących z wzajemnej poufałości bez skrzywdzenia bliźniego. Gdy u

świętego Ludwika księcia zaraz po obiedzie o poważnych rzeczach rozmawiać chcieli, zganil im to mówiąc: „nie jest teraz czas do mówienia o rzeczach ważnych, ale do ucieczenia się przez wesołe rozprawki; niech tedy każdy powie, co mu się podoba, byle przystojnie.“ To czynił z przywiązania do swych dworzan, którzy pragnęli po ludzku z nim obcować. Wszelako tak, Filoteo! przepędzaj czas na uciechy przeznaczony, abyś ciesząc się nie utraciła wiecznej szczęśliwości, ale pobożnością ją zachowała.

ROZDZIAŁ XXVIII.

O niesłusznym posądzaniu bliźniego.

„Nie sądzicie a nie będziecie sądzeni“, mówi Zbawiciel dusz naszych — „niepociągacie a nie będziecie potępieni.“ Apostoł zaś powiada: *Niesądzcie przed czasem aż przyjdzie Pan, który najskrytsze wyjawia tajemnice, i odkryje zamysły serca.*“ O jak brzydzi się Bóg niesłusznym ludzi posądzaniem! Posądzania ludzi są niesłuszne, najprzód dla tego, ponieważ jeden człowiek nie jest sędzią drugiego, a zatem posądzając wkradą się w urząd sędziego Boga.

Powtórę są niesłuszne te posądzania, iż największa złość grzechu zawisła na zamiarach i zamysłach serca, z którego grzech pochodzi; a to jest dla nas ciemną tajemnicą. Nakoniec niesłuszne jest posądzanie, ponieważ każdy ma dosć z osądzaniem siebie samego do czynienia, a zatem nie powinien się trudnić osądzaniem bliźniego. Lecz potrzebną jest rzeczą dla każdego, aby nie chcąc być sądzonym, nie sądził innych, ale sądził samego siebie. Jako bowiem to jedno zakazuje nam Zbawiciel, tak nam to drugie nakazuje Apostół mówiąc: „*Gdybyśmy się sami sądzili, nie byłibyśmy sądzeni.*“ Ale niestety! my w opak czynimy. Bez przestanku popełniamy to, co nam jest zakazane, posądzając bliźniego w każdej okazji, a niezachowujemy, co nam przykazano, nie sądząc nigdy samego siebie.

Gdyż niesłuszne posądzania z różnych pochodzą źródeł, więc téż różnych przeciwko nich zażywać potrzeba środków. Znajdują się ludzie z przyrodzenia kwaśni, surowi i nie łagodni, którym wszystko, co widzą lub słyszą, gorzkością trąci. O tych mówi prorok: „*że sąd przemieniają w piołun*“, to jest: że z surowością sądzą bliźniego, a ci koniecznie potrzebują się dostać w ręce jakiego duchownego lekarza. Gdyż

bowiem ta wewnętrzna gorzkość jest im wrodzona, z trudnością tylko wykorzeniona bydź może, a lubo sama w sobie nie jest grzechem, ale niedoskonałością, jest atoli bardzo niebezpieczną, gdyż wprowadza do serca i umieszcza w niem niesłuszne posądzania i obmowiska.

Jedni nie z surowości, ale z wyniosłości posądzają bliźnich mniemając, iż w téj mierze, w której przytłumiają sławę innego, swoją własną wynoszą. Jakoż znajdują się ludzie pychą i wyniosłością nadęci, którzy tylko siebie samych podziwiają tak się nad innych wynoszą, że wszystkich innych za nie sobie mają. „*Nie jestem jako inni ludzie*“, mówił on głupi Faryzeusz w Ewangeli. Inni zaś nie okazują w posądzaniu téj jawnej pychy, ale znajdują przecię jakieś zadowolenie w uważaniu występków na bliźnim swoim, aby enoty przeciwne, które w sobie mieć mniemają, i onym i ludziom tym więcej smakowały. To zaś siebie samego upodobanie tak jest tajne i skryte, że go tylko dobre oko odkryć zdoła, a nawet i ci, co go w sercu żywią, nie postrzegają tego, aż ich kto napomni. Jeszcze inni podchlebiając sobie i szukając wymówki dla uspokojenia dręczącego sumienia swego radzi innych posądzają o te same i tak wielkie

występki, jakie sami popełnili, mniemając że mnogość grzeszników zmniejszy karę ich grzechów. Niektórzy dopuszczają się niesłusznego posądzania z samej tylko uciechy, które mają w badaniu obyczajów ludzkich, jakoby przez to rozum swój zostrzyć chcieli. Jeśli przypadkiem w posądzaniach swoich natrafia kiedy prawdę, tak rośnie ich zuchwałość w dalszém badaniu ludzi, iż ich trudno potem odwrócić od tego. Znowu inni posądzają z namietności, zawsze myśląc dobrze o tych, których kochają, a zawsze źle o tych, których nienawidzą, wyjąwszy jeden przypadek dosyć dziwny, ale prawdziwy, w którym zbytnia miłość powodem jest niesłusznego posądzania tego, kogo kochają. Jest to przeciwny skutek miłości, ale miłości niedoskonalej, pomieszanej i wątlęj, to jest *zawiści*, która, jako każdemu wiadomo, w najmniéjszém podejrzeniu surowo sędzi i już dla jednego spojrzenia, dla najmniéjszego uśmiechu, o niewierność i zdradę obwinia. Nakoniec mogą i bojaźń, duma i inne tym podobne słabości duszy być powodem wzniecenia podejrzenia i niesłusznego posądzania.

Lecz jakichże na to trzeba zażywać środków? Mówią, że ci, co się napili soku z węzownika, ziela w Etyopii rosnącego,

wszędzie widzą węże i brzydkie straszyla. I ci którzy się upoili trucizną pychy, zazdrości, wyniosłości i nienawiści, wszystko co widzą, złém i naganném nazywają. Tamci zażywać muszą na uleczenie wina palmowego, tak i tym radzę, aby się upoili winem miłości Boskiej, a to uwolni ich od wszystkich złych soków, z których się rodzą zjadliwe posądzania. Miłość nie tylko nie szuka złego, ale się lęka nawet, aby się z niém nie spotkała, a gdy się jęj mimowolnie nastreczy, odwraca od niego oczy czyniąc jakoby go niewidziała. Już za pierwszą o złém wiadomością zamyka oczy, nim je ujrzy dokładnie, i w świętej prostocie mniema, że to nie było złe, ale tylko cień złego. Jeśli zaś przymuszona jest do poznania złego, odwraca się natychmiast od niego i zapomina postać jego. Więc miłość jest najglówniejszym środkiem przeciwko wszelkiemu złemu, a zwłaszcza przeciwko niesłusznemu posądzaniu.

Kto ma żółtą chorobę, ten wszystko widzi żółte, a mówią, że na jęj uleczenie trzeba nosić pod podeszwą jaskółcze ziele. Zaprawdę namietność niesłusznego posądzania jest duchową żółtaczką, a tą chorobą zarażonym wszystkie rzeczy złe się wydawają; więc kto chce być z nięj uleczony, powinien lekarstwo nie na oczy du-

szy, to jest na rozum, ale na skłonności serca swego przykładac, które niby nogami są duszy. Jeśli tedy żądze twoje są łagodne i uprzejme, takimi będą i sądzenia twoje. Przytoczę tu trzy znakomite przykłady. Izaak nazywał Rebekę siostrą swoją; Abimelech widząc, że się z nią poufałe pieścił, sądził zaraz, że to musiała być żona jego. Złośliwe oko niezawodnie byłoby go obwiniło o jaki związek haniebny, lecz Abimelech trzymał się zdania zgadzającego się z miłością, które tylko w tych okolicznościach mógł pojąć. Toż samo i my powinniśmy czynić, Filoteo moja! sądząc na stronę bliźniego, ile to być może, a gdyby postępek jaki miał sto postaci, z najlepszej strony powinniśmy go uważać. Najświętsza Panna była brzemienią; widział to święty Józef niewiedząc o niczym; lecz że z drugiej strony znał jej anielską czystość i niewinność, nieprzypuścił tego do myśli, aby się była zapomniała. Dla tego chciał ją raczej spuścić, a sąd o niej Panu Bogu zostawić. Lubo mocny miał dowód złego o niej mniemania, niechciał jej atoli w niczym posądzać, bo był sprawiedliwy, mówi o nim Duch święty w Ewangelii. Tak bowiem sprawiedliwy człowiek nie mający wymówki ani dla postępuku, ani dla za-

mysłu bliźniego, którego zna jako cnotliwego, niechce go potępić, ale zapomina o wszystkiem, zostawując sąd Panu Bogu. Cóż nareszcie czynił Zbawiciel nasz, nie mogąc uniewinnić od grzechu tych, co Go ukrzyżowali? chciał przynajmniej złość ich umniejszyć wyznaniem swoim: że niewiedzieli co uczynili. Jeśli tedy nie możemy kogo z grzechu wymówić, niech przynajmniej pozna grzesznik, że mamy nad nim politowanie, przypisując występki najznośniejszym przyczynom, które zająć mogą, jako to niewiomości i ułomności.

Lecz niegodzili się nigdy posądzać bliźniego? Nigdy, a nigdy, Filoteo miła! sam tylko Pan Bóg grzesznych ludzi sądzić może. Prawda że zażywa niekiedy urzędników sprawiedliwości, jako głosicieli i tłumaczy wyroków swoich, ale ci tylko wolą i rozkazy Jego głoszą jako Jego namiestnicy. Jeśli inaczej sobie postępują słuchając własnych swych namietności, wtenczas sami sądzą a zatem będą sądzonymi, gdyż ludziom jako ludziom sądzić innych niewolno.

Uważać albo poznawać rzecz jaką nie nazywa się sądzić; przy sądzeniu bowiem, przynajmniej według wyrazów pisma świętego zawsze znaleźć się powinna jakaś mniejsza lub większa, prawdziwa lub po-

zorowa trudność, która ułatwioną być musi. Dla tego czytamy, że ci którzy nie wierzą, już są osądzeni, gdyż ich potępienie żadnemu niepodlega wątpieniu. — Więc tedy nie jest grzechem, powątpiewać o sprawach bliźniego? Podobno nie, gdyż nie jest zakazano wątpić, ale tylko sądzić; niegodzi się jednak ani powątpiewać, ani mieć podęjrzenia, chyba z ostróžnością i wtenczas tylko, gdy nas jakie słuszne powody do tego przymuszają, inaczej bowiem i powątpiewania i podęjrzenia są niesłuszne i szkaradne. Gdyby jakie złośliwe oko było spostrzegło Jakóba, że przy studni pocałował Rebekę, albo że Rebeka manele i zausznicę przyjęła od Eleazara człowieka w tej okolicy nieznanego: niezawodnie złe byłoby pomyślało o obydwu osobach, które były wzorem cnót, ale bez przyczyny. Gdy bowiem postępek jaki nie złego w sobie nie zawiera, byłoby to niesłusznym podęjrzeniem, wnioskować ztąd co złego, chyba żeby jakie znaczne okoliczności za dowód stanęły. I to jest niesłuszne posądzanie, z jednego postępkowi wnioskować na upodlenie całego człowieka; lecz o tém niżej obszerniej mówić będę.

Nakoniec dodaję, że ci, którzy pilne staranie około sumienia swego mają, wolni

są od pokus niesłusznego innych posądzania. Jako przeczoly w dzień mglisty i posępny zostawają w ulu i robią miód; tak myśli dusz pobożnych nie rozchodzą się po ciemnych przedmiotach i mgłą pokrytych postępkach: owszém zgromadzają się do serca, aby się z niemi niespotkały, i tam się w dobrych przedsięwzięciach i własnej poprawie ćwiczyły.

Jest to zabawą leniwców i próżniaków, roztrząsać życie innego, wyjawsz y tych, którzy mają jaką władzę nad innymi, bądź to w familii, lub w kościele, bądź w Rzeczypospolitej, gdyż z większej części ich obowiązki sumienia zawisły na dozorze i czuwaniu nad sumieniem innych.

Niechaj ci tedy powinności swych dopełniają z miłością, ale patrząc na innych, niechaj patrzą i na siebie samych. *)

*) Dla lepszego wyrozumienia tego, co powiedziałem, przytoczę tu następującą uwagę. Posądzanie innych z wielu przyczyn np. już dla tego mogą być godne nagany, że nam to nieprzystoi, ponieważ sądząc innych, własne zapominamy ułomności. W właściwem wyrozumieniu posądzamy niesłusznie wtenczas, gdy bez potrzeby i dowodów obmowiska bliźniego za prawdę uważamy, równie jako niesłuszne są nasze podęjrzenia i powątpiewania, nie mając do nich dostatecznych powodów. W samę rzecz powinniśmy jawnie złe, niechrześcijańskie i bezbożne postęпки za takie uważać, jakiemi są w istocie,

ROZDZIAŁ XXIX.

O obmowiskach.

Niesłuszne posądzanie ściąga za sobą niepokój i wzdargę bliźniego, pychę, samolubstwo i tysiączne inne szkodliwe skutki, między którymi obmowa, jako prawdziwa zaraza społeczności ludzkiej pierwsze ma miejsce. O gdybym miał ogniasty węgiel z ołtarza świętości, abym mógł dotknąć nim warg ludzkich, jako niegdy Serafin oczyścił usta Izajasza, żeby oczyszczeni byli z swoich nieprawości! Ktoby

i częstokroć jako w następującym rozdziale czytamy, obowiązuje nas miłość do tego, dla rozpoznania dobrego od złego, i wzbudzenia w nas i w innych zbrzydzenia złego. W tym względzie powiedział Chrystus Pan o fałszywych prorokach, błędnych nauczycielach i zwódcach: „*Z owoców ich poznacie je*“, a nasz nauczyciel święty krótko wyrzekł: *uważać albo poznawać rzeczy jakie, nie nazywa się sądzić*. Lecz my szkodzimy bliźniemu na słowie i przewiniamy się ciężko przeciwko ósmemu przykazaniu, gdy bez dostatecznej przyczyny (bądź to z lekkomyślności, przesądu, zawziętości i zatwardziałości serca bądź z jakiegokolwiek namiętności, jako pychy, zazdrości i nienawiści) bliźniemu przypisujemy co złego, a zwłaszcza gdy obojętne rzeczy przewracamy na złe, a złe na najgorsze, a temu co oczywiście na nim jest dobrego, zły zamysł jaki podkładamy, co się nazywa *surowo sądzić*.

bowiem mógł wykorzenić obmowę z świata, wykorzeńczyłby oraz i wielką część grzechów nieprawości.

Ktokolwiek niesłusznie bliźniemu odbiera sławę, krom grzechu obowiązany jest nadgrodzić tę szkodę, lubo to różnym sposobem, według różnych okoliczności wydarzenia sławy. Nikomu nie wolno wnieść do nieba z cudzém dobrem, a sława między wszystkiemi powierzchownemi dobrami jest najlepsza. Obmowa jest pewnym rodzajem zabójstwa; każdy bowiem z nas trojaki ma życie: *duchowe, cielesne i ludzkie*. *Pierwsze* zawisło na łasce Boskiej, *drugie* na złęczeniu duszy z ciałem, a *trzecie* na naszym dobrem imieniu. Grzech odbiera nam duchowe, śmierć cielesne, a obmowa ludzkie życie. Lecz obmowca zwyczajnie jednem cięciem języka trzy popelnia zabójstwa; zabija bowiem duchowym sposobem swoją własną i duszę tego, który go słucha, i odbiera życie ludzkie temu, o którym złe mówi. Bernard święty powiedział: że oszczerca i ten co go słucha, czarta mają w sobie, ten tam na języku, ten zaś w uszach, a Dawid opisując oszczerców mówi: „*zaostrzyli języki swoje jako żądła żmiji*“. Te żądła według Arystotelesa są o dwóch końcach i dwóch ostrzach, a właśnie taki język ma obmó-

wca, który jednem pchnięciem i ucho słuchającego i sławę tego, o kim mówi, uraża i zatruwa.

Zaklinam cię tedy, najmilsza Filoteo! abyś nigdy o nikim źle nie mówiła, ani wyraźnie, ani pod pokrywką. Strzeż się pilnie na bliźniego nie tylko zmyślonych kłaść występków, ale i wykryć jego tajemne błędy; strzeż się wyjawione jego grzechy powiększać, dobrych uczynków źle tłumaczyć, co na kim widzisz dobrego, zapierać, zmniejszać, albo złośliwie zamilczać. W wszystkich tych przypadkach ciężko obraziłabyś Boga, nadewszystko jednak przez obmowiska, gdybyś się prawdy zaparła z szkodą sławy bliźniego. Kłamać bowiem i oraz bliżniemu szkodzić na sławie, jest grzech dwojaki. Ci którzy chcą napaść na sławę bliźniego, z jakąś podchlebną przemową zaczynają, albo swoje napaści grzecznością i dwuznacznymi żartami zakrywają, są najchytrzejszymi i najjadowitszymi obmowcami, tak np. mówić zwykli: zapewniam, że tego człowieka kocham, i że to w istocie jest bardzo grzeczny człowiek, ale — prawdę mówiąc — przecię nie miał takiej zdrady popełnić. Jest to uczciwa dziewczyna, ale — tą razą przecię wpadła w łapkę, — i inne tym podobne przedmówki. Alboż to nie pozna-

jesz tych podstępów? kto chce z łuku strzałę wypuścić, naciąga ją ku sobie, ile może, lecz tylko dla tego aby ją z większą puścił siłą. Tak i ci zdawają się wstrzymać swoje obmowiska, lecz tylko dla tego, aby tym mocniej wypuszczone głębiej przekłóły serca słuchaczy. Obmowa przybrana w żarty i uszczyпки, jest najokrutniejsza. Jako bowiem ziele *świnia wesz* nazwane, lubo samo nie wiele ma jadu w sobie, a przecię z *winem* używane, otruć może; tak i obmowa, jak mówią zwykle, jednem uchem wchodzi, a drugim wychodzi, lecz złączona z żarcikami przecię zostać może w myślach słuchaczy.

„*Jad żmiji na wargach mają*“, mówi Dawid. Żmija nieznaczną prawie zadaje ranę, a jad zrazu tylko lechce ukąszonego; lecz przez to lechtanie rozszerzają się serce i wnętrzności przyjmują jad łatwiej, i już żadne lekarstwo niepomocze.

Nie mów: ten człowiek jest pijanica, gdyś go raz pijanym widziała, ani że ów jest nierządnikiem, żeś go kiedy w nierządzie spostrzegła; jeden bowiem uczynek nie daje rzeczy nazwiska. Słońce zastanowiło się raz dla uświetnienia zwycięstwa Jozuego, a drugi raz zaćmiło się z żaloby nad śmiercią Zbawiciela, nikt jednak rzecz nie może, aby było nieruchome

albo ciemne. Noe raz się upił, Lot też samo, a przecież ani ten ani ów nie byli pijakami, równie jako i Piotr święty nie był rozlewcą krwi, że ją raz wylał, ani bluźniercą, że się raz zaparł Boga. Aby kto miał przezwisko od jakiejś cnoty, albo jakiego występku, musi się już do nich przyzwyczaić i nawyknać; więc niesłuszną jest, już z jednego albo innego uczynku np. z gniewu lub kradzieży obwiniać kogo o występki i nazwać go gniewliwym człowiekiem lub złodziejem.

Gdyby nawet człowiek i przez długi czas zostawał w nałogu jakim, jeszczeby ten skłamał, ktoby go nazwał występny. Szymon Faryzeusz nazwał Magdalenę grzesznicą, jaką też była niedawno, a przecież nieprawdę powiedział, gdyż już na ówczas nie była grzesznicą, lecz świętą pokutnicą, dla czego wziął ją nasz Zbawiciel w swoją obronę. Ów głupi Faryzeusz miał celnika za największego grzesznika, a nawet i za niesprawiedliwego, zdziercę i cudzołożnika; lecz i tu się bardzo oszukał, albowiem tej samej godziny był celnik usprawiedliwiony. Ponieważ tak wielka jest dobroć Boska, że na otrzymanie Jego łaski jednego momentu dosyć; któżby mógł powiedzieć że człowiek będąc wczoraj grzesznikiem jeszcze i dziś

jest takim? Dzień wczorajszy dzisiejszego sądzić niepowinien, ani dzisiejszy wczorajszego, sam tylko dzień ostatni osądzi wszystkie inne. — Więc bez niebezpieczeństwa skłamania o nikim rzecz nie można, że jest złym; a jeśli koniecznie trzeba coś powiedzieć, to tylko twierdzić możemy: że ten a ten grzech popełnił, tego a tego czasu źle żył, albo teraz jeszcze źle sobie postępuje. Lecz z wczorajszego dnia nie godzi się wnioskować na dzisiejszy, ani z dzisiejszego na wczorajszy, a daleko mniej na jutrzejszy.

Lecz się pilnie strzedz trzeba, abyśmy bliźniemu na sławie nieszkodzili, i z drugą jednak strony wystrzegać się należy przeciwnego błędu, w który wielu ludzi wpada, gdy chroniąc się obmowy chwałą występki i na dobre ich obracają. Gdyby np. kto oczywiście obmawiał innych, niechciej go wymawiać, że jest szczery i rzetelny; o jawnie płochą osobie nie mów, że jest wspaniałą, i w stroju chędogą; niebezpiecznych poufałości nie nazywaj niewinnością i otwartością, ani miłośników przyjaźnią; zapalczywości niebarw nazwiskiem gorliwości, ani hardości imieniem swobody. Nie, Filoteo! chcąc się ustrzedz występków obmowiska, niegodzi się podchlebiać innym grzechom, ani ich oska-

rzac, ale jawnie i otwarcie złém nazwać co jest złe, a zganić, co jest nagany godném; przez to bowiem czcimy Boga i cnotę, byleby się to działo pod następującemi warunkami.

Jeśli nagana czyich występków ma być chwalebna, powinna ta nagana mieć jakiś pożytek albo dla tego, o kim się mówi, albo dla tych, do których się mówi. Mówi np. kto w towarzystwie młodych ludzi o nieostrożnych i nader niebezpiecznych poufalsciach téj lub owéj panny, albo o rozpustności w słowach i uczynkach, przez które oczywiście przewiniła się przeciwko czystości: gdybym tych występków nie śmiał zganić, ale owszem je uniewinniać, pocziwte te dusze, które tego słuchają, łatwoby sobie co podobnego pozwolić mogły. Więc w tym przypadku ich pożytek żąda tego po mnie, abym natychmiast wyraźnie zganił te występki, chyba żebym ten dobry uczynek na lepszą mógł odwieść okazyją, gdzieby ta nagana więcej przyniosła pożytku słuchającym, a mniej szkody tym, co na nią zasłużyli.

Zresztą potrzeba mieć prawo do ganienia występków. Gdy np. w jakiej kompanii między pierwszymi mam miejsce, wolno mi będzie zganić, co jest nagany godnego; bo gdybym milczał, wtenczas mógł-

by kto rozumieć, że chwale występki. Jeślibym zaś należał do ostatnich, nieprzystaloby mi innych strofować. Nade wszystko trzeba szczerą prawdę mówić, aby nie nazbyt nie powiedzieć. Jeśli np. chcą ganić współkowanie jakiego młodzieńca z panną, że jest nieuważne i niebezpieczne, o jakże Filoteo! powinienem wszystkie słowa ściśle ważyć, abym o włos nie powiększył téj rzeczy! Jeśli tylko słabe jest podobieństwo do grzechu, toż samo powiem; jeśli jaka tylko nieuwaga, nie innego nie przyłożę; jeśli zaś ani nieuwagi ani żadnego podobieństwa do grzechu nie masz, lecz że tylko zli ludzie ztąd powód biorą do obmowiska: albo wcale milczęć będę, albo to tylko otwarcie przedłożę. Podczas mówienia o bliźnim podobny jest mój język do nożyka w rękę cyrulika, którym przeciąć chce żyły; a jako to cięcie ściśle umiarkowane być musi, tak i ja nie śmiem ani więcej ani mniej powiedzieć, tylko co jest szczerą prawdą. Nakoniec i na to szczególnie uważać potrzeba, aby strofując występki, ile można, ocalić osobę, która go ma na sobie.

Prawda że o jawnych, oczywistych i bezecnych grzesznikach otwarcie mówić wolno, lecz i to czynić się należy w duchu

miłości i politowania, a nigdy z pychy i wyniosłości, albo jeszcze mniej z jakiego upodobania cudzego nieszczęścia, bo to jest zawsze znakiem złego i podłego serca. — Do tych co żadnej ochrony nie są godni, liczę nadewszystko jawnych nieprzyjaciół Boga i kościoła, których haniebne występstwo w każdy sposób wyjawić wolno. Takimi są heretycy, odszczępieney i ich hersztowie; jest to bowiem uczynkiem miłości, wołać na wilka na każdym miejscu, gdy wpadnie między owce.

Prawie każdy sobie przywłaszcza wolność sądzenia i ganienia królów i książąt i obmawiania całych zgół naródów według swego widzimisie. Nie czyni ty nigdy tego, Filoteo! bo krom obrazy Boskiej mogłoby ci to sprawić wiele kłopotów i nieprzyjemności.

Jeśli słyszysz jakie obmowiska na kogo, udaj za niepewne, co o nim mówią, jeśli to być może, — jeśli zaś nie — wymów zamysł obmówionego, a jeśli i tego dokażać nie możesz, miej z nim politowanie, odwróć rozmowę od niego, pomnając na to i towarzystwu przypominając, iż ci, co nie grzeszą, lasce to Boskiej powinni. Przywiedź potwarcę bliźniego jakimkolwiek łagodnym sposobem do upamiętania, a

przemów, jeśli wiesz co dobrego za obmówioną osobą. *)

ROZDZIAŁ XXX.

Jeszcze inne przestrogi względem mówienia.

Mowa nasza powinna być łagodna, swobodna, szczera, prosta, prawdziwa i otwarta; strzeż się tedy fałszu, podstęp-

*) Współuczestnikiem obmowiska można się stać np. przez nieostrożne pytania i ciekawe przysłuchania, a nawet i przez nieuwagę i przesadzoną pochwałę człowieka, bo to pobudza innych do przeciwnych oświadczeń, — ale też i przez to, gdy nie staramy się według możliwości upamiętać potwarcę. W tej jednak mierze trzeba uważać na okoliczności i ściśle zachować wyżej przepisane reguły. Wymawianie bliźniego na sławie skrzywdzonego częstokroć miało zły skutek, gdyż nie raz potwarca rozdrażniony tym moenię przestawa na swoich obwinieniach i zwykle jeszcze więcej przykłada. Jeśli tedy mamy przyczynę obawiania się takiego skutku, pożyteczniej będzie oddalić się albo mileżeniem oświadczyć, że nam się sprzykrzyły takowe mowy. „Jako wiatr północny rozpędza dęszce, tak twarz kwaśna potwarcze języki“, — czytamy w Przypowieściach. — Z drugiej zaś strony strzedz się trzeba, abyśmy w podejrzalności nie poczytali zaraz za obmowisko, gdy kto, mając słuszną przyczynę, co złego o kim mówić zacznie; albowiem byłoby to nieuwagą, dla takowego podjężenia przerwać komu mowę, co szczególnie duszom skrupulatnym zalecam.

stwa i zmyślenia. Lubo bowiem nie jest dobrze, zawsze prawdę wymienić, nigdy atoli niegodzi się sprzeciwiać się prawdzie. Naucz się, nigdy nie kłamać, ani dobrowolnie, ani dla wymówki w zmieszaniu, ani gdzieindziej pomnąc na to: że Bóg jest Bogiem prawdy. Jeślibyś zaś kiedy z niepostrzeżenia nieprawdę powiedziała, a możesz ten błąd zaraz odwołaniem poprawić i objaśnić, uczyni to; szczere bowiem zamawianie naszych zdrożności daleko łatwiej się sprostować zdoła, aniżeli kłamstwo.

Lubo się niekiedy z ostrożności i roztropności prawdę jakim zręcznym wyrazem pokryć godzi, zażywać jednak tego sposobu w takich tylko okazjach trzeba, gdzie tego chwała i cześć Boża po nas żąda; w każdym innym przypadku takowe sztuki są niebezpieczne, bo pokazują drogę do obludy. „*Duch święty*“ — mówi pismo święte — „*nie mieszka w sercach nieszczerých i obludnych*.“ Żadna subtelność nie jest tak dobra i wysmienita jak prostota. Mądrość światowa i wykrety należą do synów tego świata, lecz synowie Boscy nie chodzą krzywymi manowcami i serce ich jest bez fałdów. „*Kto postępuje w prostocie*“, mówi mędrzec — „*postępuje bezpiecznie*“; fałsze, podstępstwo i zmy-

ślanie zawsze są znakami słabiej i podłej duszy.

Augustyn święty powiedział w czwartej księdze swych wyznań: iż dusza jego z duszą przyjaciela jedną tylko była i że mu po śmierci jego życie całe się sprzykrzyło, ponieważ na pół żyć niechciał, — a znowu bał się i umrzeć, aby snąc przyjaciela jego zupełnie nie umarł. Te słowa zdaly mu się potem bardzo wykwinne i wymuszone, i przeto odwołując je w księdze swych popraw nazwał je fraszkami. Uważasz, Filoteo! jak delikatne sumienie miał ten mąż święty względem wytwornych wyrazów! Wielka to jest zaprawdę życia chrześcijańskiego ozdoba, mieć mowę szczera, prostą, i otwartą; dla tego mówi Dawid: „*pilnować będę dróg moich, abym niegrzeszył językiem; obwaruj Panie! usta moje i zamknij wargi moje!*“

Ludwik król święty nauczał, że nikomu nie trzeba się sprzeciwiać w mowie, chybaży ztąd miał powstać jaki grzech albo szkoda znaczna, a to dla uchronienia się zwady i sporek. Gdyby zaś kto swoim zdaniem przeciwko innemu wystąpić musiał, niechaj to czyni z łagodnością i roztropnością, aby niezgwałcił własnego swego doświadczenia, gdyż gwałt nic dobrego nie przynosi.

Zasada starszych Mędrców: „mów mało“, *) nie zawisła na tém, aby mówić nie wiele, ale żeby nie używać wiele słów niepotrzebnych: albowiem względem słów nie trzeba uważać na to, ile kto mówi, ale jako mówi. Moje zdanie jest to, że trzeba się wystrzegać przeciwnych ostateczności, to jest: nie mówić ani zbyt wiele, ani zbyt mało. Udać w towarzystwie poważnego mędrka, i niechcieć się wnieść do żadnej rozmowy, zdaje mi się być znakiem braku poufności, albo lekkiego poważania ludzi; gadać zaś i żartować bez przestanku niedawając innym czasu do mówienia, byłoby znakiem czczego i płochego rozumu.

Łudwik święty zwał to niegrzecznością, gdy kto z kim w towarzystwie, a zwłaszcza przy stole po cichu mówił, gdyż to w innych wnieść mogło podejrzenie, że na nich gadają, i tak mawiał: kto u stołu w dobrej kompanii ma powiedzieć co zabawnego i wesołego, niech mówi głośno, aby go każdy zrozumiał; jeśli zaś ma jaką rzecz poważną, niech mileży i nie mówi.

*) Iune proste przysłowia tak mówią: „Jest to cuota nad enotami, trzymać język za zębami.“ Albo: „dla tego mamy dwoje oczu i dwoje uszy a jeden tylko język, abyśmy więcej widzieli i słyszeli, aniżeli mówili.“

ROZDZIAŁ XXXI.

O zabawach a najprzód o pozwolonych.

Niekiedy i dusza i ciało potrzebuje uciechy i rozweselenia. Pisze Kassyan, iż pewnego razu strzelec widząc Jana świętego Ewangelistę piastującego kuropatwę i głaśkającego ją z uciechy zapytał: dla czego by będąc tak zacnym człowiekiem czas swój trawił na takich niekzemnościach? na co odpowiedział Jan święty: a dla czegoż ty łuk swój nie zawsze naciągniony nosisz? Strzelec na to: muszę go niekiedy spuścić, bo gdyby zawsze był nagięty, osłabłby, gdybym go potrzebował. Apostół znowu: niedziwujże się tedy, że i ja uwalniam niekiedy ducha od pracy, i pozwałam mu krótkiej uciechy, abym potem tém silniej mógł rozmyślać. I bez wątpienia jest to błąd wielki, gdy kto jest tak surowym, zatwardziałym i zdzieczalym, iż ani sam sobie, ani drugim żadnej nie życzy uciechy.

Zażycie świeżego powietrza, wyjść na przechadzkę, bawić się wesołą i przyjemną rozmową, zagrać i zaśpiewać, chodzić na łowy: takie są przystojne zabawy, że chcąc ich zażywać z korzyścią nie potrzeba tylko prostego rozsądku, który wszy-

stkim zabawom wyznacza czas, miejsce, pomiarkowanie i wartość.

Gry w których zysk jest tylko nadgodną i zapłatą zręczności ciała i zdolności duszy, są także same w sobie dobre i pozwolone zabawy, jako to: gry w piłkę, w kręgle, warcaby i szachy. Lecz i w tych trzeba wystrzegać się zbytku tak względem czasu, który się na nich trawi, jako względem ceny, o którą się gra. Jeśli bowiem na takie gry dużo położymy czasu, już nie są zabawą, ale pracą, która ani ciała ani duszy nie pokrzepi, ale owszem oboje zesłabi i zmorduje.

Kto trzy lub cztery godziny gra w szachy, znudzi się na koniec i zesłabi głowę; a długie granie w piłkę niewzmocni ciała, ale go zwątl. Z drugiej zaś strony gdy stawka o którą się gra, jest zbyt wysoka, wzniecić może namiętność w graczach, lecz i krom tego niesłuszna była, wielkie ceny zastawiać w nagrodę tak małej i blachej zręczności i pracy. Nade wszystko jednak, Filoteo moja, nieprzywieszuj serca do tych fraszek, niech bowiem i najprzystojniejsza będzie zabawa, niegodzi się umysłu i serca w nich więzić. Nie mówię, jakoby ten, co gra, niemiał mieć żadnej uciechy w grze, ale mówię abyśmy

nie tęsknili z namiętnością za grą i nie uwiśli na niej.

ROZDZIAŁ XXXII.

O grach zakazanych.

Karty, kostki i tym podobne gry, których zysk wcale zgoła na ślepem zawisł szczęściu, nie tylko są niebezpieczne zabawy, ale też i z przyrodzenia złe i naganne, a zatem tak w prawie świeckiem jak i kościelnem zakazane. Lecz podobno rzeczesz: i cóż w tém jest złego? Zysk w takich grach nie pochodzi z rozumu, ale z szczęścia, które częstokroć temu sprzyja, który dowcipem i zręcznością nie nie zarobi, — a przez to gwałci się rozum. Zarzucisz może znowu: aleśmy tak między sobą umówili. Przez to chcesz pokazać, że ten co wygrywa, innym krzywdy nie czyni, lecz ztąd niewypada, żeby i umowa i gra niesprzeciwiały się rozumowi: ponieważ, jak powiedziałem, zysk mający być nadgodną zręczności, staje się zapłatą ślepego szczęścia, które niczego niegodne, gdyż nie jest w naszej mocy.

Takowe gry nazywają się zabawami, i dla tego są wynalezione; lecz bynajmniej nie są takiemi, ale raczej ciężkiemi praca-

mi. Albożto nie jest zatrudnienie, mieć myśli bez przestanku natężone i skrepowane, i wciąż trapić się niepokojem, bojąznią i chęciwością? czy znaleźć można gdzieindziej smutniejszą, posępniejszą i tęskliwszą baczność jak u graczy? Podczas gry nie wolno ani mówić, ani się rozśmiać, ani zakaszczyć, bo zaraz niechęć i gniew. Nakoniec cała uciecha zawisła na wygranej; lecz czyliż ta uciecha nie jest niesłuszną, gdyż jej tylko kosztem, szkoda i markotnością swego towarzysza nabyć można? Zaprawdę takowa zabawa jest podła i haniebna.

Z tych trzech przyczyn są gry zasadzające się na ślepym szczęściu zakazane. Gdy Ludwik król święty będąc chorym dowiedział się, że brat jego hrabia Andegawieński zasiadł w grę z Walterem z Nemur, wstał z łóżka, lubo bardzo był słaby, i zaczolgawszy się do pokoju, gdzie grali, wyrzucił z gniewem warcabnicę z kostkami i częścią pieniędzy oknem do morza. Czysta i pobożna Panna Sara mówi w swęj niewinności do Boga: „*Ty wiesz, o Panie! żem z graczami nigdy nieobcowała.*“

ROZDZIAŁ XXXIII.

O tańcach i innych niezakazanych, ale niebezpiecznych uciechach.

Tańce i bale są z natury rzeczy obojętne, lecz z okoliczności, w jakich się te uciechy odprawują, bardzo się nakłaniają na stronę występku i przeto są niebezpieczne. Zwyczajnie odbywają się w nocy, a po ciemku może się łatwo do naszego serca, które już samo z siebie skłonne jest do złego, wkraść co takiego, co się brzydzi światłem i psuje obyczaje. Przetrawi się noc na tańcach, traci się nazajutrz cały poranek, który powinno się poświęcić na służbę Bożą*). Jest to zgola zawsze głupstwem, dzień zamieniać na noc, światłość na ciemność, i dobre uczynki na próżne fraszki. Prócz tego na balach przesadzają się o zakład w strojach próżności, co nie raz pobudza do nieprzystojnych myśli, niebezpiecznych i szkodliwych miłostek, jakie się najwięcej przy tańcach zawierają zwykły**).

*) Gdyby nasz Święty w teraźniejszych był pisał czasach, niezawodnie byłby z naganą wspominał o balach i tańcach, które teraz w Soboty, w wigilije Święt, albo nawet w same Święta i Niedziele odbywać się zwykły.

**) Lubo tańce, — choć nie zawsze — same w sobie są uczciwe, nie jedno atoli niebezpieczeństwo

Co lekarze o prawych grzybach, to ja twierdzą o tańcach: i najlepsze i najlepší ugotowane grzyby są szkodliwe, właśnie takimi są tańce. Jeśli tedy, Filoteo! przy jakiej okazji nie możesz się wymówić od balu, niech przynajmniej taniec twój dobrze będzie urządzony. Ale czy niegodzi się tańczyć z uczciwością, przystojnością i dobrym zamysłem? „Mało i nieczęsto grzybów używaj“, — sądzą lekarze — „bo zbytne ich jedzenie jest trucizną, chociażby i najlepší ugotowane były.“ Nie tańczuj często, ani długo i nie wiele na raz, naj-

dla czystości wyniknąć może np. z niektórych śmiałości w obcowaniu z osobami płci niewieściej, z zapalenia krwi, z rozdrażnienia zmysłów, z zawrócenia głowy i t. d. Zresztą ówczesne bale, o których nasz Święty wspomina, zaiste nie były tak niebezpieczne, jakimi są terazniejsze niedzielne i świąteczne tańce w karczmach wiejskich, do których każdy ma wolny przystęp, nie jeden się upije, potem swoją taneczną odprowadza w nocy i t. d. Prawda, że wiele niebezpieczeństwa uniknąć można przez zachowanie podanych w tym rozdziale przestróg, lecz tańczący łatwo na nie zapominają, a zatem trzeba sobie nadewszystko pamiętać regułę, którą podaje nasz Święty i po kilka razy powtarza: „*Nie tańcz często, ani długo i nie wiele na raz*“; a ja dodaję: niechódź na żadną muzykę, którą zabrania twój spowiednik albo przyjaciel wierny. — Co o tańcach, toż samo rozumieć się powinno o teatralnych i komeđalnych zabawach, które i niewinności i obyczajności nader są niebezpieczne i szkodliwe.

milsza Filoteo! inaczej bowiem mogłabyś się narazić na niebezpieczeństwo zakochania się w tańcach.

Gdy grzyby jako gąbki są dziurkowate, przeto według Pliniusza wciągają do siebie wszystko złe, co jest w ich bliskości tak dalece, że gdy się wąż jadowity do nich zbliży, truciznę jego w się biorą. Tańce i tym podobne nocne schadзки zwyczajnie do siebie ciągną wszystkie występki, które panują na miejscach, gdzie się odprowadzają, jako to: kłótnie, nienawiści, naśmiewiska i miłosne sprawki, a jako w ciałach tańczących otwierają się potowe dziurki, tak i przystępy do serca, a gdy się potem zbliży wąż i poszeptnie do ucha jakie podchlebne i nieprzystojne słówko, albo bazyliśk jaki bezwstydny i lubieżny rzuci okiem, — jakże łatwo wtenczas da się serce złapać i zatruć.

Zwyczajnie, Filoteo! te niegodziwe zabawy nader są szkodliwe, rozrywają bowiem ducha, odpędzają pobożność, zesłabiają siły duszy, ostudzą miłość i wzniecają w sercu tysiączne zle skłonności. Dla tego z wielką tylko ostrożnością używać ich potrzeba.

Ale nadewszystko radzą pić dobre wino po grzybach, a ja zaś radzę i po tańcach zażyć jakiego zbawienego i świętobli-

wego rozmyślenia, któreby wytarły te niebezpieczne wrażenia, które używanie próżnych uciech na duszy zostawić zwykło. A jakież to mają być te rozmyślenia?

1) Uważaj że tego czasu, kiedyś tańczyła, wiele dusz w piekle gorzało, dla grzechów w tańcu albo dla tańca popelnionych.

2) Tyle zakonników i innych ludzi pobożnych bawilo się w tej chwili z Bogiem, chwalać Jego i uważając Jego doskonałości. O jakże nierównie lepiej i szczęśliwiej czas swój strawili, aniżeli ty!

3) Podczas twego tańczenia, nie jedna dusza żegnała się z tym światem, tysiące ludzi jęczały na łóżach śmiertelnych w szpitalach i domach pod ciężarem podagry, wrzodów i gorączki, żadnej nie mając ulgi. Czyż ci ich nie żal? czy nie pomnisz, że i ty kiedykolwiek będziesz stękać jak oni, gdy drudzy skakać będą jak ty teraz?

4) Zbawiciel nasz, najświętsza Panna, Aniołowie i Święci przypatrywali się twoim tańcom. O jakże żalili się nad tobą widząc serce twoje tak mocno zajęte próżnymi zabawami i sprośnemi uciechami!

5) W tych zabawach upłynął czas znaczny i śmierć się zbliżyła. Przypatrz się jej, jak sztydząc z ciebie, wzywa cię do tańca swego, gdzie płacz za grzechy twoje

będzie muzyką, a jeden skok — przeniesie cię z życia do śmierci. Najprzyzwoitszy to jest taniec śmiertelników, w którym w jednym momencie z uciechy doczecznej przeskoczę do wieczności szczęśliwej lub nieszczęśliwej.

Te krótkie tylko chciałem ci podać uwagi, Bóg jeszcze inne i pożyteczniejsze włoży ci do serca, jeśli w nim mieszka bojaźń Jego. —

ROZDZIAŁ XXXIV.

Kiedy się godzi grać i tańcować.

Cheć grać i tańczyć przyzwoicie, trzeba to czynić dla zabawy, ale nie z namiętności, — krótko i rzadko, ale nie do zmordowania i odurzenia; kto bowiem zbyt długo gra i tańczy, już się nie bawi, ale pracuje. W jakichże tedy okazjach godzi się grać i tańcować? Dużo jest okazji do przyzwoitego tańca i gry niezabronionej, — mniej do zakazanej gry jako nagany godnej i niebezpiecznej. Krótko mówiąc: tańczuj i graj pod warunkami, które podałem, gdzie ci to radzi rozum i rostopność, abyś zadowolniła słuszne przyzwoitej kompanii żądanie; ta bowiem przy-

zwoitość pochodząca z miłości bliźniego obojętne rzeczy w dobre obraca, niebezpieczne ubespieczą i nawet szkodliwość ich uśmierza. Dla tego gry na ślepem szczęściu zawisłe, lubo poniekąd są naganne, wolne jednak gdy tego niekiedy słuszne po nas wymaga żądanie. Z uciechą czytałem w żywocie świętego Karola Boromeusza, że żyjąc między Szwajcarami zezwalał niekiedy na niektóre rzeczy, przeciwko którym gdzie indziej bardzo był surowy, równie jako święty Ignacy ochocho przyjął do gry zaproszenie. I święta Elżbieta Landgrafini Hassyi tańczyła i grywała niekiedy bez ubliżenia swęj pobożności, gdy się znajdowała w zabawnych towarzystwach. Ta pobożność tak mocno w nięj ugruntowana była, że mimo okazałości dworu i stanu swego, co raz więcęj się w nięj wydoskonalała. Piasek odmulają wały z brzegów, ale nie ruszą skały, a wiatry rozszerzają wielkie ognie, ale gaszą małe, gdy są na nie wystawione.

ROZDZIAŁ XXXV.

Trzeba być wierną Bogu i w wielkich i w małych rzeczach.

Oblubieniec święty powiada w pieniąch Salomonowych, że mu oblubienica jednym okiem i jednym włosem zraniła serce. Między wszystkiemi powierzchownemi częściami ciała najwspanialsze jest oko i dla subtelności jego budowy i dla swęj żywości, — a najnikczemniejszy włos. Więc Oblubieniec niebieski chciał przez to wyrazić, iż mu nie tylko są przyjemne znakomite dzieła, ale też i najnikczemniejsze i najpodlejsze. Kto mu tedy służyć chce z upodobaniem, powinien pilnie się starać, aby mu służył tak w wielkich jak i małych rzeczach, gdyż przez te i przez owe miłością zyskać można serce jego.

Przeto bądź gotowa, Filoteo! i najśrodsze ponosić męki dla Zbawiciela, nawet i śmierć męczeńską; odważ się dać mu z ochotą i to, co jest najmilszego, gdyby tego żądał, jako to: ojca, matkę, brata, męża, żonę i dzieci, nawet i oczy i życie twoje. Na to wszystko powinnaś serce twoje przygotować. Dopóki jednak Opatrzność Boska nie zesze na ciebie tak wielkięj i dolegliwęj próby, dopóki nie

żąda twego oka, daj jej przynajmniej twój włos, to jest: znosć łagodnie mniejsze utrapienia, niewygody i utraty, jakieć się codziennie zdarzyć mogą. Gdy bowiem te niekzemności z miłością i ochotą ponosić będziesz, zyskasz całe serce Boskie i przywłaszczysz je sobie. Kto codziennie zdarzające się niekzemności: to bólenie głowy lub zębów, ten katar, te naprzykrzania z strony innych, te dziwaczne wymysły męża lub żony, stłuczenie kieliszka, zgubienie rękawic lub chustki, tę nieprzyjemność kłaść się zaraz z wieczora na spoczynek i wczas rano wstawać do modlitwy i do Komunii świętej, ten niekzemny wstyd, gdyby cię kto podstrzegał w twoich pobożnych ćwiczeniach, — krótko mówiąc: kto takowe i tym podobne niekzemne trudy z miłością przyjmuje, niewymownie się spodoba Panu Bogu, który za jedną szklanekę wody wiernym swoim całe morze przyrzekł szczęśliwości. A gdy takie okazyje co moment się zdarzają zwykły, dobre ich zażywanie znacznie posłuży do uzbierania wielu skarbów duchownych.

Gdy czytałem w żywocie Świętej Katarzyny Seneńskiej częste jej uniesienia i zachwycenia duszy, jej słowa pełne mądrości i jej kazania, niewątpilem bynajmniej, że przez takowe uwagi zyskała serce swego

niebieskiego Oblubieńca. Nie mniej i ztąd miałem pociechę, gdy czytałem: że w kuchni ojca swego pokornie obracała rożen, podniecała ogień, gotowała jeść, chleb piekła i wszystkie inne podle usługi w domu z ochotą podejmowała, gdyż w tém wszystkiem ożywiała ją i wzmacniała miłość Boga. Te niekzemne i proste uwagi, które przy tych podłych i wzgardzonych pracach czyniła, niemniej poważam, jak te częstokrotne zachwycenia i oświecenia, któremi ją Bóg w nadgrodzie pokory i upodlenia obdarzał. Tak zaś zwykła była czynić: gotując jeść ojcu swemu myślała, iż służy jej Zbawicielowi jako Marta święta; iż matka jej najświętszą Pannę wyrażała, a bracia Apostolów. Tak zachęcała się do duchownej usługi całemu dworowi niebieskiemu, i dopełniała najpodlejszej służby z ochotą i wesolnością, wiedząc że się to Bogu podobalo. Przytoczyłem tu ten przykład, Filoteo moja! żebyś wiedziała, ile na tém zależy, abyśmy wszystkie nasze i najmniejsze uczynki do służby Boskiej kierowali i stósowali. Dla tego radzę ci, abyś według możności naśladowała tę mężną niewiastę, którą wielki Salomon tak bardzo wychwalał iż podejmowała wielkie, znaczne i wspaniałe prace, ale nie zaniechała przytém i zatrudnień domowych: „Ściąg-

gnęła rękę swoją do rzeczy mocnych, a palec jej chwycił się wrzeciona.“ Ściągaj i ty rękę swoją do rzeczy ważnych to jest: ćwicz się w modlitwie, w uważaniu i używaniu Sakramentów świętych, zapalaj dusze innych do miłości Boga, — wzruszaj ich serca do dobrych myśli, i zgola wszystkich dopełniaj prac twego powołania. Lecz niezapominaj i na wrzeciono, to jest: ćwicz się i w tych mniejszych i ostatnich cnotach, które jako kwiatki rosną pod krzyżem Zbawiciela. Usługuj ubogim, nawiedzaj chorych, miej pilne staranie o gospodarstwie i domowych rzeczach i zawsze przestawaj na pożytecznej czynności, którać próżnować nie pozwala. Przy tych jednak czynnościach baw się takimi uwagami, jakimi zatrudniała się święta Katarzyna Seneńska. Znaczne okazy przysłużenia się Bogu rzadko kiedy się nastroczają, małe zaś często. „*A kto w małym był wierny*“, mówi Zbawiciel — „*nad wiele go postanowie*“. Wszystko cokolwiek czynisz, czyn w imię Boże, a wszystko dobrze uczynisz, czy jész, czy pijesz, czy śpisz, czy się bawisz lub rozeń obracasz. Jeśli się rozumiesz na własnej korzyści, wiele u Boga pozyskać możesz, bylebyś wszystko według woli Boga czyniła.

ROZDZIAŁ XXXVI.

O nawyknięciu słusznego i roztropnego sposobu myślenia,

Sam nas tylko rozum ludźmi czyni, a przecię rzadko znaleźć można ludzi prawdziwie rozumnych. Własna miłość zwyczajnie nas odprowadza od rozumu, a przywodzi nieznacznie do tysięcy małych lecz niebezpiecznych niesłusznosci i nieprawosci, które, jako młode liszki w pieśniach Salomonowych, psują winnicę. Właśnie dla tego że są nieznaczne, nie uważamy na nie, a one przecię zawsze wielką przynoszą szkodę, że ich liczba jest wielka. Sądź sama jeśli to nie jest niesłuszne i bezrozumne, co niekiedy czynimy. Zwykle posądzamy bliźniego o rzecz niekiedy, a sami wymawiamy się z rzeczy ważnych, chcemy aby nam nikt nie wziął za złe żadnego słowa, a z innej strony świeżbi i uraża nas najmniejsze słówko. Chcemy drogo sprzedać, a tanio kupić. Żądamy aby nam bliźni posiadłość swoją spuścił za pieniądze, — ażali to nie jest słusniejsza, aby on swoją potrzymał, a my pieniądze nasze? Za złe mu poczytamy, że nam niechce wygodzić, — ażali on nie ma słusniejszej żalenia się przyczyny, że mu się naprzykrzamy?

Jeśli jednem ćwiczeniem w pobożności jesteśmy zajęci, pogardzamy wszystkiem innem i ganimy, co nam nie jest do gustu. Jeśli kto z poddanych naszych ma jaką wadę na sobie, albo my co przeciwko niemu: cokolwiek czyni, wszystko źle, — nacieramy nań bez przestanku i dokuczamy mu niewinnie. Przeciwnie zaś gdy się nam kto z jakiego powierzchownego zaszczytu spodoba, na wszystko, co czyni, mamy wymówkę. Znajdują się niekiedy dobre dzieci, na które ojciec, albo matka dla jakiej wady na ciele patrzeć nie mogą, a znowu swawolne, które dla zalet powierzchownych ulubieńcami są rodziców. Niemal wszędzie bogatych poważamy więcej nad ubogich, lubo nie są ani lepszymi z urodzenia, ani cnotliwymi, nawet i lepszą suknię przekładamy nad podléjszą. Z surowością dopieramy się tego, co nam inni powinni, a gdy oni od nas dopominają się swego, mówimy że natrętni i niegrzeczni. My chcemy zawsze mieć przodek, a oni mają się korzyć i zniżać przed nami.

Łatwo oskarżamy się na innych, a nie chcemy aby się inny żalił nad nami. Co dla innego czynimy, zdaje nam się być za wiele, lecz co kto dla nas czyni, za mało albo wcale za nic sobie nie mamy. Słowem: mamy podobno dwa serca, jedno

miękkie, łagodne i ludzkie dla siebie, drugie twarde, ostre i surowe dla bliźnich. Mamy także i dwie wagi, jedną cięższą dla ważenia naszych, a drugą lżejszą dla ważenia korzyści bliźniego. Na to mówi pismo święte: „*że wagi zdradliwe mówią sercem i sercem*“, — to jest: dwojakim sercem; mieć zaś dwojake serce i dwojake wagi, jedno cięższe do brania, drugie lżejsze do dawania, obrzydliwością jest przed Bogiem.

Filoteo! bądź w całym twojem postępowaniu szczérą i sprawiedliwą, staw się zawsze na miejscu bliźniego, a bliźniego posadź na twojem, a wtenczas słusznie sądzić będziesz. Czyń jakobyś sprzedawała, gdy kupujesz, a kupowała, gdy sprzedajesz, — a zawsze sprawiedliwie kupisz i sprzedasz. Wszystkie te niesłuszności są w istocie niekezowne i nieobowiązujące do zwrócenia, gdyż uważamy, że korzyści naszej w ścisłych granicach sprawiedliwości szukamy, powinniśmy się ich jednak z pilnością wystrzegać, gdyż sprzeciwiają się rozumowi, i miłości bliźniego i są tylko oszukiwaniem.

Niestracimy nic przez wspaniałe, godne i przystojne postępowanie, ale zyskamy wiele przez sprawiedliwe, roztropne i rzetelne życie. Więc niezapominaj, Filoteo

moja! często badać w sercu swoim, jeśli tak jest bliźniemu przychylnie, jakiegobys po nim żądała, gdybyś była na jego miejscu, to bowiem jest znakiem prawdziwego rozumu. Cesarza Trojana ganili pewnego razu jego poufalecy, iż każdemu do siebie wolno przystępować pozwala, na co on odpowiedział: alboż to nie powinienem poddanym moim takim pokazać się cesarzem, jakiegobym sobie sam życzył, gdybym był poddanym?

ROZDZIAŁ XXXVII.

O żądaniach i pragnieniach.

Wiadomo to jest każdemu, że się pragnienia złych rzeczy strzedz powinien, pragnienie bowiem złego czyni nas samych złymi. Ja zaś na to mówię: nieżądaj, Filoteo! rzeczy duszy niebezpiecznych, jakimi są tańce, gry i t. p. zabawy i rozrywki. Niepragnij honorów i urzędów, ani objawień i zachwyceń, gdyż się w takowych rzeczach obawiać trzeba niebezpieczeństwa, próżności i obludy. Niepragnij nakoniec dalekich rzeczy, to jest takich, których tak rychło dostąpić nie możesz. Czynią to niektórzy, lecz rozrywają i sla-

bią przez to niepotrzebnie serce swoje i narażają się na wielkie niepokoje. Nacóż się przyda młodemu człowiekowi gorące życzenie jakiego urzędu, nim jeszcze czas przyszedł? Jeśli wprzód pragnę kupić posiadłość sąsiada, nim on ją chce sprzedać, — czy marnie nie tracę czasu? jeśli będąc chorym pragnę iść do kościoła, odwiedzać chorych, albo czynić co innego, co tylko zdrowi czynić mogą, — czy to nie są daremne pragnienia, gdyż uskutecznienie ich nie jest w naszej mocy? Mimo to takowe niepotrzebne pragnienia zabierają miejsce tym, które mam mieć w istocie, jako to: żebym był cierpliwy, żebym się poddawał pod wolą Boga, żebym był łagodny, żebym w posłuszeństwie i umartwieniu ponosił utrapienia moje, które Bóg na mnie włożył. Lecz my w życzeniach naszych podobni jesteśmy do chorych, którzy na jesień żądają świeżych wiśni, a na wiosnę winogronów.

Nigdy nie pochwalę tego, który mając swój stan i swoje powołanie, dręcząc się pragnieniem innego życia sposobu niezgadającego się z jego obowiązkami, albo chce się zajmować pracą, która się niezgadza z jego stanem; przez to bowiem męsza się umysł i słabną siły do prac jego powołania potrzebne. Gdybym ja np.

pragnął osobności Kartuzi, napróżno czas trawie i tém pragnieniem zastawiam miejsce temu, którego odemnie mój urząd wymaga. Anibym nawet radzić nie chciał, by kto lepszego życzył sobie rozumu i rozsądku, jaki posiada; takowe bowiem życzenia są niepożyteczne i zabierają miejsce tym życzeniom, które każdy mieć powinien, aby swój rozum, jaki ma, należycie wydoskonalił. Nie powinniśmy nawet pragnąć téj okazji i sposobności przysłużenia się Bogu, którą nie mamy, ale wierne téj zażyć, która nam się nastęcza. Zresztą mówię ja tu o takich pragnieniach, które wciąż serce zajmują, bo proste żądania nie szkodzą, byleby się często niepotwarzały.

Nie pragnij krzyżów i utrapień, chyba że te, które już masz, w sobie, cierpliwie znosisz. Jest to nieuwaga, chcieć umrzeć śmiercią męczeńską, a nie mieć odwagi do zniesienia urazy. Djabeł często w nas wznieca wielkie pragnienie dalekich okazji służenia Bogu, albo takich, które nam się nigdy nastęczyć nie mogą, a to dla tego, aby dusze nasze odwrócił od rzeczy przytomnych, z którychbyśmy, lubo są małe, wielki pożytek odnieść mogli. W naszej wyobraźni bijemy się z potworami Afrykańskimi, a w samej rzeczy nieba-

cznymi jesteśmy na drobne węże, które nas na drodze ukąsić mogą.

Nie pragnij pokus do złego, boby to była zuchwałość, ale raczej przyzbrój serce twoje w męstwo, abyś się mogła uchronić, gdy przyjdą dobrowolnie.

Rozmaitość potraw, zwłaszcza gdy ich za wiele używamy, zawsze obciąża żołądek i zepsuje go wcale, gdy jest słaby. Nie obciążaj i ty serca twego rozmaitemi pragnieniami, ani światowemi, gdyżby je te wcale zniszczyły, ani duchownemi, boby je znacznie pomieszały. Gdy dusza nasza widzi się bydlę oczyszczoną i od złych nałogów uwolnioną, poczuwa w sobie wielką chęć do rzeczy duchownych, gdyż długo bez wszelkiego pokarmu zostawała. Wzruszają się w niej tysiączne pragnienia pobożności, umartwienia, pokuty, pokory, miłości bliźniego i wewnętrznej modlitwy. Jest to w samej rzeczy znak dobry, Filoteo moja! gdy się tak dobry znajdziesz apetyt, ale patrz jeśli to wszystko będziesz mogła strawić, co chcesz używać. Obierz sobie za radą twego duchownego przewodnika, z tych wielu pragnień te, które właśnie możesz zadowolnić i uskutecznić i tych używaj wszelkiemi siłami. Gdy to uczynisz, udzieli ci Bóg i innych, które czasu swego wykonać możesz, a w ten

sposób czasu twego nie zmarnisz na niepożytecznych pragnieniach. Nie mówię ja o tém, abyć miała zaniedbać jakiegokolwiek dobre pragnienie, ale żebyś ich po kolei z serca wydobywała. Te których zaraz wykonać nie możesz, zamknij w komórcie serca aż czas przyjdzie, zażywając tymczasem dojrzałych. Rozumien ja to tak w duchownych jak i światowych pragnieniach, inaczej bowiem żylibyśmy w ustawicznych niepokojach i niezmiernych kłopotach.

ROZDZIAŁ XXXVIII.

Nauki dla małżonków.*)

„*Małżeństwo jest wielki Sakrament, mówię w Chrystusie i kościele*“. — Stan małżeński godny jest uszanowania u wszystkich. we wszystkich i we wszystkiém, co do niego należy. U wszystkich, bo i ci, którzy jeszcze w swobodnym stanie żyją, powinni

*) Następujące trzy rozdziały, zastosowane są do osobnych stanów, lecz nauki dla małżonków bardzo pożyteczne bydl mogą i dla młodych ludzi. pici obojczy, którzy wstąpić zamyślają do stanu małżeństwa świętego. Ci jednak ważne obowiązki tego stanu poznawać powinni w bojaźni Boskiej i z pobożnym umysłem.

małżeństwo szanować w pokorze; — we wszystkich, bo małżeństwo jest zarówno święte tak w ubogich, jak i w bogatych; we wszystkiém, bo i początek jego i koniec i pożytki i jego sakramentalna forma i materya są święte. Małżeństwo jest szczepem chrześcijaństwa, który rozkrzewia prawowiernych na ziemi, aby potem przejść mogli do liczby wybranych w niebie. I Rzeczypospolitej bardzo wiele na zachowaniu pomyślności i powagi stanu małżeńskiego zależy, gdyż jest korzeniem jej trwałości i źródłem wszystkich jej wpływów.

Dalby to Bóg, aby tak Syn jego najukochańszy na wszystkie wesela był proszony, jako w Kanie Galilejskiej, zapewne nie brakowałoby nigdy wina pociechy i błogosławieństwa! A że już tego wina niekiedy na początku zbywa, ztąd to pochodzi, że tam zamiast Pana Jezusa i najświętszej matki Jego, zapraszają ludzi swawolnych i niepomiarkowanych. — Kto w małżeństwie chce mieć szczęście i błogosławieństwo, niech w dzień wesela swego rozważa świętobliwość i godność tego Sakramentu; lecz miasto tego dopuszczają się przed weselem i po weselu, przy uczcie i zabawach niezliczonych zdrożności, a przeto nie dziwne-

go, że i skutki takiego małżeństwa są nie dobre.

Nadewszystko upominam małżonków do tej wzajemnej miłości, którą im Duch święty na tyłu miejscach pisma świętego zaleca. Ale o małżonkowie! bardzo mało-bym powiedział, gdybym rzekł do was: miłujcie się wzajemnie przyrodzoną miłością, bo to i para synogarlic czyni, — albo kochajcie się ludzką rozumną miłością, bo to i poganie czynili. Więc mówię z wielkim Apostołem: „*Mężowie miłujcie żony wasze, jako Chrystus swój kościół, a wy żony kochajcie waszych mężów, jako kościół miłuje Zbawiciela.*“ Sam Pan Bóg przeprowadził Ewę przed pierwszego ojca naszego Adama i dal mu ją za żonę. Bóg także przyjaciele moi! niewidomą ręką swoją zadziernął święty węzeł małżeństwa waszego i złączył was oboje. Dla czegoż tedy nie mielibyście się kochać miłością świętą i poświęcającą, miłością wcale Boską!

Pierwszym tej miłości skutkiem jest nierozdzielne zjednoczenie serc waszych. Gdy kto dwie jodłowe deszczki pospół skleji, byleby był klej mocny, tak się sobie trzymać będą, że się raczej na inném miejscu rozłupią, niż tam gdzie są sklejone. Bóg zaś złączył męża z żoną w wła-

snój krwi swojej, a zatem to złączenie jest tak mocne, że rychłej dusza od ciała, aniżeli mąż od żony odłączyć się powinien. A to nie tylko twierdzą o powierzchowném złączeniu, ale szczególnie o złączeniu serc przez przywiązanie i miłość. Drugim skutkiem miłości małżeńskiej jest niezłamana wzajemna wierność małżonków. Dawniej bywał zwyczaj i teraz jeszcze jest, że pierścienki wryte były w pierścionkach, które noszono na palcach, jako o tém świadczy samo pismo święte. Oto masz znaczenie zwyczajnych przy ślubach obrzędów. Kościół poświęca pierścień przez ręce kapłana i daje go najprzód oblubieńcowi na znak, iż tym świętym Sakramentem pieczętuje serce jego, aby do niego nigdy a nigdy więcej ani imię ani miłość innej niewiasty przystępu żadnego nie miała, póki ta, którą sobie bierze, żyć będzie. Potém kładzie się pierścień na palec oblubienicy, aby i ona wiedziała, że nigdy serca swego z miłości nikomu otwierać nie powinna, dopóki ten żyje na ziemi, którego jej Pan Bóg daje.

Trzecim owocem, a oraz najgłówniejszym małżeństwa skutkiem jest zrodzenie i należyte wychowanie dzieci. O jakąż to wielka sława wasza, małżonkowie! że Pan Bóg chcąc rozmnożyć liczbę dusz ta-

kich, któreby Go na wieki chwaliły i uwielbiały, was w tym wspaniałym zamysle bierze na pomoc, i do utworzonych ciał jako rosę niebieską wlewa duszę nieśmiertelną, którą w ten sam moment stwarza, gdy ją przelewa do ciała!

Mężowie! miéjcież tedy czułą, serdeczną i stateczną miłość ku żonom waszym, bo dla tego utworzona jest niewiasta z żebra z bliskości serca Adama wyjętego, aby ją mąż kochał serdecznie. Słabość i ułomność żon waszych, bądź to na ciele bądź na duszy, nigdy was do lekkiego poważania, ale raczej do łagodnego i czulego politowania pobudzać powinny, gdyż je Pan Bóg dla tego stworzył, aby będąc od was zawisłe, więcej was poważały i szanowały, i będąc waszemi towarzyszami, jako głowy i przelożonych was uznawały. Wy zaś żony! kochajcie także z serdeczną i pieszczoną miłością, ale z uszanowaniem i uczciwością mężów odebranych od Boga, gdyż w samej rzeczy dla tego dał im Bóg większą i przedniejszą władzę i chciał, aby niewiasta z męża wzięta, była kością z kości, ciałem z ciała jego; uczyniona jest także niewiasta z żebra z pod ręki męża, na znak żeby pod jego ręką i władzą zostawała. Pismo święte zaleca wam częstokroć wyraźnie to pod-

daństwo, ale osładza wam je oraz, nie tylko żądając po was, abyście z miłości poddanemi były, ale też przykazując mężom waszym, aby z łagodnością, uprzejmością i laskawością nad wami panowali, jako Piotr święty mówi: „*Mężowie! obchódźcie się grzecznie i łagodnie z żonami waszemi, jako z słabszém naczyniem i miejcie ich w uszanowaniu jako współdziedziców łaski i żywota.*“

Lecz napominając was do zachowania i pomnażania winnej sobie i wzajemnej miłości, napominam oraz, aby się nie wyrodziła w nienawiść. Zdarza się to bowiem często, że jako robak znajduje się w najlepszym i najdojrzalszym jabłku, tak i nienawiść i zazdrość rodzi się z najgorętszej i najserdeczniejszej miłości małżonków, a w istocie niszczy i psuje tę miłość. Z tej zazdrości pochodzą zwady, kłótnie i rozwody. Jest to rzeczą pewną, że ta namiętność nie ma tam przystępu, gdzie przyjaźń zobopólna zasadza się na enocie prawdziwej; przeto gdziekolwiek znajdzie się zazdrość, jest to zawsze najpewniejszym znakiem obłudnej i zmysłowej miłości, która się przeniosła na przedmiot, na którym znalazła enotę niedokładną, niestateczną i podejrzałą. Głupia tedy jest ta chępliwa przyjaźń, która się przez zazdrość

chce okazać i nabrać powagi; bo lubo zażdrość w małżeństwie jest znakiem wielkiej i mocnej miłości, nie jest przecie znakiem dobroci, przystojności i doskonałości przyjaźni. Przyjaźń doskonała zawisła na pewnym doświadczeniu cnoty ulubionego przedmiotu, zażdrość zaś żadnej nie ma pewności i stateczności. Mężowie! jeśli żądacie aby żony wasze wierne były, uprzedzajcie je własnym waszym przykładem. „Z jakimże czołem“, — pyta Grzegorz święty Nazyanzeński — „możecie żądać czystości od żon waszych, gdy sami żyjecie w nieczystości? czemuż wymagacie po nich tego, czego sami nie czynicie? a jeśli żądacie, aby zachowały czystość, zachowujcie i wy ją; jako rozkazuje Paweł S.: „niech każdy zachowuje naczynie swoje w świętobliwości.“ Jeśli zaś przeciwnie wy sami czynicie, uczycie ich niecnoty, niedziwujcie się tedy, że ich nieobyczajność hańbę wam gotuje. Ale i wy żony, których sława nierozdzielna jest z czystością i pocziwością, czuwajcie pilnie nad dobrem waszém mieniem, nie dopuszczając aby jaka rozpusta blask jego zaćmiła.“ — Tak jest, żony chrześcijańskie! wy powinnyście się lękać wszelkiego potknięcia, chociażby się i najnikczemniejsze bydy zdało. Niecierpcie żadnych umizgów

około siebie. Ktobykolwiek piękność i urodę waszą wychwalał, miéjcie go w podziurzeniu; bo kto towar chwali, którego kupić nie może, zwyczajnie ma go wolę ukraść. A ktoby was chwalał mężów waszych ganił, ciężko was obraża, chcąc was nie tylko oczywiście zgubić, ale mając was już napół zgubione. Ten już z drugim kupcem w targi wchodzi, któremu pierwszy się niepodoba. Niewiasty wszelkich wieków zwykły nosić w uszu perły, aby im, jako Pliniusz mówi, objając się jedne o drugie, wdzięcznie dzwoniły. Lecz czytamy także, że ów wielki Boga przyjaciel Izaak na pierwszy zadatek swéj miłości zausznice przysłał czystéj Rebecce, co ja jako wiele znaczącą ozdobę uważam; słusznie bowiem mąż żądać może od żony, aby uszy swoje dla niego samego zachowała i żadnej innéj rozmowy i żadnego innego głosu w nie nieprzypuszczała, krom brzmienia czystych słów i wstydlivych, które według Ewangelii są perłami krajów wschodnich. Zawsze tedy pamiętać trzeba na to, że jako ciało uszy, tak dusza uszami jad bierze.

Miłość z wiernością złączona rodzi zawsze poufalość i stateczność. Święci zostawili nam przykłady czystéj, szczeréj i czuléj miłości. Tak postępowali sobie

szczególne cnotliwi małżonkowie dawnych czasów, Izaak i Rebeka, a Abimelech widząc ich przez okno pieszczących się z sobą poufale, ale z przystojnością, wnosił ztąd, że to musiał być mąż z żoną. Ludwik ś. równie surowy przeciwko sobie, jako łagodny przeciwko swęj żonie, naganę niekiedy słyszał od niektórych dla jęj wielkiej pieszczoty, lubo raczej wszelkiej pochwały był godzien, że umysł swój mężny i wojenny i do pieszczót i do zachowania miłości małżeńskieję stosować umiał. Lubo bowiem te małe dowody czystęj i niezniewoloneję przyjaźni, serc nie wiążą, pociągają je atoli do siebie i przyczyniają się do łagodnego i zobopólnego spółkowania.

Monika święta nosząc w żywocie swoim Augustyna świętego, ofiarowała go i poświęcała częstokroć wierze chrześciańskiej, służbie i chwale Bożęj, jako sam o sobie świadczy: że już w żywocie matki swojej skosztował soli Boskieję. Wielka ztąd wynika nauka dla żon chrześcijańskich, aby dziatki swoje już przed ich porodem ofiarowały Bogu; On bowiem mile przyjmuje ofiary pokornego i ochotczego serca, zwyczajnie błogosławi pobożne takowych matek życzenia, jak o tém świadczą przykłady Samuela, ś. Tomasza z Akwinu,

ś. Andrzeja z Fiesoli i wielu innych. Matka Bernarda ś., godna takiego syna niewiasta, zwykła porodzone dziatki zaraz brać w ręce swoje i ofiarować je Panu Jezusowi; a od tego momentu uważała je z poszanowaniem jako skarb Bogu poświęcony a jęj powierzony, który tak szczęśliwie chowała, iż wszystkie wielkiemi zostały Świętęmi.

Gdy dzieci z wolna przychodzą do rozumu, wtenczas rodzice pilnie starać się powinni, wpajać w ich serca bojaźń Boską. Pobożna królowa Blanka z żywą gorliwością dopełniała tęj powinności na tym swoim Ludwiku świętym, mówiąc częstokroć do niego: „*Synu mój drogi! miłęby mi było widzieć cię na marach, aniżeli słyszeć, żeś kiedy grzech jaki śmiertelny popełnił.*“ Te zaś słowa tak głęboko wryła w serce swego syna, że, jako sam wyznaje, żadnego dnia nie było, którego by sobie nieprzypomniął tęj nauki i niezachował jęj z największą wiernością. — Rodziny i familije ludzkie nazywamy zwykle domami, tak i żydzi nazywają swoje pokolenie. W tém rozumieniu czytamy w piśmie świętém, iż Bóg żonom Egiptskim domy budował, gdy ich obdarzał dziatkami. Uczmy się ztąd, że *dobry dom zakładać* nieznaczy zbierać doczesne dobra, ale

wychować dziatki w bojaźni Bożej i cnocie.

W tém wychowaniu nie trzeba tedy szczędzić żadnych trudów i żadnej pracy, ponieważ dzieci są koronami ojca i matki. Hez to w tej mierze czyniła Monika święta! Zle nałogi syna swego Augustyna z taką gorliwością i statecznością pokonywała, że przez kraje i morze szła za nim, aż przez jego nawrócenie daleko szczęśliwszym sposobem tego oplakanego syna porodziła Bogu, niżeli go z żywota swego na świat wydała. Paweł święty zaleca niewiastom gospodarstwo domowe, z kąd słuszenie mniema wielu, że pobożna żona więcej przynosi owocu w domu, aniżeli mężowie. Ci bowiem nie zawsze zostając w domu nie mogą domowników tak łatwo pobudzać do cnoty. Dla tego Salomon w przypowieściach swoich w piękнім podobieństwie wszystko szczęście całego domu na staraniu i pilności mężnej niewiasty zasadza.

Czytamy w pierwszej księdze Mojżeszowej, że Izaak modlił się do Boga za swoją nieplodną żonę Rebeke, albo jako żydowski język wyraża, że się modlił na przeciwko niej, pod czas gdy i ona na tém samém miejscu się modliła. Ten sposób modlitwy upodobał się Bogu i wysłucha-

ną była modlitwa Izaaka. — Jest to najlepsze i najpożyteczniejsze zjednoczenie się małżonków, gdy łącząc się w świętym nabożeństwie, jako o zakład pobudzają się do niego wzajemnie. Niektóre owoce, jako pigwy, dla swój cierpkości, tylko zaprawiane używane być mogą; lecz inne są tak miękkie, że się nie utrzymają inaczej, chyba także zaprawiane, jako winie i morele. Tak i żony życzyć sobie powinny, aby serca mężów zaprawiane były słodyczą pobożności, bez której każdy mąż jest surową cierpką i dziką istotą. Mężowie zaś pragnąć mają, aby żony mieli pobożne, bo bez pobożności jest ta pleć bardzo słaba i podlega niebezpieczeństwu zmazania i nawet utracenia cnoty. Tak mówi Paweł święty, iż mąż niewierny poświęcony bywa przez żonę wierną, a niewierna żona przez wiernego męża; przez ten bowiem ścisły węzeł małżeństwa łatwo jeden drugiego zyskać może dla cnoty. Lecz jak daleko większe jest błogosławieństwo, gdzie oba małżonkowie prawowierni wspólnie, poświęcają się prawdziwej bojaźni Boskiej!

Nakoniec taka powinna między małżonkami wzajemna panować miłość i względność, aby się nigdy na siebie niegniewali, i żeby nie było między nimi żadnego kło-

potu, żadnej zwady i zapaleczywości. — Pszczoly nie lubią bydź na miejscu gdzie się echo odbija i szelest panuje; ani Duch święty zapewne w takim domu mieszkać nie może, gdzie niezgody, kłótnie, wrzaski i hałasy panują. Grzegorz święty z Nazyanzu świadczy o tém, że za jego czasów małżonkowie uroczyście obchodzili rocznicę swoich ślubów. I ja życzylbym sobie, aby się ten zwyczaj i między nami zaprowadził, byleby się przy takiej okazji nie wylewano na rozpustę i światowe rozrywki. Mąż i żona mogą w dzień taki iść do spowiedzi i Komunii świętej, a potem z większą jak zwyczajnie gorliwością Pana Boga prosić o błogosławieństwo w swym stanie, z mocnem postanowieniem ścisłego zachowania między sobą wzajemnej miłości i wierności. W ten sposób znajdą posilenie w Panu i nabiorą nowej siły znośzenia ciężaru powołania swego. *)

*) Pożytecznie będzie przytoczyć tu niektóre uwagi i przestrogi któreśmy w 12 rozdz. i gdzieindziej wypuścili.

Lubo małżonkowie nie wiele zważają na enotę czystości, jest im atoli koniecznie potrzebna. Niezawisła ona na zupełnej wstrzemięźliwości, ale na umiarkowaniu. Jako bowiem przestrzega pismo święte: „gniewajcie się a nie grzeszcie,“ według mego zdania, trudniejszy jest do zachowania, aniżeli rozkaz: „niegniewajcie się nigdy“; tak łatwiej jest

ROZDZIAŁ XXXIX.

Przestroga dla wdów.

Paweł święty wszystkim przełożonym kościoła podaje w osobie Tymoteusza swego następującą naukę: „*Czcij wdowy, które pro-*

częstokroć, wcale się wstrzymać od jakiejś uciechy, aniżeli ściśle zachować miarę. Ułomność ludzka łatwo przenosi się z pozwolenia do wyuzdania, z używania do nadużywania.

W samej rzeczy święta wolność małżeństwa posiada moc wielką zachowania od pokus nieczystości, gdyż i w tym celu Bóg postanowił i poświęcił stan małżeński. Lubo tedy ten stan bez wątpienia jest zbawiennym środkiem przeciwko żądom ciała, trzeba go atoli z wielką ostrożnością zażywać, — niemal jako mocnego lekarstwa, którego tylko mierne zażywanie skuteczne byź może. Potrzeba zachowania czystości między małżonkami i ztąd wynika, że niekiedy bądź to dla długotrwałej choroby, bądź dla nieobecności jednej strony, mąż oddzielnie żyje od żony, a wtenczas i zupełna wstrzemięźliwość nastąpić musi. Sta Katarzyna Seneska widziała w duchu między potępionemi dusz wiele, które dla nadwyreżenia świętobliwości stanu małżeńskiego wielkie cierpiały męki, a to nie tak dla wielkości grzechów (gdyż zabójstwo i bluźnierstwo przeciwko Bogu cięższymi są występkami), ale dla tego, że mimo zgryzot sumienia, długo w tym grzechu przestawały.

Pierwszy stopień czystości małżeńskiej jest: bynajmniej niedopuszczać się żadnej niesłusznej uciechy, do której wszystko to należy, co się sprzeciwia postanowieniu i regułom małżeństwa. Drugi dosko-

wdziwiami są wdowami.“ Aby zaś prawdziwą była wdowa, potrzeba:

1) Żeby nie była wdową według ciała, ale i według serca, to jest: aby stateczną miała wolę zachować czystość w wdowim swym stanie. Wdowy co tylko czekają na nowe wydanie się, okazują tém samém, że tylko ciałem są odłączone od mężów, a wolą

nalazszy stopień jest najpilniejsze strzeżenie się wszelkiej zbytnej choć i pozwolonej zabawy. Trzeci zaniechanie i tego, dla czego postanowione jest małżeństwo i co się potrzebném być zdaje.

W tej mierze daje Paweł Ś. Koryntom dobrą naukę, gdy mówi: „*Czas jest krótki a zatem ci którzy żony mają, tacy niech będą, jakoby ich nie mieli.*“ Chciał przez to powiedzieć Apostół, aby małżonkowie w spółkowaniu swoim nie byli rozpustnymi, ale ze wspanialszemi i zacniejszemi rzeczami obierali się wzajemnie.

A Grzegorz święty powiada: że się bynajmniej nie powinni dla cielesnych rzeczy oddalać od rzeczy duchowych. Dalej mówi ten sam Apostół: „*niech ci którzy używają świata, tak sobie postępują, jakoby go nie używali.*“ Niechże każdy w swoim stanie używa rzeczy doczesnych, ale tak, aby się w nich nie zawiklał, ale swobodnie służyć mógł Bogu.

To jest według świętego Augustyna największém nieszczęściem ludzi, iż tych rzeczy, którychby tylko z potrzeby używać mieli, hojnie zażywają, a przeciwnie tych, których szcudro używać mogą, ledwo się tykają. Rzeczy duchowych z dostatkiem, rzeczy zaś doczesnych dla potrzeby tylko używać powinniśmy; bo każde przebranie miary nie jest ludzką, ale bydlęcą sprawą.

z nimi związane. A gdy nadto jako prawdziwa wdowa chcąc się wzmocnić w swym stanie, ślubem Bogu poświęci czystość swoją, — i stan swój przyozdobi i przedsięwzięcie swoje zabezpieczy. Wiedząc bowiem iż po uczynionym ślubie nie może się zrzec czystości bez zrzeczenia się nieba, z taką gorliwością czuwać nad swoim przedsięwzięciem, że i najmniejszej myśli o małżeństwie ani na moment nie przypuści, Ten ślub święty mocną położy tamę między duszą i wszystkiemi zmysłami, które się sprzeciwiają jęj przedsięwzięciu. Augustyn święty mocno zaleca wdowom chrześcijańskim te śluby, a starożytny Orygenes jeszcze dalej idąc radzi i mężatkom, aby już naprzód w przypadku przeżycia mężów, święty stan wdowi poślubiwszy, tą uprzedzającą obietnicą stała się i podczas małżeńskiego spółkowania uczestniczką zasług czystego stanu wdowiego. Ślub czyni wszystkie z niego pochodzące uczynki Bogu przyjemniejszemi, dodaje serca do ich wykonania, nie tylko poświęca Bogu te uczynki, które niby są owocami dobrej naszej woli, ale i wolę samą jako drzewo, które je zrodziło. Przez proste zachowanie czystości ofiarujemy Bogu ciało nasze, ale z jakimś wymówieniem sobie naszej wolności, przez ślub zaś czystości całkiem się poświęcamy

Bogu z statecznym przedsięwzięciem zostania przy Nim na zawsze, — a zatem stajemy się szczęśliwymi niewolnikami tego, któremu służyć daleko jest lepiej, aniżeli królować. Lecz w tej samej mierze, jako się zgadzam z radą owych dwóch wielkich mężów, tak życzę sobie, aby dusze, które tak szczęśliwe będą, że usłuchają tej rady, słuchały jej uważnie, świątobliwie i gruntownie, to jest: żeby doświadczać najprzód sił i odwagi, westchnęły do nieba o oświecenie i zazwały rady mądrego i pobożnego spowiednika, gdyż w ten tylko sposób można się spodziewać skutku zbawiennego.

2) Mimo to powinno rzeczenie się powtórnego małżeństwa uczynione być prostym umysłem, bez wszelkich bocznych względów, aby wdowa w ten sposób wszystkim swe skłonności, w doskonałej czystości do Boga kierować, a wolne serce swoje wcale z majestatem Boskim zjednoczyć mogła. Jeśli bowiem pragnienie zбогacenia dzieł, albo inny jaki doczesny zamiar wdowę zatrzymuje we wdowstwie, mogłaby mieć i z tego pochwałę, ale nie przed Bogiem, gdyż u Boga nie prawdziwej pochwały nie zasłuży, chyba to co się czyni dla niego.

3) Wdowa chcąc prawdziwą być wdo-

wą, powinna dobrowolnie oddalać i oddzielać od siebie wszystkie światowe rozrywki. „Wdowa co w rozkoszach żyje“, — mówi Paweł święty — „za życia już umarła.“ Chcieć być wdową, a mieć upodobanie w podchlebstwach i umizgach, chodzić na tańce i biesiady i stroić się jak lalka; jest to być wdową żyjącą według ciała, ale umarłą według duszy. Alboż to nie jest jedno, czy nieprzyzwoita miłość w błyszczącym stroju wychodzi na łąki, czy siłą swoje ukrywa pod cacki ubiór żaloby? Alboż to czarne na białym, nie wydaje z większą próżnością białego? Niewiasta znająca sztukę przy podobaniu się innym, rzuca koło siebie niebezpieczne ponęty do serc mężczyzn. — Więc wdowa w takich uciechach żyjąca, już za żywota jest umarła, i w samej rzeczy obłudą tylko stanu wdowiego.

„Czas obcinania przyszedł, słyszany jest głos synogarlicy w ziemi naszej“, — tak czytamy w pieśniach Salomonowych. Odcięcie zbytków światowych potrzebne jest każdemu pobożnie żyć pragnącemu, a zwłaszcza prawdziwej wdowie, która jeszcze nie dawno jako czysta synogarlica narzekała i opłakiwała śmierć swego małżonka. Gdy Noemi z Moabitskiej ziemi do Betleem powróciła, pytały się jedna drugiej niewiasty tego miasta, które ją na początku

stanu jej małżeńskiego dobrze znały: i czy to nie jest Noemi? Na co ona odpowiedziała: nie zowiecie mnie więcej Noemi (to jest: piękną i nadobną) ale mnie raczej zowiecie Marą (gorzką), albowiem Pan napełnił duszę moję gorzkością; co dla tego mówiła, że jej mąż był umarł. Tak każda pobożna wdowa nie ma nigdy żądać, aby ją nazywano piękną i nadobną, ale ma się kontentować bądź tém, czém według woli Bieżej być powinna, to jest: pokorną, nikczemną i podłą w swych oczach.

Lampy woniącą palące się oliwą, bardzo przyjemny wydawają zapach, gdy zgasną; tak i wdowy, których czysta była miłość w małżeństwie, wydawają wspanią woność cnót i czystości, gdy ich światło, to jest mąż, przez śmierć zagasło. Kochać męża dopóki żyje, nierządka to jest u niewiast cnota; lecz kochać go tak, aby i po śmierci o innym nie myśleć, — do tego stopnia miłości sama tylko prawdziwa wdowa podnieść się zdola. Mieć ufność w Bogu, póki mąż jest pomocnikiem żony, nie wielka sztuka; lecz ta ufność godna pochwały wielkiej, która i bez pomocnika stateczną zostanie. Więc z postępowania w stanie wdowim najlepiej da się poznać większa lub mniejsza doskonałość cnót, które w małżeństwie przodkowały.

Gdy wdowa ma dzieci, które potrzebują jej pomocy i wyćwiku, zwłaszcza co do ich dusznego zbawienia i doczesnego powołania należy, nie powinna ich nigdy żadną miarą odstąpić. Paweł święty wyraźnemi słowy obowiązuje wdowy do tego pieczęlowania: aby na dziatki przenosiły, co same odebrały od rodziców swoich, — i znówu: kto koło swoich a zwłaszcza domowników nie ma starania, gorszy jest niż poganin. Jeśli zaś dziatki już w tym znajdują się stanie, iż nie potrzebują nadal macierzyńskiej pomocy, wtenczas wdowa niechaj wszystkie swoje myśli i życzenia w jedno zbierze, aby ich nierozdzielnie, dla samego wydoskonalenia się w miłości Boskiej zażyć mogła. Jeśliby żadna konieczna potrzeba nieobowiązywała prawdziwej wdowy do powierzeniowych niepokojów i prawnych kłopotów, radzę jej, aby ich wcale zaniechała i we wszystkich postępkach swoich zawsze była spokojną i zgodliwą, chociażby jej to i szkodę jaką wyrządzić mogło. W samą rzecz musiałby pożytek z tych przykrych spraw pochodzący bardzo być wielki, aby go z wartością świętego pokoju porównać można; nie wspominając o tém, że prawne i tym podobne kłótnie światowe — serce rozrywają i nie rzadko nieprzyjaciółom

czystości przystęp do niego otwierają. Zdarza się to bowiem niekiedy, że chcąc się podobać tym, których łaski potrzebujemy, pozwalamy sobie niektóre powierzchowne postęпки Bogu nieprzyjemne i enocie przeciwnie.

Modlitwa ma być ustawiczną wdowy zabawą, gdyż bowiem żadnej nie ma mieć miłości, jak tylko dla Boga, tak i nie powinna mieć żadnych słów innych jak tylko dla Niego. A jako żelazo, gdy przy nim dyament leży, nie idzie za magnesem, a po oddaleniu dyamentu, szybko do niego przyskoczy: tak i serce wdowy nie mogące przylgnąć do Boga i do świętej miłości dopóki było zajęte miłością męża, — bieży teraz z gorliwością za wdzięcznym zapachem balsamu niebieskiego wołając z oblubienicą w pieśniach Salomonowych: „*O Panie pociągnij mnie do siebie, a pobiegnę za wonnością olejku twego. Teraz kiedyś cała swoja, niechaj będę cała twoją.*”

Świętobliwym wdowom następujące cnoty, szczególnie właściwe być powinny: aby się w doskonałej skromności ćwiczyły z wyrzeczeniem się wszelkich zabawnych społeczności, honorów, godności, zawodów i tym podobnych próżności; aby poświęcały się na usługę ubogich i chorych; aby udzielały rady i pociechy utrapionym; aby

młode dziewczyny prowadziły do życia pobożnego, a młodym mężatkom dobry wszystkich cnót przykład dawały. Skromność i prostota mają być ozdobą ich stroju, czystość i wstydlivość ich oczu, przyzwoitość i łagodność ich języka, pokora i miłość okrasą ich postępowania, a Pan Jezus ukrzyżowany jedyną serca miłością.

Krótko mówiąc: prawdziwa wdowa ma być w ogrodzie kościoła wiosnowym fiołkiem, który przyjemny pobożności zapach z siebie wydaje, a przytęp niemal zawsze ukrywając się pod szerokim liściem uniżenia wszczepia się podłym kolorem umartwienia. Znajduje się zaś na osobnych i chłodnych miejscach, chroniąc się tym sposobem przytłumienia ludzi światowych, a serce swoje chłodząc przeciw upałom, któreby w nim wzniecić mogły pragnienia dóbr doczesnych, honorów a nawet i miłości światowej. „*Szczęśliwa będzie*“, — mówi Apostół — „*jeśli tak dotrwa.*”

Mógłbym jeszcze wdowom i co więcej powiedzieć, ale powiem zgoła wszystko, gdy przydam, iż każda wdowa chcąc żyć przyzwoicie, czytać ma z pilnością owe świętego Hieronima listy, pisane do Furry, Salvii i innych niewiast, które to szczęście miały, być duchownymi córkami ojca tak zacnego. Do jego przestróg

nie nie trzeba przyłożyć jedno to napomnienie: że prawdziwa wdowa nigdy tych ganić nie powinna, które po drugi, po trzeci i po czwarty raz za mąż idą, gdyż w niektórych przypadkach sam Bóg na większą chwałę swoją tak sporządza. Zgola zawsze trzeba mieć przed oczami tę naukę Ojców: że ani panieństwo, ani wdóbstwo nie będzie miało innego miejsca w niebie, krom tego, które im wyznaczy pokora.

ROZDZIAŁ XL.

Kilka słów do panien.

Do was, panny! w kilku tylko słowach przemawiam, gdyż resztę gdzie indziej znaleźć możecie. Jeśli o małżeństwie doczesném zamyślacie, zachowajcie ściśle pierwszą miłość dla pierwszego, którego wam Bóg za oblubieńca wyznaczył. Jest to według mego zdania wielkie oszukanie, dać komu zamiast całego, nienaruszonego i szczerego serca, serce miłością już nadpsute, poszarpane i znękane.

Lecz jeśli by was szczęście na czyste i panieńskie gody Oblubieńca niebieskiego wezwało, i jeśli Jemu na zawsze panieństwo wasze poświęcić chcecie: dochowaj-

cież, proszę, jak najpilniej całej miłości dla tego niebieskiego Oblubieńca, gdyż On samą będąc czystością, w niczém się tak nie kocha, jak w czystości, i Jemu wszystkich rzeczy pierwiastki, a zwłaszcza pierwiastki miłości przynależą. W listach Hieronima świętego doczytacie się, czego wam potrzeba. A gdyż powołanie wasze do posłuszeństwa was obowiązuje, obierzcie sobie przewodnika, za którego radą serca i ciała wasze majestatowi Boskiemu w sposób najświętobliwszy mogłybyście poświęcić.

Księga Czwarta,

zamykająca w sobie potrzebne nauki, jako postępować
sobie mamy w pokuszeniach zwyczajnych.

ROZDZIAŁ I.

Nie trzeba zważać na mowy ludzi
światowych.

Skoro ludzie światowi spostrzegą, że masz wolę prowadzić życie pobożne, zaraz tysięcznemi szyderstwami i obmowiskami nacierać będą na ciebie. Żli okrzyczą twoją odmianę za obłudę, fałsz i nabożnictwo; powiedzą, że dla tego uciekasz się do Boga, iż cię świat opuścił i tobą wzgardził. Twoi zaś przyjaciele wymyślać będą różne, według swego zdania słuszne wywody przeciwko twemu przedsięwzięciu; rzekną że wpadniesz w melancholię, stracisz w świecie wziętość, staniesz się nieznośną,

zestarzejesz się przed czasem i nawet sprawy twoje domowe nie zostaną bez szkody, że między ludźmi trzeba żyć z ludźmi, a że człowiek i bez tych wymysłów zbawionym być może.

Najmilsza Filoteo! to wszystko są próżne i głupie bajki, tacy bowiem ludzie nie starają się bynajmniej ani o twoje zdrowie, ani o twoje powodzenie. „*Gdybyście byli z świata*,” — mówi Zbawiciel — „*światby się w was kochał jako w swoich; lecz że z świata nie jesteście, dla tego was nienawidzi*.” — Widzieliśmy nie raz panów i panie całą noc, nawet i kilka nocy wciąż grających w szachy lub karty, a lubo nad te nie masz zabawy przykrzejszej, nudniejszej i oporniejszej, ludzie jednak światowi nie rzekli na to ani słowa, przyjaciele się nie starali. A gdyby kto jedną godzinę poświęcił rozmyślaniu, albo trochę wcześniej jak zwyczajnie wstał dla przygotowania się do Komunii świętej: jużby to świat wołał lekarza, aby nas czémprędzej od melankolii i hipokondryi uleczyć. Niektórzy tańczą dwie i trzy nocy jednostajnie, a nikt na słabość nie narzeka; ale kto jedną noc czuwał dla jutrzni Bożego Narodzenia, już kaszle nazajutrz albo utyskuje na żołądek. Któż tu nie uważa, jak niesprawiedliwym sędzią jest świat; łaska

wy i łagodny synom swoim, surowy i ostry przeciwko synom Bożym! Nigdy zaiste nie możemy bydź w zgodzie ze światem bez narażenia się na własną zgubę. Dogodzić mu niepodobna, bo dziwny jest nazbyt. „*Jam przyszedł na świat*“, mówi Zbawiciel, — „*nie jedząc ani pijąc, a wy mówicie że mam diabła w sobie; Syn zaś człowieczy przyszedł na świat jedząc i pijąc, a wy powiadacie że jest obżarca i pijanica*.“ Tak jest, Filoteo moja! jeśli kiedykolwiek stosując się do świata, cieszymy się, gramy i tańczymy, zaraz świat bierze ztąd zgorszenie; jeśli zaś tego nie czynimy, obwinia nas o obludę i melankolię. Gdy się ustroimy, podrzuci nam jakiś zły zamysł; a gdy się w prostę i lichę pokażemy sukni, nazwie nas ludźmi podlemi. Naszą wesołość nazywa świat rozpustą, a nasze umartwienie posępnością, i zgoła nigdy nie możemy mu się podobać, gdyż zawsze krzywo na nas patrzy. Niedoskonałości naszych przyczynia zwykle i nazywa je grzechami; z powszechnych grzechów czyni śmiertelne; a z przewinień naszych ułomności grzechy złości. Zamiast co według wyrazu Pawła świętego miłość jest łagodna, świat przeciwnie jest złośliwy, — zamiast co miłość nie myśli złego, świat zawsze wszystko na złe tłó-

maczy, a gdzie nie może ganić naszych postępów, gani przynajmniej ich zamyśły. Czy baran jest rogaty, czy nie, — czy biały lub czarny, nie pyta się wilk, ale go zje jak napadnie.

Czyńmy co chcemy, zawsze nas świat napastować będzie. Jeśli długo zabawimy przy spowiedzi, pyta się, cośmy tak długo mieli do mówienia; jeśli zaś prędko oddalamy się od konfessyonału, rzecze, żeśmy się niewypowiedzali wszystkiego. Podstrzegając wszystkie nasze postęпки nieznośnymi nas nazywa zapalczywcami, gdy nam jakie gniewliwe słowo z ust wypadnie. Staranie o nasze wyżywienie jest w oczach jego łakomstwem, a nasza łagodność głupstwem. Co zaś do synów światowych, tych gniew jest wspaniałością, łakomstwo oszczędnością, a swawola w towarzystwie przyzwoitą swobodą. Tak to zawsze pajaki pszczołom psują robotę. Dajmy tedy pokój zaślepionemu światu, Filoteo moja! niech krzyczy, jak sowa, ile się podoba, budzącienne ptastwo: my jednak trzymajmy się mocno naszych zamysłów i zostawajmy stałymi w naszych przedsięwzięciach! Pokaże nasze wytrwanie, jeśli my się szczerem i prawdziwem sercem Bogu i pobożności poświęcili. Komety niemal ten sam blask mają, co i

inne gwiazdy, lecz tamte prędko gasną, jak przemijające światła, te zaś zawsze jasność swoją potrzynują. Tak obluda i prawdziwa cnota z wierzchu podobne są do siebie, ale je bardzo łatwo rozróżnić można; obluda nie jest stateczna i niknie jako dym idący do góry, cnota zaś zawsze jest trwała i stała.

Mimo to przynosi nam cierpliwe dla pobożności ponoszenie hańby i obmowiska nie mały pożytek, gdyż się pobożność zaraz w swym początku ubespiecha. W ten sposób unikamy niebezpieczeństwa próżności i wyniosłości, które podobne są babom Egipskim, którym bezbożny Faraon wszystkie męskie dzieci Izraelskie w samym urodzeniu podusił rozkazał. „*Ukrzyżowani jesteście światu, i świat nam ma być ukrzyżowany.*“ — Jeśli on nas ma za głupich, miéjmy go za szalony.

ROZDZIAŁ II.

O potrzebie odwagi.

Lubo światłość miła i przyjemna jest oczom naszym, przecieć ci mi oczy, gdy długo zostawaliśmy w ciemności; a lubo w obcym kraju mieszkańcy najlepiej i najgrzeźniej obchodzą się z nami, przecieć nie

możemy się do nich ośmielić, póki się do nich nieprzyzwyczajimy. I tobie, najmilsza Filoteo! może się to przytrafić, że przy odmiennie życia twego różne nawalności zburzą serce twoje. To wielkie i wiele znaczące pożegnanie się z głupością i marnością świata, może w istocie zostawić w sercu twojem jakieś uczucie smutku i niechęci; lecz jeśli by to było, miéj proszę cierpliwość, gdyż to nie nie znaczy i tylko zrazu zadziwi cię ta nowość, po której zwyciężeniu znajdziesz tysiączne pociechy. Może z początku trudno ci będzie, rzec się pochwały, którą ci w próżnościach twoich głupi i szyderski świat dawał; ale czy chciałabyś dla niej rzec się wiecznej chwały, którą Bóg w prawdzie dać ci obiecał? Może staną ci przed oczy i owe próżne zabawy i rozrywki, w których marnie strawiłaś przeszłe twoje lata, — może ułdzą serce twoje, aby je na swoją stronę przybawiły; ale czy mogłabyś się ośmielić, szczęśliwość wieczną za te mamidla zastawić? Wierz mi, jeśli wytrwasz, w krótkie tak niewymownych doznasz na sercu słodkości, że wyznać będziesz musiała, iż świat w porównaniu tego miodu, żółć tylko posiada, a jeden dzień pobożności lepszy jest, niż tysiąc lat uciechy światowej.

Lecz ta góra chrześcijańskiej doskonałości zdaje ci się niezmiernie bydlę wysoko, i rzeczesz może: mój Boże! jakże się tam wypiąć? — Nie trać serca, Filoteo! gdy bowiem młode pszczołki dopiero się wylęgają, nie mogą jeszcze latać ani na kwiataki, ani na góry i pagórki dla zbierania miodu; lecz gdy pokrzepią się miodem, który im stare pszczoły przygotowały, nabywają zwolna skrzydeł a potem i sił, tak że w krótkie same wylatują na zdobycz i w dalsze okolice. I my teraz jeszcze małemi jesteśmy pszczołkami w pobożności, nie mogąc jeszcze, jakbyśmy chcieli, podnieść się na sam szczyt doskonałości chrześcijańskiej; lecz gdy zwolna przysposobimy się przez dobre życzenia i przedsięwzięcia, nabędziemy wtenczas skrzydeł i siły, a zatem możemy się spodziewać, że stawszy się kiedykolwiek doskonałemi pszczołami przywyknemy latać w pobożności. Tymczasem posilajmy się miodem tak wielu nauk, które nam starożytni pobożni ludzie zostawili, prosząc przytém Boga, aby nam dał skrzydła gołębie, żebyśmy to życie doczesne wolno przelecieć, a w przyszłym życiu w szczęśliwej wieczności odpocząć mogli.

ROZDZIAŁ III.

O własnościach pokus i jako się różni czucie pokus od zezwolenia na nie.

Wystaw sobie, Filoteo! niegodziwego człowieka, któryby młodą, od małżonka serdecznie kochaną księżną chciał uwieść, i w tym celu wysłał do niej bezecnego namawiacza. Ten przedstawia najprzód zamysł pana swego; potem księżna z upodobaniem albo z urazą przyjima poselstwo i obietnicę, a nakoniec albo zezwala, albo odrzuca to szkaradne żądanie. — Tak diabeł, świat i ciało posyłają do duszy posłubionej Panu Jezusowi swoje pokusy i żądania. Najprzód przedstawiają jej grzech, ona ma w nim upodobanie albo wstręt, a nakoniec daje zezwolenie albo odpór. Tęto są zgola trzy stopnie, któremi zstępuje się do grzechu: pokusa, upodobanie i zezwolenie; a lubo nie w każdym grzechu rozemnie się dają, można ich atoli rzetelnie postrzedzić i rozeznac w grzechach śmiertelnych.

Chociażby pokusa jakiegokolwiek bądź rodzaju i przez całe życie nasze trwała, niezdola nas obrzydzić majestatem Boskim, bylebyśmy nie mieli w niej upodobania i na nią nie zezwolili. Przyczyna tego jest ta, iż w pokusach nie jesteśmy czynnymi,

ale cierpiącymi, a póki żadnego w nich nie mamy upodobania, nie mogą nam żadną miarą za winę bydź poczytane. Paweł święty długie czasy cierpiał pokusy cielesne, lecz nie tylko nie utracił przez to upodobania Boskiego, ale przyczynił chwały Bogu. Błogosławiona Aniela z Foligny takie czuła pokusy w sobie, że czytanie ich opowiadania litość w nas wzbudza. Ciężkie pokusy wytrwali także Benedykt i Franciszek święty, z których tamten w cierniu, ten zaś w śniegu się walał dla uwolnienia się od nich; lecz przy tém wszystkiém nie utracili bynajmniej łaski Boskiej, ale raczej znacznie pomnożyli ją w sobie.

Więc zawsze, Filiteo! bądź odważną w pokusach, i nigdy się nie miej za zwyciężoną, póki w nich nie masz upodobania. Zważaj na różnicę między *czuciem* i *zezwoeniem* na pokusy, która w tém zawisła, że je możemy czuć czyli cierpieć, lubo nam się niepodobają, — zezwolić zaś na nie nie możemy, chyba z upodobaniem. Każde upodobanie (bądź to w grzechu, do którego poczuwamy pokusy, bądź w jego skutkach których się od niego spodziewamy, zawsze jest stopniem do zezwolenia prowadzącym.

Niech tedy nieprzyjaciele zbawienia na-

szego podrzucają nam powaby do złego, ile się im podoba; niech ustawicznie kołącą do serca naszego, abyśmy im otworzyli; niech nam obiecują co chcą, aby nas namówili: niemożemy obrazić Boga, póki statecznymi zostaniemy w ich nieupodobaniu, — jak ów małżonek księżnej, o której wyżej wspomniałem, nie mógł mieć za złe, iż do niej przyszło to szkaradne poselstwo, jeśli ona żadnego upodobania w niem nie miała. Wszelako między duszą naszą a ową księżną ta zachodzi różnica: że księżna wysłuchawszy nieprzystojne namawiacza żądanie, może go wygnać, jeśli chce i więcej go nie słuchać; dusza zaś nasza nie zawsze może nie czuć pokus, lubo zawsze jest w jej mocy, nie zezwolić na nie. I wciąż trwała pokusa szkodzić nam nie może, póki nam się niepodoba.

Co się zaś tyczy upodobania, które na pokusy następować zwykło, uważać trzeba: że dusza nasza dwojaką posiada żądzę, jedną spodnią, drugą górną, i że się spodnia nie zawsze z górną zgadza i częstokroć sama działa. Zdarza się tedy niekiedy, że spodnia część duszy bez zezwolenia i na przekorę górną upodoba sobie w pokusach. Ta to jest walka, którą Apostół święty Paweł opisuje mówiąc: że ciało walczy z duchem, a duch z ciałem, — że

prawo członków sprzeciwia się prawu duszy i t. d.

Iżali widziałś kiedy, Filoteo! kupę zarzastych węgli popiołem przykrytych? Gdy kto za dziesięć albo dwanaście godzin przyjdzie szukać ognia, mało albo wcale nic nieznajdzie w tej kupie; lecz przecię był tam ogień, gdyż go choć nie wiele znaleziono, a tą trochę można potem znowu wszystkie już wygasłe węgle rozżarzyć. — Właśnie tak dzieje się w czasie wielkich i gwałtownych pokus z miłością Boga, która jest naszym duchownym ogniem. Pokusa opanowawszy spodnią część duszy i podrzuciwszy jej niejaką przyjemność, zda się całą duszę przykryć popiołem i mało w niej zostawić miłości Boskiej, której już w niej więcej nie widać, chyba w samym pośrodku serca i na samym dnie umysłu tak dalece, że się zdaje, jakoby już żadnej nie było miłości, lubo w istocie przecię się tam znajduje. Tak chociaż dusza i ciało są pomieszane, mocno przecię trzymamy się naszego przedsięwzięcia, na grzech niezezwoić. — Upodobanie zadowalniające zewnętrznego człowieka sprzeciwia się wewnętrznemu, a lubo koło serca naszego krąży, do niego przecię nie wnijdzie. Ztąd łatwo poznać można, że takowe upodobanie nie

jest dobrowolne, a zatem grzechem być nie może.

ROZDZIAŁ IV.

Dwa ważne przykłady w tym przedmiocie.

Zaiste pragniesz Filoteo! zrozumieć co powiedziałem, a zatem objaśnię ci to obszerniej. Hieronim święty pisze o pewnym chrześcijańskim młodzieńcu, którego w czasie prześladowania cielesne męki przemódz niezdolały, iż oddano go na sprośność bezwstydną niewieście. Ta poczęła go dręczyć pokusami wszelkiego rodzaju tak dalece, że mimo najmocniejszego wzbraniania niemal nie uległ pod niemi. Lecz w najgwałtowniejszej pokus nawałności takiego nabrał serca, że przecię na grzech nie zezwoił, — a widząc, że te bezwstydne nalegania zmęszwały mu rozum i zmysły i sam tylko język zostawiły wolny: uciał go sobie zębami i pluśnął nim w oczy nędznej nierządniczy. A tak tego tyрана, który stałość chciał przemódz lubieżnością, ostrzejszą zwyciężył męką, aniżeli byłaby ta, którą mu kaci zadać mogli.

Godna uwagi jest także i walka świętej Katarzyny Seneskiej, która z podobnym

nieprzyjacielem toczyła. Zdarzenie jest następujące. Bóg pozwolił duchowi złemu, aby tę świętą panienkę jak najmocniej kusił, byleby się jej samą nie tykał. Włożył tedy najprzód różne nieczyste myśli do jej serca, a potem przychodził do niej z swymi towarzyszami w postaci mężczyzn i niewiast, którzy różnych zażywali słów i uczynków dla zmieszania panieńskich zmysłów. Lubo te wszystkie napaści były powierzchowne, musiały jednak przez zmysły przejść do serca i w istocie — jako sama wyznaje — tak ją zajęły, że tylko najmniejsza cząstka jej wyższej woli wolną została od nawalniczy brzydkich sprośności. To wszystko tak długo trwało, aż się jej nakoniec pokazał Pan Jezus, do którego rzekła: Słodki mój Zbawicielu! gdzieś Ty był pod czas gdy serce moje napelnione było ciemnotą i sprośnościami? Na co odpowiedział Jezus: w sercu twojem byłem, córko moja! Ona znowu: a jakże mogłeś przebywać w tak nieczystym sercu? alboż to można mieszkać na miejscach tak obrzydliwych? Pan odpowiada: powiedz mi czy te nieczyste myśli i uczucia przyniosły ci radość i roskosz jaką, czy też smutek czy gorzkość? Ach! gorzkość największą i smutek największy! — odpowiedziała panna. Na co

znowu Pan Jezus: a któż tę gorzkość i ten smutek sprawował w sercu twojem, jeśli nie ja mieszkając w sercu twojem? Wierz mi, córko moja! gdybym nie był przytomny, bez wątpienia byłyby te myśli, które wolę twoją zewsząd obległy nie mogąc jej zwyciężyć, przecię ją pokonały i do niej się dobiły, — byłyby z radością przyjęte od dobrej woli twojej i pewną śmierć duszy zadaly. Ale żem ja zostawał w sercu twojem, włożyłem w nie wstręt i odpór, przez co z wszystkich sił bronilo się przeciwko pokusom, a nie mogąc ich tak zwyciężyć, jak pragnęło, jeszcze większą odrazę i nienawiść przeciwko złemu poczuło. Tak te udręczenia były dla ciebie obfitą zasługą, zyskiem i cnót pomnożeniem.

Uważasz, Filoteo! jak tu ogień miłości przysuty był popiołem, — jak pokusa i żądze już i do serca nawet się wkradły i wolę otoczyły? Ta tylko wola sama za pomocą Zbawiciela dawała im odpór gorzkością, niesmakiem i zbrzydzeniem złego chroniąc się ustawicznie od zezwolenia na grzech, który ją otaczał. O Boże! w jakiej tęsknocie zostawać musi dusza milująca Boga, nie wiedząc, czy w niej mieszka czy nie, czy miłość Boska, dla której walczy, żyje jeszcze, czy już wcale w niej zgasła! Jest to właśnie najwyższy stopień

doskonalej miłości Boskiej, gdy ten co kocha Boga, cierpi i walczy dla téj miłości, niewiedząc jeśli ma miłość, dla której i przez którą walkę toczy.

ROZDZIAŁ V.

Pokrzepienie duszy w pokusach wielkich.

Takie okropne nacierania, Filoteo moja! takie gwałtowne pokusy, o jakich wspomniałem, Bóg na te tylko zesyla dusze, które do czystej i najwyższej miłości chce podnieść. Lecz ztąd nie wynika, jakoby po ich zwyciężeniu już pewne były dostąpienia tego miłości stopnie. Zdarzyło się bowiem nie raz, iż ci którzy już i najmocniejsze napaści pokonali, niepracując potem wiernie z łaską Boską, bardzo słabym podlegli pokusom; co dla tego nadmieniam, abyś z jednej strony wiedziała, że przez dopuszczenie tych pokus Bóg cię szczególnie obdarza łaską i chce cię uwieścić przed obliczem swoim; a z drugiej strony żebyś niemniej zostawała w pokorze i bojaźni, chociażbyś i nie była pewną, iż zwyciężywszy wielkie, zwyciężysz i lżejsze pokusy, chyba ćwicząc się ustawicznie w dochowaniu wierności.

Niech najmocniejsze pokusy na ciebie nacierają, niech i najwięcej uciechy wzniecają: dopóki wola twoja nie tylko na same pokusy, ale i na te uciechy niezezwoili, nie trwóż się, bo to nie obraża Pana Boga. Gdy kto zemdleje tak że już żadnego znaku życia po sobie nie daje, kładą mu rękę na serce, a gdy najmniejszy ruch jaki uczują, twierdzą że żyje i że przez jaki posiłek można mu siły przywrócić. Tak dzieje się częstokroć, że dusza nasza mocą pokus wcale zemdlona żadnego ruchu ani życia duchowego mieć się niezdaje. Lecz chcąc wiedzieć, jak się rzecz ma, trzeba położyć rękę na sercu i uważać, jeśli serce i wola mają jeszcze swój ruch duchowy, to jest: jeśli się według powinności swój bronią zezwolenia na pokusy, na ich przyjęcie i w nich upodobanie. Dopóki ten tajny ruch wzbraniania trwa w sercach naszych, dopóty pewnymi byź możemy, iż miłość Boska, czyli życie naszej duszy w nas zostaje, a zatem Zbawiciel nasz Jezus Chrystus, lubo tajemnie i skrycie, jeszcze mieszka w duszy naszej. Tak zawsze przez ustawiczne ćwiczenia się w modlitwie, używanie Sakramentów świętych i wzbudzenie ufności w Boga możemy znowu odzyskać siły nasze i odnowić się na życie czerstwe i doskonałe. —

ROZDZIAŁ VI.

Jakim sposobem pokusa i upodobanie grzechem
bydź mogą.

Owa księżna, o której mówiłem wyżej, nie była winna owemu nieprzystojnemu namawianiu, gdyż to według naszego przypuszczenia działało się przeciwko jej woli. Gdyby jednak jakim przychęcieniem przywabiła była tego podchlebę, jużby bez wątpienia stała się winną i samego namawiania; a chociażby go potem i odrzuciła, godną przecię byłaby nagany i kary. Tak trafia się częstokroć, że już i same pokusy przywodzą nas do grzechu dla tego, żeśmy się dobrowolnie narazili na niebezpieczeństwo. Jeśli n. p. wiem, że w grze łatwo wpaść mogę do gniewu i zlorzeczeństwa, a zatem gra dla mnie jest pokusą: ile razy i jak długo gram, zawsze grzeszę będąc winnym wszelkich pokus i niebezpieczeństw, które się w grze nastroczają. Także téż jeśli wiem, iż współkowanie jakie przywodzi mnie do niebezpieczeństwa upadku: winny jestem niezawodnie wszystkich pokus, do których wpaść mogę, gdy dobrowolnie w tém współkowaniu przedstawiam.

Jeśli upodobanie z pokus pochodzące ustrzeżone bydź może, zawsze jest grze-

chem przypuszczać je a to większym, albo mniejszym, o ile uciecha którą w niem znajdę, albo zezwolenie, które na nie daję, większa jest lub mniejsza, dłuższa lub krótsza. Zawsze to jest rzecz kary godna, gdy (jak przypuścić można u owęj księżnej) nie tylko słuchamy złych pokus, ale potem i uciechę w nich mamy i z upodobaniem serca niemi się bawimy. Lubo bowiem w istocie nie mamy woli zezwolić na te pokusy, pozwalamy jednak przez te zabawy na przywiązanie serca do tychże, — a przecię to zawsze jest grzechem, zażywać serca lub ciała na rzeczy nieprzystojne.

Uważaj tedy w pokusach, jeśli dobro wolnie dałaś do nich okazywać, w tym bowiem razie już zgrzeszyłaś przez to, żeś się naraziła na niebezpieczeństwo zgrzeszenia. Ma się to jednak rozumieć o tych okazjach, których mogłaś się łatwo ustrzedz albo niebezpieczeństwa się z nich spodziewać. Lecz jeśli do pokusy żadnego nie dałaś powodu, nie może ci żadną miarą za grzech bydź poczytane.

Kto mógłby ustrzedz się upodobania za pokusą idącego, a nie ustrzegł się przecię, popelnia zawsze mniejszy grzech albo większy według czasu, który w tém upodobaniu przepędził, i przyczyny z niego po-

chodzącą uciechy. Panna lubo żadnego nie daje powodu do podchlebstwa, ale przecie w niém ma upodobanie, w istocie godna jest nagany, gdy jej uciecha żadnej innej nie ma przyczyny jak podchlebstwo. Jeśliby zaś ten, co ją w ten sposób chce zyskać dla siebie, wybornie umiał grać na lutni, a ona nie upodobała sobie w jego przymileniach, ale tylko w samém graniu: nie popełni grzechu żadnego, lecz nie powinna się długo bawić tą uciechą, aby snadź przez to grzechu nie pokazała drogi. Także też gdyby mi kto jaką dowcipnie wynalezioną sztukę zemszczenia się na nieprzyjaciela moim nawinął, a jabym ani nie zezwolił, ani nie upodobał sobie w myśli zemsty, ale tylko w tej sztuce i dowcipie podanego środka: niemiałbym wcale żadnego grzechu, — lubo i w tym razie strzedz się potrzeba, abym nie długo bawił się tą uciechą, gdyż złąd wynika obaw upodobania sobie i zemsty samej.

Niekiedy lechce nas upodobanie zaraz po pokusach następujące, które już wprzód poczuwamy, niżeliśmy je wzięli na uwagę. To chyba powszechnym grzechem lekkim nazwać można; lecz tenże większym się staje, gdy spostrzegłszy bliskie niebezpieczeństwo, z niedbalstwa poczynamy targować z tém upodobaniem, jeśli go przyjąć

albo nie. Jeszcze większy grzech, gdy w poznaniem już upodobaniu trwamy czas niejaki z szczerého niedbalstwa i bez wszelkiego przedsięwzięcia odrzucenia tegoż upodobania. Gdy zaś dobrowolnie i z całą uwagą upodobamy sobie w takiej ucieście, wtenczas już ta rozważa jest ciężkim grzechem, zwłaszcza gdy sam przedmiot upodobania jest występny. Tak umyślne bawienie się nieprzystojną miłością jest ciężkim grzechem nawet i bez zezwolenia na zły skutek.

ROZDZIAŁ VII.

Środki przeciwko wielkim pokusom.

Skoro poczujesz w sobie jaką pokusę, czyn co czynią zwykle małe dzieci, które widząc w polu wielkiego psa albo innego zwierza natychmiast uciekają do ojca lub matki albo przynajmniej wołają ich na pomoc i ratunek. Uciekaj się do Boga, wzywając Jego miłosierdzia, bo ten jest najlepszy środek, którego nauczył nas nasz Zbawiciel: „*Módlcie się abyście nie przyszli na pokuszenie.*“

Jeśliby zaś pokusa wciąż trwała, albo nawet się wzmagala, bież w duchu a chwyć

się krzyża świętego, myśląc jakobyś samego Jezusa ukrzyżowanego przed sobą widziała. Przyrzecz iż nigdy a nigdy nie zezwolisz na pokusę i proś Go o pomoc. Tak bez przestanku obiecuji i wzywaj Go, dopóki pokusa trwać będzie. — Lecz podczas gdy wiernie przyrzekasz i bronisz się zezwolić, nieoglądaj się na pokusę, ale patrz raczej na Zbawiciela twego; gdybyś bowiem na pokusę poglądać chciała, zwłaszcza kiedy jest gwałtowna, łatwo mogłaby zachwiać twoim postanowieniem.

Przerwiј myśli twoje jakakolwiek dobrać i przystojną zabawę; gdy ta bowiem w serce twoje wniјdzie i w nięm się umieści, wyruguje z niego pokusy i złe natchnienia.

Najgłówniejszy środek przeciwko wszystkim pokusom tak małym jak i wielkim w tęm zawisł: że serce swoje przed spowiednikiem wynurzymy i wyjawimy wszystkie natchnienia, skłonności i uczucia. Na to bowiem najwięcej zważać potrzeba, że duch zły duszę, którą chcę zwięść, namawia, aby nikomu się nieodkryła, — również jako zwodziciele niewinności przemawiać zwykli, aby ich złe namowy zatajone zostały przed rodzicami i przełożonymi. Bóg zaś przeciwnie tego najwięcej od nas wymaga, abyśmy natchnienia Jego

naszym duchownym przełożonym i prze wodnikom do rozpoznania i rozważania podawali.

Lecz jeśli mimo to wszystko pokusa uporczywie nas dręczy i przesładować nieprzestanie, nic innego czynić nie możemy, jak i z naszej strony mocno przestawać na przedsięwzięciu niezezwoienia na nie. Jako bowiem nie masz zaślubin bez zezwolenia, tak z grzechem nie można się złączyć, dopóki dusza nań nie zezwoli: zmęszczać się może, ale szkodować nie będzie.

Niesprzeczasz się nigdy z nieprzyjacielem twęj duszy, nie odpowiadaj mu nigdy ani słowa, chyba to któremu zawstydził go Zbawiciel: *Idź precz szatanie! Bogu samemu kłaniać się należy, i Jemu samemu służyć.* Cnotliwa mężatka nie będzie mówić z podłym podchlebcą, ani mu zajrzy w oczy; ale bez wachania i spórki umyka się od niego i częmpredź obraca serce swoje ku małżonkowi, któremu na nowo poślubioną wierność przyrzeka. Tak i dusza pobożna przy nacieraniu pokus nie wdaje się w żadne rozmowy, ale częmpredź obraca się do Jezusa oblubieńca swego, powtarza uroczyście obietnicę wierności i przyrzeka mu, iż na zawsze całą chce byдź Jego,

ROZDZIAŁ VIII.

I przeciwko małym pokusom bronić się
potrzeba.

Lubo niezwyctężoném męstwem opierać
powinniśmy się gwałtownym pokusom, i
lubo zwycięstwo z nich odniesione wielce
nam jest pożyteczne: więcej jednak przy-
nosi nam zysku przyzwoity odpór, który
drobniejszym pokusom zadajemy. Tamte
bowiem znaczne są z swęj wielkości, te
zaś nierównie przeważają wielką liczbą, a
zatem zwyciężenie tychże równa się zwy-
cięztwu pokus wielkich. Osy i szerszenie
szczypią w istocie bardziej, aniżeli muchy,
ale nam się rzadziej naprzykrzają i mniej
nam dokuczają. Łatwo się wstrzymać od
zabójstwa, ale trudno hamować zapal-
gniewu, do którego nas każdy moment po-
budzić może. Łatwo mąż lub żona ustrzedz
się może cudzołóstwa, ale trudno się chro-
nić wzajemnych oświadczeń przychylności
i słów żartobliwych. Łatwo niezłamać
wierności małżeńskiej, ale trudno pokonać
serce od przymilenia się innym bez usz-
czerbku miłości małżeńskiej. Łatwo cu-
dzego nie ukraść dobra, ale trudno nie
pragnąć go, ani się na nie zazdrośnóm
okiem nieogłądać. Łatwo nie dać fałszy-

wego świadectwa przed sądem, ale trudno
niesklamać w rozmowach potocznych.
Łatwo się nie upić, ale trudno zachować
mierność. Łatwo nie życzyć bliźniemu
śmierci, ale trudno wstrzymać się od wszel-
kiej zawziętości. Łatwo o nikim źle nie
mówić, ale trudno ustrzedz się od lekkiego
poważania innego. Krótko mówiąc: te
drobne zaczepki gniewu, podęjrzenia, za-
zdrości, nienawiści, płochości, lekkomyślno-
ści, próżności, nieszczerości, obludy, nie-
przystojnych myśli i t. d. są ustawiczną
utarczką i dla dusz najpobożniejszych i
najmężniejszych. Przeto najmiłsza Filoteo!
umiejmy się z wielką pilnością i staranno-
ścią gotować do tój walki. Bądź pewna,
że wszelkie zwycięstwo nad tymi drobnymi
zbawienia naszego nieprzyjaciółmi odnie-
sione, nowym jest kamieniem drogim, który
byszczyć się będzie w koronie chwały w
niebie zgotowanej. Więc gdy mężnie i
dzielnie walczyć będziesz przeciwko wiel-
kim pokusom, opieraj się mocno małym i
słabym napaściom.

ROZDZIAŁ X.

Jak serce swoje przeciwko pokusom wzmacniać
powiniśmy.

Badaj od czasu do czasu, jakie namiętności w twój duszy najwięcej panują, a odkrywszy je prowadź w myślach, mowach i uczynkach żywot wcale im przeciwny. Jeśli n. p. poznasz, że się do próżności nakłaniasz, myśl często o nędzy ludzkiej; uważaj jako te marności świata dręczyć będą sumienie twoje na łożu śmiertelném, — jak niegodne są wspaniałomyślnego serca i samém tylko głupstwem i zabawką dzieci.

Mów często przeciwko próżności, a chociażby ci się zdało, że ta mowa nie pochodzi ze serca, przecię ją lekce uważaj. W ten sposób przyznasz się jawnie do enoty, próżności przeciwniej, i przywiążesz się do niej już z samego powodu dobrego imienia twego.

Mimo to gdy długo przeciwko jakiejś rzeczy mówimy, nienawidzimy ją nakoniec, lubośmy się z razu w niej kochali. Ćwicz się, gdzie tylko możesz, w uczynkach podłych i wzgardzonych, lubo ci się niesmaczne zdać będą; w ten sposób bowiem pokonasz próżność i przywykniesz

do pokory. A chociaż potem i pokusa nastąpi, już twoja skłonność mniej będzie jej pobłażać, a ty sama zbierzesz siły do jej zwyciężenia.

Jeśli masz skłonność do łakomstwa, myśl częstokroć o głupstwie tego występku, który nas niewolnikami tego czyni, co dla naszej wygody jest postanowione. Zważ że przy śmierci wszystko opuścić i coś zmusznie nabierać, w takie ręce oddać musisz, które te zbiory rozproszą i jeszcze potępienie na siebie ściągnąć mogą. Takiemi bawiąc się myślami mów z gorliwością przeciwko łakomstwu i chciwości, chwał wzgardę dóbr doczesnych, czyn sobie gwałt w dawaniu chojnej jałmużny i przymuś sama siebie do porzucenia wszelkiej okazji, przez którąbyś się zbogacić mogła.

Jeśli zaś czujesz się być skłonną do płochej miłości, uważaj jak ta igraszka może być tobie i innym niebezpieczną, — jak niegodzi się sponiewierać i w pieszczotach przetrwonić tę najwspanialszą skłonność duszy, jak bardzo takowa nieprzyzwoitość godna jest zarzutu największej lekkomyślności i płochości. Mów częstokroć o wspaniałości, czystości i niewinności serca; przystosuj życie twoje do tej mowy i strzeż się pilnie wszystkiego,

coby cię do téj płochéj miłości pobudzać mogło.

Zgola czasu spokojnego to jest: gdy żadne pokusy do grzechu, do którego skłonną się byś czujesz, na cię nie nacierają, ćwicz się jak najwięcej możesz w cnotach przeciwnych: a jeśli się dobrowolnie żadna okazja do tego nie nastręczyła, idź i szukaj jéj umyślnie. Tym sposobem utwierdzisz serce twoje przeciwko przyszłym pokusom.

ROZDZIAŁ XI.

O wewnętrznym niepokoju.

Niepokój wewnętrzny nie jest prostą pokusą, ale źródłem i fundamentem wielu pokus, jak ci to obszérniej wytłómaczę.

Dusza nasza jest niespokojna, gdy jaki wewnętrzny żal poczuwamy z dolegliwości, która nas mimo woli naszej spotkała, bądź że ta dolegliwość jest zewnętrzna, jako to: ubóstwo, choroba, pogarda, — bądź wewnętrzna, jako to: nieumiejętność, skrzętność, przeciwność i pokusa. Gdy tedy duszy taka dolegliwość dokucza, nie miło jéj jest w tym stanie i ztąd rodzi się niespokojność. Chcąc się natychmiast uwolnić od

téj dolegliwości, wszelkich zażywa środków do tego, i to słusznie, gdyż każdy z przyrodzenia pragnie tego, co mu jest dobrem, a unika tego, co mu się złém byś wydaje.

Dusza która dla uwolnienia się z dolegliwości szuka środków dla miłości Boga, stara się o nie z cierpliwością, łagodnością, pokorą i spokojnością, spodziewając się tego uwolnienia nie tak dalece od własnego przemysłu i własnej pracy, jako raczej od dobroci i Opatrzności Boskiej. Jeśli zaś tego ulżenia dla miłości samej siebie szuka, trzusi się, męczy i moli, jakoby ta ulga więcej od niéj aniżeli od Boga zawisała. Nie mówię ja o tém, żeby tak myślała w istocie, ale postępuje sobie, jakoby tak rozumiała.

A gdy nie zaraz znajdzie, czego pragnie, natychmiast pada w wielki niepokój i niecierpliwość. Lecz to nie tylko dolegliwości nie uśmierza, ale ją owszem pomnaża. Teraz bowiem ciśnie się w duszy niemiara tęsknoty i smutku, które odbierają męstwo i siły tak dalece, że się jéj zdaje, iż już żadnego dla niéj nie masz ratunku. Uważasz jak ów smutek, który z razu był słuszny, rodzi niepokój, a z tego niepokoju wynika smutek zbyteczny dla duszy bardzo niebezpieczny. — Prócz

grzechu jest ten niepokój największą dolegliwością, która duszę spotkać może.

Jako bowiem każda Rzeczpospolita wewnętrzne zamieszanie i rosterki całkiem niszczą i niesposobną czynią do bronienia się przed zewnętrznym nieprzyjacielem; tak i serce nasze traci w niepokoju i zamieszaniu siły do zachowania cnót dawniej nabytych, a za czasem tak zwątl, że już nie może dać odporu najazdom nieprzyjaciela, który potem czyni co tylko może, aby, jak mówi przysłowie, mógł co ułować w mętnej wodzie.

Ten tedy niepokój pochodzi z niepryzwoitego pragnienia, uwolnionym być od dolegliwości, którą kto cierpi, albo otrzymać od Boga, czego sobie życzy. Wszelako nie utrapienia tak bardzo niepomnaża ani dobra tak nieoddala, jako niepokój i zbytnia skwapliwość. Ptaki zadziergają się w sieciach dla tego, iż wpadłszy w nie rzucają się i trzepotają skrzydłami; chcąc się uwolnić, właśnie przez to jeszcze się więcej zawiklają. Gdy tedy pragniesz ujść jakiej dolegliwości albo nabyć jakiego dobra, nade wszystko uspokój łagodnie twój umysł. Niech najprzód ukoi się twój rozsądek i twoja wola, a potem dopiero zwolna łagodnie i rostopnie przystępuj do uskutecznienia twego przedsięwzięcia,

używając do tego porządkiem przyzwolonych środków. Gdy ci radzę, żebyś to zwolna i spokojnie czyniła, nierozumiem, abyś niedbale, ale bez nagłości, zamieszania i niepokoju sobie postępowała. Inaczej zamiast osiągnięcia skutku, zepsujesz wszystko i jeszcze więcej się zawiklasz.

„*Dusza moja zawsze jest w rękach moich Panie! i niezapomniałem przykazania twego*“, powiedział Dawid. — Pytaj się kilka razy przez dzień, a przynajmniej rano i w wieczór, jeśli duszę swoją masz w ręku albo jeśli ci ją jaka namietność albo niepokojność wydarła. Bacz jeśli serce twoje jest w twój mocy, albo jeśli się z ręki wywarło i za jakim nieporządnym uczuciem miłości, nienawiści, zazdrości, chciwości, bojaźni, ekliwości lub uciechy poszło. Jeśli się istotnie zabłąkało, szukaj go natychmiast i prowadź łagodnie przed obecność Boską, i poddaj wszystkie żądze serca twego pod posłuszeństwo i rząd woli Boskiej. Kto się boi stracić co mu jest milego, mocno trzyma w rękę; tak i my przykładem owego wielkiego króla zawsze mówić powinniśmy: Boże mój! dusza moja w niebezpieczeństwie zostaje, dla tego ją zawsze w rękach moich trzymam i przeto nie zapominam przykazania twego świętego!

Niepozwalaj najmniejszemu i najpodléjszemu pragnieniu, aby wzniecało w tobie niepokój; bo na mniejsze następują większe pragnienia, a te znalazłyby już sposobniejsze serce do zmieszania i niepokojów. Gdy czujesz w sobie jaki niepokój, oddaj się Panu Bogu, a postanów mocno, w niczem pragnienia twego niesłuchać, póki się ta wewnętrzna burza nie ułoży, wyjawwszy wtenczas, gdyby okoliczności odwołki niepozwalaly. W tym przypadku potrzeba w łagodności i cichości hamować pragnienia, pokonywać je i umiarkować, a potem nie to czynić, do czego nas chęć bierze, ale co nam rozum nasz radzi. Jeśli twoje niespokojność powierzyć możesz przewodnikowi twój duszy albo innemu jakiemu pofalemu i pobożnemu przyjacielowi, niezawodnie w krótkce znajdziesz pożądaną ulgę; zwierzenie bowiem dolegliwości serca tak pożyteczne jest duszy, jak puszczenie krwi chorującemu na nieustawiającą gorączkę, — a zatem najwyborniejszym środkiem przeciwko wewnętrznym niepokojom. Z tego powodu dał król święty Ludwik synowi swemu tę przestrożę: Jeśli cię co dolega na sercu twojem, wyjaw to bez wachania spowiednikowi twemu, albo innemu jakiemu człowiekowi bogobojnemu, a jego pociecha ulży ci tego ciężaru.

ROZDZIAŁ XII.

O smutku.

„*Smutek według Boga*“, mówi Paweł święty, „*pokutę ku zbawieniu sprawuje; smutek zaś światowcy śmierć przynosi.*“ Smutek więc może być dobry i zły według różnych skutków, które w nas sprawuje, lubo w istocie więcej złych aniżeli dobrych rodzi owoców: bo dobrych jest tylko dwa, to jest: miłosierdzie i pokuta, — złych zaś aż sześć, to jest: tęsknota, lenistwo, gniew, zazdrość, nienawiść i niecierpliwłość. Przeto powiada Mędrzec: „*Smutek wielu zabija i żadnego nieprzynosi pożytku.*“ — na miejscu bowiem dwóch dobrych strumyków wytryskuje z źródła smutku sześć bardzo złych.

Nieprzyjacieli zbawienia naszego używa smutku na zastawienie pokus przeciwko dobrym ludzi; jako bowiem złych w grzechach rozweselać usiłuje, tak pragnie pobożnych zasmucać w dobrych uczynkach. Złego nie może inaczej rozmnożyć, chyba przez osłodzenie tegoż, a od dobrego nie może odwieść, chyba przez zaprawienie go gorzkością. Smutek i melancholia właściwe są przymioty złego ducha, a iż sam jest i będzie na wieki smutnym, chce aby wszyscy byli smutni i melancholiczni.

Zły smutek mięsza duszę niespokojnością i zbytęzną bojaźnią napelnia serce, obmierza modlitwę, odurza i obciąża głowę i odbiera człowiekowi rozum, rozsądek, odwagę i męstwo. Krótko mówiąc: wszystkie niszczy duchowe władze; a jako ostra zima pozbawia ziemię wszelkiej ozdoby, a zwierzęta polne unarza; tak smutek duszy wydiera wszelką przyjemność, czyni ją zgola niedoleżną i osłabia wszystkie jej siły. Jesliby kiedy, najmilsza Filoteo! napadł cię smutek jaki, zażyj następujących sposobów.

„*Jest kto z pomiędzy was smutny*“, mówi Jakób święty, „*niechaj się modli*.“ Więc modlitwa jest na smutek najszczególniejszém lekarstwem; ona bowiem podnosi ducha do Boga, który jest jedyną pociechą, jedyną radością naszą. Lecz gdy się modlisz, takich zażywaj słów i westchnień, bądź wewnętrznych bądź zewnętrznych, które miłość i nadzieję w Bogu wzbudzają, mówiąc tak na przykład: O Boże miłosierdzia! mój najdobrotliwszy i najlaskawszy Zbawicielu! Ty bądź Bogiem serca mego, Ty moją radością i nadzieją! Tyś jest miłośnikiem mej duszy!

Opieraj się gwałtem skłonności do smutku, a luboć się zdać będzie, jakobyś wszystko, cokolwiek wtenczas czynisz, tylko

z oziębłością, gnusnością i niechęcią czyniła, — nieustawaj w tej pracy.

Gdy nieprzyjaciół duszy przez smutek obmierzić nam chce dobre uczynki nasze, a widzi, iż nas od nich nie odrazi, ale owszem iż właśnie ten odpór więcej im daje zasługi: przestanie się zaiste naprzykrzać.

Spiewaj pieśni nabożne, gdyż zły duch już częstokroć dla nich zaniechał swego nacierania, — jak dowodzi przykład Saula, od którego duch dręczący uciekał przed graniem na harfie i śpiewaniem.

Pożytecznie jest także jąc się jakiej pracy powierzchowniej i tę jak najczęściej odmieniać, aby duszę odwrócić od przedmiotu smutku i wzbudzić i zagrzać jej siły, gdyż smutek zwłaszcza u ludzi zimnego i wyschłego temperamentu przodkuje.

Używaj i powierzchownych znaków gorliwego nabożeństwa, chociażbyś i smaku w niem nie czuła. Uściskaj obraz Ukrzyżowanego, przytul Go do serca twego, ucałuj Jego ręce i nogi, podnoś oczy i ręce do nieba, wołaj do Boga głosem miłości i ufności, jako to: Kochany mój cały jest moim a ja jego. On jako różyczka z miry uwita spoczywa zawsze na sercu mojem. — Oczy moje zawsze ku tobie są obrócone, Boże mój! — Kiedyż mnie pocieszysz?

o Jezu! bądź mi Jezusem! Niech żyje Jezus a będzie żyć i dusza moja! — Któż mnie od miłości Boga mego odłączyć zdola?

Mierna dyscyplina także jest skutkiem przeciwko smutku. To bowiem dobrowolne biczowanie ciała zrzadza wewnętrzną pociechę, a uczucie powierzchownych boleści odwraca duszę od wewnętrznych.

Uczęszczanie do Komunii świętej także jest wyborym środkiem, ponieważ pokarm niebieski wzmacnia serce i rozwesela ducha.

Wykryj pokornie i szczerze twemu spowiednikowi wszystkie skłonności, żądze i natchnienia, które z twego smutku pochodzą. Szukaj zabawy z nabożnymi przyjaciółmi i obcuj z nimi w czasie każdego smutku. Nakoniec oddaj się zupełnie w ręce Boskie i przygotuj serce do cierpliwego znoszenia tego przykrego smutku, jako słusznej kary za twoje próżne uciechy, — a pewną byź możesz, iż Bóg po zbawiennym doświadczeniu uwolni cię od tej dolegliwości.

ROZDZIAŁ XIII.

O pociechach duchownych na zmysły działających i jak sobie przy nich postępować trzeba.

Bóg utrzymuje ten świat wielki w ustawicznej odmianie. Dzień zawsze przemienia się w noc, wiosna w lato, lato w jesień, jesień w zimę, a zima znowu w wiosnę. Żaden dzień nie jest sobie zupełnie podobny: raz pogoda, raz mgła; raz deszcz, raz sucho i wiatry, a właśnie ta różnorodność jest ozdobą świata. — Toż samo dzieje się i z człowiekiem, którego starożytni nazywali małym światem. Nigdy bowiem nie jest w tym samym stanie; jego życie na ziemi płynie jako niestateczne wody zburzone: raz nadzieją podniesione w górę, raz bojaźnią w głębi zanurzone; raz radością na prawo, raz smutkiem na lewo zaniesione, — a ani jeden dzień podobny jest zupełnie do innego, ani jedna nawet godzina do drugiej.

Nader ważna jest ta nauka: abyśmy stateczną i nigdy nienaruszoną jednostajność umysłu w tej wielkiej zdarzeń świata różnorodności zachowali.

Niech wszystkie rzeczy obracają się i odmieniają około nas, my jednak statecznie stać, przypatrywać się i do Boga naszego dążyć powinniśmy. Niech okręt

w którą chce plynie stronę, czy na wschód czy na zachód, czy na południe czy na północ, i niech go jakkolwiek chcą obracać wiatry: strzałka magnesowa zawsze a zawsze skierowana będzie na swoją gwiazdę i biegun niebieski. Niech wszystko nie tylko około nas, ale i w nas samych w opak się obróci, to jest: niech dusza nasza będzie smutna albo wesola, w słodyczy lub goryczy, w pokoju lub wzburzeniu, w jasności lub ciemności, do nabożeństwa skłonna lub wstrętna, czuła lub nieczuła, niech ją słońce pali albo rosa chłodzi, — zawsze jednak i bez przestanku serce i wola nasza jako strzała magnesowa kierować się i zmierzać powinny do miłości Boga Stwórcy i Zbawiciela i jedynego najwyższego dobra swego. „Czy żyjemy, czy umieramy“, mówi Apostoł, — „przynależymy Bogu: któż nas odłączy od miłości Boga naszego?“ Nie zgola nie zdola nas odłączyć od tej miłości: ani utra-pienie, ani ucisk, ani śmierć, ani życie, ani dolegliwość przytomnych, ani bojaźń następujących przygód, ani podstęp ludzkie, ani sidła szatańskie, ani wysokość pociech, ani głębia trosków, ani czujność umysłu ani susza serca, słowem: nic nas odłączyć niepotrafi od tej świętej miłości, która jest ugruntowana na Jezusie Chry-

stusie. To stanowcze przedsięwzięcie nie-odstąpienia Boga ani odłączenia się od słodkiej miłości Jego jest mocną duszy naszej podporą, która ją w tej nierówności rozmaitych przypadków życia utrzymuje. Mówią że pszczoły, gdy je w szczerém polu nagle wiatr mocny napadnie, małe kamyczki biorą i tych się trzymają, aby w zburzonym powietrzu niestraciły wagi i niestały się zdobyczą nawałnicy; tak dusza nasza chwyciwszy się przez dobre przedsięwzięcie drogiego kamienia miłości Boskiej, nienaruszoną i stateczną zostanie przy wszelkiej niestałości i odmianie radości i dolegliwości, tak duchowych jako i zmysłowych, wewnętrznych jako zewnętrznych.

Prócz tej powszechnej nauki potrzebujemy tu jeszcze następujących przestróg osobliwych:

1. Najprzód namieniam tu, że pobożność nie zawisła w słodkich posiłkach i pociechach tkliwego serca, które nam lży i wdychania wyludniają i przy niektórych duchowych ćwiczeniach jakieś dobroczynne zadowolenie zmysłów i smak sprawują. Nie, najmiłsza Filoteo! te uczucia i ta pobożność zaiste nie są jedno. Jest w istocie dusz wiele, które mają te uczucia i pociechy, a przecię nie są bez występ-ków. Te nie posiadają prawdziwej miłości

Boskiej, a daleko mniej prawdziwej pobożności. Saul przesładowający na śmierć biednego Dawida, wszedł na puszczy Engadi sam jeden do pewnej jamy, gdzie się Dawid ukrył z ludźmi swymi. Dawid mogąc w tej porze łatwo zabić nieprzyjaciela swego, ani go nie przestraszył; ale gdy już swobodnie wyszedł z jamy, wtenczas dopiero nań zawolał, aby dowiódł swęj niewinności i pokazał mu, iż jego życie miał w swęj mocy. A cóż teraz Saul czyni chcąc oświadczyć, jak zmiekkło i wcale odmieniło się serce jego przeciwko Dawidowi! Zowie go dziecięciem swojem, płacze głośno nad nim, wychwala jego wielkomyślność, prosi Pana Boga za niego, przepowiada jego przyszłą wielkość i zaleca mu potomstwo domu swego. Czy mógłże większą łagodność i czułość serca pokazać? A przecię mimo to wszystko umysłu bynajmniej nieodmienił, gdyż nie poprzestał tak okrutnie jak przedtę przesładować Dawida. Tak znajdują się ludzie, którzy uważając dobroć Boską i mękę Zbawiciela głębokie czują wzruszenia i tak się rozlewają we łzach, wdychaniach, modlitwach i dziękczynieniach, iżby rzec można, że serce ich przeniknione jest osobliwą pobożnością. Lecz doświadczej ich pilnie a znajdziesz, że te łzy

czułości podobne są do nagłego dęszczu, który w gorące dni lata sporęmi pada kroplami, lecz nie wsiąknie do ziemi, ale grzybom rość pomaga. Widać że na zepsute padły serce, a zatęm nie przenikły go i na nic się nieprzydały. Mimo to wszystko ci nieszczęśliwi ludzie, ani jednego niesprawiedliwie nabytego grosza nie wręcą, żadnej przewrotnęj skłonności nie porzucą, a nawet najmniejszę niewygody w służbie Zbawiciela, którego mękę dopiero oplakiwali, cierpieć niechęcą. Dla tego dobre ich wzruszenia są tylko grzyby jakieś duchowe, i nie tylko nie są owocami prawdziwęj pobożności, ale często kroć zdradzieckiemi złego ducha sidłami. Zły duch rad bawi dusze tęgimi próżnemi pociechami, aby znalazłszy w nich zadowolenie i ukontentowanie, już wiecej nie szukały prawdziwęj i szczeręj pobożności, która jedynie na stałęj, jednostajnéj, żwawęj i ochoczęj zawisła woli wykonania tego wszystkiego, co się Bogu podoba.

Dziecię rzewnie płacze widząc, że matce krew puszczają; lecz gdyby matka w tęgą samę chwilę, w któręj o nie płacze, żadała od niego jabłka albo innych laktów, które trzyma w ręku, zaisteby ich nie dało. Takie są niemal wszystkie tkli-

we wzruszenia nasze; gdy widzimy serce Zbawiciela wloczną przebite, ronimy łzy litości, i dobrze czynimy, najdroższa Filoteo! oplakując gorzką mękę i śmierć bolesną naszego Odkupiciela; lecz dla czegoż nie damy Mu ochotnie jabłka, które trzymamy w ręku, lubo niby usilnie nas o nie prosi? Rozumiem ja tu serce nasze, to jedynie jabłko miłości, którego kochany Zbawiciel od nas żąda. Czemuż nie poświęcamy Mu tak wiele małych życzeń, uciech i afektów, które nam chce z rąk wyjąć, a nie może? — Dla tego, iż smakujemy sobie więcej w naszych łakotkach, aniżeli w łaskach niebieskich. Są to niestety! dziecinne przyjaźnie, tkliwe ale słabe, odmienne i bezskuteczne. Jeszcze raz mówię, że pobożność nie zawisła na tkliwych uczuciach i zmysłowych wzruszeniach, które częstokroć samym tylko są płodem miękkiej i do przyjęcia wszelkiego wrażenia sposobnej natury, — które także niekiedy od nieprzyjaciela duszy naszej pochodzą, który naszą wyobraźnię swemi wrażeniami uspić zamysła.

2. Wszelako te słodkie uczucia i wzruszenia mogą być niekiedy bardzo dobre i pożyteczne, wzbudzają bowiem w duszy pragnienie duchownego posiłku, wzmacniają umysł i wzbogacają pobożność na-

szą świętą i wesołą uciechą, która sprawom naszym nawet i powierzchownym przyjemnej ozdoby dodaje. Ten to jest smak w rzeczach Boskich, o którym Dawie wspomina: „*Jak słodkie są o Panie! słowa twoje podniebieniu mojemu, słodsze nad miód ustom moim.*“ Jakoż w istocie najmniejsza pociecha duchowna w każdym względzie lepsza jest od najwyśmienitszych uciech światowych. Lepiej jest spoczywać na piersiach Boskiego oblubieńca i posilać się mlekiem pobożności, aniżeli upoić się winem roskoszy światowej. Kto Jego roskoszy skosztował, ten wszystkie inne słodczyce żółcią nazwie i piolónem.

W Seytyi ma byćdziele takie, że kto go w ustach trzyma, o jedzeniu i picu zapomni; tak i my gdy nam Bóg niebieskiej manny, to jest pociechy wewnętrznej użyczył, nie możemy już więcej pragnąć uciechy światowej, — nie możemy jej przyjąć tak przynajmniej, abyśmy mieli w niej upodobanie i zadowolenie. Te wewnętrzne pociechy są już niejakiem przeczuciem nieśmiertelnych roskoszy, które Bóg zgotował tym co Go szukają; są to cukierki, które On dzieciom swoim rozdaje, aby ich wabił do siebie; serdeczne wódki któremi je wzmacnia a poniekąd zadatkami zapłaty

wiecznój. Mówią o Alexandrze Wielkim iż ten zdobywca świata będąc jeszcze w pośrodku morza już zdaleka zwąchał brzegi szczęśliwej Arabii z zapachów, które mu wiatr ztamtąd przyniósł, zkąd siebie i swoich towarzyszy do dalszego żeglowania zachęcał. Tak i my częstokroć natrafiamy na morzu tego śmiertelnego życia zapachy i słodycze, w których przeczuwamy roskosze owęj szczęśliwej ojczyzny niebieskiej, do której dążymy.

3. Gdyż jednak są niektóre wewnętrzne pociechy zmysłowe dobre i od Boga pochodzące, drugie zaś niepożyteczne, niebezpieczne i nawet szkodliwe, które albo z naszego własnego przyrodzenia, albo od nieprzyjaciela dusz początek swój biorą, więc mogłabyś się zapytać: jakoż ich rozróżnić? jakoż zle i niepożyteczne od dobrych rozróżnić? Kochana Filoteo! jest to powszechną regułą dla wszystkich uczuć i miętności duszy naszej, iż je z owoców poznawać potrzeba. Serce nasze jest drzewem, uczucia są kwiatem a uczynki owocami. To tedy serce jest dobre, którego uczucia są dobre, a uczucia te są dobre, które dobre skutki i chwalebne uczynki w nas sprawują. A tak jeśli te uczucia, wzruszenia i pociechy czynią nas pokorniejszymi, cierpliwiejszymi, łagodniejszymi,

i ku bliźniemu litościwsiymi i miłosierdniejszymi, — w umartwieniu naszych pożądlivości i złych skłonności gorliwsiymi, w naszych pobożnych zabawach stalszymi, — przeciwko przelozonym naszym powolniejszymi i posłuszniejszymi, a w życiu naszym prościejszymi: wtenczas, Filoteo! bez wątpienia od Boga pochodzą. Lecz jeśli te słodycze nam samym tylko są słodkie i czynią nas ciekawymi, przykrymi, dolegliwymi, niecierpliwymi, upartymi, pysznymi, hardymi i przeciwko bliżnim naszym surowymi, — jeśli dla nich mamy się już za świętoszków i nie chcemy nikogo słuchać i żadnego przyjąć strofowania: wtenczas niezawodnie te pociechy są fałszywe i szkodliwe. Dobre drzewo dobry tylko owoc rodzi.

4. Gdy nam się takie słodkie pociechy zdarzą, powinniśmy się najprzód głęboko korzyć przed Bogiem. Strzeżmy się mówić: O jak dobry jestem! — Te dary Filoteo! nie czynią nas lepszymi, gdyż, jak już powiedziałem, pobożność na nich nie zawisła. Wyznać raczej trzeba: jak dobry jest Bóg tym, co w Nim ufność pokładają, jak dobry tej duszy, która Go szuka! Kto ma cukier w ustach, nie może rzec, że usta jego są słodkie, ale że cukier jest słodki; tak właśnie ta słodycz duchowna

jest dobra i Bóg, który jej udziela, jest dobroci pełen. — Lecz ztąd nie wynika, aby ten który ją odbiera także był dobrym. Powtórę wyznać musimy, iż jeszcze działkami jesteśmy, którym mleka potrzeba, i że nam dla tego cukierki dawają, ponieważ jeszcze umysł nasz jest słaby, a zatem takich łatkotków potrzebujemy, aby nas do miłości Bożej przywabić. Potrzebie (mówiąc ogółem i zwyczajnie) powinniśmy te dobrodziejstwa pokornie przyjąć i za wielką łaskę sobie poczytać, nie tak dla nich samych, ale raczej dla tego, że je ręka Boska w serce nasze wlała, — przykładem matki, która pieszcząc się z dzieckiem, raz po raz cukierki w usta jego kładzie. Gdyby bowiem dziecko rozum miało, więcjś smakowałaby mu słodczy miłości macierzyńskiej, aniżeli te cukierki same. Tak, Filoteo! już to jest dość łaski posiadać te słodczy; lecz największą słodczyą jest ta uwaga, że sam Bóg miłosierdną i ojcowską ręką swoją kładzie je do ust, do serca i umysłu naszego. Poczwarte przyjąwszy je tak pokornie, powinniśmy ich z pilnością na to używać, na co nam ich Bóg użyzczył. A cóż myślisz, na co nam Bóg tych słodkich pociech użyzcza? Na to, abyśmy się miłością ku Niemu, a łagodnością ku bliżnim naszym napelniali.

Matka dla tego dziecięciu daje cukierki, aby ją pocałowało; — całujmy tedy i my Zbawiciela naszego, który nas tą słodkością obdarza. Całować zaś Zbawiciela jest: być Mu posłusznym, przykazania Jego zachować, wolą Jego pełnić i żądaniom Jego zadosyć czynić, — jedném słowem: miłe Go w posłuszeństwie i wierności do siebie przytulać. Więc staraj się dnia tego, w który odebrałaś jaką duchowną pociechę, jak najwięcej czynić dobrego i upokarzać się przed Bogiem.

5. Mimo to trzeba się jeszcze od czasu do czasu od tych słodczy, przyjemności i pociech odrywać, serce nasze od nich oddalać i wyznać przed Bogiem, iż lubo je pokornie przyjmujemy i poważamy dla tego, że nas przez nie do miłości pociąga, nie onych przecię szukamy, ale Boga i Jego świętej miłości, — iż nie szukamy pociechy, ale pocieszyciela, — nie słodczy, ale słodkiego Zbawiciela, nie przyjemności, ale tego, który jest roskoszą nieba i ziemi. W takich zostając afektach powinniśmy się gotować na stateczne wytrwanie w świętej miłości Boga, chociażbyśmy przez całe życie nasze nigdy takiej pociechy nie znaleźli. Tak na górze Kalwaryjskiej jak na górze Tabor wołać powinniśmy: Panie! dobrze mi jest z tobą,

czy wisisz na krzyżu, czy się okazujesz w chwale Twojej.

6. Nakoniec następującą jeszcze podaję uwagę: jeśliś kiedy znacznie w tych pociechach, wzruszeniach, łzach i słodyczach obfitowała, albo ci się co osobliwego w nich zdarzyło; umów się szczerze z twoim spowiednikiem, abyś się nauczyła, jak się masz w nich miarkować i sprawować. Napisano bowiem: „*Gdy znalazłeś miód, bierz i jedz z niego, ile ci się podoba.*“

ROZDZIAŁ XIV.

O suchości i niepłodności duchowej.

Wiesz teraz, najmiłsza Filoteo! jak sobie masz postępować, gdy ci się zdarzą pociechy. Lecz ta piękna i przyjemna pogoda nie będzie trwać na zawsze; niekiedy bowiem pozbawiona będziesz wszelkiego uczucia pobożności, — tak będziesz opuszczona, iż dusza twoja zdać się będzie ziemią jakąś pustą, suchą i niepłodną, na której ani drogi, ani ścieżki nie masz do Boga, — nie masz żadnego źródła łaski, któraby ją ożywiła, ale ciągle susza, która ją w pustki obraca. O jak pożalowania godny jest stan takiej duszy, zwłaszcza

gdy jej mocne utrapienie dokucza. Wtenczas karmi się, jako niegdy Dawid, łzami we dnie i w nocy, a nieprzyjaciół jej chcąc ją przywieść do rozpacz, dręczy ją tysiącennymi tęsknotami, natrzęsa się i mówi: nędznico! gdzież teraz jest Bóg twój? na której znajdziesz Go drodze? któż ci znowu rokosz łaski Jego świętej przywróci?

Cóż tedy w onczas czynić będziesz, Filoteo! — Najprzód uważaj pilnie, z kąd ta niedola pochodzi; częstokroć bowiem sami jesteśmy przyczyną naszej suchości i niepłodności.

1. Jako matka dziecięciu na glisty chorującemu cukru niedaje; tak i Bóg odjeżdża nam duchowe pociechy, gdy próżne w nich mamy upodobanie i gryzie nas robak wyniosłości. „*Dobrze mi jest, Boże mój, żeś mnie poniżył,*“ — mówi Psalmista, „*bo niżem był poniżony, grzeszyłem przeciwko Tobie.*“

2. Gdy w pomyślniej porze zaniedbamy zbierać słodycz i rokosz miłości Boskiej, oddala je od nas dla ukarania naszego nie dbaństwa. Izraelczycy, którzy nie zbierali manny w czas rano, zostali bez niej, gdyż po wschodzie słońca wszystko roztajało.

3. Niekiedy spoczywamy w barlogu zmysłowych rokoszy i pociech przemija-

jących i właśnie nam się tak wiedzie, jak oblubienicy w Pieniach Salomonowych. Oblubieniec niebieski kolacze do drzwi serca naszego i budzi nas, abyśmy do naszych ćwiczeń duchowych wrócili; my zaś targujemy z nim, niechce nam się porzucić tych próżnych zabawek, niechcemy się oderwać od tych płonnych roskoszy. Dla tego umyka się od nas i zostawia nas w barłogu. Gdy go potem szukać chcemy, trudno nam Go znaleźć; lecz godniśmy tego, gdyż tak niewiernymi byliśmy w miłości Jego, żeśmy ją odrzucali, a światowców szukali. Masz jeszcze mąkę Egipską, nie dostaniesz tedy manny niebieskiej. Pszczoly nie lubią żadnych sztuką przyprawianych zapachów, a radość Ducha świętego niezgadza się z wymyślonemi roskoszami świata.

4. Może obetkałaś się światowemi roskoszami, i dziwisz się, iż ci duchowne uciechy niesmakują. Powiada dawne przysłowie: że syty wróblom i wiśnie gorzkie się być zdają. „*Łaknących*“ — mówi najświętsza Panna — „*napęłił dobrami, a bogaczów głodnych wypuścił*.“ Którzy w światowe obfitują roskosze, nie są sposobni do duchowych.

5. Dwuznaczne, chytne i obłudne wyrazy w spowiedzi i w duchowych z spo-

wiednikiem rozmowach sprawują suchość i nieplodność. Gdy bowiem kłamiesz Duchowi świętemu, nie dziw się, że ci pociechy swęj niedaje. Niechcesz być prostą i szczerą jak małe dziecko, nie będziesz też miała cukierków dziecinnych.

6. Jeśli z pilnością zachowałeś owoce dawniej odebranych pociech, odbierzesz jeszcze i inne. Temu, kto ma, jeszcze więcej dadzą; lecz kto nie ma, kto własną winą utracił, co mu było dane, temu wezmą i to nawet, czego nie ma, to jest: pozbawiony będzie i tych łask, które dla niego były przygotowane. Tak dęszce ożywia świeże rośliny, lecz suchym i pozorowe życie nawet odbiera i wcale je niszczy. Równie tak wewnętrzne pociechy szkodzić mogą, gdy nie przynioszą pożytku. Dla tych i tym podobnych przyczyn tracamy wewnętrzne pociechy i wpadamy w suchość i pustość umysłu. Roztrząsajmy więc sumienie nasze, jeśli nie znajdziemy w nas takich błędów. Lecz bacz na to, Filoteo! abyś tego roztrząsania nie czyniła z niespokojnością ani zbyt ciekawie. Gdy postęпки nasze tym sposobem szczerze rozważyliśmy i przyczynę złego znaleźli, podziękujemy za to Panu Bogu, — gdyż choroba do połowy już uleczona, gdy przyczyna jej odkryta. Jeśli zaś nie oso-

bliwego niespostrzeżemy, coby tę suchość sprawiło, nie wdawajmy się w ścisłe jej wybadanie; ale słuchaj raczej, Filoteo! w prostocie, coć teraz powiem:

4. Korz się głęboko przed Bogiem, wynawajac nędzę i nicość twoją, — „Czémże jestem zostawiona sama sobie? niczém o Boże! chyba suchą ziemią popadaną, która pragnie rosy niebieskiej, albo którą wiatr jako proch po całym świecie rozwiewał!“

2. Wzywaj Boga i proś Go, aby cię pocieszył. „Przywróć mi o Panie! radość zbawienia twego! Ojczy, odwróć jeśli bydy może, ten kielich odemnie!“ Przesłań panować nieplodny wietrze, który duszę moją wysuszasz, a ty przyjemny pociech zefirze przewiewaj mój ogródek, aby kwiaty pobożności wdzięczną wydawały wonność.

3. Idź do twego spowiednika, wynurz przed nim serce twoje, wyjaw wszystkie fałdy duszy i z dziecinną prostotą przyjmuj w pokorze jego przestrogi. Bóg bowiem, który się w posłuszeństwie nade wszystko kocha, błogosławi radzie, którą od innych a zwłaszcza od spowiedników przyjmujemy, lubo nie wiele pożądanego skutku się spodziewamy. Tak użyczył wodzie Jordanu tej mocy, że uleczyła

Naamana, któremu Elizeusz bez żadnego rozumem ludzkim pojętego podobieństwa zażył rozkazal.

4. Mimo to nie masz nie pożyteczniejszego i zbawienniejszego w tym stanie suchości duchowej, jako umiarkowanie żądz, uwolnionym bydy od nich. Nie mówię ja o tém, jakoby się weale niegodziło życzyć tego uwolnienia, ale go zbyt nie pragnąć nie pótzeba; owszem powinniśmy się zupełnie spuścić na szczególną Opatrzność Boską, aby nas w pośród tych cierni i tej pustoty na służbę swoją używała, póki się jej podoba. Prośmy Boga w takowej chwili: „Ojczy mój! jeśli można, oddal ten kielich odemnie!“ ale dodajmy oraz z mężném sercem: „nie moja, ale twoja wola niech się dzieje!“ — i na tém oświadczeniu przedstawiamy z największą spokojnością.

Bóg bowiem widząc nas na wszystko gotowych, obdarzy nas wielu hojnymi łaskami. Tak widząc Abrahama gotowego ofiarować syna swego Izaaka, kontent był z tej gotowości i z tego posłuszeństwa i ulaskawił go w pocieszném objawieniu najslodsze błogosławieństwem. W każdym tedy dolegliwości i niedostatku zmysłowej pobożności, równie jako w wszystkich zgola cielesnych i duchowych utra-

pieniach powinniśmy mówić z całego serca i w największej pokorze: „Bóg mi pociechy użył, Bóg mi ją odebrał, niech imię Jego święte będzie pochwalone.“ Jeśli w tej pokorze trwać będziem, przywróci nam znowu rokoszne dary swoje, jako przywrócił niegdy Jobowi, który przy wszystkich swoich wielkich utrapieniach statecznie na tych przestawał słowach.

5. Nakoniec, Filoteo moja! nigdy nie traćmy serca, ale przy wszystkić wewnętrznej suchości postępując jednostajnie w drodze zaczętej, oczekiwajmy cierpliwie uciech powrotu. Nieprzestawajmy ćwiczyć się w pobożności, ale raczej pomnażajmy dobre uczynki według możności naszej. Ofiarujmy miłośnikowi duszy naszej suchy owoc, gdyż mu świeżego dać nie możemy; wszystko to onemu jest jedno, byleby serce, te dary ofiarujące, kochać Go zawsze było gotowe. W dni cieplej i pogodnej wiosny, więcej miodu robią pszczoły a mniej się mnożą, aniżeli w czasie zimy i niepogody; zbierając bowiem z kwiatów słodycz, nie myślą o rozmnożeniu, w czasie zaś pośepnym obficie się plodzą, nie mogąc wylatywać na zbieranie miodu. Właśnie tak i dusza owiona wdzięcznym pociechy niebieskiej zefirem, tak się bawi tą pociechą, iż opływając w tych rozko-

szach mało co dba o dobrych uczynkach. Przeciwnie zaś tém usilniej zaprawia się w statecznych uczynkach pobożności, im mniej się na słodkie uczucia pociechy wylewa, — a zatem bardziej obfituje w wewnętrzne prawdziwe cnoty cierpliwości, pokory, własnego poniżenia, oddania się na wolą Boską i zrzeczenia się własnej miłości.

Jest to błąd wielki, zwłaszcza u płci niewieściej, mniemać, jakoby służba, którą poświęcamy Bogu z niesmakiem, nieczułością i bez wzruszenia serca, mniej podobala się majestatowi Boskiemu. I owszem sprawy nasze są jak róże, które będąc świeże więcej przyjemności, suche jednak więcej zapachu z siebie wydawają i większą moc posiadają. Tak i nasze dobre uczynki z czułością serca pełnione przyjemniejsze nam się byź wydawają, iż tylko na własną uciechę naszą upatrujemy, lecz w obliczu Boga więcej ma zapachu i ceny to dobre, co w suchości duchowej i nieplodności wypełniamy. Tak jest najmielsza Filoteo! bo wtenczas jakoby gwałtem popędza nas wola nasza do służby Bożej, a zatem ta służba musi być mocniejsza i stateczniejsza aniżeli w czasie tych uczuć słodkich. Nie wielka to jest sztuka, służyć królowi w czasie pokoju i między rokoszami dworskich zabaw; ale

służyć mu statecznie i pod czas wojny wśród trudności, niewczasów i prześladowań: to jest znak prawdziwej wierności i stałości. Powiada święta Angela z Toligny, iż ta modlitwa Bogu jest najprzyjemniejsza którą z musu odprawiamy to jest: do której nie udajemy się z smaku i skłonności, ale z szczerzego upodobania się Bogu, i do której wola nasza niby gwałtem nas pędzi, — przebijając się przez wstręt, odrazę i suchość, które się jej sprzeciwiają. Toż samo stosuje się i do wszystkich innych dobrych uczynków. Im więcej w ich pełnieniu nastęrcza się wewnętrznych lub zewnętrznych przeciwności, tém większą mają cenę przed Bogiem. Im mniej własnego zysku w zaprawianiu się w cnotach szukamy, tém więcej wynika z nich czystości miłości Boskiej. Dziecko z ochotą całuje matkę, gdy mu cukru daje, ale większyby to był znak miłości, gdyby ją i wtenczas całowało, gdy mu podaje piolun, albo inne jakie gorzkie lekarstwo.

ROZDZIAŁ XV.

Potwierdzenie i objaśnienie poprzedniej nauki znacznym przykładem.

Dla lepszego objaśnienia téj całej nauki, przytoczę tu szczególny przykład z życia świętego Bernarda, jako czytałem go w pewnym uczonym i rozsądnym autorze. „Trafia się zwykle“ — mówi tenże — „u wszystkich tych, którzy dopiero zaczynają poświęcać się na służbę Bożą, a nie doświadczyli jeszcze umykania łaski i odmian umysłu w życiu duchowém, iż gdy widzą się bydz pozbawieni dobroczynnego światła, które im na drodze pobożności przyświecało i upodobania sobie w téjże, trwożą się i truchleją. Uczeni tę podawają przyczynę tego, że rostopna i pobożności pragnąca dusza nie zdoła długo wytrwać bez ziemskiej albo niebieskiej pociechy; a jako dusze, które skosztowały wyższej duchowej pociechy, nad same siebie podniesione łatwo rzec się mogą widomych rzeczy, tak truchleją gdy z dopuszczenia Boskiego postradają pociechę duchową. Widząc się bowiem pozbawione pociechy doczesnej, nie przyzwyczajwszy się jeszcze z cierpliwością czekać powrotu prawdziwego słońca, zdaje im się iż nie są ani w niebie ani

na ziemi, ale pogrążone w wiecznej ciemności. Słabną jak małe dzieci, które od piersi odsadzone, są smutne i skrzętne i naprzykrzają się innym, a najwięcej sobie samym. To trafiło się (jako Bernard święty opisuje w podróży swój) jednemu z naszego towarzystwa, imieniem Godfrydowi z Perony, który się niedawno na służbę Boską poświęcił. Ten czując się bydlę nagle suchością zdjętym, wszelkiej pociechy pozbawionym i ciemnością ducha ogarnionym, poczęł sobie na pamięć przywozić światowe rozkosze, krewnych i przyjaciół i dobra, które opuścił. Tym czasem tak mocno poczęły go napastować pokusy, że ich już nawet w postępach swoich nie mógł zataić. Zbliży się do niego nieznacznie jeden poufaly towarzysz i pyta łagodnymi słowy: Cóż ci to Godfrydzie? Dla czegoż jesteś tak niezwyczajnie smutny i posępny? Na co on z głębokiem westchnieniem odpowiedział: Bracie! już nigdy w życiu mojem wesołym nie będę. Przyjaciel na takie słowa żalem zdjęty, pobiegł natychmiast do Ojca Bernarda i opowiedział mu wszystko. Ten Święty widząc niebezpieczeństwo, w którym znajdował się młodzieniec, udał się do pobliskiego kościoła, aby się zań modlił, pod czas gdy Godfryd obciążony smutkiem położył głowę

na kamieniu i zasnął. Po krótkiej chwili wstali obydwaj, jeden z modlitwy z otrzymaną łaską, drugi ze snu z tak wesołą i usniechającą się twarzą, że ów przyjaciel poufaly dziwując się tak wielkiej i naglej odmianie, nie mógł się wstrzymać od łagodnego wymawiania mu tego, co krótko przedtem był mówił. Na to odpowiedział Godfryd: jeśli przedtem powiedziałem, iż nigdy już wesołym nie będę, teraz cię upewniam, iż mnie już nigdy smutnym nie zobaczysz.“

Taki był koniec pokusy tego pobożnego młodzieńca; rozbierzmy, Filoteo! tę historią w następujących uwagach.

1. Bóg zwyczajnie daje tym, którzy mu służyć zaczynają, już naprzód smakować rozkosze niebieskie, aby ich od ziemskich uciech odzwyczaić i do zaprawiania się w miłości Boskiej zachęcić, równie jako matki chcąc przyzwyczaić dzieci swoje do piersi, słodkością jaką pierś smarować zwykły.

2. Ten Bóg zawsze dobrotliwy odbiera nam niekiedy, według mądrego rozporządzenia swego, mleko i miód pociech duchowych, chcąc nas niby od nich odzwyczaić, nauczył nas jeść chleb suchy, ale pożywny, silnej i przez różne przeciwności i pokusy doświadczonej pobożności.

3. Podczas téj suszy i niepłodności mogą niekiedy powstać znaczne pokusy, które statecznie zwyciężyć powinniśmy, gdyż nie pochodzą od Boga, suchość zaś cierpliwie znosić trzeba, bo nam ją Bóg zesłał, aby nas doświadczał.

4. Dla wewnętrznego smutku niepowinniśmy nigdy tracić serca ani mówić jak ów pocziwy Godfryd: już nigdy wesół nie będę. I w ciemnej nocy musimy spodziewać się światła. Przeciwnie zaś i w najweselszych życia pobożnego chwilach niepowinniśmy mówić, już nigdy smutnym nie będę, — gdyż według rady Mędrca w szczęściu nie powinniśmy zapominać o nieszczęściu. W utrapieniach ufać, a w pomyślności obawiać się należy, — w obydwu zaś przypadkach zawsze się trzymać pokory.

5. Uczmy się nakoniec, że to jest nieochybny środek, wyjawić swoją dolegliwość swojemu duchownemu przyjacielowi, który nas pocieszyć potrafi.

Przy zakończeniu tych przestróg potrzebnych, to jeszcze daję do uwagi, że jako we wszystkich rzeczach, tak i tu w tych Bóg nasz łaskawy wcale przeciwne ma zamysły z nami od zamiarów nieprzyjaciela zbawienia naszego. Bóg bowiem prowadzi nas przez owe wewnętrzne dolegliwości

do szczególnéj czystości serca, do zupełnego zaparcia się własnego zysku w służbie Jego i do doskonałego wyrzeczenia się samych siebie. Zły duch zaś nadewszystko usiłuje pozbawić nas wszelkiej odwagi, aby nas do rokoszy światowej przybawił, abyśmy innym i sobie stali się ciężarem, a w ten sposób zbrzydził nam świętą pobożność. Lecz jeśli zachowasz przestrogi, które ci podałem, wtenczas doskonałość twoja bardzo wiele zyska przez te ćwiczenia, w których się wśród wewnętrznych utrapień zaprawiać będziesz.

Nim zakończę, jedno ci jeszcze powiem. Niekiedy słabości ciała rodzą niesmak, suchość i niepłodność ducha. Tak n. p. zbytek niewczasów, prac i postów, zupełne zesłabienie, ospałość, gnuśność i tym podobne ulomności ściągają za sobą, a lubo te najwięcej dokuczają ciału, niemniej obciążają i duszę, która ściśle z ciałem jest złączona. W takich przypadkach powinniśmy najosobliwszą częścią umysłu i wyższej woli różne cnót akty odprawować. Lubo bowiem cała dusza nasza zda się bydlęz ospała i zwątlona, zawsze jednak usiłowania jęj Bogu się bardzo podobają i możemy wtenczas rzec z oblubienicą w pieśniach Salomonowych: „*Ja śpię, ale serce moje czuje.*“ A chociaż takowe ćwiczenie

mniej zdaje się być smaczne, przecie pomnaża nasze cnoty i zasługi u Boga. Srodek zaś pozbycia tych niesmaków, ten jest najpewniejszy, posilić ciało jaką przyzwoitą zabawą. Tak Franciszek święty zakonnikom swoim zalecał, aby prace swoje tak miarkowali, żeby gorliwości ducha nieprzytębiali.

Wzmianka tego czcigodnego Ojca jedno mi jeszcze przypomina. Pewnego razu opanowała go i dręczyła melancholia tak mocno, iż jęć ani w postępках swoich utaić nie mógł. Gdy z zakonnikami swymi chciał obcować, źle było; gdy się od nich odłączał, jeszcze gorzej. Posty i umartwienia ciała wzięły go, a modlitwa ani najmniejszej nieprzynosiła mu ulgi. Przez dwa lata zostawał w tym stanie, tak że się zdało, iż go Bóg wcale opuścił. Lecz gdy nareszcie ostrą tę walkę w pokorze zwyciężył, przywrócił mu Pan Bóg w jednym momencie szczęśliwą spokojność serca. Uważasz, jak i najwięksi słudzy Boscy podlegali takowym doświadczeniom! a zatem niech się nie dziwią mniej godni ludzie, gdy i ich niekiedy napadną.

Księga Piąta.

Zamykająca w sobie nauki i ćwiczenia odnowienia
i utwierdzenia duszy w pobożności.

ROZDZIAŁ I.

Potrzeba corocznie przez następujące ćwiczenia
odnawiać swoje dobre przedsięwzięcie.

Pierwszych tych ćwiczeń punkt na tém zawisł, abyśmy się o jego ważności przekonali. Natura ludzka bardzo łatwo opuścić się może w zaprawianiu w dobrém, gdyż ciało obciąża ducha, a krewkość woli naszej i jej skłonność do złego bez przestanku duszę do ziemi ciągnie, jeśli się przez mocne przedsięwzięcia dobre często w górę nie podnosi. W téj mierze podobnymi jesteśmy do ptaków, które prędko na ziemię upadają, jeśli w locie zaniechają gęstego skrzydeł ruchu. Dla tego, najmil-

sza Filoteo! starać ci się trzeba, abyś raz powzięte przedsięwzięcia służenia Bogu częstokroć powtarzała i odnawiała nie chcąc wpaść w stan zły dawny, a raczćj w nierównie jeszcze gorszy. Jest to własnością duszy, że skoro raz upadnie, głębiej się pograży, nim było pierwsze jej stanowisko, z którego się do pobożności podniosła. I najlepszy zegarek nie tylko codziennie nakręcać trzeba, ale i przynajmniej raz w rok cały rozebrać, aby go z kurzu i rdzy oczyścić, a co się skrzywiło, wytarło lub złamało, naprawić. Tak ten, który prawdziwe ma staranie koło serca swego, powinien go rano i w wieczór ku Bogu naciągać przez wyżej przepisane ćwiczenia; powinien częstokroć uważać i poprawiać stan jego, a nakoniec przynajmniej raz w rok całe rozebrać i każdy kawałek to jest: wszystkie żądze i namiętności przeglądać i doświadczać, aby wady jego mógł naprawić. A jako zegarnik kółka, sprężyny i bieguny zegarka wymienitym napuszcza olćjkiem, aby się lćżej obracały i niezardzewiały: tak czynić powinna każda pobożna dusza, chcąc odnowić serce swoje i po rozebraniu tegoż pomaścić łaską świętych Sakramentów, Pokuty i Ołtarza. Przez to ćwiczenie wzmocnią czasem zwątlone siły twoje, za-

grzeje się serce, ożyją dobre przedsięwzięcia i zakwitną na nowo wszystkie cnoty.

Starożytni chrześcijanie zwykli, według świętego Grzegorza z Nazyanzu, corocznie w dzień chrztu Pana Jezusa odnawiać wyznanie wiary i przymierze chrztu świętego, czyli obietnic, które się przy chrzcie czynią. Czynmyż i my podobnie, kochana Filoteo! gotując się do tego z ochotą i z największą pilnością.

Obrawszy sobie za radą twego duchownego wodza czas sposobny, i schroniwszy się więcćj nieco aniżeliś zwykła na duchową równie jako i na istotną osobność; odpraw jedno, dwa albo trzy rozmyślenia o następujących punktach według sposobu, który podałem ci w drugićj księdze o wnętrznćj modlitwie.

ROZDZIAŁ II.

Uwaga łaski, którą nam Bóg wyświadczył powoławszy nas na służbę swoją świętą. — według wyżej położonego uroczystego oświadczenia.

(Patrz ks. I. rozdz. 20.)

1. Rozważ szczegóły twego oświadczenia: 1) że porzucasz, opuszczasz i na wieki zrzekasz się wszelkiego grzechu

śmiertelnego; 2) że duszę twoją, serce i ciało z wszystkiemi co do nich należy, oddajesz i poświęcasz na miłość i służbę Boską; — 3) że gdyby spotkać cię miało nie-szczęście wpadnięcia do grzechu jakiego, natychmiast za pomocą łaski Boskiej z niego chcesz powstać. Iżaliż to nie są piękne, słuszne, godne i wspaniałe przedsięwzięcia? Pomyśl tedy w sercu twojem, jak roztropne, światobliwe i pożądane jest to oświadczenie.

2. Rozważ przed kim uczyniłaś to oświadczenie to jest: przed Bogiem. Jeśli już słowo, które daliśmy z uwagą człowiekowi, ściśle nas obowiązuje, jakże daleko mocniej wiąże nas obietnica, którą daliśmy Bogu? „O Panie!” mówił Dawid „do Ciebie przemówiło serce moje, Tobie raz dało słowo i nigdy na nie niezapomnę.”

3. Rozważ kto był przy tém to jest: Bóg sam i cały dwór Jego niebieski. Tak jest, najświętsza Panna, twój stróż anioł, święty Józef, święty Ludwik, święci patronowie twoi i cały poczet błogosławionych nieba mieszkańców patrzali na cię, z radością i pochwałą przyjęli obietnicę twoją, poglądając okiem niepojętej miłości na serce twoje u nóg Zbawiciela leżące i Jemu się na służbę poświęcające. Dla ciebie było wspaniałe wesele w niebieskiej Jero-

zolimie, a teraz odnowi się to wesele, jeśli ty z całego serca odnowisz twoje przedsięwzięcia.

4. Rozważ jaką drogą prowadził cię Bóg do tych oświadczeń twoich. O jakże był ci wtenczas łaskaw i pełen łagodności! Przyznaj się, jeśli nie były słodkie te powaby, któremi cię Duch święty zapraszał, — jeśli liny, któremi Bóg łódkę twoją do portu zbawienia przyciągał, nie były kręcone z miłosierdzia i miłości Jego, — jeśli nie wabił cię do siebie słodczą Sakramentów świętych, czytaniem ksiąg pobożnych i wnętrznem natchnieniem. O Filoteo droga! tyś spała a Bóg czuwał nad tobą, bawiąc się myślami pokoju dla serca twego i gotując miłość dla ciebie.

5. Rozważ którego czasu cię Pan Bóg do tych wielkich zamysłów pobudził. Uczynił to w kwiecie wieku twego. O jak wielkie szczęście zawczasu zaczynać, czego się długo uczyć potrzeba! — Augustyn święty dopiero w trzydziestym roku wieku swego nawrócił się do Boga i dla tego zawołał: „O starożytna piękności, jakże późno poznałem ciebie! widziałem cię, ale cię nie uważałem!” I ty rzec możesz: o starożytna słodkości, czemużem cię dawniej nieskosztowała? jeszcze tego w onczas nie byłam godna! — Poznawszy tedy tę wielką

laskę, że cię już teraz Bóg do siebie powołał, zawołaj z Dawidem: „*O Boże mój! oświeciłeś mię i wzruszyłeś z młodych lat serce moje, dla tego na wieki opowiadać będę miłosierdzie twoje.*“ — Jeśli zaś dopiero na starość spotkało cię to szczęście, o jak i to wielka jest laska, Filoteo! iż cię Bóg po tak wielu źle przepędzonych latach przecie jeszcze przed śmiercią do siebie powołał, i wtenczas właśnie bieg nędzy twojej zatrzymał, gdy dalsze w nią trwanie byłoby cię do wiecznej zguby wtrąciło!

6. Rozważ skutki tego powołania. Spodziewam się, iż znaczną znajdziesz na sobie odmianę, gdy uważysz, czém byłaś dawniej, a czém jesteś teraz. Alboż to nie uważasz za wielkie szczęście, iż się już nie mało namiętności, które cię dręczyły, przytłumiła i zaspokoili? — iż się wielu grzechów i zgryzót sumienia pozbawiła? — iż teraz wewnętrzną modlitwą z Bogiem rozmawiać umiesz? — iż nabyłaś pragnienia i skłonności umiłowania Jego? — iż наконец częściej niż przedtęm łączysz się przez Komunię świętą z źródłem wszelkiej łaski? O jak wielkie są te łaski! wagaż je tedy potrzeba, Filoteo moja! wagą świętą, ręka bowiem Najwyższego to wszystko uczyniła: „*Dobrotliwa ręka Boska*“

— śpiewa Dawid — „*moc swoją pokazała, prawica Jego mnie podźwignęła; nie umrę tedy, ale żyć będę i opowiadać sercem, usty i uczynkiem cuda dobroci Jego.*“

Wszystkie te uwagi, które jako postrzedz możesz, obfitym są źródłem dobrych afektów, zakończ prostym i serdecznym podziękowaniem i gorącą modlitwą, abyś ich na dobre zażyć mogła, a tak kończąc zachowaj się w głębokiej pokorze i w wielkiej ufności w Bogu, nie wzbudzając jeszcze mocnych przedsięwzięć, aż wprzód drugi punkt tego ćwiczenia rozbierzesz.

ROZDZIAŁ III.

O porachowaniu się z duszą, jak daleko postąpiła w drodze pobożności.

Drugi punkt téj uwagi jest cokolwiek za długi, ale go téż niepotrzeba na raz odbyć. Możesz po części uważać najprzód postęпки twoje ku Bogu, potem ku sobie samęj, później ku bliźniemu, a nakoniec rozważać stan twoich namiętności. Odbywając te ćwiczenia nie potrzeba klęczeć, chyba po rozpoczęciu ich i zakończeniu dla wzbudzenia pobożnych afektów. Sam zaś rachunek chodząc odprawić możesz, a

jeszcze lepiej leżąc, bylebyś się zachowała w czułości i trzeźwości; lecz wprzód przeczytać należy niżej podane pytania. Całe to badanie najwięcej w trzy dni i dwie noce odbyć trzeba, poświęciwszy na to według możliwości jaką chwilę każdego dnia i każdej nocy. Bo przez przerywanie i nowe zaczynanie tych ćwiczeń, zesłabiłabyś je i nie korzystała z nich wiele. Za każdym punktem tego zsumieniem rachunku pamiętaj sobie znalezione błędy i niedostatki, zwłaszcza te, do których najwięcej skłonną się byćdz czujesz, i któreś najwięcej szkodliwe znalazła, abyś je potem należycie wyjawić, dobrej rady zaznać, a umysł twój w dobre przedsięwzięcia przeciwko nim uzbroid mogła. Lubo nie jest koniecznie potrzebna, abyś w dni odprawowania tych zabaw duchowych całkiem oddaliła się od towarzystwa ludzkiego, powinnaś się jednak poniekąd w niem miarkować, zwłaszcza ku wieczorowi, abyś się weześniej układać mogła i zażyć odpoczynku ciała i duszy do rozmyślenia potrzebnego. Przez dzień podnoś często serce twoje przez nabożne westchnienia do Boga, do najświętszej Panny, do Aniołów i do całej niebieskiej Jerozolimy. To zaś wszystko czyn z sercem ożywionem miłością Boga i palającym wydoskonaleniem duszy.

Chcąc dobrze rozpocząć ten rachunek, staw się zawsze w obecności Boga i proś Ducha świętego o oświecenie, abyś się sama poznać mogła. W duchu pokory wołaj do Boga z Augustynem świętym: O Panie! niechaj dobrze poznam Ciebie i siebie! — i pytaj się z Franciszkiem świętym: Któżes ty jest? a któżem ja jest? — Bóg ci na to pytanie najlepiej odpowie. Oświadczyć się, iż nie dla tego patrzysz na twój postępek, abyś się sama w sobie, ale żebyś się w Bogu z niego weseliła, nie chcąc się chelpić przed Bogiem, ale dziękując mu za to. Jeśli zaś mały na sobie spostrzeżesz postępek, albo nawet poznasz, żeś się nazad cofnęła: przyrzecz Mu, iż dla tego nie stracisz serca, ani się martwić będziesz; ale owszem że sobie odwagi dodawać, przed Nim się korzyć i z pomocą Boską twoje błędy poprawiać będziesz.

To uczyniwszy uważaj spokojnie i statecznie, jakoś się dotąd zachowała przeciwko Bogu, siebie samęj i bliżniemu.

ROZDZIAŁ IV.

Wyśledzenie stanu duszy naszej względem Boga.

1. Jakież jest serce twoje względem grzechów śmiertelnych? Izali masz odwagę

jakokolwiek bądź nigdy ich nie popełnić? Iżali trwała ta odwaga w tobie bez przerwania aż dotąd? To przedsięwzięcie jest fundamentem życia duchowego.

2. Jakież jest serce twoje względem *przykazań Boskich*? Czy zdają ci się być dobre, łagodne i przyjemne? Wierz mi, Filoteo! kto jest zdrow i ma smak dobry, ten lubi zdrowe a odrzuca złe pokarmy.

3. Jakież jest serce twoje względem *grzechów powszednich*? Prawda że się trudno wszystkich ustrzedz, lecz czy nie masz jakiego, do którego się szczególnie nakłaniasz, albo co jeszcze gorzej, w którymbyś się kochała i upodobanie miała?

4. Jakież jest serce twoje względem *ówień duchowych*? czy się w nich kochasz? czy je poważasz? czyć się nie przykrzą? czyć nie są obmierzłe? — Do których z nich czujesz większą albo mniejszą skłonność: czy do słuchania lub czytania słowa Bożego, czy do rozmów duchowych, — do rozmyślenia, — do podniesienia serca, — do spowiedzi, — do uradzania się z twoim spowiednikiem, — do przygotowania się i przyjmowania Komunii świętej, — do pokonania tych namiętności? albo któreż z nich sprzeciwiają się sercu twemu? — Jeśli spostrzeżesz, iż serce twoje do tych lub owych mniej się skłania, py-

taj się go o przyczynę wstrętu i niesmaku

5. Jakież jest serce twoje względem *Boga samego*? Czy z uciechą pamiętasz na Niego przykładem Dawida który powiedział: „*Wspomniałem na Boga mego i uradowałem się.*“ Czy pamięć na Boga słodyczą napelnia serce twoje? Czy czujesz łączność do miłości Boskiej i czy ta miłość sprawuje ci jaką rokosz przyjemną? Czy dusza twoja rozwesela się wspomnieniem Jego niezmierności, dobroci i łagodności? Gdy ci wśród prac i próżnych zabaw światowych pamięć na Boga przychodzi, czy dajesz jej miejsce? czy zajmują serce twoje? czy serce przytula się do Boga? Znajdują się wistocie i takie dusze na świecie.

Gdy małżonka z podróży powracającego męża zoczy, albo głos ku usłyszy, natychmiast serce jej bije ku niemu, a chociażby najpilniejszą pracą była zatrudniona i w najgłębszych myślach pogrążona: wszystko porzuca i o samym tylko myśli małżonku. Toż samo czyni i dusza szczerze kochająca Boga. Chociażby i w największych znajdowała się zatrudnieniach, gdy jej Bóg na myśl przyjdzie, na wszystko zgoła zapomina z radości, iż wróciła do niej znowu ta myśl słodka. Jest to znak bardzo dobry.

6. Jakież jest serce twoje względem *Jezusa Chrystusa*, Boga i człowieka? czy podobają ci się z Nim zabawa? — Pszczoly lubią bawić koło miodu, muchy koło zgnilizny. Tak dobre dusze podobają sobie w bliskości Pana Jezusa, przytulając się do Niego z serdeczną miłością, — złe zaś w próżnościach mają swe upodobanie.

7. Jakież jest serce twoje ku *matce Zbawiciela naszego*, ku *Świętym*, ku *Aniołom stróżom*? czy kochasz ich serdecznie? czy masz szczególną ufność w ich pomocy? czy masz w uszanowaniu obrazy, relikwie i żywoty Świętych Pańskich? czy rada słuchasz ich wychwalać?

8. Co się tyczy twego języka: jakóż zwykłaś o Bogu mówić? czy rada chwale Jego opowiadasz według stanu i możliwości twojej? czy lubisz śpiewać o Nim hymny?

9. Co do uczynków twoich: pomyśl jeśli masz upodobanie w powierzchownej chwale Bożej, i jeśli ochoczo tę chwałę pomnażasz? Kto bowiem kocha Boga, kocha i ozdobić domu Jego — mówi Dawid.

10. Jest to znak szczególnej miłości, gdy dla ulubionego przedmiotu porzucamy jaką rzecz, w której mieliśmy upodobanie. Cóżes ty dotychczas porzuciła z miłości dla Boga?

ROZDZIAŁ V.

Śledzenie stanu duszy względem siebie saméj.

1. Jako się sama w sobie kochasz? czy siebie zbyt kochasz dla tego świata? Jeśli tak jest, będziesz pragnęła, zawsze na nim zostać, i będziesz się najwięcej o to starać, abyś się mocno usadziła na ziemi. Jeśli zaś kochasz siebie dla nieba, pragnąć będziesz i życzyć pożegnania się z tym światem, skoro się Bogu upodoba.

2. Czy zachowujesz dobry porządek w miłości saméj siebie? — sama tylko bowiem nieporządna miłość samego siebie jest szkodliwą. Porządna miłość tego po nas wymaga, abyśmy więcej kochali duszę, aniżeli ciało; — abyśmy się więcej starali o nabycie cnót, aniżeli wszystkich innych rzeczy; abyśmy sławę niebieską poważali nad ziemską i pomijającą. Dobrze urządzone serce częściej się pytać zwykło: cóż powiedzą na to Aniołowie, gdy to lub owo myśleć będę? — aniżeli cóż na to rzekną ludzie?

3. Jak się kochasz w sercu twojem? czy ci się nie przykrzy pielęgnować go w słabościach? A wszak powinnaś mu wszelką staranność, gdy go dręczą namiętności; powinnaś mu sama pomagać, innych na

pomoc wzywać i dla jego ratunku wszystko inne porzucić.

4. Czém się bydz mniemasz przed Bogiem? Bez wątpienia niczém; nie wielka to jednak jest pokora, gdy mogilka za nie się ma w porównaniu z wysoką górą, albo kropla wody z morzem, albo iskierka ognia z słońcem. Prawdziwa pokora na tém zawisła, aby się nie poważać nad innych, ani chciać bydz poważanym od innych. Jakóż się ty w téj mierze zachowujesz?

5. Co się tyczy twój mowy: czy się w głupstwie nie wychwalasz? czy mówiąc o sobie samój, nie podchlebiasz sobie?

6. Co do uczynków twoich: czy nie pozwalasz sobie uciech zdrowiu szkodzących i niebezpiecznych to jest: zabaw próżnych i niepożytecznych i bez przyczyny sen odbierających.

ROZDZIAŁ VI.

Śledzenie stanu duszy względem bliźniego.

Małżonkowie powinni się wzajemnie kochać miłością łagodną i spokojną, mocną i stateczną, a to szczególnie dla tego, że tak Bóg chce i tak rozkazał. Toż samo stosuje się do rodziców i dzieci, do kre-

wnych i przyjaciół, do każdego według stanu swego.

Mówiąc jednak ogółem, jakież jest serce twoje ku bliźniemu? czy kochasz go szczerze i dla miłości Boga, czy z własnego interesu? Dla lepszego rozeznania tego przedstaw sobie niektórych ludzi przykrych i obmierzłych, w miłowaniu bowiem ludzi najwięcej pokaże się miłość Boga, a jeszcze więcej w wyświadczeniu dobrego tym, którzy nas słowy albo uczynkiem obrazili. Rozważaj tedy, jeśli takim serce twoje jest przychylnie, albo jeśli wstręt jaki przeciwko nim czuje.

Czy nie jesteś zbyt porywcza do obmawiania zwłaszcza tych, którzy ci nie sprzyjają? czy nie szkodzisz bliźniom jawnie lub potajemnie? sama czy przez innych? Rostropna uwaga odpowie ci na to pytanie.

ROZDZIAŁ VII.

Roztrząśnienie skłonności namiętności duszy naszej.

Dla tego nieco obszerniej określiłem tu te punkta porachowania się z duszą, abyśmy nasze postęпки w życiu duchowém łatwiej poznać mogli. Co się zaś tyczy

roztrząśnienia grzechów, to należy do spowiedzi tych, którzy się mniej o postępkę w doskonałości starają.

Nie trzeba jednak zbyt się wysilać przy roztrząśnieniu każdego osobnego punktu, ale tylko zwolna uważać, jako w tój mierze postępowało sobie serce nasze, zaraz od pierwszego przedsięwzięcia naszego, i w czémeśmy najwięcej zblądzili.

Cheąc zaś ukrócić to wszystko, zwrócić można śledztwo na ogółowe roztrząśnienie swych skłonności i namiętności. Jeśliby nam tedy trudno przypadało, przejść wszystko w szczególności, jakośmy wyżej powiedzieli, możemy krótko rozebrać, jakimi byliśmy i jakośmy się zachowali:

W miłości ku Bogu, ku bliżniemu i samemu sobie. W nienawiści, którą albo my albo inni mają przeciwko grzechom, gdyż powinniśmy pragnąć i nasze i obce wykorzenić grzechy;

W chciwości dóbr, roskoszy i honorów;

W obawianiu się niebezpieczeństwa grzeszenia i niebezpieczeństwa utraty dóbr doczesnych, — gdyż zwyczajnie tamtego mało, tego zaś zbyt się obawiamy;

W ufności, którąśmy w świecie i stworzeniach podobno zbyt, a w Bogu i wieczności skąpo pokładali;

W smutku, jeśli nie był zbyt dla małych rzeczy;

W radości, jeśli nie była niepomiarowana i nie tyczyła się rzeczy niegodnych.

Nakoniec jakie affekty zajęły serce nasze, któreby mu przeszkadzały w dobrém, jakie namiętności je opanowały, a zwłaszcza jakiego nieładu się dopuściło.

Z skłonności żądz i namiętności duszy najłatwiej poznać można stan swój, rozbiegając je i niby przebieając między niemi. Jako bowiem lutnista przebiera po wszystkich stronach, a które znajdzie niestrojne, spuszcza lub naciąga, aby harmoniczny dźwięk wydawały, tak i my powinniśmy przebierać po stronach duszy naszej to jest: miłości, nienawiści, żądz bojaźni, nadziei, smutku i radości, — a jeśli je znajdziemy niestrojne na wysławienie chwały Bożej, powinniśmy je przywieść do harmonii za pomocą łaski Boskiej i za radą duchownego wodza naszego.

ROZDZIAŁ VIII.

Affekty z roztrząśnienia pochodzące.

Po ścisłym rozważeniu każdego punktu tego roztrząśnienia, i poznaniu stanu twój

duśy przejdziesz do następujących affektów.

Podziękuj najprzód Bogu za tę trochę poprawy, którąś spostrzegła w sobie od owego pierwszego przedsięwzięcia służenia Bogu. Wyznaj że samo miłosierdzie Boskie sprawiło ją w tobie i dla ciebie.

Korż się głęboko i przyznaj, żeś sama jest winną małego postępu na drodze pobożności, gdyś nie pracowałaś wiernie, odważnie i statecznie wraz z natchnieniami, oświeceniami i wzruszeniami, których ci Bóg w wewnętrznej modlitwie i gdzieindziej udzielał.

Obiecay Mu chwalić Go na wieki za wszystkie łaski, któremi cię obdarzał, i że cię od złych skłonności oddalał, a przecie choć do téj małej poprawy prowadził.

Proś Go, aby ci wybaczył niedbalstwo i niewierność, których dopuściłaś się w współpracowaniu z łaską Jego świętą.

Ofiaruj Mu serce twoje prosząc, aby je całe przyjąć i w doskonałej wierności zachować raczył. Wzywaj o przyczynę najświętszą Pannę Maryą, twego Anioła stróża, twego patrona, świętego Józefa i innych Świętych Pańskich.

ROZDZIAŁ IX.

Uwagi służące do odnowienia dobrych przedsięwzięć naszych.

Porachowawszy się w ten sposób z duszą i uradziwszy się z godnym spowiednikiem o twoich błędach i skutecznych przeciwnościach: odpraw następujące uwagi i codziennie poświęć chwilę rozmyślanu jednej z tych uwag. Trzymaj się zawsze tego samego sposobu, względem przygotowania, uważania i wzbudzania przedsięwzięć, jak nauczyłem cię w księdze pierwszej. Nadewszystko staw się w obecności Boga i proś go o łaskę aby cię w swojej świętej miłości i służbie utwierdzić raczył.

ROZDZIAŁ X.

Uwaga pierwsza: O zacności duszy naszej.

Uważaj zacność i wspaniałość twój duszy względem jej władzy poznawania. Rozum twój nie tylko obejmuje wszystkie widome rzeczy na ziemi, ale téż i to co jest w niebie. Poznajesz że Bóg jest najwyższą, samowładną, najdobrośliwszą i

najdoskonalszą Istotą. Poznajesz że jest wieczność i jak trzeba żyć tu na ziemi, abyś raz w niebie w towarzystwie Aniołów wiecznie się cieszyć mogła z Bogiem. Obdarzona jest także dusza twoja bardzo wspaniałą wolną wolą, która może Boga miłować a nigdy Go nienawidzić. Uważ jak zacne jest serce twoje! Jako pszczoły na samych tylko siadają kwiatkach a nigdy nie trzymają się zgnilizny; tak serce twoje na Bogu tylko spocząć może, a żadne stworzenie go nie nasyci. Przypomnij sobie śmiecie najmilsze i najprzyjemniejsze zabawy, które niegdy zajmowały serce twoje, a wyznaj sprawiedliwie, jeśli nie były pełne niepokoju, dręczących myśli i przykrych trosków, jeśli wpośród nich biedne serce twoje nie było pełne nędzy.

Niestety! gdzie serce za stworzeniem się udaje, gwałtem za nim leci; lecz ledwo co go doścignie, widzi iż znów wracać musi i żadnego nieznajdzie zadowolenia. Niechce Pan Bóg, aby serce nasze (jako z korabiu Noego wypuszczona gołębicą) znalazło mogło jakie miejsce spoczynku, żeby wróciło do Boga swego, od którego wyszło.

O jaka godność właściwa jest sercu naszemu! dla czegoż mielibyśmy go mimo wolnie upodlić na służbę stworzeniu?

O duszo moja, duszo wspaniała! możesz poznać Boga i możesz Go mieć, — czemuż się tedy mniejszymi rzeczami chcesz kontentować? Masz prawo do wieczności, a czemuż się zatrzymujesz przy momentach ulotnych? Wszak między innymi nad tém najwięcej żalił się syn marnotrawny, iż mogąc żyć wygodnie u stołu ojca swego, z gawiedzią biedne musiał prowadzić życie. O duszo! możesz posiąść Boga; biada tobie jeśli się czém mniejszym, niż jest Bóg, kontentujesz! — Podnieś tą uwagę duszę twoją, — pokaż jej, że jest nieśmiertelna i godna wieczności, — dodawaj jej odwagi w tych zaszczytach.

ROZDZIAŁ XI.

Uwaga druga: O zacności cnót.

Zważ iż same tylko cnoty i matka ich pobożność uszczęśliwić cię mogą na ziemi. Uważaj ich piękność w porównaniu z przeciwnymi tymże występkami. Jak słodka i przyjemna jest cierpliwość względem zemsty, łagodność względem gniewu i zapalczywości, pokora względem pychy i wyniosłości, szczodroblowość względem

łakomstwa, miłość względem nienawiści, wstrzemięźliwość względem niepowściągliwości? Mimo to ta cudowna moc właściwa jest cnotom, iż duszę tego, który się w nich zaprawia, nieporównaną słodyczą napelniają; popelnione zaś występki odurzają tylko i zostawiają po sobie obrzydzenie i zgryzoty. Więc starajmy się o nabycie tak przyjemnych rokoszy!

Kto ma mało występków, nie jest wesoły, kto wiele, zawsze markotny; przeciwnie zaś kto tylko niektóre cnoty posiada, już jest spokojnym, a ta spokojność wzrasta z każdym w cnotach postępkim. O życie pobożności, jak piękne jesteś, słodkie, łagodne i przyjemne! Ty słodzisz wszelką gorzkość, ty przysmaku dodajesz naszym uciechom, — bez ciebie jest dobre złém, wesołość niepokojem, uprzykrzeniem i czczością; ktoby cię znał w istocie, mógłby słusznie zawołać z Samarytanką: „*Panie daj mi tę wodę!*“ Tych słów używała zwykle święta Teresa i święta Katarzyna Genewska, lubo w inném znaczeniu.

ROZDZIAŁ XII.

Uwaga trzecia: O przykładzie Świętych.

Uważaj przykłady Świętych każdego stanu i wieku. Wszystko oni czynili, aby Bogu przez miłość i pobożność całkiem należeli. Spójrzaj na Męczenników w przedsięwzięciach swoich niezwykłych! Jakież to cierpieli męki, aby stałość zachowali! — Nadewszystko przypatrz się tym wspaniałym kwiatom płci żeńskiej, tym lilijom czystości, tym różom miłości, które w 12. 15. lub 20. latach tysiączne wołały ponosić męczarnie, aniżeli odstąpić swego przedsięwzięcia nie tylko wolnego wyznania wiary, ale téż i wiernego zachowania pobożności. Jedne wołały umrzeć, aniżeli panieństwo utracić; drugie raczej życie stracić, aniżeli przestać usługiwać utrapionym, wygnanym, albo uwięzionym chrześcijanom, cieszyć udęczonych i pogrzebać umarłych. O Boże! jak stateczna dała się widzieć w każdej okazyi ta pleć słaba!

Patrz na tak mieli Wyznawców, z jaką odwagą światem wzgardzili, — jak niezachwiani w przedsięwzięciach swoich zostawali; że ich nie od nich odstęczyć niezdolało. Dobrowolnie czynili wszystkie

przedsięwzięcia i wypełniali je swobodnie. Cóż nie pisze Augustyn święty o matce swojej Monice, z jaką statecznością przedsięwzięcia swego służenia Bogu, tak w małżeńskim jak i w wdowim stanie dopełniała. A ileż to opowiada nam Hieronim święty o swęj ukochanej córce duchownej Pauli, co wszystko wśród różnych przypadków i przykrości wytrwała! Cóż tedy my nie mielibyśmy czynić mając tak wspaniałe wzory przed oczyma? Wszak i oni byli co my jesteśmy; dla tego Boga i dla tych enót czynili wszystko co i my. Dla czegoż i my nie mielibyśmy według stanu i powołania naszego toż samo czynić dla naszych zacnych przedsięwzięć i świętych obietnic?

ROZDZIAŁ XIII.

Uwaga czwarta: O miłości Jezusa Chrystusa ku nam.

Rozważ miłość Jezusa Chrystusa Pana i Zbawiciela naszego, dla której tak wiele wycierpiał na tym świecie, a zwłaszcza w ogroju Getsemane i na Golgocie! A ta miłość ciebie miała na oku, gdyż wszystkiemi temi trudy i boleściami zyskał se-

recu twemu od Boga Ojca dobre przedsięwzięcia i poślubienia, równie jako wszystkie potrzebne łaski do ich zachowania, żywienia, utwierdzenia i wykonania. O odwago poświęcenia! jakże droga jesteś, będąc owocem tak zacnego drzewa, krzyża Zbawiciela mego! Jakże kochać cię drzewo krzyża Zbawiciela mego! Jakże kochać cię powinna dusza moja — gdy tak droga byłaś Jezusowi memu! O Zbawco mój duszy! Tyś umarł, abyś zakupił przedsięwzięcia moje! Udzielże mi tej łaski, abym wprzód umarła, aniżeli miałabym ich odstąpić!

Pewna to jest, Filoteo moja! iż serce ukochanego Jezusa z miłością poglądało już z krzyża na twoje serce. Tą miłością wyjednał sercu twemu wszystkie łaski, które kiedykolwiek otrzymasz, a między temi i twoje przedsięwzięcia. Tak córko miła! wszyscy możemy rzec z Jeremiaszem: „*Panie! niżelim jeszcze był na świecie, widziałeś mnie i wolał imieniem mojem.*“ Już bowiem wtenczas miłość Boska gotowała nam z łaski i miłosierdzia swego wszystkie zbawienia środki tak powszechne jak szczególne, a zatem niezawodnie i nasze dobre przedsięwzięcia. Jako staranna matka dziecięciu swemu, nim go porodzi, gotuje już kolebkę, pieluszki, po-

wicie i wszystko co potrzebuje; tak starała się dobroć Zbawiciela o ciebie Filoteo! jako dziecię swoje, nim cię duchowym sposobem porodziła. Już na drzewie krzyżowym nosząc cię w sercu gotował ci Zbawiciel duchową kolebkę, pieluszki i pokarm czyli wszystko, co twemu zbawieniu pożyteczne było, wszystkie środki, natchnienia i łaski, któremi duszę twoję do doskonałości chciał prowadzić.

O Boże! jakże głęboko powinniśmy to wszystko utkwic w pamięci naszej! Czy to bydlę może, aby już wtenczas tak tkliwie kochał mnie mój Zbawiciel drogi, iż szczególnie pamiętał na mnie i na wszystkie, nawet i najmniejsze środki, któremi mnie do siebie pociągał? O jakże muszą nam te wszystkie środki bydlę mile i drogie, jakże powinniśmy ich na nasz pożytek zażywać! O jak słodka jest ta myśl, iż to serce Boskie napełnione miłością już wtenczas myślało o Filotei, kochało ją i tyle jej nastreczyło środków zbawiennych, jak gdyby żadnej duszy innej nie było na świecie, na którąby pamiętać miało! Jako bowiem słońce oświecające jedną częstkę ziemi, tak ją oświeca, jakoby gdzieindziej nieświeciło i jakoby ją samę tylko oświecało; tak myślał i starał się nasz Zbawiciel o każdym dziecięciu swoim, i ka-

żde tak zaopatrzył, jakoby na inne nie myślał. „*Umiłował mnie*“, mówi Paweł święty, „*i poświęcił się dla mnie*“; — jakoby rzec chciał: dla mnie samego, jakoby dla wszystkich innych nie uczynił. — Wyrzuj to, kochana Filoteo! głęboko na sercu twojem, abyś przedsięwzięcia twoje, które tak drogie były sercu Zbawiciela, uprzemie kochała i zachowała.

ROZDZIAŁ XIV.

Uwaga piąta: O wiecznej Boga ku nam miłości.

Uważ miłość, którą cię Bóg kochał od wieków. Nim jeszcze bowiem Pan nasz i Zbawiciel Jezus Chrystus ile człowiek, umarł za ciebie na krzyżu, już o tobie myślała dobroć Boska i kochała cię nieskończenie.

Lecz kiedyż się począł Bóg w tobie kochać? kiedy Bogiem bydlę począł; a kiedyż począł bydlę Bogiem? — nigdy! On jest bez początku i bez końca, a zatem kocha cię już od wieków i z téj miłości gotował ci od wieków wszystkie łaski i dary, które odbierasz. Sam to powiedział przez usta proroka swego mówiąc tak do

ciebie jak do innych. „*Wieczną miłością umiłowałem cię i dla tego pociągnąłem cię do siebie, iżem się zmiłował nad tobą.*“ — Więc i o tém myślał od wieków, aby cię natchnął świętym przedsięwzięciem służenia Jemu.

O Boże! jakież to jest wielkie przedsięwzięcie, które Bóg od wieków uważał, rozważał i potwierdził! Jakże drogie i kosztowne bydz nam powinno! Wszystko powinniśmy raczej cierpieć, aniżeli najmniejszej części od niego się oddalić, chociażby i cały świat dla tego miał zginąć; cały bowiem świat jedną niewart duszy, a dusza zaś bez woli służenia Bogu żadnej nie ma wartości.

ROZDZIAŁ XV.

Powszechne uczucia z poprzednich uwag wynikające i zakończenie tych ćwiczeń.

O drogie przedsięwzięcia! wy jesteście słodkim żywota drzewem, które Bóg własną ręką swoją wszczepił w pośrodku serca mego, które Zbawiciel mój krwią swoją chce polać, aby na wieku rosło i owoc rodziło. Lepiej tedy tysiąc razy umrzeć, niżby je wiatr jaki gwałtowny miał wyrwać! Już niewydrą mi tego

przedsięwzięcia ani próżność, ani zmysłowe rokosze, — ani bogactwa, ani honory, ani radość ani ucisk żaden.

Tak jest o Boże! Ty wszczepiłeś sam to wspaniałe drzewo, które od wieków pielęgnowałeś dla mego ogrodu w ojcowskiem sercu Twojem. O ileż to dusz niedoznano téj łaski szczególnej! Jakże tedy godnie będę się mógł upokorzyć przed miłosierdziem twojem!

O święte i wspaniałe przedsięwzięcia! jeśli ja was zachowam, wy mnie zachowacie; jeśli wy zawsze w mej duszy żyć będziecie, dusza moja żyć będzie przez was. Żyćcie więc na wieki, jak od wieków żyłście w miłosierdziu Boskiem; żyćcie i przebywajcie wiecznie we mnie, abym was nigdy nie odstąpiła.

Wzbudziwszy takowe uczucia rozważ osobne środki do zachowania tych drogiech przedsięwzięć potrzebnych i przyrzecz uroczyste, iż wiernie tych środków używać będziesz. Takimi są: Pilne ćwiczenie się w wewnętrznej modlitwie, częste używanie Sakramentów świętych, pełnienie dobrych uczynków, strzeżenie się w drugim punkcie (Ks. V. rozdz. 3—7) postrzeżonych błędów, oddalenie niebezpiecznych okazji i zachowanie rady w tym względzie od spowiednika powziętj.

Potém daj niby odetchnąć twój duszy i wszystkie zebrać siły, abyś znów po tysiąc razy oświadczyć mogła, iż statecznie chcesz przestawać. Trzymając jakoby w rękę serce, duszę i wolę twoją, ofiaruj je, poświęć i oddaj Bogu w holdzie. Oddaj i oświadczyć, iż już więcej jój nazad nie cofniesz, ale ją w rękach Boskich zostawisz, naśladując wszędzie i we wszystkim wolę Boga. Proś Boga, aby cię wcale odnowił i stwierdź mocno odnowienie twój uroczystej obietnicy. Wezwij na pomoc najświętszą Pannę, Anioła stróża, świętego Józefa i innych świętych Patronów. W tém tkliwém sercu uczuciu rzuć się do nóg twego spowiednika i oskarż się o najprzedniejsze od ostatniej jeneralnej spowiedzi popełnione grzechy, któreś przez roztrząśnienie sumienia na sobie spostrzegła. Odbierz potem rozgrzeszenie w sposób jakoś je wzięła pierwszy raz to jest: oświadczyć przed nim mocną wolę i podpisz to oświadczenie. Nakoniec przystąp do ołtarza i złącz odnowione serce twoje z Zbawicielem twoim w najświętszym Sakramencie.

ROZDZIAŁ XVI.

Co z tego ćwiczenia dla naszego zachowania wynika.

W dzień tego odnowienia umysłu i w następujące dni częstokroć powtarzać będziesz sercem i usty gorliwe słowa świętego Pawła, świętego Augustyna, świętej Katarzyny Genewskiej i innych Świętych: *„Już nie jestem więcej swoją, ale czy żyję czy umieram, należę do Zbawiciela mego.“* Ja już nie jestem ja, i nic nie jest mego, mój Jezus jest mi wszystkim a ja jestem Jego. — O świecie! tyś zawsze jest ty sam, i ja byłam dotychczas ja sama: ale już więcej nie będę, bo serce moje wcale się odmieniło.

Świat często nas oszukiwał, teraz niech się sam w nas oszuka. A gdy tak zwolna spostrzegać będzie naszą odmianę, będzie nas świat uważał za dziatki swoje, a my już jesteśmy synami Bożymi.

Wszystkie te ćwiczenia powinny utkwąć i mieszkać w sercach naszych. Od rozmyślenia i wewnętrznej modlitwy lekko tylko i wolno przechodzić trzeba do pracy i zabaw, aby duch przedsięwziąć naszych nierozwiał się nagle; ten bowiem balsam duchowny powinien każdą cząstkę duszy na-

szej odwilżyć i przeniknąć. A to wszystko powinno się dziać bez gwałtownego wysilenia duszy i ciała.

ROZDZIAŁ XVII.

Odpowiedź na dwa zarzuty przeciwko temu postępowaniu w drodze pobożności.

Świat podobno rzecze, Filoteo moja! iż w tej książce tyle jest przepisów i ćwiczeń, że ktoby je wszystkie chciał zachować musiałby nie innego nie robić. O droga Filoteo! chociażbyśmy w istocie nie innego nie czynili, dośchyśmy okazali, gdyż wykonaliśmy to wszystko, co na tym świecie czynić należy. Ale czy tu nie postrzegasz zdrady? Prawda że gdybyśmy codziennie wszystkie te ćwiczenia odprawiać mieli, nie zostałoby nam czasu do innej pracy; lecz my odprawiamy je każdy w swoim czasie, na swoim miejscu i w zdarzonych okazjach. Ileż to przepisów zamyka w sobie prawdy cywilne, które wszystkie zachować musim; a przecie rozumie się, iż tylko w niektórych przypadkach a nie na każdy dzień zachować wszystkie należy. Zresztą Dawid będąc królem różnemi zatrudnieniami obarczo-

nym, daleko więcej ćwiczył się w duchowych zabawach aniżeli ja tobie przepisałem. Święty król Ludwik tak podczas wojny jak w pokoju podziwienia godny, który z nieporównaną starannością urząd swój sprawował i sam sprawiedliwość wymierzał, codziennie dwu Mszy świętych słuchał, Godziny, Nieszpory i Kompletę z kapłanem swoim odmawiał, codzienne rozmyślenia odprawiał, szpitale odwiedzał, co Piątek się spowiadał i dyscypliny zażywał, kazań bardzo często słuchał i częstokroć na duchownych rozmowach bawił. Mimo to wszystko nie zaniedbał jednak swego rządu królewskiego, ale owszem z pilnością wszelkię zażywał okazji do podźwignienia swego państwa, a dwór jego daleko był wspanialszy, aniżeli za czasów przodków jego.

Poświęć się tedy pilnie tym ćwiczeniom w sposób, który ci podałem, a Bóg zaiste użyje ci tyle czasu i siły, abyś i inne sprawy twoje wypełniła, chociażby nawet, jako za czasów Jozuego, i bieg słońca miał zatrzymać. Zawsze dość uczynimy gdy Bóg z nami pracuje.

I to jeszcze świat rzecze, iż Filotei mojej przywłaszczam dar wewnętrznej modlitwy, lubo nie każdy ten dar posiada a zatem nie wszystkim ta droga posłuży. Pra-

wda że tę sposobność w tobie przypuszczam, i wyznaję, iż nie każdy posiada dar rozmyślania; ale i to jest prawda, że zgola każdy, nawet i nieuczony nabyć może tej sposobności, byleby się dobremu powierzył przewodnikowi, i tyle chciał na niełożyć pracy, ile jej ta rzecz jest godna. Jeśliby zaś miał się kto znaleźć, ktoby tej sposobności żadną miarą nie mógł nabyć, (co według zdania mego bardzo rzadko się zdarza) łatwo roztropany spowiednik zaradzić może temu niedostatkowi, radząc takiemu, aby uwagi w rozmyślaniach zawarte z pilnością powoli czytał, albo od czytanych posłuchał.

ROZDZIAŁ XVIII.

Trzy najprzedniejsze przestrogi ku zakończeniu tej drogi służące.

Powtarzaj każdy pierwszy dzień miesiąca w pierwszej księdze wspomniane i co rok mające być odnowione uroczyste oświadczenia. Czyń to po ukończeniu rozmyślania i przyrzecz co chwila przez dzień, że je chcesz wiernie zachować. Obiecuj z Dawidem: „*Na wieki nie zapomnę, o Boże, sprawiedliwości twojej, bo przez cie*

ożywiłeś mnie znówu.“ A gdzie spostrzeżesz w duszy twój jakiś duchowy nieład i niedostatek, weź w rękę twoją oświadczenie, rzuc się w duchu pokory na kolana i przeczytaj ją całym sercem, a znaczną ztąd uznasz pomoc i ulgę.

Przyznawaj się jawnie i bez bojaźni do pobożności, to jest: nie mów, iż jest pobożną, lecz że chcesz być pobożną. Nie wstydz się zwyczajnych potrzebnych ćwiczeń, które do miłości Boskiej prowadzą. Wyznaj wolno, że się zaprawiasz w wewnętrznej modlitwie, że wolisz umrzeć niż Boga ciężkim grzechem obrazić, że uczęszczasz do Sakramentów świętych i chcesz iść za radą duchownego wodza twego, lubo go dla różnych przyczyn nie zawsze mianować trzeba. Taka szczerość w wyznaniu, iż chcemy służyć Bogu, i szczególną chęcią poświęcić się miłości Jego, podobą się nader majestatowi Boskiemu; przeciwnie zaś niechce Bóg, żebyśmy się albo Jego samego albo krzyża Chrystusowego wstydzili. Mimo to jawne przyznawanie się do życia pobożnego, zastępuje drogę wielu powabom, któremi nas świat na swoją stronę pociąga, a honor obowiązuje nas do dotrzymywania słowa i zachowania stateczności. Starożytni filozofowie wyznawali się być filozofami dla tego,

aby bez przeszkody mogli żyć po swojemu; my zaś powinniśmy się za takich ogłaszać, którzy dążą do pobożności, aby nam wolno żyć było pobożnie. — Jeśli ci kto rzecze, że i bez tych przepisów i ćwiczeń żyć można pobożnie, niesprzeczasz się temu, ale odpowiedz grzecznie i łagodnie: iż twoja krewkość wielka więcej potrzebuje pomocy i wsparcia, aniżeli inni ludzie.

Nakoniec najmilsza Filoteo! usilnie cię proszę przez wszystko co na niebie i na ziemi jest świętém: przez Chrztę, który cię poświęcił Zbawicielowi twemu, przez serce miłości pełne, które miał ku tobie na krzyżu, przez wnętrznosci miłosierdzia Boskiego, w którym nadzieję twoją pokładasz, — postępuj dalej i zostań stałą i wytrwaj w tém szczęśliwém przedsięwzięciu życia pobożnego!

Upływają dni nasze, śmierć jest przed drzwiami. Już trąbią, woła Grzegorz święty Nazyranzeński, już trąbią na odwrot; niech każdy się gotuje, bo sąd jest bliski! Gdy matka świętego Symforyana widziała idącego syna swego na mękę, wołała za nim: Synu, mój synu! pamiętaj na żywot wieczny, patrz w niebo, na tego, który tam mieszka; wkrótce, wkrótce zakończy się krótki wiek życia doczesnego! Tak i ja wołam Filoteo moja! do serca

twego; poglądaj na niebo a nie trać go dla ziemi; patrz na piekło a nierzucaj się do niego dla kilku momentów, patrz na Jezusa a nie zapieraj się Go dla świata! — a gdyby prace dla życia pobożnego ciężkie ci się bydy zdaly, wtenczas zaśpiewaj z świętym Franciszkiem:

Nadzieja wiecznej w niebie radości,
Osladza trudy tu w doczesności.

Niech żyje Jezus! Jemu wraz z Ojcem i Duchem Świętym niech będzie honor i chwala teraz i zawsze, aż na wieki wieków. Amen.

Modlitwa Kościelna

w dzień świętego Franciszka Salezjusza
(którą przed czytaniem i po czytaniu skutecznie
odmawiać można):

O Boże! któryś błogosławionego Franciszka twego Wyznawcę i Biskupa wszystkim dla zbawienia dusz dać raczył: udziel nam téj łaski, abyśmy przeniknieni słodyczą twój miłości idąc za jego nauką, wsparci jego zasługami, dostąpić mogli wiecznej radości. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

Dodatek

modlitw codziennych.

1. Cwiczenia poranne.

Skoro się obudzisz, wstajesz z łóża
i ubierzesz się mów:

1. O Boże mój! do Ciebie obudzam się ze snu w pierwszym poranku! za Tobą tęskni serce moje, bo Ty jesteś Bogiem moim, i nadzieją zbawienia mego! Niech na pościeli mój uwielbiam już wielkość i wychwalam dobroć Twoję!

Ty byłeś i jesteś Ojcem i obrońcą moim, dopóki żyć będę — a zatem weselić się będę pod cieniem skrzydeł Twoich. Ps. 62.

Chwała Ojcu, † który mnie stworzył. Synowi † który mnie odkupił i Duchowi Świętemu † który mnie poświęcił — jako była na początku, teraz i zawsze aż na wieki wieków. Amen.

2. W imię Pana naszego Jezusa Chrystusa wstawam z mój pościeli. Pobłogosław mi, ukrzyżowany Zbawicielu! wspieraj mnie i zachowaj na duszy i na ciele. A jakoś Ty wspaniale zmartwychpowstał, niech i ja powstanę i odbierę zapłatę za czuwanie w służbie Twojej.

3. Przywróć mi, Ojczye odwieczny! szatę niewinności, którą przydziałeś duszę moją przy Chrystusie świętym. — Jezusie królu chwały! Ty chciałeś być zelazony w szatach szyderskich, abyś zgładził grzechy nasze, a zwłaszcza grzechy, któreśmy pychą i nieczystością popelnili. — Ach! niechaj tu przed obliczem Anioła twego świętego z pokorą i wstydlivością ubiorę się w te szaty, któremi obdarzyła mnie dobroć Twoja, abym w dzień surowego sądu Twego nie była zawstydzona przed całym światem dla próżności i nieczystości. — Duchu święty! przyozdób duszę moję wielkimi cnoty wcielonego Zbawiciela, aby Ojciec niebieski i nademną miał swoje upodobanie.

4. Zmiłuj się nademną Boże! według wielkiego miłosierdzia Twego; obmyj mnie z nieprawości moich, oczyść z wszystkich grzechów drogą krwią Jezusa Chrystusa! Stwórz we mnie serce czyste i odnow ducha dzieciństwa Bożego. O Ty naj-

wyższa Istoto! Ty nieskończona piękności i doskonałości! pomóż mi, abym Cię tu na ziemi często w zwierciadle dzieł Twoich uważać mogła a potem w chwale niebieskiej na Twoje święte oblicze wiecznie patrzeć była godną. Amen.

Uwaga. Takie myśli i westchnienia trzeba umieć na pamięć i te modlitewki odprawić zaraz w sypialni, jeśli bydyż może, przed obrazem Pana Jezusa na krzyżu, a potem udać się na modlitwę poranną.

Modlitwa poranna.

1. W Trójcy świętej jedyny Boże, Ojczy niebieski! który z Synem i Duchem świętym i przy mnie nędznym stworzeniu jesteś tu przytomny, — Tobie się klaniam w najgłębszej pokorze! Pozwól mi teraz, abym imię Twoje święte wychwalać mogła z wszystkimi Aniołami i Świętymi w niebie i z wszystkimi wiernymi Twego kościoła działkami tu na ziemi! — Ty jesteś Bóg mój i wszystko moje! — Twę miłości ojcowskiej winna jestem życie i wszystko, czém jestem i co posiadam w życiu doczesnym, i czego się spodziewam w życiu przyszłym. A najprzód dziękuję Ci, iż w tej godzinie przy zdrowiu zdołam czcić i wielbić majestat Twój wielki. Ty

czuwałeś nademną a ja spałam bezpiecznie. Twój Anioł stał przy boku moim i oddalał wszystko cokolwiek szkodzić mogło dziecięciu Twemu. Najlaskawszy Boże! Twoje miłosierdzie zachowało mnie przed wielu innymi, których dusze tej nocy przywołałeś przed sąd Twój sprawiedliwy! Ty zachowałeś moje życie, abym jeszcze czas miała do poprawy i poświęcenia się Tobie. Dziękuję Ci za to z całego serca mego i proszę Cię pokornie, udzieli mi tej łaski, abym wiernie i godnie używać mogła używanego czasu dla pracy nad zbawieniem duszy mojej. Dziś to chcę zacząć za pomocą Twoją! Tyś jest miłością, Ty więc będziesz mojem dobrem najwyższym, moim celem i końcem. Dla tego Tobie tylko samemu od dnia dzisiejszego służyć będę w wierze, nadziei i miłości. Ty bądź Bogiem serca mego i wspieraj mnie, abym dzień niniejszy na służbę Twoją poświęciła! wzmacniaj mnie, abym dziś i po wszystkich dni, które mi jeszcze żyć pozwolisz, nazbierała sobie skarbów dla nieba, pomóż biednemu dziecku Twemu, przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Tobą i Duchem świętym żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

2. Synu Boży, Panie mój i Zbawicielu! Tyś za mnie umarł na krzyżu, więc i ja

dziś wcale chcę umrzeć grzechowi. Chcę czuć nad sercem mojem i zmysłami moimi, a zwłaszcza strzedz się pilnie wszelkiej okazyi do grzechu, chcę się też i *modlić* i w pobożności żyć przed obliczem Twojem. — Tyś jest drogą, prawdą i żywotem. Pokaż mi świętym przykładem Twoim drogę do nieba, — Twoje słowo Boskie niech będzie pochodnią nóg moich, zachęceniem do walki zwłaszcza przeciwko owemu grzechowi . . . którego się niestety! tak często dopuszczałam; niech będzie pociechą moją w każdym utrapieniu. Daj mi, o Jezu! według Twego przykładu w pobożności, czystości, świętobliwości, sprawiedliwości i trzeźwości prowadzić to krótkie życie doczesne. — Ty żyjesz teraz w wiekuistej chwale Ojca; i ja chcę szukać tego, co jest w niebie, a nie tego, co na ziemi, abym tam z Tobą wiecznie żyć mogła. Amen.

3. Boże Duchu święty! do Ciebie się szczególnie uciekam, bo Ty jesteś żywicielem dusz naszych. Bez Ciebie nie mogę się ustrzedz grzechu, Twoja łaska święta musi mi pomódz chcieć i wykonać wszystko dobre. Więc oświeć, Światłości Boska! rozum mój Twoją mądrością, abym w prawdziwej kościoła wierze poznać mogła, co się Tobie podoba, a mnie ku po-

kojowi być może. Napelnij umysł mój żywem dóbr wiecznych pragnieniem, statecznem w Twój łasce pokornym zaufaniem i dziecinną bogobojnością. Nade wszystko racz wlać Duchu święty świętą miłość Jezusa Chrystusa w ozięble serce moje, abym słodkie jarzmo przykazań Jego i krzyż z ochotą na siebie brać i wiernie za nim iść mogła do nieba. Amen.

U w a g a. Tu pomyśl sobie, jakiebyś ćwiczenia pobożności, umartwienia, miłości bliźniego i tym podobne dzisiaj odprawić mogła; tudzież jakieby pokusy z strony twych nałogów i jakie dolegliwości na ciebie przyjsć mogły. Wzbudź stale dobre przedsięwzięcie i uczynź intencya.

I n t e n c y a.

O Boże! który przenikasz wnętrzości moje, oto serce moje gotowe jest na służbę Twoją. Tyś mnie natchnął dobrými przedsięwzięciami, udzielił mi téj łaski, abym je skutecznie mogła! Cała się Tobie ofiaruję wraz z wszystkiem, cokolwiek dziś myśleć i czuć, — mówić, czynić i cierpieć będę. Ażeby to wyszło jedynie na chwałę Twoję, stanowię mocno, nie czynić przeciwko woli Twojej, — a wszystko czynić i cierpieć, cokolwiek chcesz, dla tego, iż Ty chcesz, i tak jako chcesz, w pomysłnej porze i na pożądanem miej-

scu. Oświeć i wzmacniaj mnie, o Panie! abym to pragnienie często przez dzień odnawiać i uskutecznić mogła. Ach! serce moje jest za słabe i ulomne, abym co dobrego dla zbawienia mego uczynić mogła, jeśli mu Ty błogosławieństwa Twego nie udzielisz. — Więc o to błogosławieństwo proszę Cię pokornie, Ojczy miłosierdzia! przez przyczynę męki Syna Twego, na którego cześć dzień niniejszy i wszystkie dni, które mi jeszcze żyć pozwolisz, poświęcam. Pobłogosław o Boże! moim krewnym i wszystkim, za których winnam się modlić; pobłogosław kościołowi Twemu, jego przelożonym i wszystkim wiernym, — pobłogosław nam wszystkim wszechwładną łaską Twoją Ojczy, † Synu, † i Duchu Święty. † Amen.

Pieśń poranna.

Kiedy ranne wstają zorze,
Tobie ziemia, Tobie morze,
Tobie śpiewa żywioł wszelki,
Bądź pochwalon Boże wielki.

A człowiek który bez miary,
Obsypany Twými dary,
Coś go stworzył i ocalił,
Czemużby Ciebie nie chwalił?

Ledwie oczy przetrzeć zdołam,
Wnet do Pana mego wołam,
Do Boga mego na niebie,
I szukam Go koło siebie.

Wielu snem śmierci upadli,
Co się wczoraj spać pokladli,
My się jeszcze obudzili,
Byśmy Cię Boże chwalili.

Boże w Trójcy niepojęty,
Ojczy, Synu, Duchu święty,
Tobie chwałę oddajemy,
Byś nas poświęcił prosiemy.

U w a g a. Przy zakończeniu wzywaj o przyczynę najświętszą Pannę Maryą, Twego Anioła stróża, twego Patrona i innych Świętych — i wspomnij na dusze zmarłych wiernych.

Zakończenie.

1. Najświętsza Panno Maryo! Tyś jest matką Boga i Zbawiciela, matką miłosierdzia. Zdziecinna ufnością polecam moich krewnych i przyjaciół Twój szczególnej opiece. Proś za nas, o łaskawa matko! Syna Twego Jezusa; módl się bez przestanku za słabe i grzeszne dziatki Twoje, abyśmy naśladować Twego przykładu, Jego wspaniałych obietnic godnymi się stali. Amen.

2. Święty Aniele, którego mi dał Ojciec niebieski za wodza na niebezpiecznej życia tego podróży! Jakżeć się mam wdzięczyc za nieustanną miłość Twoją? Chcę przynajmniej wdzięczną się okazać przez wierne słuchanie Twych natchnień świętych. Strzeż mnie od nieprzyjaciela złego i wszelkiego niebezpieczeństwa na duszy i na ciele. W Tobie pokładam ufność moją, Ty przyjacielu niebieski! nieodstępuj mnie nigdy i prowadź mnie do tego celu, gdzie z Tobą i z wszystkiemi chóry anielskiemi widzieć będę oblicze Ojca, któremu wraz z Synem i Duchem świętym niech będzie chwała na wieki. Amen.

3. Święty Józefie, święty Franciszku, ... święta Elżbieto, święta Tereso.... Wy moi szczególnie Patronowie i wszyscy wybrani Boscy! pamiętajcie zawsze na mnie u tronu Jezusa Chrystusa. Wyjednajcie mi od Niego tę łaskę, abym was mogła naśladować, jak wy naśladowaliście Zbawiciela w życiu i śmierci; — wyproście mi stateczną wytrwałość aż do końca, a potem nadgrodeń wiernych sług Bożych i służebnic Bożych dla miłości Jezusa Chrystusa. Amen.

Dusze wszystkich wiernych zmarłych, a zwłaszcza dusze . . . niech przez Twoje,

o Boże! miłosierdzie spoczywają w pokoju. Amen.

Ojcze nasz Zdrowaś Marya
Wierzę w Boga i t. d.

G O D Z I N K I

o niepokalaném Poczęciu najświętszej
Panny Maryi.

N a J u t r z n i ą.

Zacznijcie wargi nasze chwalić Pannę
świętą.

Zacznijcie opowiadać cześć jej niepojętą,
Przybądź nam miłościwa Pani ku pomocy,
A wybaw nas z potężnych nieprzyjaciół
mocy.

Chwała Ojcu i Synowi Jego przedwiecznemu,
I równemu im w Bóstwie Duchowi świętemu.

Jak była na początku, i zawsze i ninie,
Niech Bóg w Trójcy Jedyny na wieki wieków słylnie.

H y m n.

Zawitaj Pani świata, niebieska królowa,
Witaj Panno nad Panny, Gwiazdo porankowa.

Zawitaj pełną łaski, przesłiczna światłości,
Pani na pomoc świata spiesz się, zbaw nas
złości,

Ciebie Monarcha wieczny od wieków swo-
jemu

Za matkę obrał Słowu Jednorodzonemu,
Przez które ziemi okrąg i niebo ogniste,
I powietrze i wody stworzył przezroczyste.
Ciebie Oblubienicą przyozdobił sobie,
Bo przestępstwo Adama nie ma prawa w
Tobie.

V. Przejrzał ją Bóg i wybrał ją sobie,

R. Wziął ją na mieszkanie do przybytku swego.

V. Pani wysłuchaj modlitwy naszej,

R. A wołanie nasze niech do Ciebie przyjdzie.

Módlmy się.

Święta Marya, królowa niebieska, Ma-
tko Pana naszego, Jezusa Chrystusa, i
Pani świata, która nikogo nieopuszczasz
i nikim niegardzisz, wejrzyj na nas, Pani
nasza! łaskawym okiem miłosierdzia Two-
go, a uproś nam u Syna Twego miłego
odpuszczenie wszystkich grzechów na-
szych, abyśmy którzy teraz święte Twoje
i niepokalane poczęcie nabożnym sercem
rozpamiętywamy, wiecznego błogosławień-
stwa zapłatę w niebie otrzymać mogli. Co
niechaj da ten, któregoś Ty Panno poro-

dzila, Pan nasz Jezus Chrystus, który z
Ojcem i Duchem świętym żyje i króluje
w Trójcy Jedynej Bóg na wieki wieków.
Amen.

V. Pani wysłuchaj modlitwy naszej,

R. A wołanie nasze niech do Ciebie przyjdzie.

V. Błogosławmy Panu,

R. Bogu Chwała.

V. A dusze wiernych zmarłych przez miłosier-
dzie Boże niech odpoczywają w pokoju wie-
cznym. R. Amen.

N a P r y m ę.

Przybądź nam miłościwa i t. d.
Chwała Ojcu i t. d.

H y m n.

Zawitaj Panno mądra, Domie Bogu miły,
Który złoty stół i siedm kolumn ozdobiły.
Od wszelakięj zarazy świata ochroniona,
Pierwej święta w żywocie matki, niż zro-
dzona.

Tys matką wszech żyjących, Tyś jest
Świętych drzwiami.

Nowa Gwiazdo z Jakóba, Tyś nad Anio-
łami,

Ogromna czartu jesteś, w szyku obóz silny,
Bądź chrześcijan nieciezką i port nieomy-
lny.

V. Sam ją stworzył w Duchu świętym.

R. I wywyższył ją nad wszystkie dzieła rąk swoich.

V. Pani wysłuchaj i t. d.

R. A wołanie nasze i t. d.

Módlmy się: Święta Marya i t. d.

N a T e r c y ą.

Przybądź nam miłościwa i t. d.

Chwała Ojcu i t. d.

H y m n.

Witaj Arko przymierza, Tronie Salomona,
Tęczo wszechmocną ręką z pięknych farb
złożona.

Tys krzak Mojżeszów Boskim ogniem go-
rejaca,

Rószczko Aaronowa, śliczny kwiat rodząca.
Bramo rajska zamknięta, Runo Gedeona,
Tys niezwykłego plastr miodu Sam-
sona.

Przystało, aby Cię Syn tak zacny od winy
Pierworodnej zachował i zimaży Ewiny.
Który Ciebie za matkę obierając sobie,
Chciał, by przywara grzechu niepowstała
w Tobie.

V. Ja mieszkam na wysokościach,

R. A tron mój w słupie obłoku.

V. Pani wysłuchaj modlitwy i t. d.

R. A wołanie nasze i t. d.

Módlmy się: Święta Marya i t.

N a S e x t ę.

Przybądź nam miłościwa i t. d.

Chwała Ojcu i t. d.

H y m n.

Witaj Świątyni o Boga w Trójcy Jedyne,
Tys Raj anielski, Pałac wstydu panień-
skiego,

Pociecho utrapionych, Ogrodzie wdzię-
czności,

O Palmo cierpliwości, o Cedrze czystości!
Ziemia jesteś kapłańska, i błogosławiona,
Święta, i pierworodną zmasą nie dotknięta.
Miasto Pańskie, i Brama na wschód wy-
stawiona.

Wszelkąś łaską jedyna Panno napelniona.

V. Jak lilija między cierniem.

R. Tak przyjaciółka moja między córkami Ada-
mowemi.

V. Pani wysłuchaj modlitwy i t. d.

R. A wołanie nasze i t. d.

Módlmy się: Święta Marya i t. d.

N a N o n ę.

Przybądź nam miłościwa i t. d.
Chwała Ojcu i t. d.

H y m n.

Witaj Miasto ucieczki, wieżo utwierdzona,
Dawidowa, basztami i bronią wzmocniona.
Tyś przy poczęciu ogniem miłości paląca,
Przez Cię władza piekielnych mocarzów
ustała.

O mężna Białogłowa, Judyt wojująca!
Abizai prawego Dawida grzejąca.
Rachel ożywiela Egiptu nosiła,
Nam Zbawiciela świata Marya powiła.

V. Wszystka piękna jesteś przyjaciółka moja.
R. A zmaza pierworodna nigdy w Tobie nie
była.

V. Pani wysłuchaj modlitwy i t. d.
R. A wołanie nasze i t. d.

Módlmy się: Święta Marya i t. d.

N a N i e s z p ó r.

Przybądź nam miłościwa i t. d.
Chwała Ojcu i t. d.

H y m n.

Witaj zegarze, w którym nazad jest cofnione
Słońce dziesięcią linii, gdy Słowo wcielone.

Aby człowiek z padolu powstał wywy-
ższony,
Niezmiernie od Aniołów jest coś umniejs-
szony.

Słońca tego promieniem Marya jaśniej,
W poczęciu swém jak złota zorza świa-
tłem sieje.

Więdy cierniem lilija, kruszy łeb smokowi,
Piękna jak pełny księżyc świeci człowie-
kowi.

V. Jam sprawiła na niebie, aby wschodziła
światłość nieustająca,

R. I jako mgła okryłam wszystkę ziemię.

V. Pani wysłuchaj modlitwy i t. d.

R. A wołanie nasze i t. d.

Módlmy się: Święta Marya i t. d.

N a K o m p l e t ę.

Niech nas Pani swą prośbą do siebie na-
wróci,
Jezus Syn Twój, a swój gniew niech od
nas odwróci.

Przybądź nam miłościwa i t. d.
Chwała Ojcu i t. d.

H y m n.

Witaj Matko szlachetna, panieńskiej czy-
stości,
Gwiazdami uwieńczona Pani łaskawości.

Niepokalana, czystsza, niżli Aniołowie,
Po prawej ręce Króla stoisz w złotogłowie.
O Rodzicielko łaski, nadziejo grzeszających,
O jasna gwiazdo morska! o porcie tonących,
Bramo rajska, niemocnych zdrowie w Twój
obronie,

Niech Boga oglądamy na górnym Syonie.

V. Olęj wylany o Marya Imię Twoje.

R. Studzy Twój zakochali się bardzo w Tobie.

V. Pani wysłuchaj modlitwy i t. d.

R. A wołanie nasze i t. d.

Módlmy się: Święta Marya i t. d.

Polecenie Godzinek.

Z pokłonem Panno Święta ofiaruję Tobie
Te Godzinki ku większej czci Twój i
ozdobie,

Prosząc, byś nas zbawienną drogą pro-
wadziła,

A do śmierci nam słodka Marya przybyła.

A n t y f o n a.

Tać jest Rószeczka, w której ani piérworo-
dnój ani uczynkowej winy skaza nie
powstała.

V. Przy poczęciu Twojem Panno niepokalaną
zostałaś.

R. Módl się za nami do Boga Ojca, któregoś
Syna porodziła.

M o d l i t w a.

Boże, któryś przez niepokalane poczę-
cie Panny Maryi godne Synowi Twojemu
mieszkanie zgotował, prosimy Cię, abyś,
jakoś ją przez śmierć tegoż Syna przejrza-
ną od wszelkiej zmaży zachował, tak nam
tęż za jej przyczyną niepokalanym przyjść
do siebie dopuścić raczył; przez tegoż Je-
zusa Chrystusa Pana naszego, który z To-
bą żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

L I T A N I A.

Do najświętszej Panny Maryi dla
uproszenia szczęśliwej śmierci.

Kyrie eleyson, Chryste eleyson, Kyrie
eleyson.

Chryste usłysz nas, Chryste wysłuchaj nas.
Ojcie z nieba Boże, Zmiłuj się nad nami.
Synu Odkupicielu świata Boże, Zmiłuj się
nad nami.

Duchu Święty Boże, Zmiłuj się nad nami.
Święta Trójco Jedyny Boże, Zmiłuj się
nad nami.

Święta Maryo, Módl się za nami.

Święta Boża Rodzicielko
 Święta Panno nad Pannami
 Matko Chrystusowa
 Matko Łaski Bożej
 Matko Najczystsza
 Matko Najśliczniejsza
 Matko Niepokalana
 Matko Nienaruszona
 Matko Najmilsza
 Matko Przedziwna
 Matko Stworzyciela
 Matko Odkupiciela
 Panno Rostropna
 Panno Czcigodna
 Panno Wsławiona
 Panno Można
 Panno Łaskawa
 Panno Wierna
 Zwierciadło sprawiedliwości
 Stolico mądrości
 Przyczyno naszej radości
 Naczynie duchowne
 Naczynie poważne
 Naczynie dziwnego Nabożeństwa
 Różo duchowna
 Wieżo Dawidowa
 Wieżo z kości słoniowej
 Domie złoty
 Arkę przymierza
 Forto niebieska

Modl się za nami.

Gwiazdo zaranna
 Uzdrawienie chorych
 Ucieczko grzesznych
 Pociecho utrapionych
 Wspomożenie wiernych
 Królowo Anielska
 Królowo Patryarchów
 Królowo Proroków
 Królowo Apostolów
 Królowo Męczenników
 Królowo Wyznawców
 Królowo Panieńska
 Królowo wszystkich Świętych
 Baranku Boży, który gładzisz grzechy
 świata, Przepuść nam Panie.
 Baranku Boży, który gładzisz grzechy
 świata, Wysłuchaj nas Panie.
 Baranku Boży, który gładzisz grzechy
 świata, Zmiluj się nad nami.
 Chryste usłysz nas, Chryste wysłuchaj nas.
 Kyrie eleyson, Chryste eleyson, Kyrie
 eleyson.
 Ojeże nas i t. d. Zdrowaś Marya i t. d.

Modl się za nami.

A n t y f o n a .

Pod Twoją obronę uciekamy się święta
 Boża Rodzicielko, naszymi prośbami nie
 racz gardzić w potrzebach naszych, ale
 od wszelkich przygód racz nas zawsze wy-

bawić, Panno chwalebna i błogosławiona, Pani nasza, Orędowniczko nasza, Pośredniczko nasza, Pocieszycielko nasza! z Synem twoim nas pojednaj, Synowi twojemu nas zalecaj, twojemu najmiłszemu Synowi nas oddawaj.

V. Módl się za nami święta Boża Rodzicielko.

R. Abyśmy się stali godnymi obietnic Pana Chrystusowych.

Módlmy się.

Wszechmogący wieczny Panie Boże nasz! racz nam dać służebnikom twoim, abyśmy się zawsze wiecznie z dusznego i cielesnego zdrowia weselili, i przez chwalebna błogosławioną Dziewicę Maryi przyczynę od wszelkich smutków byli wybawieni, a do używania wiecznej i szczęśliwej radości byli wprowadzeni, przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Polecanie samego siebie Najświętszej Pannie Maryi.

O Pani moja Święta Marya! ja się twojej łasce i osobliwej straży, i wnętrzościom miłosierdzia twego, dzisiaj i w godzinę zejścia mego, duszę i ciało moje Tobie polecam, wszystkie nadzieje i pociechy moje, wszystkie uciski i dolegliwości moje, żywot, i koniec żywota mego Tobie poruczam, aby przez zasługi święte twoje

wszystkie uczynki moje były sprawowane i rządzone według przenajświętszej Syna twego woli. Amen.

M o d l i t w a

do najświętszej Panny Maryi o szczęśliwą śmierć.

O najśłodsza Matko Pana Jezusa, Panno Maryo! Panno moja, pełna wszelkiego miłosierdzia! dopomóż mi nędznemu grzesznikowi wprzód, niżeli śmierć nagle i niespodziana napadnie, abym czasem nagle, bez przygotowania nie zszedł z tego świata! Módl się za mną Maryo Panno błogosławiona! przez śmierć i mękę Jednorodzonego Syna Twego, Pana naszego Jezusa Chrystusa, abym grzechem się brzydząc, czarta i uczynków jego wystrzegając się, prawdziwą skrucę mając, szczerą a pokorną spowiedź pokutę i dosyćuczynienie pełniąc, w Boskiej i bliźniego miłości do łaski Syna Twego przyjęty, zszedł z tego świata.

Uczyńże zemną miłosierdzie twoje, o błogosławiona Panno Maryo, Matko Boża! w oną straszną godzinę, gdy we mnie siły ustaną, i obumarły język wzywać Cię nie będzie mógł, gdy się zaciemną oczy moje i żaden się głos przez uszy moje nie bę-

dzie mógł przebić. — Natenczas pamiętaj, o Maryo! na niegodne modły, które teraz miłosierdziu Twojemu przesyłam, i ratuj mnie w oną ostatniej potrzeby mojej godzinę, abym od duchów piekielnych uwolniony, był postawiony z wiernymi sługami i przyjaciółmi Chrystusa Syna Twego. Amen.

Nabożeństwo codzienne

ku czci najświętszego i niepokalanego
serca Maryi o nawrócenie
grzeszników.

Jedno Zdrowaś Marya i t. d.

O Marya bez grzechy poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy.

Pamiętaj o najdobrotliwsza Panno Maryo, że od wieków niesłyszano, ażeby kto uciekając się do Ciebie, Twój pomocy wzywając, Ciebie o przyczynę prosząc, miał być od Ciebie opuszczonym. Ta nadzieją ożywiony, uciekam się do Ciebie, o Maryo Panno nad pannami i Matko Jezusa Chrystusa! przystępuję do Ciebie, biegnę do Ciebie, stawam przed Tobą jako grzeszny człowiek, drżąc i wzdychając.

O Pani świata! nie racz gardzić moimi prośbami, o Matko Słowa przedwiecznego! racz wysłuchać mnie nędznego, który do Ciebie z tego padolu płaczu o pomoc wołam. Bądź mi pomocą we wszystkich moich potrzebach teraz i zawsze, a osobliwie w godzinę śmierci, o łaskawa, o litościwa, o słodka Panno Maryo. Amen.

Przez Twoje święte i niepokalane poczęcie o najświętsza Panno Maryo, oczyść serce ciała i duszę moję — w Imię Ojca † i Syna † i Ducha † Świętego. Amen.

Pieśń.

O Matce Boskiej.

Serdeczna Matko, Opiekunko ludzi,
Niech Cię płacz sierót do litości wzbudzi,
Do Ciebie dzieci wygnane wołamy,
Zmiluj się zmiluj, niech się nie tulamy.
Do kogoż wzdychać mamy nędzne dziatki,
Tylko do Ciebie ukochanej Matki,
U której serce otwarte każdemu,
A osobliwie nędzą strapionemu.
Zasłużyliśmy, to prawda, przez złości,
By nas Bóg karał różgą surowości,
Lecz kiedy Ojciec rozgniewany siecze,
Szczęśliwy kto się do Matki uciecze.
Ty masz po sobie i Ojca i Syna,
Snadnie Go twoja przejedna przyczyna,

Pokazawszy mu piersi i wnętrzności,
 Łatwo Go skłonisz Pani łaskawości.
 Dla twego serca wszystko Bóg uczyni,
 Daruje plagi, choć człowiek przewini.
 Jak Cię, cna Matko! nie kochać serdecznie,

Gdy się skryć mogę pod Twój płaszcz
 bezpiecznie.

Ratujże tedy, Matko ukochana!

Zagniewanego gdy obaczysz Pana.

Mieczem przebite pokazuj mu serce,
 Gdy Syna na krzyż wbijali morderce.

Dla tych boleści, któreś wycierpiała,
 Kiedyś pod krzyżem Syna Twego stała,
 Bóg nam daruje, byśmy niecierpieli,
 Cośmy wytrzymać za złość naszą mieli.

A gdy ujdziemy tak gniewu jak chłosty,
 Pokaż nam Matko tór do nieba prosty,
 Niechaj to serce, z którego opieki
 Dotąd żyjemy, kochamy na wieki. Amen.

Litania

do wszystkich Świętych.

Kyrie eleyson, Chryste eleyson, Kyrie eleyson.

Chryste usłysz nas, Chryste wysłuchaj nas.
 Ojczy z nieba Boże, Zmiłuj się nad nami.
 Synu Odkupicielu świata Boże, Zmiłuj się nad nami.

Duchu Święty Boże, Zmiłuj się nad nami.
 Święta Trójco Jedyny Boże, Zmiłuj się nad nami.

Święta Maryo, Módl się za nami.

Święta Boża Rodzicielko, Módl się za nami.

Święta Panno nad pannami, Módl się za nami.

Święty Michale, Módl się za nami.

Święty Gabryelu, Módl się za nami.

Święty Rafale, Módl się za nami.

Wszyscy Święci Aniołowie i Archaniołowie, Módlcie się za nami.

Wszyscy Święci Niebiescy Duchowie, Módlcie się za nami.

Święty Janie Chrzcicielu, Módl się za nami.

Święty Józefie Módl się za nami.

Święty Joachimie, Módl się za nami.

Wszyscy Święci Patryarchowie i Prorocy,
 Módlcie się za nami.

Święty Piotrze

Święty Pawle

Święty Jędrzeju

Święty Jakóbie

Święty Janie

Święty Tomaszu

Święty Jakóbie

Święty Filipie

Święty Bartłomieju

Święty Mateuszu

Módl się za nami.

Święty Szymonie }
 Święty Tadeuszu }
 Święty Macieju }
 Święty Barnabo }
 Święty Łukaszu }
 Święty Marku }

Módl się za nami.

Wszyscy Święci Apostołowie i Ewangelistowie, Módlcie się za nami.

Wszyscy Święci niewinni Młodziankowie, Módlcie się za nami.

Święty Szczepanie }
 Święty Wawrzyńcze }
 Święty Wincenty }

Módl się za nami.

Święci Fabianie i Sebastyanie, módlcie się za nami.

Święci Janie i Pawle, módlcie się za nami.

Święci Kosma i Damianie, módlcie się za nami.

Święci Gerwazy i Protazy, módlcie się za nami.

Wszyscy Święci Męczennicy, módlcie się za nami.

Święty Sylwestrze }
 Święty Grzegorzu }
 Święty Ambroży }
 Święty Augustynie }
 Święty Hieronimie }
 Święty Marcinie }
 Święty Mikołaju }
 Święty Kazimierzu }

Módl się za nami.

Wszyscy Święci Biskupi i Wyznawcy, módlcie się za nami.

Wszyscy Święci Doktorowie, módlcie się za nami.

Święty Antoni }
 Święty Benedyktie }
 Święty Bernardzie }
 Święty Dominiku }
 Święty Ignacy }
 Święty Franciszku }

Módl się za nami.

Wszyscy Święci Zakonnicy i Pustelnicy, módlcie się za nami.

Wszyscy Święci Kapłani i Lewitowie, módlcie się za nami.

Święta Anno
 Święta Maryo Magdaleno
 Święta Agato
 Święta Lucyo
 Święta Agnieszko
 Święta Cecyljo
 Święta Katarzyno
 Święta Barbaro
 Święta Doroto
 Święta Anastazyo
 Święta Malgorzato
 Święta Jadwigo
 Święta Tereso
 Święta Elźbieto
 Święta Krystyno

Módl się za nami.

Święta Zofio
 Święta Rozalio
 Święta Salomeo
 Święta Urszulo z towarzyszkami swemi,
 módl się za nami.
 Wszystkie Święte Panny i Wdowy, módl-
 cie się za nami.
 Wszyscy Święci i Święte Boże, Przyczyn-
 cie się za nami.
 Bądź nam miłościw, Opuść nam Panie.
 Bądź nam miłościw, wysłuchaj nas Panie.
 Od wszego złego, wybaw nas Panie.
 Od grzechu każdego, wybaw nas Panie.
 Od gniewu twego, wybaw nas Panie.
 Od nagłej i niespodziewanej śmierci, wy-
 baw nas Panie.
 Od sidel djabelskich, wybaw nas Panie.
 Od powietrza, głodu, ognia, wojny, wybaw
 nas Panie.
 Od gniewu nienawiści i wszelkiej złej woli,
 wybaw nas Panie.
 Od ducha nieczystego, wybaw nas Panie.
 Od piorunów i gwałtownej niepogody,
 wybaw nas Panie.
 Od potępienia wiekuistego, wybaw nas
 Panie.
 Przez tajemnicę świętego wcielenia Twe-
 go, wybaw nas Panie.
 Przez przyjsie Twoje, wybaw nas Panie.
 Przez narodzenie Twoje, wybaw nas Panie.

Przez Obrzezanie Twoje, wybaw nas Pa-
 nie.
 Przez Chrzest i święty post Twój, wybaw
 nas Panie.
 Przez Krzyż i mękę Twoją, wybaw nas
 Panie.
 Przez śmierć i pogrzeb Twój, wybaw nas
 Panie.
 Przez święte Zmartwychwstanie Twoje,
 wybaw nas Panie.
 Przez cudowne Wniebowstąpienie Twoje,
 wybaw nas Panie.
 Przez Ducha ś. Pocieszyciela zesłanie, wy-
 baw nas Panie.
 W dzień Sądu Twego, wybaw nas Panie.
 My grzeszni Ciebie prosimy, wysłuchaj
 nas Panie.
 Abyś nam grzechy odpuścić raczył, Cie-
 bie prosimy, wysłuchaj nas Panie.
 Abyś karanie od nas oddalić raczył, Cie-
 bie prosimy, wysłuchaj nas Panie.
 Abyś nas do pokuty prawdziwej przypro-
 wadzić raczył, Ciebie prosimy, wy-
 słuchaj nas Panie.
 Abyś Kościół Twój święty rządzić i za-
 chować raczył, Ciebie prosimy, wy-
 słuchaj nas Panie.
 Abyś Namiestnika Apostolskiego i wszy-
 stkie duchowne stany w świętej po-

- bożności zachować raczył, Ciebie prosimy, wysłuchaj nas Panie.
- Abyś nieprzyjaciół Kościoła świętego poniżyć raczył, Ciebie prosimy, wysłuchaj nas Panie.
- Abyś przez wnętrności miłosierdzia swego wiarę chrześcijańską i kościół katolicki bronić i ochronić raczył, Ciebie prosimy, wysłuchaj nas Panie.
- Abyś Królom i Panom chrześcijańskim, pokój i zgodę, w wierze świętej zjednoczenie dać, i ich rady i siły pomnażać raczył, Ciebie prosimy, wysłuchaj nas Panie.
- Abyś wszystką Rzeczpopolitą chrześcijańską od ninijszego i przyszłego złego zachować raczył, Ciebie prosimy, wysłuchaj nas Panie.
- Abyś też nas samych w służbie Twojej świętej utwierdzić i zachować raczył, Ciebie prosimy, wysłuchaj nas Panie.
- Abyś myśli nasze ku niebieskich rzeczy pożądaniu podnieść raczył, Ciebie prosimy, wysłuchaj nas Panie.
- Abyś wszystkim dobrodziejom naszym wiekuiłą zapłatą uczynność ich nagrodzić raczył, Ciebie prosimy, wysłuchaj nas Panie.
- Abyś dusze nasze, braci, powinnych i dobrodziejów naszych od wiekuiстого

- zatracenia wyswobodzić raczył, Ciebie prosimy, wysłuchaj nas Panie.
- Abyś urodzaje ziemskie dać, i one w całości zachować raczył, Ciebie prosimy, wysłuchaj nas Panie.
- Abyś wszystkim wiernym zmarłym wiekuiстого odpocznienia udzielić raczył, Ciebie prosimy, wysłuchaj nas Panie.
- Abyś prośby nasze miłościwie przyjąć raczył, Ciebie prosimy, wysłuchaj nas Panie.
- Synu Boży, Ciebie prosimy, wysłuchaj nas Panie.
- Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, przepuść nam Panie.
- Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, wysłuchaj nas Panie.
- Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami.
- Chryste usłysz nas, Chryste wysłuchaj nas.
- Kyrie eleyson, Chryste eleyson, Kyrie eleyson.
- Ojciec nasz i t. d. Zdrowaś Marya i t. d.

P s a l m 69.

Boże pokwap się ku wspomnieniu memu,
 Panie pośpiesz się ku ratunkowi memu.
 Niechaj będą pohańbieni ci, który szukają
 duszy mojej.

Niechaj się obróć wstecz i niech się zawstydzą ci, którzy mi życzą złego.

Niech się natychmiast nazad obróć ze wstydem ci, którzy mi mówią: héj! héj!

A niech się weselą i radują w Tobie wszyscy, którzy Cię szukają.

A niech zawsze mówią: niech uwielbion będzie Pan, ci którzy milują zbawienie Twoje.

A jam jest ubogi i żebrak, Boże wspomóż mnie grzesznego.

Tys jest pomocnikiem moim i obrońcą moim, Panie niemieszkajże.

Chwała Ojcu i Synowi i t. d.

V. Racz zbawić sługi Twoje Panie.

R. Boże mój, w Tobie nadzieję pokładające.

V. Bądź nam Panie miasto zamku obronnego.

R. W oblężeniu nieprzyjaciela naszego.

V. Niech nieprzyjaciel nie bierze góry nad nami.

R. A syn nieprawości niech do tego się nie skłania, aby się miał pastwić nad nami.

V. Panie według grzechów naszych nie obchódź się z nami.

R. A według nieprawości naszych nie dochódź pomsty nad nami.

V. Módlmy się za Biskupa Rzymskiego N.

R. Niech Go Pan Bóg strzeże i zdrowego chowa: a łaską swoją hojnie opatrzy na ziemi, niech go nie podaje na wolą nieprzyjaciółom jego.

V. Módlmy się za Dobrodzieje nasze.

R. Racz Panie sowiec wszystkim Dobrodziejom naszym żywotem wiecznym dla Imienia Twego świętego.

V. Módlmy się za wierne zmarłe.

R. Racz im Panie dać wieczne odpocznienie, a światłość wiekuista niechaj im świeci.

V. Niech odpoczywają w pokoju.

R. Amen.

V. Módlmy się za bracią naszą tu teraz nie będącą.

R. Racz zachować zdrowo sługi Twoje, w Tobie Boże mój nadzieję pokładające.

V. Racz je obesłać poratowaniem Twojem z świętych gmachów Twoich.

R. A z Syonu racz ich obronić.

V. Panie racz wysłuchać modlitwę moję.

R. A wołanie moje niech przyjdzie przed obliczność Twoję.

Módlmy się.

Boże któremu własna jest rzecz zmilo-

wać się zawsze i odpuszczać, przyjmij prośby nasze, aby nas i wszystkie sługi Twoje, którzyśmy łańcuchami grzechów są związani, miłosierdzie dobroćliwości Twój laskawie rozwiązało.

Racz wysłuchać Panie, prosimy, modlitwy pokornie proszących, a odpuść grzechy przed Tobą je wyznawającym, abyś nas miłościwie odpuszczeniem pospółu obdarzył i pokojem.

Niewysławione miłosierdzie Twoje racz nam Panie laskawie pokazać, abyś nas i od grzechów wszelkich oczyścił i od kazi, którąśmy za nie zasłużyli, wyswobodził.

O Boże, który się grzechem obrażasz, a pokutą nam się ubłagać dopuszczasz! racz wejrzeć miłościwie na prośby ludu Twego do Ciebie z pokorą modlitwę czyniącego, a kazi zapaleczywości Twojej, którąśmy dla grzechów naszych zasłużyli, racz od nas odwrócić.

Wszchemogący, wieczny Boże, racz się zmiłować nad sługą Twoim Biskupem Rzymskim N. a racz go według miłosierdzia Twego, na drodze wiekuistego zbawienia prowadzić, aby z daru Twego do tego, co się Tobie podoba, chętnie się miał, i to wszystko całą siłą i uprzejmie wypełniał.

Boże, od którego święte żądze, dobre rady, i pobożne sprawy pochodzą, racz opatrzyć sługi twoje takim pokojem, jakiego świat dać nie może: aby i serca nasze przykazaniu Twemu były poddane, i po oddaleniu twógi nieprzyjacielskiej, czasy nasze za Twoją obroną były spokojne.

Racz zapalić ogniem Ducha świętego serca nasze, Panie, abyśmy niezmaczanem ciałem Tobie służyli, i czystym sercem podobali się.

Boże wszystkich wiernych Stworzycielu i Odkupicielu, duszom służebników i służebnie Twoich, racz dać wszystkich grzechów odpuszczenie, aby odpustu, którego zawsze pragnęli, przez nabożne prośby dostąpili.

Prosimy Cię Panie Boże nasz, abyś sprawy nasze Boskiem Twém natchnieniem i ratunkiem do szczęśliwego końca przywozić raczył; aby wszelka nasza modlitwa i sprawa od Ciebie zawsze początek brała, i przez Cię po zaczęciu dokończenie miała.

Wszchemogący, wieczny Boże, który nad żywymi i umarłymi panujesz, i nad tymi, o których od wieku wiesz, że wiara i uczynkiem Twoimi bydź mają, miłosierdzie pokazujesz, prosimy pokornie maje-

statu Twego, aby ci wszyscy, za którymi umyśliliśmy modlitwy czynić i którzy albo się już z nim, ciężar ciała tu zostawiwszy, rozstali, za przyczyną wszystkich Świętych Twoich, z miłościwój laskowości Twojej wszystkich nieprawości swoich odpuszczenia dostąpili. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa Syna Twego, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha świętego, Bóg przez wszystkie wieki wieków. Amen.

- V. Panie wysłuchaj modlitwę moję.
 R. A wołanie moje niech do Ciebie przyjdzie.
 V. Niech nas wysłucha wszechmogący a miłosierny Pan. R. Amen.
 V. A dusze wiernych zmarłych przez miłosierdzie Boże niech odpoczywają w pokoju. R. Amen.

II. Modlitwy wieczorne.

Uwaga. Przed modlitwami wieczornemi albo po ich odprawieniu odmawiają się zwykle, jeśli czas pozwoli, Litanije: o matce Boskiej, — o imieniu Jezusówem lub inne, które w każdej książce modlitwnej znaleźć można.

Uklon i dziękczynienie.

Królowi wieczności, nieśmiertelnemu i niewidocznemu, jednemu Bogu niechaj będzie uklon, cześć i chwała teraz i na wszystkie wieki! Amen.

Niech będzie uwielbiona, o Boże! Twoja miłość niewymowna, która mnie po wszystkie czasy tyłu i tak wielkimi dobrodziejstwami obsypała! Ojciec odwieczny! dziękuję, żeś mnie stworzył na obraz Twój, stworzył do wiecznej chwały. — Synu Boży! dziękując żeś mnie krwią Twoją drogą odkupił i z grzechów oczyścił. Duchu święty! dziękując, żeś mnie w chrzcie świętym podniósł do synostwa Bożego, przyjął na łono jednego prawdziwego kościoła i poświęcaś mnie zawsze przez nauki kościoła i Sakramenta święte. A jakżemam Ci słusznie dziękować, Trójco przenieświetsza! za wszystkie te dobra, któremi mnie niegodne stworzenie codziennie obdarzasz na duszy i na ciele, na czas i na wieczność!

Twoją więcęjanizeli ojcowską Opatrznością zachowałeś dzisiaj mnie i wszystkich moich; Twój Anioł strzegł nas od wszelkiego niebezpieczeństwa. Dziękując, najlaskawszy Boże! za życie i zdrowie, za pokarm i napój, równie jako i za wszelką uciechę, której mi dzisiaj uczczyłeś, —

dziękuję za nieustanne wspieranie i błogosławieństwo w wszelkich powołaniach mego życia, dziękuję za wszelkie wzmocnienie w walce przeciwko grzechowi, a zwłaszcza za to wszystko dobre, co dziś popełniłam za pomocą Twoją! — Dziękuję także, o Boże! i za wszystkie męki i utrapienia, któreś zesłał kiedykolwiek na mnie dla mego zbawienia. Ach słaba i ułomna jestem, abym poznać mogła obfitość Twój dobroci, jakże potrafię godnie Ci za nią dziękować!

Miasto nędznego serca mego przyjmij serce Jezusa wdzięcznością i miłością napełnione; przyjmij chwałę i zasługi Panny Maryi, Aniołów i wybranych Twoich w niebie i na ziemi; — przyjmij oraz łaskawie mnie i wszystko, co posiadam w przyjemnej ofercie chwały i dziękczynienia! Ciebie kocham, Boże mój! i Ciebie w imieniu Jezusa kochać będę na wieki. Amen.

Uwaga. Niezapomnij wyłącznie podziękować za te szczególne dobrodziejstwa, które ci dziś Bóg z łaski swojej wyświadczył.

Prośba o łaskę Boską.

Boże mój i wszystko moje! wiem że ten Cię tylko szczerze kocha, kto przykazania Twoje wiernie zachowuje, — a zatem le-

kam się, że dziś niesłusznie zachowałam dla Ciebie miłość moją, owszem bardzo źle wywdzięczyłam się za dobroć Twoją! Pozwól więc, abym się przed obliczem Twojem osądziła z dzisiejszego postępowania mego, nim udam się na spoczynek, ażebyś Ty, sędzio sprawiedliwy! nie musiał mnie sądzić. Wszak to téj nocy mógłbyś pozwać do siebie duszę moją, a cóżby wtedy działo się ze mną? Już może wiele moich bliźnich poszło na potępienie, iż nie starali się pojednać z Tobą przed zaśnięciem! — Ojcie miłosierdzia! racz odemnie oddalić to okropne nieszczęście; pomóż mi należycie rozebrać sumienie moje, — pomóż ile zdołam naprawić wszelkie przewinienie żalem prawdziwym i przyzwrotem zadosyćuczynieniem! Wstąp Duchu święty, Duchu prawdy i miłości do mej duszy pragnącej; oświeć, wzrusz i wzmocnij mnie wszechwładną łaską Twoją, o którą Cię usilnie proszę przez zasługi męki i śmierci Zbawiciela mego Jezusa. Amen.

Roztrząśnienie sumienia.

(Dla ułatwienia tego porachowania przypomnij sobie: gdzie, u kogo i w jakich zatrudnieniach i zabawach znajdowałaś się od samego rana, i jakoś się zachowała

przeciwko *przykazaniom Boskim*. W tym celu posłuży ci następujące przejrzenie zwyczajnych wykroczeń przeciwko dzieścioro przykazaniom. Przy trzecim i czwartym przykazaniu zwróć uwagę i na *przykazania kościelne*.)

Iżali nie zgrzeszyłam przeciwko trzem przykazaniom pierwszym, to jest: przeciwko winnej Bogu czci i miłości, przez to, iż zaniedbałam albo nieuważnie odprawiłam moje obowiązkowe modlitwy, jako to: modlitwy ranne, modlitwy przy Mszy świętej, modlitwy przed obiadem i po obiedzie? — albo przez to: iż przez dzień przy moich czynach zaniechałam wzbudzić intencją? — Iżali nie zgrzeszyłam przez wątplenie o prawdach religijnych, przez czytanie bezbożnych książek, przez zabobony, przez niedowiarstwo albo zachwałą ufność, przez zapomnienie na Boga, niewdzięczność . . . ? Czy nie zgrzeszyłam przez to, iż obraziłam Boga bluźnierczemi mowy o Bogu i rzeczach Boskich, obłudą, niecierpliwością, klątwą, przysięganiem i t. d.

(W Święta i Niedziele.) Iżali nie zgrzeszyłam przeciwko trzeciemu przykazaniu przez to, iż bez potrzeby podejmowałam niewolnicze lub inne zakazane prace? —

iż zbyt nie używałam pozwolonej uciechy, albo innemi grzechami znieważałam dzień Pański? — Iżali słuchałam z nabożeństwem Mszy świętej? Iżali zaniedbałam słuchać albo słuchałam nieuważnie kazania i nauki chrześcijańskich? — Iżali resztę dnia świętego poświęcałam Bogu przez uczęszczanie na Nieszpory, przez nabożeństwa domowe i uczynki miłości bliźniego.

Iżali względem czwartego przykazania niezgrzeszyłam przeciwko *poddanym* moim przez to, iż nie starałam się należycie o ich doczesne i wieczne szczęście, albo przez pobłażające, a znowu surowe i niesłuszne z nimi postępowanie? — Względem *rodziców i przełożonych* przez nieprzystojne i bezecne mowy i postęпки, przez niesposłuszeństwo, przez krnąbrność i obmowy? — Iżali byłam wierna w ich służbie, albo zgrzeszyłam przeciwko nim innym jakim sposobem? — Iżali pełniłam obowiązki powołania mego i zachowywałam przykazania kościelne i rozkazy zwierzchności świeckiej?

Iżali względem piątego przykazania, (*co do osoby bliźniego*) nie przewiniłam się przez krzywdę, zazdrość, gniew, złorzeczeństwo, nienawiść? — przez grubiańskie i niegrzeczne postępowanie? — przez

powodowanie do złego, i złe przykłady? przez zaniechanie powinności oddalenia od innych złego, a pomnażania dobrego? — Co się zaś tyczy szkody *własnej osoby mojej* — jeżeli nie zgrzeszyłam niepowściągliwością albo inném zdrowiu uszkodzeniem; przyjętém zgorszeniem, zapalczywością, lenistwem lub innym sposobem?

Jeżeli względem szóstego przykazania nie zgrzeszyłam przez nieprzystojne i nieczyste myśli, żądze, słowa, słuchania, czytania, wejrzenia, lub inne uczynki?

Przeciwko siódmemu przykazaniu przez niesprawiedliwe ukrzywdzenie na dobrach bliźniego, przez kradzież, lichwę, oszustwo, lub uczestnictwo takowych grzechów? — przez zrzucenie szkody albo nieprzestrzeżenie uszkodzonego? — przez niezwrócenie niesprawiedliwie nabytego dobra? — przez rozrzutność, przepych w noszeniu szat, próżniactwo? — przez nie-milosierdzie przeciwko ubogim?

Względem ósmego przykazania przeciwko *prawdzie* przez udawanie lub kłamstwo a zwłaszcza kłamstwo ze szkodą bliźniego? przeciwko *sławie* bliźniego przez potwarzanie, plotki, obmowiska, nagany albo tychże uczestnictwo, słuchaniem, zamilczeniem?

Jeśli zgrzeszyłam przeciwko dziewiętemu i dziesiątemu przykazaniu przez złe myśli lub żądze, zwłaszcza pychy, wyniosłości, dumy? — pychy, łakomstwa? — albo przez to, iżem tych namiętności nie pokonywała przeciwnemi enotami: pokory, zaparcia samego siebie, szczodrości? — iżem się w złych myślach bawiła a dobrych nie wzbudzała? albo czy nie zgrzeszyłam innym sposobem?

(Szczególnie upatruj na te grzechy, które ci najczęściej dokuczają i któreś najczęściej popełniała, abyś za nie serdecznie żałować mogła.)

Uczucie żalu.

Święty i sprawiedliwy Boże! w głębiem zawstyżeniu wyznawam przed obliczem Twojem świętym: że dzisiaj znowu zgrzeszyłam często i wiele, a zwłaszcza przez Ach! ja tak gnuśną i niestateczną jestem w dobrém, a Ty tak pilnym i niestrudzonym jesteś w dobroczynności i miłosierdziu! Jakże raz obstoję przed Tobą, który z każdego próżnego słowa żądać będziesz odemnie rachunku! — Ja która tyle godzin drogiego życia czasu marnotrawię, tyle okazji wypłacenia długu i zaślugiwania na wieczną nagrodę zaniedbuję i codziennie grzech popełniam za grze-

chem! O jakże mało popelnilam dziś dobrego z prawdziwej miłości dla Ciebie, Boga i Ojca mego! Nie karz mnie w sprawiedliwym gniewie Twoim! Zmiluj się nademną, o Boże mój! według wielkiego miłosierdzia Twego; nie odrzucaj mnie wcale od siebie, jakom zasłużyła i nie odbieraj jeszcze odemnie Ducha Twego świętego! Patrz oto z skruszonym sercem żałuję mocno, że tak niewdzięczną okazałam się za nieskończoną dobroć Twoją, tak nieczułą za największą, najczystsza, niezmienną miłość i tkliwość Twoją. Już teraz zbawienie moje sprawować będę z bojaźnią i drzeniem, — ale z dziecinną ufnością. Wszak Ty z chęcią przyjmujesz tych, co z skruszonym sercem do Ciebie przychodzą i jeszcze nigdy nieprzestałeś być mi Ojcem miłosierdzia, Bogiem wszelkiej pociechy. Przybądźże Ojciec niebieski! dla ukochanego Syna Twego biednej grzesznicy na pomoc, włój w duszę moją wszechwładną siłę Ducha Twego świętego. Stwierdź Ty uroczyste przedsięwzięcie moje: już więcej nie chcę grzeszyć dobrowolnie, — już pilnie strzedz się będę wszelkiej okazji niebezpiecznej, — już zaiste wszystkich środków do poprawy zażywać będę, abym to złe, co zrządziłam przez grzechy moje, ile być może,

jeszcze tego wieczora, albo w pierwszej pomyślniej porze naprawić mogła. Boże bądź miłościw mnie grzesznicy przez Jezusa Chrystusa! Amen.

Prośba

o wierne zachowanie dobrych przedsięwzięć,
o opiekę w niebezpieczeństwach i zgon
szczęśliwy.

Zbawicielu mój Boski! do Ciebie się zbliżam nadziei pełna, abym szczerzej Twą miłości oddała ciało i duszę moją, jak Ty konając oddałeś się Ojcu niebieskiemu a Twój pierwszy Męczennik Szczepan święty oddał się Tobie. Niepozwalaj aby kiedykolwiek złe żądze albo pokuszenia światowe i czartowskie wyrwały mnie z rąk Twoich. Zachowaj mnie Panie! jak zrenicę w oku, strzeż mnie pod skrzydłami Twemi! — Przedłuż, jeśli wola Twoja, życie moje, abym przez prawdziwą poprawę godną się stała Twą miłości i przez dobre uczynki zabezpieczyła sobie uczestnictwo chwały Twojej.

Bądź Ty, o Boże! w tej ciemnej nocy moim i moich krewnych i przyjaciół opieką i obroną, — czuwać nad nami Opatrznością Twoją świętą i zeslij nam Aniołów Twoich świętych, abyśmy od wsze-

lkiej mocnej przygody ostrzeżenia bezpiecznie zasnąć i znowu wzmocnieni na służbę Twoję rano wstać mogli. — Zmiluj się, wszechmogący Boże! nad wszystkimi bliźniemi naszymi, zwłaszcza nad utrapionymi i chorującymi, a nadewszystko nad temi, którychby ciemność nocna do jakiego grzechu skusić mogła.

Panie życia i śmierci! jeśli się zaś podobą, mnie albo kogo z moich tej nocy powołać do siebie: dopuść tego, abyśmy w Zbawicielu dla nas ukrzyżowanym łaskawego znaleźli sędziego! — A którychkolwiek z pośrodku naszego, blisko lub daleko, dziś do siebie powołać zechcesz, daj tymże według nieskończonego miłosierdzia Twego umrzeć pobożnie i szczęśliwie!

Nakoniec pozwól mi, najłaskawszy Ojcie! abym wszystkich wiernych Chrześcian, wraz z ich głową Ojcem świętym, Papieżem Rzymskim, z wszystkimi Biskupami i całym Duchowieństwem Twój świętej opiece polecić mogła, równie jak w porządku błagam Cię o miłosierdzie dla dusz wszystkich zmarłych ludzi, a zwłaszcza dla.... Jezus! Ty jedyny Pośredniku! pozwól łaskawie, aby Twoja błogosławiona Matka, patronowie nasi i wszyscy Święci wraz z chórami Anielskimi, bez

przystanku modlić się mogli za nas do Ojca Twego i wyjednali nam zbawienie przez nieskończone zasługi Twoje, który z Ojcem i Duchem Świętym żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

Litania

o Imieniu Pana Jezusa.

Kyrie eleyson, Chryste eleyson, Kyrie eleyson.

Chryste usłysz nas, Chryste wysłuchaj nas. Ojcie z nieba Boże, Zmiluj się nad nami. Synu Odkupicielu świata Boże, Zmiluj się nad nami.

Duchu Święty Boże, Zmiluj się nad nami. Święta Trójco Jedyny Boże, Zmiluj się nad nami.

Jezu Synu Boga żywego
Jezu najdoskonalszy
Jezu najpotężniejszy
Jezu najwdzięczniejszy
Jezu najmiłszy
Jezu najcięższy
Jezu najśladzszy
Jezu najcierpliwszy
Jezu najposłuszniejszy
Jezu najchwałobniejszy
Jezu przedziwny
Jezu miłośniku nasz

Zmiluj się nad nami.

Jezu miłośniku czystości
 Jezu najpokorniejszy
 Jezu chwały godny
 Jezu skarbie wszystkich wiernych
 Jezu światłości prawdziwa
 Jezu dobry Pasterzu
 Jezu jaśniejszy nad słońce
 Jezu piękniejszy nad miesiąc
 Jezu ozdobiętszy nad gwiazdy
 Jezu pocieszycielu utrapionych
 Jezu obrońco wiernych
 Jezu wesele Anielskie
 Jezu Królu Patryarchów
 Jezu obietnico Proroków
 Jezu Mistrzu Apostolów
 Jezu Doktorze Ewangelistów
 Jezu Filarze Męczenników
 Jezu światłości Wyznawców
 Jezu słowo zbawienne Kazno-
 dziejów
 Jezu oblubieńcze Panien
 Jezu korono wszystkich Świętych
 Przez nieskończoną dobroć Twoję
 Przez przenajświętsze Wcielenie
 Twoje
 Przez gorzką Mękę Twoję
 Przez chwalebne Zmartwychwsta-
 nie Twoje
 Przez najdroższe Imię Jezus
 Twoje

Zmiłuj się nad nami.

Przez przyczynę przenajświętszej Matki
 Twojej, Zmiłuj się nad nami.
 Przez przyczynę wszystkich Świętych
 Twoich, Zmiłuj się nad nami.
 Bądź obrońcą naszym, Zmiłuj się nad
 nami.
 Jezu Chryste Synu Dawidów, Przepuść
 nam Panie.
 Jezu Chryste Nazareński, królu żydowski,
 Wysłuchaj nas Panie.
 Jezu Chryste Synu Boga żywego, Zmiłuj
 się nad nami.
 Jezu usłysz nas, Jezu wysłuchaj nas.
 Kyrie eleyson, Chryste eleyson, Kyrie
 eleyson.

A n t y f o n a .

Wieża najmocniejsza Imię Pańskie, do
 niej się ucieka sprawiedliwy, i wywyższo-
 ny będzie wszelki, któryby wzywał Imie-
 nia Pańskiego, zbawion zostanie.

- V. Niech Imię Pańskie będzie błogosławione.
- R. Teraz i na wieki wieków.
- V. Na Imię Jezus niech wszelkie kolano upada.
- R. Niebieskie, ziemskie i piekielne.
- V. Panie wysłuchaj i t. d.
- R. A wołanie nasze i t. d.

Módlmy się.

Boże, któryś chwalebne Imię Jezusa
 Chrystusa Syna Twego, Pana naszego

wiernym Twoim uczynił bardzo mile i wdzięczne, a duchom nieczystym straszne, daruj nam to z łaski Twojej przenajświętszej, aby wszyscy, którzy to Imię niewysławione chwalimy, słodkości pocieszenia Twojego teraz na ziemi, a potem radości nieskończonej mogli kosztować w niebie, przez tegoż Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Tobą żyje i króluje wspólnie z Duchem świętym na wieki wieków Amen.

Polecanie samego siebie Panu Jezusowi.

O Panie Jezu Chryste, Tyś przy nas zawsze obecny jest, zmiłuj się nad nami! O najśłodczy, o najmiłosierniejszy nasz Odkupicielu! o nadziejo nasza, zbawienie nasze jedyne! o najdobroćliwszy Jezu, kochanku nasz najmiłszy! o wszystka miłości nasza, słodkości serca naszego, żywocie duszy naszej! o najjaśniejsza światłości nasza; najświętsze wesele nasze, pokój nasz najwdzięczniejszy! o bogactwo nasze najwyższe, dobroci nasza, doskonałości nasza! o Raju wszelkich rokoszy, Panie Boże nasz! przybądź nam na pomoc! Prosimy odpuszczenia wszystkich grzechów naszych! prosimy ducha dobre-

go, prosimy łaski, napraw, uzdrów, poświęć nas, wspomóż, broń i zbaw nas. Dajże nam, słodki Jezu, abyśmy Cię ze wszystkiego serca, ze wszystkiej duszy, i ze wszystkich sił naszych miłowali, niech Ci będzie cześć i chwała na wieki wieczne. Amen.

Pieśń o Opiece Boskiej.

Kto się w opiekę poda Panu swemu,
A całym sercem szczerze ufa jemu,
Śmiało rzec może: mam obrońcę Boga,
Nie przyjdzie na mnie żadna straszna
trwoga.

Ciebie on z łowczych obieży wyzuje,
I w zaraźliwem powietrzu ratuje,
W cieniu swych skrzydeł zachowa cię
wiecznie,
Pod Jego pióry ulężyś bezpiecznie.

Stateczność Jego, tarcz i puklerz mocny,
Za którym stojąc na żaden strach nocny,
Na żadną trwogę, ani dbaj na strzały,
Które mi sieje przygoda w dzień biały,

Ztąd wedle ciebie tysiąc głów poleże,
Ztąd drugi tysiąc ciebie niedosięże,

Miecz nieuchronny, a Ty przecię swemi
Oczyrna ujrzysz pomstę nad grzesznemi.

Iżes rzekł Panu: Tyś nadzieja moja,
Iż Bóg najwyższy jest obrona twoja:
Niedostąpi się żadna zła przygoda,
Ani się znajdzie w domu twoim szkoda.

Aniołom swoim każę cię pilnować,
Gdziekolwiek stąpisz, zawsze cię pias-
stować

Na rękę będą, abyś idąc drogą,
Na ostry kamień nieugodził nogą.

Będziesz bezpiecznie po źmijach gniewli-
wych,

I po padalcach deptał niecierpliwych:
Na lwa srogięgo bez obrazy wsiedzisz,
I na ogromnym smoku jeździć będziesz.

Śluchaj co mówi Pan: kto Mię miłuje,
A przeciwko mnie szczerze postępuje,
Ja go też także w jego każdą trwogę
Nie zapamiętam, i owszem wspomogę.

Głos jego u Mnie nie będzie wzgardzony,
Ja z nim w przygodzie, odemnie obrony
Niech pewien będzie, pewien i zacności
I lat sędziwych i méj życzliwości. Amen.

Niektóre myśli pobożne
przy rozbieraniu się i kładzeniu
na łożę.

Przed najświętszém obliczem Twojém,
o Boże! rozbieram się, może ostatni raz
z szat moich. Daj abym wraz z szatami
złożył z siebie wszystkie grzeszne skłon-
ności i nalogi!

Nie nie przyniosłam na świat z sobą i
nie znów z sobą nie wezmę, chyba śmier-
telną koszulę, która wraz z ciałem mojem
zgnije. O jakże wtenczas będę narzekać,
iż tak zbytęcznie kochałam się w rzeczach
doczesnych, a tak niedbale starałam się o
wieczność! — Zbawicielu mój! któryś dla
naszych grzechów na początku życia obrał
sobie na pościel żłob, a na końcu krzyż
twardy, któryś na ziemi ani na czém gło-
wy położyć nie miał: zachowaj mnie od
zniewieściałości i gnuśności! Wszak to
za grzechy moje zasłużyłam na najtwa-
rdsze łożę. — Jezus! dla Ciebie żyję. Je-
zus! dla Ciebie umieram. Jezus! Twoja je-
stem w życiu i w śmierci. — Niech będzie
pochwalony Jezus Chrystus na wieki wie-
ków! Amen.

Uwaga. Potém pokrop się wodą świę-
coną, przeżegnaj i w pobożnych myślach o

dobrodziejstwach Boskich, — o męce Pańskiej i t. d. kładź się na spoczynek.

III. Modlitwy Mszalne.

NAUKA PIERWSZA.

O uważaniu Mszy świętej.

(Z Filotei ks. II. rozdz. 14.)

Uwagi przygotowawcze.

1. Przystępuję do ołtarza Twego, o Boże! ufając w wielkość i mnogość miłości Twego. — Tu jest dom Boży, gdzie mój Zbawiciel bezkrwawą ofiarę ciała i krwi swojej świętej dla odnowienia krwawej ofiary krzyżowej przynosi, aby jej drogich owoców użył wszystkim, którzy w wierze, nadziei i miłości są uczestnikami Mszy świętej. Tu Baranek Boży głodzi i moje grzechy.

2. Synu Boga żywego, Stwórcu i Zbawicieli świata, który po odniesionym zwycięstwie nad grzechem i śmiercią wiecznie tryumfujesz w chwale Ojca Twego, a tu w ołtarzu mieszkasz w nikczemnej postaci, abyśmy w Tobie i z Tobą Bóstwo czcić mogli. Jakoż my biedni ludzie możemy

się wywdziękzyć Panu za wszystko, co nam dobrego wyświadczył i na wieki chce wyświadczać? — O Jezu! Tyś się nam oddał wszystek z wszystkimi zasługami życia i śmierci Twojej. Ciebie jako najcenniejszą ofiarę wdzięczności możemy śmiało przedstawić Ojcu niebieskiemu. — Skarbie miłości Boskiej! i moja nędzna dusza znajdzie tu wszystko bogactwo. Tu z ufnością prosić mi jest wolno o wszystko, cokolwiek dla mnie i dla moich potrzebuję na duszy i na ciele, gdyż prosić Cię mogę wraz z Jezusem i kapłanem w imieniu całego kościoła Jego. Tu spodziewam się dostąpić wszystkich skarbów łaski niebieskiej, łącząc się z obecnym Pośrednikiem między Bogiem i ludem przez duchowne pożywanie najświętszego ciała i krwi Jego.

3. Lecz jakże ja grzesznica niegodna śmiem podnieść oczy moje do tronu Najświętszego! A wszak to jest tron łaski. Więc uderzając się w piersi wołam wraz z skruszonym celnikiem: Boże bądź mi miłościwi! Żal mi, że Cię, nieskończona miłości i dobroci! tak często, tak ciężko obrażałam; lecz chcę się poprawić i pokutować. — Uciekam się z kapłanem, sługą Twoim do Maryi, Matki miłosierdzia, do świętego Michała i wszystkich świętych

Aniołów, którzy niewiedomie ołtarz Ukrzyżowanego otaczają, do wszystkich wybranych Boskich, aby mi pomogli wyblagać łaski i odpuszczenia wszystkich grzechów moich. — Ty zaś w Trójcy świętej jedyny Boże! przyjmij łaskawie tę ofiarę czci, dziękczynienia, pojednania, prośby i przyczyny, którą teraz wraz z całym tryumfującym i walczącym kościołem za cały kościół cierpiący, w duchu pokory przynosimy i poświęcamy majestatowi Twemu. Amen.

Od zaczęcia Mszy świętej aż do Ewangelii.

1. Tak Bóg umiłował świat, iż dał zań Syna swego jednorodzonego. Boski Zbawicielu! Ciebie pragnęli wszyscy pobożni dawnych wieków ludzie, abyś ich wyratował od zguby wiecznej, a Ty zstąpiłeś z nieba dla nas i dla naszego zbawienia; za działaniem Ducha świętego przyjąłeś z czystej dziewicy ciało ludzkie, abyś nas pojednał z Bogiem. Niechże o Panie! ożywia mnie wiara, nadzieja i miłość!

2. Synu Boży! przyszedłeś na świat, świat przez Ciebie jest stworzony a świat Cię nie poznał. Nawet i własny naród Twój, naród żydowski, nie chciał Cię przy-

jąć. Ty zaś z miłości przyjąłeś już od samego dzieciństwa dla nas wszystkie niedole ziemskie: ubóstwo, poniżenie, utrapienia i dolegliwości, — abyś już młodociane życie Twoje na ustroniu w Nazarecie poświęcił nam na ofiarę za grzechy nasze. Zawsze byłeś wzorem pobożności, dziecinnego posłuszeństwa, mądrości i czynnej miłości Boga i bliźniego. Daj abyśmy Cię godnie z wdzięczną miłością naśladować mogli!

Pod czas Ewangelii i Kreda.

Jezusie! którego Ojciec przy chrzcie w Jordanie najmilszym Synem swoim, którego wszyscy słuchać mamy, ogłosił i objawieniem Ducha świętego uwielbił; — Ty zacząłeś urząd Twój nauczycielski czterdziestodniową modlitwą, postem i zwyciężeniem kusiciela szatana na puszczy; — Tyś nam pokazał drogę zbawienia w największych trudach i pracach. — Ty, o Panie! jesteś odwieczną mądrością niezliczonemi cudami wszechmocy od Boga udowodnioną. Ochotnie rozum mój podaję pod Twoje Boskie słowo; mocno wierzę to wszystko, coś sam własnymi ustami, coś przez Twoich Duchem świętym oświeconych Apostołów nauczał, i przez ich na-

stępców w kościele katolickim aż do końca czasów nieomylnie nauczać będziesz.

Wieczne dzięki niechaj Ci będą za tę wiarę i zbawienne środki kościoła, matki mojej! Utrzymuj i wzmacniaj mnie w wierze i posłuszeństwie.

Od Kreda aż do Pater noster.

1. Przed samą ostatnią męką Twoją chciałeś nam z nieskończonej miłości najdroższą pamiątką śmierci Twojej, Twoje własne ciało na pokarm duszy, a krew własną na napój i ofiarę zostawić. Teraz o Jezule! obchodzimy tę uroczystą pamiątkę! — Twój poświęcony kapłan bierze chleb i wino dla przygotowania tej Tajemnicy. W Twojem i całego kościoła imieniu poświęca modląc się i błogosławiąc te ziemskie dary, które w niebieskie mają być przeistoczone; ofiaruje je a wraz z nimi nas i wszystko, co posiadamy, Ojcu niebieskiemu. — Przyjmij więc wszechmogący wieczny Boże! te Twoje dary i wszystko, co jest nasze, — przyjmij zwłaszcza nasze skruszone serce na ofiarę! Niechaj ta ofiara nam wszystkim, i tym, za których prosimy, będzie ku zbawieniu.

2. Ofiara złożona jest na ołtarzu, a teraz o Boże! łączą się Twoi wierni ziemia-

nie z wszystkimi zastępy niebieskimi na uwielbienie najwyższego Majestatu Twego. Tak słuszną jest, sprawiedliwą i zbawienną, abyśmy zawsze i wszędzie Tobie dzięki oddawali. O jakże powinniśmy radośnie śpiewać wraz z niebieskimi chory: Święty, święty, święty Boże Sabaoth! Niebo i ziemia pełne są chwały Twojej! Błogosławiony, który przychodzi w imię Pańskie! Hosanna na wysokości!

3. Kapłan i zgromadzeni wierni proszą teraz pociechu, abyś o Boże! z wysokości nieba pobłogosławić raczył tę ofiarę dla całego kościoła, dla jego przełożonych i wszystkich wiernych. My wszyscy łączymy się w gorącej modlitwie pokornej, jako walczący kościół na ziemi z tryumfującym w niebie. Najświętsza Panna, Apostołowie, Męczennicy i wszyscy wybrani łączą się wraz z nami z Zbawicielem, aby serce Ojca i Jego wszystko miłosierdzie stało się naszym udziałem. Aniołowie święci przybądźcie nam na pomoc!

4. Teraz nadszedł ten moment uroczysty, w który Król z nieba, nasz Pośrednik, zstąpił na ołtarz. Pójdźmy upadnijmy na kolana i oddajmy Mu cześć i chwałę. Zapłaczymy przed Nim z Dawidem. — Tak podniesione było ciało święte na krzyżu, — krew płynęła z ran Jego, a wśród naj-

sroźszej męki modlił się téż teraz za grzechy moje, które były przyczyną Jego męki! Z krzyża płynęła ta krew, którą tu w kielichu adoruję. Oczyszc, poświęć i zachowaj duszę moję przez tę drogą cenę pojednania człowieka z Bogiem!

5. Jezusie! Tyś jest kapłanem na wieki według porządku Melchisedecha! Teraz ciało i krew Twoję pod postaciami chleba i wina podajesz na chwałę Boga, na nasze zbawienie. Ty sam przedstawiasz się z ciałem i duszą, z wszystkimi zasługami świętego człowieczeństwa Twego Ojcu niebieskiemu, u my, o Boże! wszyscy z całym kościołem śmiemy bydz uczestnikami téj najdroższej ofiary. Oto my łączymy cześć, dzięki i prośby z modlitwami kapłana, slugi Twego i namiestnika Twój gminy. Pojednaj nas z Ojcem, — odpuść nam grzechy nasze, — udziel nam Ducha Twego świętego!

6. Przez Ciebie, błagalna dla żywych i umarłych ofiaro! przez Ciebie możemy się modlić w imieniu walczącego kościoła i za dusze cierpiące. Wszak Ty chcesz, aby jeden węzeł miłości wszystkich Twoich wiernych jednoczył. Odwieczna miłości! daj duszom zmarłych..... odpoczynek wieczny w Tobie! Przyjmij je, o Boże! między wybranych Twoich, — a nas

grzesznych zaprowadź także do ich grona, nas którzy jedyną ufność pokładając w mnogim miłosierdziu Twojem, w imieniu Jezusa Chrystusa wraz z kapłanem wzywamy przyczyny najświętszej Panny, Apostołów, Męczenników i wszystkich wybranych Twoich.

Od Pater noster aż do Kommunii świętej.

U w a g a. Rozważ prośby modlitwy Pańskiej, — proś szczególnie o uczestnictwo chleba żywota, i pomnij z żalem serdecznym na grzechy twoje, abyś się godnie przygotowała na duchowną Komunię świętą.

Od Kommunii świętej aż do końca Mszy świętej.

1. Panie nie jestem godna ... O wyrzecz do mnie to słowo: chcę abyś była oczyszczona! — chcę abyś była świętą i zbawioną! — Izali nie jesteś i moję duszy pasterzem dobrym? Nakarm mnie ciałem i krwią Twoją świętą na żywot wieczny. Z Kananéjską niewiastą błagam Cię u nóg Twoich: Panie, pomóż mi! Niegodna jestem chleba dziatek Twoich, aleć i szczenięta pożywają okruszony spa-

dające z stołu pana swego. — Nie wypuść mnie próżno, o Jezu! Dusza moja jest przed Tobą jakoby ziemia wysuszona. Serce moje Cię pragnie, a ja mam ufnosć w Tobie i kocham Cię serdecznie. Kiedyż będę mogła przyjść i stawić się przed obliczem Twojém, abym Cię w obfitości Twój laski istotnie przyjęła! Ach! przygotuj mnie od téj godziny, przyjdź mój Jezu! oczyść mnie od wszystkich nieprawości i obdarz wiarą, nadzieją i miłością.

2. Wielbij, duszo moję! Pana i wszystko we mnie niech wychwala imię Jezusa, który wybawia lud swój od grzechów, który nas obsypa swoim miłosierdziem w téj tajemniczój ofierze! — Do Ciebie w Trójcy świętej jedyny Boże! uciekam się teraz z pokorą prosząc o Twoje błogosławieństwo przez ręce kapłana, o błogosławieństwo na duszy i ciele, dla siebie i dla swoich . . . i dla całego kościoła katolickiego. Boże zmiłuj się nad nami i błogosław nam! Oświeć oblicze Twoje nad nami i zlituj się Ojcze † Synu † i Duchu święty † w imię Jezusa! Amen.

NAUKA DRUGA.

O słuchaniu Mszy świętój.

Przygotowanie.

Panie Jezu Chryste, odwieczne Słowo Ojca! któryś najświętszą ofiarę ciała i krwi Twojój przy ostatniej wieczerzy postanowił i Twoim wiernym rozkazał, aby ją na pamiątkę gorzkiej męki i śmierci Twojój uroczystie przy Mszy ś. powtarzali; proszę Cię pokornie, uczyni mnie uczestniczką zasług i dobrodziejstw, któreś nam przez śmierć Twoją krzyżową wyjednał i w téj tajemniczój ofierze zachował; udziel mi téj laski, abym z serdeczném nabożeństwem, żywą wiarą, mocną nadzieją i gorącą miłością słuchała Mszy świętój.

Panie i Zbawicielu mój! W najgłębszej pokorze ofiaruję Ci tę Mszę świętą na pamiątkę męki i śmierci Twojój, na honor paniieńskiej Matki Twojój Maryi i wszystkich Świętych, — na odpuszczenie grzechów moich i zbawienie duszy, jako też na pomyślność całego kościoła katolickiego i na pociechę dusz zmarłych wiernych, które w czyszczeniu zbawienia oczekują, abyś je godnemi uczynił szczęśliwego Ciebie

oglądania. Wysłuchaj Panie Jezu Chryste! pokorne prośby moje i daj to, aby ku zbawieniu służyło wszystkim, coś dla ułaskawienia wszystkich postanowił. Amen.

Na początku Mszy świętej.

Przystępuję do świętego ołtarza Twego, wszechmogący wieczny Boże! Tyś jest radością moją od młodości; Ciebie obrałam na obronę i opiekę moję; do Ciebie tedy uciekam się, u Ciebie szukam pomocy przeciwko wszystkim duszy mej nieprzyjaciółom. — Czemuż się smucisz, duszo moja? nie trać serca, bo On jest Bogiem Twoim i nie da Ci zaginać. — Lecz cóż takiego widzisz na mnie, o Boże i Ojcze mój! iż się litujesz nademną i miłością mnie obejmujesz? — Niestety! oko Twoje święte nie innego na mnie nie spostrzeże, jedno nieposłuszeństwo i niewdzięczność, grzechy i nieprawości. O jakże śmiem podnieść oczy moje do Ciebie? zdaleka stać będę i z żalem i pokorą jak ów celnik wyznawać grzechy moje.

Wyznam przed Tobą, wszystko wiedzący Boże! wyznawam przed wszystkimi Świętymi, przed kapłanem na ołtarzu i przed całym zgromadzeniem wiernych: iż jestem wielką może największą

grzesznicą, — a zatem bijąc się w piersi błagam Cię: „Boże! bądź miłościw mnie grzeszniczy;“ Zmiłuj się nademną, dobrotliwy i miłosierny Ojcze! — Dla odpuszczenia moich i całego świata grzechów, dla zyskania Twój poświęcającej łaski i dostąpienia żywota wiecznego ofiaruję Ci życie, mękę i śmierć jednorodzonego Syna Twego wraz z zasługami najświętszej Panny Maryi i wszystkich Świętych.

Boski Zbawicielu Jezusie Chrystusie! zmiłuj się nademną i uczyni mnie godną Twych zasług, abym w miłości z Tobą złączona i łaską Twoją świętą napelniona obfity owoc nosiła i przez wierne naśladowanie Tobie coraz podobniejszą i Twych zasług godniejszą się stała.

Duchu święty Pocieszycielu wiernych! zmiłuj się nademną, oświeć mój rozum, wzrusz serce, i wzmocnij wolę moję, abym poznała prawdę, strzegła się kłamstwa i brzydziła się wszelkim grzechem. Udziel mi mocnej wiary, statecznej nadziei, doskonałej miłości i obojętnego posłuszeństwa abym zawsze drogą Twych przykazań do zbawienia wiernego postępować mogła.

Ukłoń, cześć i chwala niechaj Ci będzie w Trójcy świętej jedyny Boże Ojcze, Synu i Duchu święty teraz i zawsze aż na wieki wieków. Amen.

Pod czas Epistoly.

Wszechmogący wieczny Boże, Panie i Ojcie mój! jakże mądrze i laskawie prowadziłeś dziatki Twoje po wszystkie czasy! — Z Patryarchami rozmawiałeś jako przyjaciel z przyjacielem. Ludowi Izraelskiemu dałeś Mojżesza i Proroków. Ludowi chrześcijańskiemu zesłałeś jednorodzonego Syna Twego, Apostołów i uczniów, a Twój nieomylny kościół święty podaje nam wszystkie nauki Jezusowe. Czytamy i słuchamy pisma święte starego i nowego zakonu. Wszystkie odwołują się do Tego, który jest początkiem i końcem, przez którego jedynie do Ciebie dostać się może każdy, który chce przyjść do Ciebie. Daj abym tego dawno obiecanego, długo oczekiwanego, nam darowanego Zbawiciela zawsze szukała a znalazłszy Go mocno trzymała i z Nim połączona żywot wieczny znalazła. Przez tegoż Jezusa Chrystusa. Amen.

Pod czas Ewangelii.

Panie Jezu Chryste, najczcigodniejszy Dobroczynco ludu, jedyny najlepszy nauczycielu, którego słuchać, najwspanialszy wzorze, którego naśladować mamy! Jakże zdolam Ci godnie dziękować, żeś nam

Twoją świętą Ewangelią, to pocieszne naszego zbawienia i poświęcenia poselstwo, z nieba przyniósł na ziemię! — O niechże nie obija się tylko o moje uszy, ale utkwij głęboko w sercu mojem i przyniesie godne nawrócenia i usprawiedliwienia owoce, aby i na mnie okazało się jako moc Boska uszczęśliwiająca wszystkich, którzy w nie wierzą.

O Ty promieniu prawdy i świętobliwości Ojca! niechże światło Twój świętej Ewangelii prześwieca wszystkim tym, co znajdują się jeszcze w ciemnościach niewiadomości i grzechów, aby przeniesieni byli do królestwa prawdy i sprawiedliwości, a przez Ciebie dostali się do Ojca a u Ojca mieli żywot wieczny. Amen.

Pod czas Kreda.

Wierzę w Boga Ojca i t. d.

Panie Boże nasz, jakże przedziwne jest imię Twoje na całym ziemiokregu! Wielkie i ludzkim rozumem niepojęte są Twoje tajemnice Boskie; jak Ty sam o Boże! tak niezgłębiane są cuda Twój miłości i wszechmocności. Dla tego poddaję moję ciemnotę pod światłość Twój odwiecznej mądrości, mój rozum pod Twoje Boskie wyroki. Wierzę mocno i statecznie, coś nam z ojcowskiej miłości objawił, i w po-

korze szanuję tajemnicę naszego zbawienia. W łonie świętego kościoła katolickiego pragnę żyć i umrzeć; jego nauki święte, któreś w nim złożył, niech będą dla mnie prawidłem a jego Sakramenta święte, któreś mu powierzył, niech będą moją pociechą i posiłkiem w pielgrzymce życia doczesnego. Amen.

Pod czas Ofiarowania.

Ojcie najświętszy, wszechmogący wieczny Boże! z tą niezmazaną ofiarą, którą Ci kapłan teraz na ołtarzu przynosi, ofiaruję i ja Tobie wszystkie dary i dobrodziejstwa, któreś mnie z dobroci Twojej aż do tej godziny obdarzał, a tę moje dziękczynną ofiarę łączę z ową niewymowną miłością, która powodowała jednorodzonego Syna Twego do opuszczenia chwały wiecznej, przyjęcia natury ludzkiej i posłuszeństwa aż do śmierci krzyżowej. Racz łaskawem okiem spojrzeć na tę świętą ofiarę i na nieskończone zasługi Syna Twego, które ja w głębokiej pokorze majestatowi Twemu na ofiarę przynoszę.

Ojcie niebieski! Ty nadewszystko żadasz serca mego, więc z pokorą kładę je na Twój ołtarz. Lecz niestety! tak jest przewrotne i grzechami zmazane, iż Ci

się żadną miarą podobać nie może, a zatem kładę je w kielich zbawienia, w którym wino ma być przemienione w prawdziwą krew Pana naszego Jezusa Chrystusa, aby było obmyte, oczyszczone i poświęcone mocą niewyczerpanego źródła chwały wiecznej.

Łącząc się z miłością i gotowością, z którą Jezus Chrystus wszystkie męki i utrapienia cierpliwie znosił i Tobie ofiarował, kładę i ja wszystkie krzyże i dolegliwości, które ręka Twoja ojcowska na mnie spuszcza, na Twój ołtarz święty prosząc, abys wraz z ofiarą Mszy świętej i tę ofiarę wiernego poddania się pod wolą Twoją świętą łaskawie przyjąć i ku zbawieniu memu obrócić raczył.

Wszystkie myśli i żądze moje, wszystkie słowa i uczynki, wszystkie zabawy duchowne i modlitwy, wszystko co jestem i co posiadam — ofiaruję i poświęcam na służbę Twoją i na uwielbienie najświętszego imienia Twego. Przyjmij mnie, jak przyjąłeś marnotrawnego syna, w objęciu nieskończonego miłosierdzia Twego i nie wypuszczaj mnie z niego na wieki. Amen.

Pod czas Prefacyi.

Ufając w Twój ojcowski miłości, która pokornej ofiary mej wzajemnej miłości

nieodrzuci, ale przyjmie ją łaskawie dla zasług Jezusa, odważam się w głębokiej pokorze wraz z wszystkimi Zastępy niebieskimi zaśpiewać: Święty, święty, święty Pan Bóg zastępów! niebo i ziemia pełne są chwały Twojej! Hosanna na wysokości! Błogosławiony który przychodzi w imię Pańskie! Hosanna na wysokości!

Przed Podniesieniem.

Najwyższy kapłanie i Odkupicielu świata Jezusie Chrystusie! Tyś drogą krew Twoją na ołtarzu krzyża dobrowolnie przyniósł Ojcu niebieskiemu jako prawdziwą płatną ofiarę za grzechy nasze. Bądź pochwalon Synu Boga żywego! żeś nam w najświętszym Sakramencie ołtarza zostawił ciało i krew Twoją jako wieczny zastaw Twój miłości, jako świętą pamiątkę Twój krwawej śmierci, jako duchowny pokarm duszy na żywot wieczny. Bądź pochwalon na wieki, żeś tę ofiarę, którą kapłan na ołtarzu przynosi, postanowił i rozkazał, aby aż do skończenia świata odprawowała się w kościele Twoim. — Jezusie któryś umarł za grzechy nasze, bądź mnie i wszystkim grzesznikom łaskaw i daj to, abyśmy mocą tej ofiary oczyszczeni i poświęceni byli na duszy i na ciele.

Modlitwa powszechna.

Zmiluj się nad nami i daj nam łaskę Twoją świętą, bez której nic nie zdołamy. Przybądź na pomoc kościołowi Twemu świętemu na całej ziemi rozszerzonemu, aby wierni Twoi przez Ciebie wszyscy mieli pokój i między wszystkimi narodami używali Twój opieki.

Postanów nad Twoją trzodą prawdziwie Apostolskich pasterzów i wspieraj zwierchności w ich zarządach, aby według woli Twojej kierowali krajem i szczerze starali się o powszechne dobro swych poddanych.

Nawróć, o Panie! tych nieszczęśliwych braci, którzy zbłądzili w wierze, aby znów wrócili na drogę prawdy. Oświeć niewiernych, pociesz uciśnionych, uzdrów chorych i przybądź nędznym i ubogim na pomoc. — Strzeż i utrzymuj naszych rodziców, krewnych, dobrodziejów i przyjaciół, aby wiernymi zostali w wierze, do niej stosowali życie a potem odebrali koronę wiecznej szczęśliwości. Amen.

Pod czas Podniesienia.

Przyjmijże o Boże! tę zbawienną ofiarę, którą Ci teraz kapłan jako namiestnik

Chrystusa i całego kościoła na ołtarzu przynosi, — przyjmij ją łaskawie na odpuszczenie grzechów naszych i wywdzięczenie się za wszystkie odebrane dobrodziejstwa. Napelnij nas Twoją najświętszą przytomością, abyśmy mocno wierzyli, czego nie widzimy, a tego szukali, co nas zachować może na żywot wieczny. Amen.

Witam Cię najświętsze Ciało! i klaniam się Tobie Panie Jezu Chryste, królu mój i najwyższy kapłanie! żeś przez gorzką mękę i śmierć odkupił świat. — O Jezu bądź mi łaskaw! O Jezu, bądź mi miłościw! O Jezu, odpuść mi grzechy moje!

Witam Cię najświętsza Krwi Jezusa Chrystusa i adoruję Cię w kielichu naszego wiecznego przymierza! Oczyszć mnie z wszystkich nieprawości moich; strzeż mnie od powrotu do grzechu i pokrop duszę moją, gdyż bez Ciebie jest jako sucha ziemia. Jezu, dla Ciebie żyję! Jezu, dla Ciebie umieram! Jezu, Twoją jestem w życiu i śmierci! Amen.

Po Podniesieniu.

Jezu Chryste, odwieczna Miłości! Odkupicielu mój i Zbawicielu! obchodzimy teraz pamiątkę Twój niewymownej miłości i Twój zbawienną śmierci. W tym celu postanowiłeś najświętszy Sakrament

ołtarza, który się w Mszy świętej jako błagalna ofiara nowego zakonu przynosi Bogu wszechmocnemu a wydziela wiernym jako pokarm duchowy i zapewnienie przyszłego zmartwychwstania i żywota wiecznego.

Zjednoczeni mamy być z Tobą w świętej miłości, ściśle zjednoczona ma być dusza nasza z Duchem Twoim świętym. Bądźże więc pokarmem duszy i serca mego! — Niechaj będę jednego umysłu i jednej woli z Tobą, abym z Apostołem rzec mogła: „Żyję jeszcze wprawdzie, lecz już nie ja, ale Chrystus żyje we mnie. Lubo żyję jeszcze według ciała, żyję i według wiary Syna Bożego, który mnie umiłował i sam się dał za mnie.“

Twoja wola, o Jezu! niech będzie wola moją, Twoje posłuszeństwo, Twoja cierpliwość i pokora niech będą własnością moją, — Twoja miłość niech będzie celem wszystkich uczynków moich.

Ten umysł wspaniały włóż, Zbawicielu Boski! w serce moje, abym czyste serce mogła Ci przynieść na ofiarę, jak czysta, święta i niezmaczana była ta ofiara, którąś Ty przyniósł na krzyżu.

W duchu miłości pamiętamy przed Tobą, najłitościwszy przyjacielu ludzi! i na zmarłych braci i siostry nasze, a zwa-

szeza na rodziców i dobrodziejów. Wszak i oni są Twój odkupieńcy, zlituj się nad nimi! Oczyszc ich z tych zmaż, które jeszcze nie odpokutowali, — dokończ ich szczęśliwości według wielkiego miłosierdzia Twego a po skończonej pielgrzymce doczesnej zaprowadź nas wszystkich do przybytków wybranych w niebie, do Ojca Twego i Ojca naszego, do Boga Twego i Boga naszego, do którego udaję się teraz z tą modlitwą którejś nas sam nauczył: Ojcie nasz i t. d.

Na Komunię świętą.

O Ty najniewinniejszy dla nas zabity Baranku Boży, któryś z miłości dla nas gorzką chciał umrzeć śmiercią, abyśmy mieli żywot wieczny. Tyś był ofiarowanym, iżś sam chciałeś: dla nieskończonej miłości Twojej zmiłuj się nad nami i daj nam Twój pokój! — Utajony Boże i Zbawicielu Jezu Chryste! z całego serca wierzę w Twoją istotną obecność pod postaciami chleba i wina, i kłaniam się Tobie pokornie. — Lubo jestem grzesznicą niegodną, abys wstąpił w serce moje; spodziewam się atoli dla nieskończonego miłosierdzia Twego, które daleko jest większe, aniżeli moja niegodność, — spodziewam się, iż mnie niegodną godną uczy-

nisz duchownego pożywiania téj uczty najśłodszej. Wszak to i szczenięta pożywają okruszyny spadające z stołu pana swego. A gdy już samo dotknięcie się kraju szaty Twojej uzdrawiało cielesne choroby, ileż dopiero, słodki Jezu! zdola dotknięcie się ciała Twego świętego, bądź tylko przez gorące pragnienie!

Oto Panie! jako jelen pragnie źródła, tak pragnie dusza moja Ciebie, aby się przynajmniej w duchu Twojem ciałem i krwią Twoją posiliła. Przyjdźże o Panie i Boże mój! przyjdź najwyższe dobro! z łaską Twoją do serca mego, do serca skruszonego i pokutującego grzesznika. Słodka Zbawicielu! przyjdź i weźmij mnie, jako ów litością wzruszony ojciec marnotrawnego syna, w objęcia Twoje! — Bądź mi miłosiernym Samarytanem, wleń posilający balsam Twój łaski i uzdrawiającą oliwę Twego nieskończonego miłosierdzia w serce moje grzechami zranione i wyrzec to słowopociechy: „*Ufaj, odpuszczają się grzechy twoje!*”

Wystaw sobie, jakoby ci podawano do pożywiania najświętszą Hostyą i mów pobożnie:

Jezu Chryste, Synu Boga żywego! Panie i Zbawicielu mój! więc Ty przychodzisz do mnie — do mnie niegodnej! —

Adornuję Cię i dziękuję Tobie. — Ciebie słodki mój duszy gościu! kocham nade wszystko i ubolewam mocno, iż nie zawsze kochałam Ciebie, ale często obrażałam Cię grzechami mojemu. O gdyby Cię słusznie z całego serca i z całej duszy nade wszystko kochać mogła, Ty najwyższe i najczcigodniejsze Dobro moje! — Oto ściele pod podnózek krzyża Twego biedne grzeszne serce moje. Wszakęś Ty powiedział: „*gdy będę podniesiony na krzyżu, wszystko pociągnę do siebie.*“ — Pociągnijże tedy serce moje do siebie, pociągnij mnie całą i trzymaj mnie mocno w objęciu Twojem, aby świat, ciało i szatan już więcej nie oderwali mnie od Ciebie. Twoją jestem własnością, Twoją własnością chcę zostać teraz i zawsze. Tyś jest Bogiem moim, moją chwałą i nadzieją, mojem bogactwem i — wszystkiem! — Niechajże to moje przedsięwzięcie wzmocni, stwierdzi i poświęci wszechmogący i miłosierny Bóg Ojciec † Syn † i Duch święty †. Amen.

Na zakończenie Mszy Ś.

Ojciec odwieczny! przyjmij tę bezkrwawą ofiarę Jezusa, którą Ci przyniosł na krzyżu na odpuszczenie grzechów naszych. Dla tej ofiary spojrzij łaskawie na kościół

Twój święty i przelozonych jego, na naszą ojczyznę i jej rządców. Zmiłuj się, zmiłuj nad wszystkimi żyjącymi i zmarłymi, nad naszymi krewnymi i dobrodziejami, nad naszymi przyjaciółmi i nieprzyjaciółmi, a zwłaszcza nad temi, za których szczególnie przyniesiliśmy majestatowi Twemu tę Mszy świętej ofiarę. Niech owoców odkupienia naszego używamy na wieki, abyśmy tu na ziemi i tam w wieczności chwalić, czeić i wielbić mogli Twoje miłosierdzie. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa Syna Twego, który z Tobą w jedności Ducha świętego żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

IV. Modlitwy Pokutne.

1. Przed Spowiedzią.

Prośba o godne przygotowanie się.

Boże Ojciec † Synu † i Duchu święty † zmiłuj się nademną! Przed Tobą zabieram się do ważnej i świętej sprawy pokuty, albowiem niewierną stałam się znowu w służbie Twojej, — sumienie moje powstało przeciwko mnie, a ja poczuwam

się, żem znowu zgrzeszyła, — zgrzeszyła niestety! często i ciężko przed obliczem Twojem świętym, sprawiedliwy Boże! — Muszę więc i chcę ratować duszę moję przez godne przyjęcie świętego Sakramentu pokuty.

Lecz cóż ja zdołam bez Ciebie Panie? opuściłam Cię tak lekkomyślnie, — upadłam tak głęboko; ale powstać i wrócić do Ciebie, nie jest w mojej mocy. Przypadałoby mi rozpaczać, gdybyś mnie Ty sam niepocieszał pobudzając mnie do ufnęj modlitwy o pomoc i łaskę.

Więc rzucam się do podnóżka tronu miłosierdzia Twego wołając z głębokości méj nędzy do Ciebie: *Ratuj mnie Panie! daj mi świętego ducha pokuty!* — To jest największe dobrodziejstwo, które mi teraz wyświadczyć możesz. Spuść promyk światła Twego w rozum mój grzechem pomieszany i zaćmiony; zagrzej iskierką Twéj miłości zimne serce moje i pokrzep wątłą wolę moję, abym przecie raz oderwała duszę moję od grzechu i Tobie ją na zawsze oddała.

Panie Jezu Chryste! trzymam się Twéj drogiej obietnicy, iż Ojciec niebieski i mnie niegodnemu dziecku, o chleb proszącemu, nie poda kamienia, ale co mi teraz jest najpotrzebniejsze, udzieli mi chleba

miłości i miłosierdzia i napelni mnie Duchem świętym. Trzymam się Twego nieomylnego słowa: iż otrzymam, o cokolwiek Ojca w imieniu Twojem prosić będę. — Nieodrzucaj mnie od oblicza Twego, gdyż jeszcze nikogo nie odrzuciłeś od siebie, ale raczej zapraszałeś tak łagodnie do siebie wszystkich utrapionych i obciążonych. Posilże o Jezu! i moje strapione serce i przywróć mu radość w duchu świętym i pokój Twój!

Duchu święty Boże! zstąpże do mnie według obietnicy Ojca a w imieniu Syna, — przyjdź i napelnij duszę moję. Duchu Oświecicielu! pomóż mi rozebrać serce moje, abym nie tylko powierzchownie poznała, co uczyniłam złego a zaniechała dobrego, ale poznała oraz czynienia i zaniechania pobudki i zamysły, i w ten sposób przejrzała wszystkie moje skłonności jak raz przy śmierci stawia mi się przed oczy wszystkie moje nieprawości. — Duchu bojaźni Bożej! przeraż serce moje przestrachem wieczności, i daj mi skosztować kroplę téj gorzkości, która Zbawiciela dla grzechów moich napelniła śmiertelną tęsknotą. Duchu Ożywicielu i Pocieszycielu! nie daj mi rozpaczać, ale wzbudź we mnie ufność w miłosiernego Zbawiciela. Ożyw we mnie miłość, która mnie

znowu zaprowadzi w objęcia Jego, i wzmo-
cnił wolę moją, abym Go już nigdy nie
opuściła. Duchu prawdy i rzetelności!
pomóż mi pokornie wyjawic przed namie-
stnikiem Jezusa Chrystusa, wszystko wie-
dzącego Sędzi mego, abym łaską Twoją
świętą uleczoną i poświęconą była. Amen.

Więc przybądź mi na pomoc w tej uro-
czystej godzinie w Trójcy świętej jedyny
Boże! Oto przed obliczem Twojem rozpo-
czynam sprawę mego poświęcenia, chcąc
się sama sądzić, abym nie była od Ciebie
sądzona i potępiona. Daj mi z łaską Two-
ją świętą dokonać wszystkiego według
Twojego upodobania, przez zasługi krwi
Jezusowej. Amen.

Święta Maryo! ucieczko grzesznych;
przybądź mi teraz, równie jako w godzinę
śmierci, z miłością Twoją macierzyńską
na pomoc. — Aniele stróżu mój; tyś nie-
opuścił grzesznicy, nie opuszczaj i poku-
tnicy. — Wy święci patronowie moi....
módlcie się za mną wraz z wszystkimi
Aniołami i Świętymi, a zwłaszcza wy szcze-
śliwe pokutnice.... wyjednajcie mi tę ła-
skę, abym was naśladować mogła. Przez
Jezusa Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Tu roztrząśnij sumienie twoje w
sposób, który podałem ci wyżej
w modlitwach wieczornych.

Wzbudzenie żalu i skruchy.

O Boże! Ty znasz wielkość i mnogość
nieprawości moich. Nie jestem godna pod-
nieść oczu moich do Ciebie, lecz wolam
z celnikiem: Boże bądź miłościw mnie
grzesznicy! — O niebo, dla którego je-
stem stworzona, wyparłam się Ciebie, ile
razy zgrzeszyłam ciężko! Wyparłam się
wiecznego pokoju, wyparłam się uszcze-
śliwienia duszy i ciała, wyparłam się nie-
wymownej rokoszy obcowania z Anioły
i Świętymi. Zrzekłam się oglądania, uni-
łowania i posiadania Boga mego i Zbawi-
ciela. — Ach na jak wielkie niebespie-
czeństwo naraziłam się przez grzechy mo-
je! Brzmi w uszach moich ów okropny
wyrok potępionych: idźcie precz przekle-
ci! w ogień wieczny, diabłom zgotowany!

O ileż to razy zgrzeszyłam ciężko! ileż
to razy zgrzeszyłam śmiertelnie przez
grzechy, które mi się pośledniemi by-
dły! ileż to razy zasłużyłam przez po-
ślednie grzechy na karę czyscową, z którą
żadne męki doczesne porównane być nie
mogą! — Lecz chociażbym nie musiała
się lękać wiecznej męki, niegodnam je-
dnak tej nadgrody, którą odbierają mi-
lujący Boga.

Sprawiedliwy Boże! słusznie lękam się

sądu Twego; lecz spodziewam się, iż nie zginę, ale będę mieć żywot wieczny!

Lecz któż wypłaci długi moje wielkie? któż mi pomoże zasłużyć na niebo? — Twoje nieskończone miłosierdzie wyratuje mnie przez łaskę Jezusa Chrystusa! — Ojcie miłosierdzia, Boże wszelkiej pociechy! w Tobie pokładam wszystkę moją nadzieję; Ty bowiem powiedziałeś pod przysięgą: iż niechcesz śmierci grzesznika, ale aby nawróciwszy się żył wiecznie. W Tobie mocno ufam, boś Ty nie żałował na śmierć dać Syna swego jednorodzonego, aby żaden, który weń wierzy, nie zginął. W Tobie ufam, boś nam Ty w Chrście świętym dał ducha Syna Twego i dajesz nam go w Sakramencie Pokuty, abyśmy umarli grzechom a z Tobą i z Jezusem złączeni żyli w wierze, nadziei i miłości. Tak jest, w Tobie zawsze ufać będę, długocierpliwy, miłosierny Boże! Tyś mnie dotychczas ochraniał i z ojcowską cierpliwością czekał mego nawrócenia, lubo mogłeś mnie w pośród grzechów moich powołać przed sąd Twój sprawiedliwy. Jeszcze teraz pozwalasz mi czasu i łaski do pokuty.

O Boże! zawstydz mnie Twoje niewyczerpane miłosierdzie, którym gardziłam dotychczas. — Jakże dopiero powinny

mnie zawstydzić i upokorzyć te wszystkie Twój miłości dobrodziejstwa, — te mnogie i wielkie dobrodziejstwa, któremiś mnie grzesznicę obdarzyć w stworzeniu, odkupieniu i poświęceniu mojem! Ty któryś mnie nie potrzebował, z samej miłości zgotowałeś mi szczęście nad wszystko pojęcie, iż mam być uczestniczką chwały Twojej. — Twoja opatrzność święta tyle lat mnie utrzymywała i co dzień i co godzina dobrodziejstw obsypała, a to wszystko dla nakłonienia mnie do umiłowania Ciebie, gdyż bez tego umiłowania nie masz szczęśliwości żadnej! — A gdy cały naród ludzki upadł i zgotował sobie zgubę, Ty posłałeś nam Syna Twego, aby nas, — aby i mnie zbawił, On musiał umrzeć na krzyżu, aby i moje grzechy w krwi swojej obmył, aby i mnie dary Ducha świętego wyjednał. Biada mi, iżem mogła zapomnieć Twój miłości, która razem jest mojem szczęściem i moją nadzieją! Ile razy popełniłam grzech śmiertelny, z haniebną niewdzięcznością deptałam nogami krew przymierza, która mnie w Chrście świętym oczyściła, i znieważałam Ducha świętego. A Ty przecię, o Boże! chcesz się jeszcze nademną zlitować; Tyś jest samą miłością, Ciebie więc chcę i będę kochać na wieki, jeśli mi w tém przedsięwzięciu dopomożesz.

Ojcie niebieski! Ciebie kocham serdecznie. Ty z ojcowską litością patrzysz na moję nędzę i chcesz mnie, najpodlejszą służebnicę Twoję, przyjąć za dziecko Twoje. Z marnotrawnym synem upadam do nóg Twoich i z skruszonym sercem żaluję za moję lekkomyślność i niewdzięczność, za moję dotychczasową ślepotę i oziębłość. — Seiskam krzyż Twój, Zbawicielu Boski! i przyrzekam Ci, że się strzedz będę tych grzechów, za któreś Ty tak wiele cierpiał. Brzydę się z całej duszy i z wszystkich sił wszystkiego złego, którym dotąd wywdzięczałam się za miłość Twoję. Kocham Cię, żeś mnie Ty wprzód tak niewymownie umiłował i jeszcze teraz miłujesz. — Zmiluj się nademną!

Boże mój! gdybyś Ty nie był nieskończoną miłością, jakżebyś mnie jeszcze mógł kochać, gdyżem Ci się niewdzięcznością moją tak bardzo zbrzydziła! — Tyś jest źródłem wszelkich doskonałości, Ty najwyższe dobro! jesteś wszelkię miłości i wszelkiego uszanowania godzien, a ja — ja nieszanowałam, niekochalam Cię, ja gardziłam Tobą. Jakże zdołam słusznie żałować za moje grzechy, któremi obrażałam Ciebie, mój największy miłośniku i dobroczyńco, Boże mój i wszystko moje! Chcę wszystko czynić, co jest w mojej mocy,

abym się w miłości znowu złączyła z Tobą i z Tobą została na wieki. Amen.

Przedsięwzięcie.

Zrzekam się teraz i na zawsze z całego serca i z całej duszy grzechów moich przed Tobą, święty i sprawiedliwy Sędzio i Ojcie mój! Brzydę się z miłości ku Tobie wszystkimi grzechami, które kiedykolwiek popełniłam. Co się Tobie niepodobna, tego unikać będę na przyszłość, jako szkody największej. Już nigdy nie obrażę Cię dobrowolnie, chociażbym przez to i cały świat zyskać mogła. — Od téj godziny chcę w istocie nowe począć życie w nadziei, iż mi Duch Twój święty pomoże. Żadne powaby światowe, żadne złe przykłady już mnie nie pobudzą do zezwolenia na grzech; ale też żadne utrapienie, żadna bojaźń postradania majątku, zdrowia i życia nie odwiodą mnie od pełnienia woli Twojej świętej. Przeto strzedz się będę wszelkich niebezpiecznych okazji do grzechu i wszystkich zażywać środków do całkowitej poprawy mojej; przeto starać się będę na koniec, abym wszystko przez moje grzechy spowodowane złe i wszelką zrażoną szkodę według możliwości naprawiła i nadgrodziła.

Teraz o Boże serca mego! zaczęłam Cię

z Twoją łaską kochać na nowo i będę Cię kochać z całego serca i z całej duszy, ze wszystkich sił i ze wszystkich myśli i uczynków moich. Ojciec niebieski! przyjmijże mnie teraz jako marnotrawnego syna do siebie i daj mi z ust Twego namiestnika słyszeć to słowo: ufaj, odpuszczają się grzechy twoje. Zżałem i skruczę oskarżę się w pokorze i prostocie przed spowiednikiem moim. Duchu święty wzmocnij mnie do szczerzego wyznania.

Z takim uczuciem zbliżać się trzeba do konfessyonalu; dobrze także wziąć na uwagę owe uroczyste oświadczenie z ks. I. rozdz. 20. — Przy spowiedzi zaś samęj posłużyć mogą nauki w ks. I. rozdz. 19 i 20, ks. II. rozdz. 19 umieszczone.

2. Modlitwy po Spowiedzi.

Bądź pochwalon Panie Jezu Chryste! Tyś mi teraz rzekł przez sługę Twego: Odpuszczone są grzechy twoje, idź w pokój. — Krew Twoja obmyła mnie z wszelkich nieprawości moich, a ja znów mogę Cię teraz zwać Bogiem i Zbawicielem moim. Niechże o Panie! chwali Cię dusza moja i wszystko, co jest we mnie wysławia imię Twoje święte! Już nigdy nie zapomnę na Twoje miłosierdzie. Tyś

mi odpuścił wszystkie moje nieprawości, Tyś mnie ratował od zguby, Tyś mnie uwieńczył miłosierdziem. Z nową stateczną gorliwością będę używać téj łaski Twojej!

Ojciec niebieski i Ojciec mój! w niebie radują się wybrani, żeś mnie przyjął znowu za dziecko swoje. Tyś wistocie jest łaskawy i miłosierny, długo cierpliwy i nieskończenie dobry. Już od dnia dzisiejszego chcę i będę Cię czcić i kochać jako Boga i Ojca mego przez wierne zachowanie świętych przykazań Twoich.

Święty Duchu miłości! spodziewam się w pokorze, żeś na nowo zagościł w méj duszy i nie opuścisz mnie nigdy, Ty przywróciłeś mi radość zbawienia, chcę ją wiernie zachować. Oto odnawiam moje przedsięwzięcie, iż Ci z miłości służyć będę w świętobliwości i sprawiedliwości po wszystkie dni żywota mego. Już dziś pocznę wypełniać to mocne przedsięwzięcie moje i codziennie będę go miała przed oczyma, abym się strzegła wszystkich grzechów moich i według możności za nie pokutowała. Wspieraj mnie łaską Twoją świętą, bez Ciebie bowiem nie niezdolam, ale z Tobą wszystko potrafię. Duchu święty! zachowaj mi pokorne i skruszone, ale nadziei i miłości pełne serce aż do zgonu mego.

Ojciec Synu i Duchu święty stwierdź teraz świętym Jezusa krzyżem wszystkie moje obietnice i przedsięwzięcia! Daj to abym w nieustawiającej pokucie wąską drogą przez ciasną bramę weszła do żywota wiecznego, przez Jezusa Chrystusa, wzór mój i zbawienie moje. Amen.

V. Modlitwy do Komunii świętej.

Przygotowanie.

„Nieba spuśćcie z rosą sprawiedliwego, ziemio porodź Zbawcę Izraela!” Temi słowy tęsknili pobożni starego zakonu Patriarchowie za przyjściem Twojem, Boski Zbawicielu, przyjacielu dusz naszych! Temi słowy wzdycham i ja do Ciebie pragnąc gorąco tej godziny, gdy chcesz przyjść do mnie i odwiedzić, zbawić i poświęcić biedną duszę moją. Oto już się zbliżasz; już się gotujesz przynieść mi dary najdroższe. Nuż duszo moja! Twój Oblubieniec idzie, aby cię obficie zbogacił. Podnieś się z radością, w krótkce bowiem twoim będzie, twoim na wieki i nie odłączy się od ciebie! Przystroń się tedy, duszo moja! w kosztowną ozdobę serdecznego nabożeństwa, w drogie klejnoty uczuć świętych, abyś uczci-

ła tego, który cię kocha, a On znalazł u Ciebie godne mieszkanie.

Panie mój i Zbawicielu! pragnę Cię przyjąć z tak gorącym nabożeństwem, z jakim przyjmowali Święci Twój chleb żywota. Lecz któż pożyczę skrzydel duszy mojej, aby się od ziemskich rzeczy do Ciebie podniosła? Ty sam potargaj te więzy, które myśli i serce moje do ziemi przyciągają; Ty sam skrusz kajdany grzechu, które mnie jeszcze krępują. Zagrzej mnie Twoją miłością Boską, — przywdziej mnie nowym człowiekiem i włóż na mnie szaty godowe, aby mnie nie odpędzono od uczty Twojej świętej! Oczyszć serce i usta, abym nie pożywała ciała Twego na sąd i potępienie, ale na chwałę Twoją i na żywot wieczny. Amen.

Modlitwy przed Komunią świętą.

1. Wezwanie pomocy Boskiej.
Panie Jezu Chryste, Synu Boga żywego! w najzajęcijszym momencie życia mego upadam na kolana przed obliczem Twojem. Wielką mam przed sobą sprawę, albowiem nie śmiertelnemu królowi, ale Tobie, nieśmiertelnemu Boże, królu nieba i ziemi! zgotować chcę godne mieszkanie.

Wcale czuję się być słabą i niezdatną na przyjęcie tak zacnego gościa. Dopomóż o Panie! mój ułomności i sam przyzdób ten dom, w którym chcesz zagościć. Obmyj serce moje krwią Twoją świętą i wlej w nie gorące pragnienie złączenia się z Tobą, aby Cię z radością przyjęło i całe do Ciebie należało.

2. Wiara. Mocno wierzę sercem i ochoczo wyznaję usty, że Ty mój drogi Jezu! równy Ojcu w mocy i majestacie, w prawdzie i istocie obecny jesteś w tym najświętszym Sakramencie wraz z Bóstwem i człowieczeństwem i tu na ołtarzu mieszkasz w bliskości mojej. Ty któryś jako dziecię w pieluszki uwinione płakał w żłobie, — jako błagalna ofiara umarł za mnie na krzyżu, — jako pośrednik siedzisz na prawicy Ojca, — jako Sędzia mój przyjdiesz w obłokach z mocą wielką i majestatem: Ty Boże utajony mieszkasz w ciastym tabernaklu, i nieznaczną postacią zakrywasz ciało i krew Twoją świętą, ciało i duszę, bóstwo i człowieczeństwo, blask i niezmierną wielkość Twoją. To wszystko wierzę na Twoje słowo tak mocno i statecznie, jakobym to cielesnymi oczyma widziała. W tej wierze upadam przed Tobą uszanowaniem i adoruję Cię jako Stwórcę i Zbawiciela mego, jako najwyższe do-

bro moje. W tej wierze chcę żyć i umrzeć; wzmocnij ją, o to Cię proszę!

3. Nadzieja. Jezusie Boże i Panie mój! którego widzę okiem wiary w najświętszym Sakramencie, — czegożbym się nie miała od Ciebie spodziewać! Tyś jest wszechmocny, który zawsze pomódz może; Tyś jest dobrotliwy i miłosierny, który ochoczo pomódz chce, który rad wydziela łaski i błogosławieństwo. Ty kólaczesz do serca mego, abys mi się darował w obfitości łaski. Cóżbyś mi Ty miał odmówić, Zbawicielu drogi! gdyż mi się sam całkiem oddajesz! — Tyś jest moją ucieczką i nadzieją, Ty mojem zbawieniem, życiem i uszczęśliwieniem. Tyś obiecał posilić wszystkich utrapionych i obciążonych; Ty masz słowa żywota; Ty i na mnie dopełnisz słowa Twego. Tyś mi tę świętą ucztę zgotował przeciwko wszelkim nieprzyjaciółom duszy, a ja spodziewam się u stołu Twego świętego znaleźć wzmocnienie do walki przeciwko światu, ciału i piekłu. Tyś mi ten pokarm zgotował w zastawie nieśmiertelności; on mnie posilać będzie na żywot wieczny. Szczęśliwy ten człowiek co w Tobie, o Panie! nadzieję pokłada.

Stwierdź tę nadzieję moją i nie daj jej na hańbę!

4. Miłość. Ty najslodszy Panie w po-

staci chleba nie tylko jesteś moją nadzieją, ale i moją miłością. Wielka bowiem i mocna musiała być ta miłość, która Ciebie, Syna Najwyższego, któremu kłaniają się wszyscy wybrani niebiescy, z tronu wiecznej chwały ściągnęła na ten padół płaczu, abyś mieszkał między nami i całkiem stał się naszym. Dla tej miłości nie tylko na kilka lat chciałeś obcować z nami w postaci sługi, ale na wieki chciałeś z nami pozostać. Nie tylko raz chciałeś za nas wśród najokropniejszej męki krew Twoję świętą przelać na drzewie krzyżowym, ale bez przestanku poświęcasz się dla nas na wieczne czasy. O nieprzemierzona głębokości miłości Zbawiciela mego! jakże oziębłe i przewrotne być musi to serce, któreby Cię kochać nie miało! — Kocham Cię mój Jezu! przynajmniej pragnę Cię tak kochać, jakże tego godzien. Zapal zimne serce moje twą miłością; niech ten ogień nigdy nie zgaśnie, niech ta miłość mocniejszą będzie nad śmierć! — Już mnie nie odłączy od miłości Twojej, mój Jezu! ani życie, ani śmierć, ani świat ani żądze cielesne, ani ucisk ani utrapienie żadne. W tej miłości wytrwam aż do końca i chcę być Twoją na wieki!

5. Pragnienie. Przyjdźże już, miłośniku mój duszy! z całą Twoją miłością.

Ty pragniesz mocno zemną a ja z Tobą usiąść do tej uczy świętej. Posil głodną duszę moję u stołu Twego, abym wzmożona mijala wszystkie tego życia niebezpieczeństwa, aż raz w królestwie Twojem z Twemi Świętymi zasiądem do uczy wiecznej. Ciebie pragnie z tęsknotą zwątlona dusza moja; przyjdźże tedy, okrołu chwaly; przyjdź i zaspokój moje pragnienie!

6. Pokora. Przyjdź Zbawicielu mój! ale przyjdź łaskawy i łagodny, jak przyszedłeś do Jerozolimy jako król pokorny; bo jakżebym nędzna i biedna przed Tobą obstala? — Przed Tobą drzą mocy niebieskie i trzęsie się ziemia; Tyś jest Stwórcą i Panem moim a ja biednym stworzeniem, dziełem rąk Twoich, robakiem ziemskim, prochem i popiołem. Tyś jest najświętszy a ja grzesznica. Nie patrz na moję niegodność, ale na moje pragnienie Ciebie. Wszak mnie Ty sam wołasz, o Panie! a ja słucham głosu Twego w pokorze i zaufaniu w tę niezmierną miłość, z którą zawsze przyjmowałeś grzeszników. W tej ufności zbliżam się, abym się nasycała chlebem żywota i upoiła kielichem zbawienia. Amen.

Najświętsza Panno Marya! któraś wcielonego Boga w czystym żywocie poczęła i nosiła, zjednaj mi tę łaskę, abym i ja go-

dnie Go przyjęła w tym najświętszym Sakramencie i na zbawienie moje w sercu nosiła.

Wy wszyscy Święci a zwłaszcza Patronowie moi pomóżcie mi przez waszą przyczynę u Pana i Zbawiciela waszego Jezusa Chrystusa, abym Go w Sakramencie ołtarza tak przyjęła, żebym raz wraz z wami na Jego oblicze święte wiecznie patrzeć mogła. Przez tegoż Jezusa Chrystusa, Pana i Zbawiciela naszego. Amen.

Teraz wzbudź jeszcze raz krótko akty wiary, nadziei, miłości, pragnienia i pokory i przykleknij do Stolu pańskiego. Zmów z skruszonym sercem spowiedź powszechną i powtarzaj trzykroć za kapłanem, bijąc się w piersi, następujące słowa: Panie nie jestem godzien i t. d.

Modlitwy po Komunii świętej.

1. Adoracya. Wielbi dusza moja Pana i rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim. — Ty Niewymowny, Niezbadany, Ty którego niebo i ziemia pojąć nie może, — Tyś jest prawdziwie z Bóstwem Twojem i człowieczeństwem we mnie przytomny! O Jezu miłości moja, Boże mój i wszystko moje, Synu Najwyższego, Królu nieba i ziemi, który tronujesz

w sercu mojem, — Ciebie adoruję! — Po wszystkie wieki powinna Cię wychwalać wszelka kreatura za tyle dowodów miłości, powinny otwierać się usta, na opowiadanie chwały Twojej. Więc i ja niekiedy stworzenie nie przestanę po wszystkie dni żywota mego uwiebiać imię Twoje i wychwalać Go przed ludźmi. Ty drogi gościu, wierny przyjacielu, wszechwładny Panie! zaspokoileś wszystko moje pragnienie; bądźże na wieki moim!

2. Dziękczynienie. Lecz cóż ja Ci mam dać za to, coś mi uczynił? Ty tylko żądasz serca mego. „*Synu, córko, daj mi serce twoje!*“ — wołasz do mnie. Oto go masz z tym życzeniem, aby zawsze czy stała miłością ku Tobie pałała i nigdy się grzechami nie zmazała. O gdybym jako gałązka z winną macią mogła się złączyć z Tobą serdeczną miłością i przynieść owoc obfity! Tego pragnę, to Ci dziś uroczyscie obiecuję i przyrzekam. Przez to mogę Ci jedynie dziękować za nadmiar Twój miłości.

3. Ofiarowanie. Ty we mnie, ja w Tobie! — któż mnie odłączy od Twój miłości? Twoja jestem wszystka. Oto masz ciało i duszę, siły moje i zdolności, żądze i pragnienia, myśli moje i uczynki! Dla Ciebie chcę umrzeć, dla Ciebie żyć; na

Ciebie myśleć, Ciebie pragnąć i dla Ciebie pracować, póki żyję. — Twoja wola będzie wolą moją. Twoje przykazania będą prawidłem życia mego a ich pełnienie moim pokaraniem i napojem.

4. Prośba. Lecz któż mi pomoże dotrzymać obietnicy mojej? Ty Zbawicielu daleś wola, daj i dokończenie; bo bez Ciebie nic nie potrafię. Jako tkliwy przyjaciel spoczywasz teraz w sercu mojem czekając na moją prośbę, abyś ją natychmiast wypełnił. Nie proszę Cię o dobra doczesne, ale żebrzę o łaskę, aby ze mną była, ze mną pracowała, zemną wytrwała aż do końca. Pomnóż we mnie wiarę, nadzieję i miłość; niech te cnoty Boskie nie tylko mam w ustach, ale okażę i w uczynkach. Niech szczególnie szczerze kocham braci i siostry, co wraz zemną byli uczestnikami Twój uczy. Bądź mi pociechą w utrapieniach, wyswobodzicielem w niebezpieczeństwach życia, mocą w walce. Wyrwij mnie z rąk nieprzyjaciół mej duszy; daj mi codziennie wzrastać w pobożności i prostocie serca, a zwłaszcza bądź mi na pomocy w postępowaniu w tej cnocie (wymień w której) która mi się dotychczas tak trudną bydz zdala. Daj mi się chronić grzechu, jako jedynego największego złego, a zwłaszcza tego grzechu (wy-

mień którego) któremu się dotychczas tak często dopuszczała. Niech ta Komunia święta nie wyjdzie mi na potępienie, ale na zbawienie duszy, na oczyszczenie z grzechów, na wzmocnienie mej ułomności, na pomnożenie cnót wszelkich, na ścisłjsze złączenie się z Tobą i na wieczne uszczęśliwienie moje! Amen.

5. Prośba za innych. Proszę Cię także, mój najłaskawszy Zbawicielu! w tej uroczystej godzinie i za moich krewnych, przyjaciół, dobrodziejów i wszystkich, którzy się mojej modlitwie polecili; proszę za wszystkie członki kościoła świętego katolickiego, równie jako i za wszystkich ludzi żywych i umarłych. Utrzymuj pobożnych na drodze pobożności, wzmacniaj słabych, pokrzepiaj rozpaczających, nawracaj grzeszników, pocieszaj smutnych, przybądź ubogim na pomoc, bądź Ojcem i opiekunem wdów i sierót, udziel chorym ulgi i zdrowia! — pobłogosław ziemskie urodzaje, utrzymuj narody w pokoju, podnieś kościół Twój święty i zaprowadź wszystkich ludzi do królestwa prawdy! — Weźmij nas wszystkich do siebie, abyśmy Cię wiecznie chwalić i posiadać mogli. Przez tegóż Jezusa Chrystusa Pana i Zbawiciela naszego, który z Tobą i Duchem świętym żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

P s a l m y P o k u t n e.

Antyfona.

Nie racz pamiętać, Panie! na występki nasze, albo rodziców naszych, i nie racz nas karać za grzechy nasze.

Ps. 1 (6).

Panie w zapalczywości Twojej nie karz mnie, a w rozgniewaniu Twojem nie bierz pomsty ze mnie.

Zmiłuj się nademną Panie, bom chory jest, uzdrów mnie Panie, bo udręczone są kości moje.

I dusza moja strwożona jest bardzo, ale Ty Panie pókiż mnie tak trzymać będziesz?

Obróć się Panie, a wyrwij duszę moję; wybaw mnie dla miłosierdzia Twego.

Albowiem w śmierci nie masz, ktoby na Cię pamiętał, a w piekle któż Cię chwalić będzie?

Pracowałem w wzdychaniu mojem, będę umywał na każdą noc łóżko moje, łzami mojami będę polewał pościel moję.

Zatrwożyło się od zapalczywości oko moje, zestarzałem się między wszystkimi nieprzyjaciółami memi.

Odstąpiec odemnie wszyscy, którzy czynicie nieprawość, albowiem wysłuchał Pan głos płaczu mego.

Wysłuchał Pan prośbę moję: Pan modlitwę moję przyjął.

Niech będą pohańbieni i wielce zatrwożeni wszyscy nieprzyjaciele moi: niech się nawrócą i zawstydzą bardzo prędko.

Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi ś. i t. d.

Ps. 2 (31).

Błogosławieni, którym odpuszczone są nieprawości, i których zakryte są grzechy.

Błogosławiony to mąż, któremu Pan grzechu nie poczytał i nie masz w duchu jego zdrady.

Ale żem milczał, zastarzały się kości moje, gdy m wolał cały dzień.

Bo we dnie i w nocy ociążała nademną ręka Twoja, nawróciłem się w ucisku moim, gdy tkwiały we mnie ciernie.

Przetoż grzech mój oznajmiał Tobie, a niesprawiedliwości mojej nie tailem.

Rzekłem: wyznawam przeciwko sobie niesprawiedliwość moję Panu, a Tyś odpuścił niebożność grzechu mego.

Dla tego będzie się modlił do Ciebie wszelki święty czasu pogodnego.

Wszakże w potopie wód mnogich do niego się nie przybliżą.

Tyś jest ucieczka moja od utrapienia, które mnie ogarnęło, o Boże radości moja! wyrwij mnie od tych, którzy mnie otoczyli.

Dam ci rozum i nauczę cię na drodze tej, którą pójdziesz, umocnię nad tobą oczy moje.

Nie bądźcie jako koń i muł, którzy nie mają rozumu.

Wędzidłem i uzdą ściśnij szczęki tych, którzy się nie przybliżają, Panie! do Ciebie.

Wiele jest biczów na grześnika, ale ufającego w Panu miłosierdzie ogarnie.

Weselcie się w Panu i radujcie się ludzie sprawiedliwi, a chwałę odnoście wszyscy prawego serca.

Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi ś.
i t. d.

Ps. 3 (37).

Panie nie w zapalczywości twojej strofuj mnie, ani w gniewie twoim karz mnie.

Albowiem strzały twoje utkwily się we mnie, zmocniłeś nademną rękę twoją.

Niemasz zdrowia w ciele mojem dla przytomności grzechów moich.

Albowiem nieprawości moje przewyższyły głowę moją, a jako brzemień ciężkie obciążyli mnie.

Pogniły i popsowały się blizny moje przez głupstwo moje.

Znędzniałem, i skurczyłem się, aż do końca: cały dzień chodziłem zasmucony.

Albowiem biodra moje pełne są najgrawania, a nie masz zdrowia w ciele mojem.

Jestem strapiiony, i bardzo uniżony; ryczałem od wzdychania serca mego.

Panie przed Tobą jest wszelka chuć moja, i wzdychanie moje przed Tobą nie jest skryte.

Serce moje strwożone jest we mnie, opuściła mnie siła moja, a jasności oczu moich i tej nie masz przy mnie.

Przyjaciele moi i bliscy moi, na przeciwko mnie przybliżyli się i stanęli.

A ciktórzy przy mnie byli, zdaleka stali, a gwałt mi czynili, którzy szukali duszy mojej.

A którzy mi szukali złego, mówili marności, a zdrady cały dzień wymyślali.

A ja jako głuchy niesłyszałem, a jako niemy nie otwierając ust moich.

I stałem się jako człowiek niesłyszący, i nie mający odporu w ustach swoich.

Albowiem w Tobiem Panie ufaj; Ty mnie wysłuchaj Panie Boże mój!

Bom tak mówił, aby się kiedy nie wesełili nademną nieprzyjaciele moi, którzy, gdy szwankują nogi moje, przeciwko mnie wielkie rzeczy mówili.

Bom ja na bicze gotów jest, i ból mój przed oblicznością moją jest zawsze.

Albowiem nieprawość moją oznajmuję i będę myślał z żalnością za grzech mój.

Lecz nieprzyjaciele moi żyją i zmocnili się nademną i rozmnożyli się ci, którzy mnie nienawidzą niesprawiedliwie.

Którzy oddają złe za dobre, uwłaczali mi, żem naśladował dobroci.

Nie opuszczajże mnie, Panie Boże mój, nie odstępуй odemnie.

Przybądź na ratunek mój, Panie Boże zbawienia mego.

Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi ś. i t. d.

Ps. 4 (50).

Zmiłuj się nademną Boże według wielkiego miłosierdzia Twego.

A według mnóstwa litości Twoich, zgładź nieprawość moją.

Jeszcze więcej omyj mnie od nieprawości mojej i od grzechu mego oczyść mię.

Albowiem ja znam nieprawość moją i grzech mój jest zawsze przedemną.

Tobie samemu zgrzeszyłem, i złość przed Tobą uczynilem, abys się Ty usprawiedliwił w mowach Twoich, ażebyś zwyciężył, gdy cię posądzają.

Oto bowiem w nieprawościach jestem poczęty, a w grzechu poczęła mnie matka moja.

Ale Ty Panie! miłowałeś prawdę, niewiadome i skryte rzeczy mądrości Twojej objawiłeś mi.

Pokropisz mnie Panie hizopem, a będę oczyszczony, omyjesz mnie, a będę nad śnieg wybielony.

Słuchowi memu dasz radość i wesele, i rozradują się kości poniżone.

Odwróć oblicze Twoje od grzechów moich, a zgładź wszystkie nieprawości moje.

Serce czyste stwórz we mnie Boże! i ducha prawego odnów we wnętrznościach moich.

Nie odrzucaj mnie od oblicza Twego i Ducha Twego świętego nie bierz odemnie.

Przywróć mi radość zbawienia Twego i duchem przedniejszym potwierdź mię.

Będę nauczał nieprawie dróg Twoich, a niebożni do Ciebie się nawrócą.

Wybaw mię ze krwi Boże! Boże zbawienia mego, a język mój z radością będzie wysławiał sprawiedliwość Twoją.

Panie otwórz wargi moje, a usta moje będą opowiadać chwałę Twoją.

Albowiem, gdybyś był chciał ofiary, wzdybym Ci ją był dał; lecz w całopalnych ofiarach nie będziesz się kochał.

Ofiara Bogu wdzięczna jest, duch strapiiony serca skruszonego i uniżonego, Boże! nie wzgardzisz.

Uczyn dobrze, Panie! Synowi w dobrą wolę Twoją, aby się zbudowały mury Jeruzolimskie.

Na ten czas wdzięcznie przyjmiesz ofiarę sprawiedliwości i ofiary całopalne, tedy nakładą na ołtarz Twój cieleców.

Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi ś. i t. d.

Ps. 5 (101).

Panie wysłuchaj modlitwę moją, a wołanie moje niech do Ciebie przyjdzie.

Nie odwracaj oblicza Twego odemnie, któregokolwiek dnia jestem uciśniony, nakłoń ku mnie ucha Twego.

Któregokolwiek dnia wzywać Cię będę, prędko wysłuchaj mnie.

Albowiem ustały jako dym dni moje: a kości moje jako skwarki wyschły.

Zwiędłem jako siano, i wyschło serce moje: żem zapomniał pożywać chleba mego.

Dla głosu wzdychania mego, przyschły kości moje do ciała mego.

Stałem się podobnym pelikanowi na puszczy mieszkającemu; i stałem się jako kruk nocny w pustkach.

Nie spałem i stałem się jako wróbel, który sam zostaje na dachu.

Przez cały dzień urągali mi nieprzyjaciele moi: a ci, którzy mnie chwalili, przeciwko mnie się przysięgali.

Bom popiół jako chleb jadł: a napój mój mieszałem z płaczem.

Dla oblicza gniewu popędliwości Twojej: albowiem podniósłszy, rostrąciłeś mnie.

Dni moje zeszły jako cień, a jam usechł jako siano.

Ale Ty, Panie trwasz na wieki: i pamiętka Twoja od rodzaju do rodzaju.

Ty powstawszy, zmiłujesz się nad Syonem, bo już czas zmiłowania nad nim, już przyszedł czas.

Albowiem upodobały się sługom Twoim kamienie jego, uzała się ziemia jego.

I będą się narody bały imienia Twego, Panie! i wszyscy królowie ziemscy wielmożności Twojej.

Albowiem Pan pobudował Syon: i okaza się w chwale swojej.

Wejrzał na modlitwę poniżonych: i nie wzgardził prośbą ich.

Niech to napiszą rodzajowi potomnemu, a lud, który stworzony będzie, chwalić Pana będzie.

Albowiem wejrzał z wysokości świątyni swojej: Pan z nieba na ziemię spojrział.

Aby wysłuchał wzdychania okowanych, i rozwiązał Syny pomordowanych.

Aby wysławiono imię Pańskie na Syonie, i chwałę Jego w Jeruzalem.

Gdy się narody zbiorą w jedno, i królowie, aby służyli Panu.

Odpowiedział mu w drodze mocy swojej, krótkość dni moich objaw mi.

Nie bierz mnie z tego świata w połowicy dni moich: lata Twoje trwają od wieku do wieku.

Tys, Panie! na początku ziemię ugrunтоваł, i niebiosą są sprawy rąk Twoich.

Oneć poginą ale Ty zostaniesz, i wszędzie jako szaty zwietrzeją.

I jako odzienie odmienisz je, i odmienia się, ale Ty zawsze jednakim, i lata Twoje nie ustaną.

Synowie sług Twoich mieszkać będą, a potomstwo ich na wieki będzie szczęśliwie prowadzone.

Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi ś.
i t. d.

Ps. 6 (119).

Z głębokości wołałem ku Tobie Panie; Panie wysłuchaj głos mój.

Niechaj będą uszy Twoje naklonione na głos modlitwy mojej.

Jeśli będziesz pilnie rozważał nieprawości Panie: Panie a któż się osto?

Albowiem u Ciebie jest zlitowanie, i dla zakonu Twego czekałem Cię, Panie!

Czekała dusza moja na słowo Jego: ufała dusza moja w Panu.

Od straży porannej aż do nocy, niechaj ufa Izrael w Panu.

Bo w Panu jest miłosierdzie, i obfite u niego odkupienie.

A on odkupił Izraela ze wszystkich nieprawości Jego.

Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi ś.
i t. d.

Ps. 7 (142).

Panie! wysłuchaj modlitwę moję, przyjmij w uszy prośbę moję w prawdzie Twojej, wysłuchaj mnie w sprawiedliwości Twojej.

A nie wchódź w sąd z sługą Twoim:

albowiem nie usprawiedliwi się przed oblicznością Twoją żaden żywy człowiek.

Albowiem prześladował nieprzyjaciół duszę moję, poniżył na ziemi żywot mój.

Posadził mnie w ciemnych miejscach jako z dawna pomarłe: sfrasował się we mnie duch mój, i serce moje we mnie się strwożyło.

Pamiętałem na dni stare, rozmyślałem o wszystkich sprawach twoich, i uczynki rąk Twoich rozbierałem sobie.

Wyciągałem ku Tobie ręce moje, dusza moja jako ziemia bez wody ma się ku Tobie.

Wysłuchaj mnie prędko, Panie! boć już duch mój ustał.

Nie odwracaj oblicza Twego odemnie, gdyż będę podobnym zstępującym do dołu.

Spraw, abym usłyszał rano miłosierdzie Twoje, bom ja w Tobie ufał.

Oznajm mi drogę, którąbym miał chodzić, bom ku Tobie podniósł duszę moję.

Wyrwij mnie od nieprzyjaciół moich. Panie! do Ciebie się uciekl; naucz mnie czynić wolę Twoję, albowiem Tyś Bogiem moim.

Duch Twój dobry zaprowadzi mnie na ziemię równą, dla imienia Twego Panie! ożywisz mię w sprawiedliwości Twojej.

Wywiedziesz z utrapienia duszę moję, a w miłosierdziu Twojem wytracisz wszystkie nieprzyjaciół moje.

I zagubisz wszystkie, którzy dręczą duszę moję, bomci ja sługa Twój.

Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi ś. i t. d.

Antyfona.

Nie racz pamiętać Panie na występki nasze, albo rodziców naszych; nie racz nas karać za grzechy nasze.

Ponowienie obietnicy, przy Chrzcie świętym uczynionej.

Zastanawiam się, o Boże! nad tym dniem, w którym na świat przyszedłem, a Tyś mnie przez łaskę Chrztu świętego od zmyty grzechu pierworodnego oczyścił, członkiem kościoła jednorodzonego Syna Twojego i dziedzicem nieba uczynił. Jestem chrześcijaninem, jestem dzieckiem Twojem o Boże! Jestem uczniem Twoim Jezu! urodziłem się wprawdzie dzieckiem gniewu, lecz Tyś mi dał przez Chrzest nowe życie w łasce Twojej i nadzieję zbawienia wiecznego. O mój Boże! jakże Ci mam dziękować za tę łaskę, na którą nie zasłużyłem. Zaiste wyżej ją cenię jak

wszystkie zaszczyty świata. O gdybym tylko zawsze tak był prowadził życie, jak należało! Gdym miał być ochrzczonym, przyniesiono mnie do drzwi kościelnych. A czyliż pomyśleć teraz o tém, że wiara tylko i Chrzest, są niejako bramą do królestwa niebieskiego? Dano mi imię Świętego, a naśladuję ja jego przykładu? Kapłan tchnął mi w twarz, jak niegdyś Bóg na Adama, aby go ożywił, i jako Jezus na uczni swoich, aby im udzielił Ducha świętego; prowadzę ja nowe święte życie? Naznaczono mnie krzyżem świętym: a czyliż myślę o tém, że Jezus umarł na krzyżu, ja zaś mam umrzeć grzechowi, i żyć według przykładu ukrzyżowanego Jezusa? Przez zaklinania rozumie się moje wybawienie z niewoli grzechu i złego ducha, a czyliż nanowo nie poddaję się jemu? Dano mi soli do ust; mamże mądrość prawdziwą i smak w dobrém? Wstrzymuję się od zarazy i zepsutości grzechowej? Pomazano uszy moje oliwą jak to Jezus uczynił, gdy do uzdrowienia głuchoniemego użył śliny z ziemią zmieszanej, i rzekł: otwórz się; co téż i do mnie pod ten czas wyrzekł kapłan, a czyliż otwieram uszy moje na zbawienne prawdy? Słuchamże z radością Ewangelii świętej? Moi chrzestni ojcowie odmawiali głośno imieniem mojem: Wie-

rzę w Boga i Ojcie nasz! Wyznaję, jak powinienem, wiarę swoją, i żyjęz należyście téj? Odmawiamże pacierze moje jak należy? Wyrzekłem się złego ducha pychy i uczynków jego; a czyliż unikam grzechu, próżności światowych, zazdrości i kłamstw? Byłem namaszczonej olejem świętym na piersiach i między łopatkami; czyliż walczę dla religii i cnoty? Czyż biorę słodkie jarzmo Jezusowe na siebie? Byłem polany wodą zbawienia w imię Ojca i Syna i Ducha świętego: a czyliż pomyśleć kiedy o tém, że to oczyszczenie ma skutek swój od ukrzyżowanego Jezusa? Moje czoło namaszczone krzyżem świętym: czyliż służę Bogu jak powinienem? Jestemże wyższy nad moje złe skłonności? Dano mi białą czystą chustę z napomnieniem, ażebym usiłował w niewinności duszy mojej stanąć kiedyś przed sędzią Bogiem. Staram się o tę niewinność i czystość duszy i ciała? Dano mi do rąk świecę gorejącą; palamże ja wiarą, nadzieją i miłością chrześcijańską? Boże! nie jestem godzien nazywać się dzieckiem Twojem. Nie raczże pamiętać Panie niewiadości, ani grzechów młodości mojej. Żałuję za wszystkie nieprawości moje, gdyż niemi Ciebie, miłości najgodniejsze Dobro! obraziłem. Przynajmniej na przyszłość chcę

Cię nadewszystko kochać. Tym końcem ponawiam dzieło przymierza które imieniem mojem chrześni ojcowie z Tobą uczynili. Wyrzekam się złego ducha, kłamstw, zazdrości, wszystkich złych zdań i czynności; wszystkich grzechów i złych postępów. Boże, Ojcze niebieski! oddaję się Tobie jako posłuszne dziecię postanawiam, Twoją świętą wolą wiernie wypełniać. Oddaję się Tobie jednorodzony Synu Boży! któryś za nas stał się człowiekiem i umarł na krzyżu, abyś nam niebo otworzył. Oddaję się Tobie Duchu najświętszy, któryś mnie przy Chrście poświęcił. Oświeć mnie i wzmocnij, abym żył zawsze cnotliwie w tej wierze, w Ciebie wszechmocny Stwórco i najdobrotliwszy Ojcze! i w Ciebie o Jezu, Panie i Zbawicielu! i w Ciebie Duchu święty, który od Boga Ojca i Syna pochodzisz, który mnie poświęcasz i dzieckiem Bożem czynisz. W tej wierze w Ciebie, w Trójcy świętej jedyny Boże! w którego imieniu jestem ochrzczony, i wierze w Twój święty chrześcijański katolicki kościół, w świętych obcowanie, grzechów odpuszczenie, ciała zmartwychwstanie i żywot wieczny, żyć pragnę i umierać. Za najświętszą biorę sobie powinność, w sprawiedliwości i świętobliwości, przez wszystkie chwile życia mego, Tobie służyć, aże-

bym mógł kiedyś stanąć przed Tobą z czystą duszą i gorejącą chrześcijańską miłością. Postanawiam wszystkie Twoje chować przykazania, Ciebie kochać nadewszystko, a bliźniego, dla miłości Twojej, jako mnie samego. Użyj mi Boskiej Twój laski do wypełnienia tych moich przedsięwzięć. Proszę Cię o to przez świętą mękę i najdroższą śmierć Twoję, o Jezu! Amen.

VI. Modlitwy odpustne.

Przedsięwzięcie.

Wszechmogący wieczny Boże! przez Twoje nieskończone miłosierdzie spodziewam się w Sakramencie Pokuty oczyszczonym być z wszystkich grzechów moich i uwolnionym od wiecznej kary piekielnej; lecz za ileż to kar doczesnych będę jeszcze musiał pokutować! — A gdyż ja sam w tej mierze niezdolam zadosyć uczynić, uciekam się znowu do nieprzebranego bogactwa zasług kochanego Syna Twego, i do owego niewyczerpanego skarbu łask, który On i mnie nędznemu grzesznikowi otworzył przez obcowanie Świętych w uczestnictwie wszystkich ich modlitw i dobrych

uczynków. Niechże tedy, o Boże! Zbawiciel mój drogi dokona tego, czego ja ulomny nie potrafię, gdyż teraz Kościół, matka nasza powszechna, w odebranej od Chrystusa mocy związania i rozwiązania, uwolnił mnie od zadosyć uczynienia za kary doczesne, na które przez grzechy moje zasłużyłem, i chce mnie obdarzyć odpustem zupełnym.

W tym celu słuchać będę ochotczo i wiernie przepisów kościoła, i na jego intencją modlić się w pokorze i nadziei. Udziel mi, Ojciec niebieski! pomocy Ducha Twego świętego przez Twoje miłosierdzie i zasługi krwi Jezusowej. Amen.

Ojciec nasz... Zdrowaś Marya...

1. Modlitwa do Boga Ojca.

O podwyższenie Kościoła.

Pomnij Ojciec odwieczny! na wierne służby Twoje i na winnicę, którą zaszczerpiła ręka Twoja. Niechaj co raz więcej przynosi owoców i zakorzenienia się po całej ziemi. Podnieś kościół katolicki!

Daj ludowi Twemu zawsze godnych pasterzów, gorliwych nauczycieli i dusz przewodników, którzyby muprzeswiecali umiejętnościami, mądrościami i wszelkimi cnotami. Obdarz wszystkie wierne kościoła dziaćkami

zbawienną umiejętnością, pobożnością, pokorą, posłuszeństwem i wszelkimi łaskami. Rozszerz Ojciec łaskawy! królestwo Syna Twego po całej kuli ziemskiej i złącz z nami w jedynie zbawienną kościół Twego wierze wszystkich tych nieszczęśliwych braci, którzy jeszcze w ciemnościach niewiadomości i bałwochwalstwa żyją!

Wypełnij Ojciec niebieski! ostatnie Syna Twego przykazanie: aby wszyscy ludzie Ciebie jedynie prawdziwego Boga i któregoś Ty posłał, Jezusa Chrystusa, w Duchu świętym poznawali, z dziecinną ufnością do Ciebie wolali i w wierną miłość Tobie służyć mogli. Przez tegoż Pana i Zbawiciela naszego. Amen.

Ojciec nasz... Zdrowaś Marya...

2. Modlitwa do Boga Syna.

O wykorzenie błędów.

Boski Zbawicielu! jakże mocno umiłowałeś ten kościół, za któryś przelał krew Twoją drogą i w którym zostawiłeś na wieczne czasy czyste słowo Boże i siedm świętych Sakramentów, jako środki zbawienia naszego! Dla tej miłości prosimy Cię, zlituj się nad wszystkimi Chryściami, którzy przez ducha kłamstwa fałszywymi naukami uwiedzeni, od Twoich wiernych od-

dzieleni i tylu skarbów duchownych są pozbawieni. Zlituj się także nad wierną trzodą Twoją, którą i teraz jeszcze zaczepiają wilej drapieżni w odzieniu owczém. Nie dopuść tego, aby nam przez namowy heretyków, przez zwodnicze książki i przez zdraдлиwe towarzystwa kiedykolwiek wydarto skarb jedynie prawdziwej wiary katolickiej. Ty któremu dana jest wszelka moc na niebie i na ziemi, zniwecz zamachy fałszywych proroków, i nieprzyjaciół kościoła Twego świętego. Przyprowadź obłąkanych nazad na łono kościoła a zachowaj prawowiernych od wszelkiej przez nieomylny kościół potępionej nauki. Nakoniec strzeż nas, o Panie! od powątpienia i wszelkiego rozumowania w wierze, od niezgody i rosterków, od odszczepieństwa i sprzeciwiania się zwierzchności kościoła, jako też i od wszelkich występków wierze naszej szkodliwych. O Jezu, Synu Boga żywego! pokaż i w dniach niniejszych, jak pokazałeś przez przeszło ośmnaście wieków: iż kościół Twój zbudowany jest na opoce Piotra, a bramy piekielne przeciwko niemu nic nie przemogą, — iż w istocie jesteś z nami na wieki i chcesz kościół święty katolicki strzedz i nim rządzić aż do skończenia świata. Amen.

Ojcie nasz ... Zdrowaś Marya ...

3. Modlitwa do Boga Ducha świętego.

O pokój między Pany chrześcijańskimi.

Duchu święty miłości! napełnij serca wszystkich wiernych i zapal w nich ogień Twój miłości, któryś tyle różnych narodów do jedności wiary zgromadził. Napełnij szczególnie serca książąt chrześcijańskich, ich radców i sług miłością pokoju; pokonaj szkodliwe namiętności, łakomstwa i pychy i udziel im prawdziwej mądrości, aby w zgodzie żyli pomiędzy sobą. Zachowaj o Panie! wszystkie kraje chrześcijańskie od nieszczęsnej wojny i jej złych skutków, jakimi są: obojętność w służbie Bożej, nieobyczajność, drogość, choroby i spustoszenia. Zachowaj także Duchu jedności! wewnętrzny pokój w państwach i oddal od ludu Twego ducha rozruchów i rokoszu, które okropne rządząją klęski. — Boże! od którego święte żądze, mądre rady i dobre uczynki pochodzą, daj sługom Twoim ten pokój, którego świat dać nie może. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

Ojcie nasz ... Zdrowaś Marya ...

Zakończenie.

Przyjmij Trójco przenajświętsza! te moje serdeczne prośby, które Ci przyniosłem na powszechne całego chrześcijaństwa dobro w mej niegodności, ale w mocej ufności w niewyczerpaną dobroć Twoją, z którą pokutującego grzesznika ulaskawiasz. Sam będę się ćwiczył w uczynkach zadosyć uczynienia przez pobożność, upokorzenie, umartwienia, cierpliwość w utrapieniach i dobroczynność, które także konieczne są potrzebne do mojej poprawy; lecz przy mojej słabości i ułomności tylko przez zasługi Jezusa Chrystusa spodziewam się odpuszczenia kar doczesnych, na które zasłużyłem przez grzechy moje. O Boże miłosierdzia! niechże tej łaski zyskam przez Odpust ninijszy! Oto proszę Cię usilnie wraz z całym walcącym i triumfującym kościołem. Wysłuchaj mnie na chwałę imienia Twego świętego, aby za tę łaskę uwielbiali Cię wszyscy ludzie na ziemi i aniołowie w niebie teraz i zawsze aż na wieki wieków. Amen.

Pobożne powtarzanie następującego westchnienia obdarzył Ojciec S. Pius VII. odpustem stodniowym:

Niech się we wszystkiém dzieje i nade wszystko wyniesiona i wychwalona będzie

najświętsza, najwyższa i najśłodsza wola Boska!

Pozdrowienie Katolickie.

(Podobnym odpustem od Benedykta XIII. obdarzone.)

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Na wieki wieków. Amen.

*Wszystko to niechaj będzie na chwałę Boga
i na honor najświętszej Panny Maryi
i wszystkich Świętych!*



Członkami W. G. Korna w Wrocławiu.

O nabożeństwie Różańca świętego.

Objaśnienie.

Różaniec, jest Nabożeństwem najprzedniejszem Najświętszej Panny, objawionem przez nią Ś. Dominikowi, błagającemu Ją o broń do zwyciężania nieprzyjaciół duszy naszej i Różańca świętego.

Różaniec, nazwany jest tym imieniem, na cześć Matki Boskiej, która jest Różą Duchową.

Różaniec składa się z piętnastu Dziesiątków Pozdrowienia Anielskiego, połączonych z sobą modlitwą Pańską, w ten sposób: iż każdy ten Dziesiątek poczyna się od Modlitwy Pańskiej.

Przy odmawianiu Różańca Świętego, należy też, przy każdym Dziesiątku, wspominać na jedno z Tajemnic Różańca Świętego, których jest piętnaście.

Tajemnice te, są głównemi Tajemnicami naszego, a odnoszą się do życia i chwale Pana naszego Jezusa Chrystusa i przeto sławionej Matki Jego.

Ztąd, Tajemnice Różańca Świętego, dzielą się na trzy części; z których pierwsza obejmuje Tajemnice Radośne, druga Boleśne, a trzecia Chwalebne.

Tajemnic Radośnych jest pięć, a są następujące: Zwiastowanie, Nawiedzenie, Boże Narodzenie, Ofiarowanie, i Znalezienie Jezusa w Kościele.

Tajemnic Boleśnych jest także pięć, a są następu-

jące: Modlitwa w Ogrójeu, Biczowanie, Cierniem koronowanie, Niesienie Krzyża, i Ukrzyżowanie.

Tajemnic Chwalebnych jest także pięć, a są następujące: Zmartwychwstanie, Wniebowstąpienie, zesłanie Ducha Świętego, Wniebowzięcie, i Ukoronowanie Najświętszej Panny.

Różaniec więc, dzieli się na trzy równe części: Radośną, Bolesną, i Chwalebną.

Część Radośna, odmawia się zwykle w Poniedziałki i Czwartki; Bolesna we Wtorki i Piątki; Chwalebna, we Środy, Soboty i Niedziele.

Radośna, ofiaruje się zwykle za nawrócenie grzeszników; Bolesna, za cierpiących i konających; Chwalebna, za dusze zmarłych.

Po każdym Dziesiątku Pozdrowienia Anielskiego, odmawia się: *Chwała Ojcu* i t. d. Albo *Wieczny Odpoczynek* i t. d. gdy to nabożeństwo ofiaruje się za dusze zmarłych.

Do odmawiania Różańca Świętego, używane bywają paciorki, nawleczone, lub łańcuskami spojęne.

Każdy Dziesiątek tych Paciorków, na których się odmawiają dziesięć *Zdrowaś Marya*, przedzielony jest Paciorką większą, na której odmawia się jedno *Ojcze nasz*. I tak następnie.

Pięć takich Dziesiątków, stanowiących trzecią część Różańca Świętego, zowie się Koronką.

Do takiej Koronki, dodają się zwykle jeszcze trzy Paciorki mniejsze, na trzy *Zdrowaś Marya*; i jedną Paciorkę większą, na jedno *Ojcze Nasz*. A w końcu, Krzyżyk lub Medalik, na *Wierzę w Boga*.

Po takim objaśnieniu, podajemy tu dwa sposoby odmawiania Koronki na cześć Matki Boskiej; jeden wskazany, przy Drodze do życia pobożnego, przez Ś. Franciszka Salezjusza; drugi, powszechnie używany w Rzymie do wspólnego odmawiania Różańca Ś.

I.

Sposób odmawiania Koronki na cześć Matki Boskiej, wskazany przez Ś. Franciszka Salezjusza.

Wziąwszy Koronkę z uszanowaniem, przeżegnaj się jej Krzyżykiem albo Medalikiem, i pocałuj go. Po czém, postawiwszy się pobożnie w obecności Boskiej, odmów *Wierzę w Boga*.

Na pierwszej Paciorkę większej, idącej od Krzyżyka albo Medalika, odmów *Ojcze Nasz*, ofiarując Bogu tę Koronkę, i błagając Go o łaskę dobrej modlitwy.

Na trzech następnych Paciorkach mniejszych, odmów trzy *Zdrowaś Maryo*, na uproszenie jej przyczyny za tobą; przy pierwszym, pozdrawiając Maryą jako Córkę najmilszą Ojca Przedwiecznego; przy drugim, jako Matkę Syna Bożego; przy trzecim, jako Oblubienicę Ducha Świętego.

Przed każdym Dziesiątkiem, poczynającym się od Modlitwy Pańskiej, pomyśl jak możesz o Tajemnicy Różańca Świętego, przypadającej na ten Dziesiątek, i wspominaj na nie w ciągu modlitwy, zwłaszcza przy wymawianiu z najgłębszym uszanowaniem przświętych imion Jezusa i Maryi.

Jeżeli w ciągu odmawiania Koronki, Bóg cię na-

technie jakim osobnym uczuciem, bądź żalu za grzechy bądź chęci poprawy, bądź jakim innem uczuciem świętym; oddawaj się temu uczuciu, zwłaszcza przy wymawianiu onych prześwietych imion Jezusa i Maryi.

Po skończeniu pięciu Dziesiątków, odmów *Ojcze Nasz*, na Paciorce większej, dla podziękowania Panu Bogu za to Nabożeństwo. A wróciwszy do trzech Paciorek mniejszych, odmów trzy *Zdrowaś Maryo*; przy pierwszym błagając, by ofiarowała rozum twój Ojcu Przedwiecznemu, ażebyś mógł rozważać zawsze miłosierdzia Jego; przy drugim, by ofiarowała pamięć twą Synowi swojemu, iżbyś miał zawsze na myśli Mękę i Śmierć Jego; przy trzecim, by ofiarowała wolę twoją Duchowi Świętemu, ażeby serce twoje gorzało nieustannie Jego Miłością.

Na ostatniej Paciorce większej, odmów *Ojcze Nasz*, prosząc Boga, by wszystko było z większą chwałą Jego, by wszystkich na łono Kościoła wprowadzić już raczył, by ciebie na łonie tego świętego Kościoła strzegł i zachował, i by wszystkim przyjaciółom twoim zawsze błogosławił.

W końcu, na Krzyżku albo Medaliku, odmów *Wierzę w Boga*, dla wyznania wiary, i uczyni znak Krzyża Świętego.

Koronkę noś przy pasie, lub na widocznym miejscu zachowuj, jako święte znamię, że chcesz służyć Bogu i Boga Rodzicy Dziewicy, i że pragniesz we wszystkim tak się zachowywać, jak przystoi na przywiązane dziecię Świętego, Katolickiego, Apostolskiego, Rzymskiego Kościoła. Amen.

II.

Sposób wspólnego odmawiania Koronki używany w Rzymie.

Przewodniczący temu Nabożeństwu, rozpoczyna je; a wszyscy obecni odpowiadają, jak następuje:

V. *Boże, wejrzyj ku współżonieniu memu.*

R. *Pania, pospiesz się ku ratunkowi memu.*

V. *Chwała Ojcu, i Synowi i Duchowi Świętemu.*

R. *Jak było na początku, teraz, i zawsze, i na wieki wieków. Amen.*

V. *O Maryo, bez zmyły poczęła.*

R. *Przyczyn się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy.*

Następnie przed każdym Dziesiątkiem, w krótkich słowach przypomina ludowi przypadającą Tajemnicę Różańca Świętego; a potem odmawia, na przemian z ludem, jedno *Ojcze nasz*, i dziesięć *Zdrowaś Maryo*; w końcu zaś każdego Dziesiątka, powtarza dwa powyższe Akty Strzeliste;

Chwała Ojcu it. d.

O Maryo bez zmyły poczęła i t. d.

Po ostatnim Dziesiątku, odmawia się *Salve Regina*, to jest: *Witaj Królowo*; a następnie *Litania do N. Panny*, i *Pod Twoją Obronę*.

Ofiarując Koronkę na dusze zmarłych, zamiast *Chwała Ojcu* i t. d. mówi się: *Wieczny odpoczynek* i t. d.

Słowo o odpustach Różańca Świętego.

Dla zachęcenia do Nabożeństwa tak zbawiennego

Ojcowie Święci przywiązali do tego Nabożeństwa niezliczone Odpusty, które też i za dusze zmarłych ofiarować można. Tu namienimy tylko: że za każde *Ojciec nasz*, lub *Zdrowaś Maryo*, odmówione na Paciorkach ku temu pobłogosławionych, jest *Sto dni Odpustu*; i że, oprócz tego, każdy odmawiający pobożnie trzecią część Różańca Świętego co dzień, albo prawie co dzień, może dostąpić *Odpustu Zupełnego* raz w miesiąc, w dniu na to przez siebie obranym; byleby w tym dniu przystąpił, po dobrej Spowiedzi, do Komunii Świętej, i pomodlił się potem, w Kościele lub w Kaplicy publicznej, według intencji Ojca Świętego.

Dla odmawiających często Koronkę, i dla noszących ją przy sobie z uszanowaniem, jest też *Odpust Zupełny* w godzinie śmierci.

Litania do Ś. Franciszka Salezjusza.

Kyrie Eleyzon, Chryste Eleyzon, Kyrie Elejzon.

Chryste usłysz nas.

Chryste wysłuchaj nas.

Ojciec z Nieba Boże. Zmiłuj się nad nami.

Synu Odkupicielu Świata Boże. Zmiłuj się nad nami.

Duchu Święty Boże. Zmiłuj się nad nami.

Święta Trójco jedyny Boże. Zmiłuj się nad nami.

Święta Maryo bez grzechu poczęta. Módl się za nami.

Święty Franciszku Salezy, któryś osobliwszą miłością ukochał Maryą, i u stóp Jój Ołtarza odzyskał pokój i nadzieję. Módl się za nami.

Ś. Franciszku, któryś o cześć Matki Bożej był wielce gorliwym.

Ś. F., któryś balsamem słodczy przyrodzoną niecierpliwość i gniewliwość twoję ukoł.

Ś. F., któryś gotów był wypróc z własnego serca każdą żyłkę, coby nie opływała miłością Bożą.

Ś. F., któryś w pośród wszelakich zniewag zachował zawsze pełen słodkości i dobroci spokój.

Ś. F., któryś nabytą słodycz posiadał nienaruszenie, stale i do końca.

Ś. F., któryś wszystko od wszystkich rad cierpiał, a przez którego nikt nigdy nie cierpiał.

Ś. F., któryś, sercem cichy i pokorny, zawsze był najciszej z Bogiem twym złączony.

Ś. F., któryś dobrocią, słodyczą i powagą, razem złąną, a ciągłą, przypominał najlepiej Chrystusa Pana w obcowaniu z ludźmi.

Ś. F., któryś ani nieumiarkowanym w radości, ani nagłym w pośpiechu, ani pobitym w smutku, ani złamanym w przeciwnościach nikiedy nie bywał.

Ś. F., któryś w cierpliwości niezachwianym, w pogodzie oblicza stałym, w pokoju serca jednostajnym zawsze się okazał.

Ś. F., któryś przyjął za prawo, niczego nie pragnąć, o nie nie prosić, i niczego nie odmawiać.

Ś. F., któryś we wszystkiem widział upodobanie Boże i jego dobrotliwą Opatrzność, bezpieczniej się na niej opierając, niżli się opiera dziecię na łonie swjej matki.

Ś. Franciszku, któryś ogniem miłości Bożej wciąż gorzał.

Ś. F., któryś wziął był za godło kochać lub umrzeć; bo żywot bez miłości byłby ci cięższym od śmierci.

Ś. F., któryś zaspokojenia w niczem nie znajdował, jedno w Bogu i w upodobaniu jego.

Ś. P., któryś pragnął by miłość Boża była u ciebie ciąglem oddychaniem i każdym twém techniem.

Ś. F., któryś w pośród nieustannych zajęć zewnętrznych, zachowywał statecznie pełną miłości, uszanowania i ufności pamięć na obecność Boga.

Ś. F., któryś ku Najświętszemu Sakramentowi Ołtarza niezwykle gorzał miłością.

Ś. F., któryś w Kościołach Bożych, postawą skromną i pobożną, zdał się być Aniołem.

Ś. F., któryś mieszkanie Chrystusa Pana na Ołtarzach, Niebóm ziemskiem nazwał.

Ś. F., któryś żywot twój ciągle miał modlitwą.

Ś. F., któryś Kościołowi świętemu w rozlicznych pismach zostawił skarbnicę rad mądrych, niosących umysłom czystym skarby pobożności.

Ś. F., Roztropny dusz przewodniku.

Ś. F., Mądry prawdziwej pobożności Mistrzu.

Ś. F., Kapłanów św. i Pasterzy dobrych wzorze.

Ś. F., Bliźnich miłośniku.

Ś. F., Któryś we wszystkich ludziach upatrował Boga, i na wszystkich ludzi poglądał przez Boga.

Modl się za nami.

Ś. Franciszku, któryś po skałach ilodach, i wśród przesładowań, z narażaniem wciąż życia, za zgubionemi biegał owieczkami.

Ś. F., któryś z najtkliwszą czułością przygarniał grzeszników.

Ś. F., któryś, na wzór Chrystusa Pana płaczącego nad Jeruzalem, nad Genewą płakał.

Ś. F., któryś siedmdziesiąt i więcej tysięcy here-tyków mocą słodyczy Kościołowi zdobył.

Ś. F., któryś żył i w miłości umarł.

Ś. Franciszku Salezy, najśłodszy z ludzi.

Ś. Franciszku Salezy, z Świętych najmilszy.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata. Przepuść nam Panie.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata. Wysłuchaj nas Panie.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata. Zmiłuj się nad nami Panie.

Chryste usłysz nas.

Chryste wysłuchaj nas.

Kyrie Eleyson, Chryste Eleyson, Kyrie Eleyson.

V. Módl się za nami Ś. Franciszku Salezy

R. Abyśmy się stali na wzór twój cisi i pokornego serca.
Módlmy się.

Boże, któryś dla dusz zbawienia, błogosławionego Franciszka, Biskupa i Wyznawcę, uczynił wszystkiem dla wszystkich; daj nam łaskawie, ażebyśmy słodkością miłości Twojej przeniknieni, za jego idące radami, i jego wsparci zasługami, dostąpili radości wiecznych. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Modl się za nami.

Spis przedmiotów.

	Strona
Przedmowa Tłumacza	III
Modlitwa Ś. Franciszka Salezjusza, którą tę książkę Zbawicielowi swojemu poświęca	VII
Do Czytelnika	VIII
Przedmowa Ś. Franciszka Salezjusza	IX

KSIEGA PIERWSZA

zamykająca w sobie potrzebne nauki i ćwiczenia dla wyprowadzenia duszy z pierwszego upragnienia aż do doskonałego przedsięwzięcia życia pobożnego.

ROZDZIAŁ I. Określenie prawdziwej pobożności	1
ROZDZIAŁ II. O przymiotach i zacności pobożności	5
ROZDZIAŁ III. Pobożność zgadza się z każdym stanem i powołaniem	9
ROZDZIAŁ IV. O potrzebie przewodnika na drodze pobożności	12
ROZDZIAŁ V. Począć należy z oczyszczeniem duszy	16
ROZDZIAŁ VI. O pierwszym oczyszczeniu duszy, czyli o oczyszczeniu z grzechów śmiertelnych	19
ROZDZIAŁ VII. O drugim oczyszczeniu czyli o oczyszczeniu skłonności do grzechu	22
ROZDZIAŁ VIII. O środkach do wykonania tego drugiego oczyszczenia	24
ROZDZIAŁ IX. Uwaga pierwsza: o stworzeniu	26
ROZDZIAŁ X. Druga uwaga: o celu naszego stworzenia	29
ROZDZIAŁ XI. Trzecia uwaga: o dobrodziejstwach Boskich	32
ROZDZIAŁ XII. Czwarta uwaga: o grzechach	36

	Strona
ROZDZIAŁ XIII. Piąta uwaga: o śmierci	39
ROZDZIAŁ XIV. Szósta uwaga: o sędzie ostatecznym	42
ROZDZIAŁ XV. Siódma uwaga: o piekle	45
ROZDZIAŁ XVI. Ósma uwaga: o niebie	47
ROZDZIAŁ XVII. Dziewiąta uwaga: Dusza obiera niebo	50
ROZDZIAŁ XVIII. Dziesiąta uwaga: Dusza obiera życie pobożne	53
ROZDZIAŁ XIX. O spowiedzi z całego życia	57
ROZDZIAŁ XX. Uroczyste przyrzeczenie poświęcenia się na służbę Bożą i w ten sposób zakończenia aktu pokuty	59
ROZDZIAŁ XXI. Zakończenie tego oczyszczenia duszy	62
ROZDZIAŁ XXII. O potrzebie oczyszczenia się i z skłonności do grzechów powszechnych	64
ROZDZIAŁ XXIII. O potrzebie oczyszczenia się z skłonności do niepożytecznych i niebezpiecznych rzeczy	68
ROZDZIAŁ XXIV. O potrzebie oczyszczenia się z nieporządných przyrodzonych skłonności	70

KSIEGA DRUGA.

Nauki ćwiczenia dla podniesienia duszy do Boga przez modlitwy i Sakramenta święte.

ROZDZIAŁ I. O potrzebie modlitwy a zwłaszcza modlitwy wewnętrznej	72
ROZDZIAŁ II. Krótka nauka o uwagach a najprzód o obecności Boga, jako pierwszej potrzebie przygotowania	77
ROZDZIAŁ III. O wzywaniu pomocy, jako drugiej potrzebie przygotowania	82
ROZDZIAŁ IV. O wyobrażeniu sobie tajemnicy, jako trzeciej potrzebie przygotowania	83
ROZDZIAŁ V. O rozmyślaniu jako drugiej części uważania	85

	Strona
ROZDZIAŁ VI. O westchnieniach i przedsięwzięciach, jako trzeciej części uważania . . .	86
ROZDZIAŁ VII. O zakończeniu i duchownym wianku	88
ROZDZIAŁ VIII. Niektóre napomnienia o uważaniu	89
ROZDZIAŁ IX. O suszy serca pod czas rozważania	93
ROZDZIAŁ X. Ćwiczenia ranne	95
ROZDZIAŁ XI. Ćwiczenia wieczorne i roztrząsienie sumienia	90
ROZDZIAŁ XII. O duchowej osobności	103
ROZDZIAŁ XIII. O pobożnych westchnieniach, modlitwach strzelistych i pobożnych myślach	108
ROZDZIAŁ XIV. O Mszy świętej i sposobie jej słuchania	111
ROZDZIAŁ XV. O innych publicznych i powszechnych nabożeństwach	115
ROZDZIAŁ XVI. O uszanowaniu i wzywaniu Świętych Pańskich	117
ROZDZIAŁ XVII. O słuchaniu i czytaniu słowa Bożego	119
ROZDZIAŁ XVIII. Jako natchnienia Boskie przyjmować powinniśmy	121
ROZDZIAŁ XIX. O Spowiedzi Świętej	126
ROZDZIAŁ XX. O uczęszczaniu do Komunii Świętej	131
ROZDZIAŁ XXI. Z jakim przygotowaniem przystępować powinniśmy do stołu Pańskiego	135

KSIĘGA TRZECIA,

zamykająca w sobie różne nauki o ćwiczeniu się w enotach.

ROZDZIAŁ I. O wyborze należącym do ćwiczenia się w enotach	140
ROZDZIAŁ II. Dalszy ciąg nauki o wyborze enót	147

	Strona
ROZDZIAŁ III. O cierpliwości	152
ROZDZIAŁ IV. O powierzchownej pokorze	158
ROZDZIAŁ V. O wewnętrznej pokorze	162
ROZDZIAŁ VI. Jako pokora uczy nas umiłowania naszej podłości	170
ROZDZIAŁ VII. Jakim sposobem zachować można dobre imię ćwicząc się w pokorze	175
ROZDZIAŁ VIII. O łagodności ku bliźniemu i lekarstwie na gniew	182
ROZDZIAŁ IX. O łagodności ku nam samym	189
ROZDZIAŁ X. Jako sprawy nasze z pilnością, ale bez skwapliwości i kłopotania czynić powinniśmy	193
ROZDZIAŁ XI. O posłuszeństwie	196
ROZDZIAŁ XII. O potrzebie czystości	200
ROZDZIAŁ XIII. Środki do zachowania czystości	204
ROZDZIAŁ XIV. O ubóstwie w duchu przy bogactwach potrzebnym	207
ROZDZIAŁ XV. Jako przy rzetelnym bogactwie ćwiczyć się można w rzetelnym ubóstwie	212
ROZDZIAŁ XVI. Jako się ćwiczyć można w ubóstwie ducha w pośród prawdziwego ubóstwa	218
ROZDZIAŁ XVII. O przyjaźni w ogólności, a najprzód o złej i plonnej	221
ROZDZIAŁ XVIII. O miłostkach	224
ROZDZIAŁ XIX. O prawdziwej przyjaźni	230
ROZDZIAŁ XX. Różnica między prawdziwą a fałszywą przyjaźnią	235
ROZDZIAŁ XXI. Środki przeciwko złym przyjaźniom	238
ROZDZIAŁ XXII. Inne niektóre przestrogi względem przyjaźni	243
ROZDZIAŁ XXIII. O ćwiczeniu się w zewnętrznym umartwieniu	247
ROZDZIAŁ XXIV. O współczułości i osobności	256
ROZDZIAŁ XXV. O przystojności strojów	260

	Strona
ROZDZIAŁ XXVI. O mowie a najprzód jako o Bogu mówić trzeba	264
ROZDZIAŁ XXVII. O przystojności w mowie i uszanowaniu ludziom powinnem	266
ROZDZIAŁ XXVIII. O niesłusznem posądzaniu bliźniego	268
ROZDZIAŁ XXIX. O obmowiskach	278
ROZDZIAŁ XXX. Jeszcze inne przestrogi względem mówienia	287
ROZDZIAŁ XXXI. O zabawach a najprzód o pozwolonych	291
ROZDZIAŁ XXXII. O grach zakazanych	293
ROZDZIAŁ XXXIII. O tańcach i innych niezakazanych, ale niebezpiecznych uciechach	295
ROZDZIAŁ XXXIV. Kiedy się godzi grać i tańcować	299
ROZDZIAŁ XXXV. Trzeba być wierną Bogu i w wielkich i w małych rzeczach	301
ROZDZIAŁ XXXVI. O nawyknięciu słusznego i roztropnego sposobu myślenia	306
ROZDZIAŁ XXXVII. O żądaniach i pragnieniach	308
ROZDZIAŁ XXXVIII. Nauki dla małżonków	312
ROZDZIAŁ XXXIX. Przestroga dla wdów	325
ROZDZIAŁ XL. Kilka słów do pańien	334

KSIEGA CZWARTA,

zamykająca w sobie potrzebne nauki, jako postępować sobie mamy w pokuszeniach zwyczajnych.

ROZDZIAŁ I. Nie trzeba zważać na mowy ludzi światowych	336
ROZDZIAŁ II. O potrzebie odwagi	340
ROZDZIAŁ III. O własnościach pokus i jako się różni czucie pokus od zezwolenia na nie	343
ROZDZIAŁ IV. Dwa ważne przykłady w tym przedmiocie	347

	Strona
ROZDZIAŁ V. Pokrzepienie duszy w pokusach wielkich	350
ROZDZIAŁ VI. Jakim sposobem pokusa i upodobanie grzechem być mogą	352
ROZDZIAŁ VII. Środki przeciwko wielkim pokusom	355
ROZDZIAŁ VIII. I przeciwko małym pokusom bronić się potrzeba	358
ROZDZIAŁ IX. Jakim sposobem mniejsze pokusy pokonywać potrzeba	360
ROZDZIAŁ X. Jak serce swoje przeciwko pokusom wzmacniać powinniśmy	362
ROZDZIAŁ XI. O wewnętrznym niepokoju	364
ROZDZIAŁ XII. O smutku	369
ROZDZIAŁ XIII. O pociechach duchownych nu zmysły działających i jak sobie przy nich postępować trzeba	373
ROZDZIAŁ XIV. O suchości i niepłodności duchowej	384
ROZDZIAŁ XV. Potwierdzenie i objaśnienie poprzedniej nauki znacznym przykładem	393

KSIEGA PIĄTA.

Zamykająca w sobie nauki i ćwiczenia odnowienia i utwierdzenia duszy w pobożności.

ROZDZIAŁ I. Potrzeba corocznie przez następujące ćwiczenia odnawiać swoje dobre przedsięwzięcie	399
ROZDZIAŁ II. Uwaga łaski, którą nam Bóg wyświadczył powoławszy nas na służbę swoją świętą, — według wyżej położonego uroczystego oświadczenia	401
ROZDZIAŁ III. O porachowaniu się z duszą, jak daleko postąpiła w drodze pobożności	405
ROZDZIAŁ IV. Wyśledzenie stanu duszy naszej względem Boga	405

ROZDZIAŁ V. Śledzenie stanu duszy względem siebie saméj	411
ROZDZIAŁ VI. Śledzenie stanu duszy względem bliźniego	412
ROZDZIAŁ VII. Roztrząśnienie skłonności namiętności duszy naszej	413
ROZDZIAŁ VIII. Affekty z roztrząśnienia pochodzące	415
ROZDZIAŁ IX. Uwagi służące do odnowienia dobrych przedsięwzięć naszych	417
ROZDZIAŁ X. Uwaga pierwsza: O zacności duszy naszej	417
ROZDZIAŁ XI. Uwaga druga: O zacności cnót	419
ROZDZIAŁ XII. Uwaga trzecia: O przykładzie Świętych	421
ROZDZIAŁ XIII. Uwaga czwarta: O miłości Jezusa Chrystusa ku nam	422
ROZDZIAŁ XIV. Uwaga piąta: O wiecznej Boga ku nam miłości	425
ROZDZIAŁ XV. Powszechne uczucia z poprzednich uwag wynikające i zakończenie tych ćwiczeń	426
ROZDZIAŁ XVI. Co z tego ćwiczenia dla naszego zachowania wynika	429
ROZDZIAŁ XVII. Odpowiedź na dwa zarzuty przeciwko temu postępowaniu w drodze pobożności	430
ROZDZIAŁ XVIII. Trzy najprzedniejsze przestrogi ku zakończeniu tej drogi służące	432
Modlitwa Kościelna w dzień świętego Franciszka Salezjusza	435
Dodatek modlitw codziennych	466
O nabożeństwie Różańca świętego	
Litania do Ś. Franciszka Salezjusza	

23/28
Salezyusz Droge